T. II

Teol.

NAUKI
CZYLI
KAZANIA
NA PARAFIE
X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,
z Francuzkiego na Polski język
PRZEŁOŻONE
PRZEZ
X. Wacława Piaseckiego S. P.
TOM II.

EDYCYA DRUGA.

W WARSZAWIE 1799.

w Drukarni XX. *Piiarów.*

NAUKA

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ.

O CNOCIE CIERPLIWOSCI.

Fructum afferunt in patientia.
Owoc przynoſzą w cierpliwości. *Luc:* 8.

Otoż kochani Bracia lekarstwo powſzechne, i w ſwych ſkutkach przedziwne, które każdemu z wás dnia dzisieyſzego ofiaruię! Inſze lekarſtwa nie ſłużą tylko na niektóre choroby: ſą lekarſtwa dla duſzy, ſą i dla ciała, a te są rożne, według rożności chorob, któremi ieſteśmy przyciśnieni. Ale lekarſtwo, które wam dziś zalecam, ieſt lekarſtwo powſzechne, równie na choroby duſzne, iak na choroby ciała, i nie maſz słabości takiey, któreyby uleczyć nie miało. Insze lekarſtwa maią bydź używane z oſtrożnością, i z wielką roſtropnością, potrzeba mieć w nich wzgląd na czas, na powietrze, ſposobność, ſkłonność i temperament chorego, i sami doſkonali Lekarze ſkutecznie przepisać ie mogą; ale lekarſtwo moie, ieſt lekarſtwem każdego czasu, w każdey okazyi, i dla każdego człowieka. Inſze nakoniec lekarſtwa, mimo wſzyſtkich oſtrożności, złe ſprawuią częſtokroć ſku-

tki: zamiaſt uleczenia choroby, powiękſzaią ią, i o śmierć czasem przyprawiaią; ale lekarſtwo to dobre zawſze sprawia ſkutki, i używanie nigdy bydź nie może niebezpieczne. Tym lekarſtwem ieſt cnota świętey Cierpliwości, o ktòrey dziś do was mowić przedsięwziąłem. Lekarſtwo przecudowne, nic was nie koſztuiące, i zamiaſt ſprawowania iakiey goryczy, umacniaiące, zasilaiące, cieſzące tych, ktòrzy go używaią; pokażę wam naprzód potrzebę cierpliwości, a potym wam przełożę pobudki, któremi się w tey świętey cnocie gruntować i umacniać macie. Otoż treść i podział dzisieyſzey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

DUch Swięty nas uczy przez uſta wielkiego Apoſtoła, że cierpliwość ieſt nam koniecznie potrzebna do wysłużenia nadgrody wieczney, którą nam Bóg przyobiecał. Zebyśmy się przekonali o tey prawdzie, dosyć ieſt uważyć, co ieſteśmy obowiązani czynić dla osiągnienia korony nieśmiertelności: potrzeba zachować wſzyſtkie przykazania Boſkie i Kościelne, potrzeba walczyć z namiętnościami, i ze złemi ſkłonnościami, które nas dręczą, i do złego prowadzą, potrzeba wypełnić wſzyſtkie obowiązki ſtanu, znosić bez ſzemrania i utyſkowania wſzyſtkie ciężkości, krzyże i utrapienia tegoż ycia, potrzeba nakoniec trwać

aż do końca w tym tak trudnym, i tyle nas kosztuiącym biegu; mówię zaś, iż bez cierpliwości, a cierpliwości prawdziwie Chrześciańskiey, tego wszystkiego nie można dokazać.

Naprzód dla wysłużenia Nieba potrzeba zachować wszystko prawo Boskie, i wszystkie przykazania Kościoła: Wiara nas tego uczy, i nikt o tym powątpiewać nie może: sami tylko wykonywacze woli Oyca Niebieskiego będą z liczby wybranych, i w iego osadzeni Królestwie. Potrzeba zachować to prawo w całey iego obszerności, a ten któryby ie w iednym przestąpił punkcie, staie się przestępcą wszystkich, to iest: staie się nieprzyiacielem Boskim, i zasługuie na piekło. Jleż szczególnych, i od siebie rożnych przykazań, w prawie nie zamyka się Boskim? Jak wiele ich iest nieskończenie trudnych, i samę z gruntu oburzaiących naturę? Jako to: kochać swoich nieprzyiacioł, darować szczerze naywiększe krzywdy, czynić dobrze tym, którzy nam źle czynią, modlić się za tych, którzy nas prześladuią i szkaluią, oderwać serce od naymnieyszey roskoszy, wyrzec się samego siebie, ukrzyżować ciało przez ostrość pokuty, iść za Jezusem Chrystusem na górę Kalwaryi. Jakiego tu męstwa, iakiey odwagi, iakiey mieć nie potrzeba cierpliwości? Wiem ia, że wiele pomocy, wiele łask, wiele wewnętrznych pociech przywiązanych iest do służby Bo-

ſkiey, ale nie mogę nic przed wami ukryć, wiem i to, że wiele ieſt prac do znoſzenia, wiele przykrości i ciężkości do wytrzymania. Upewnia nas o tym Zbawiciel, gdy mówi: że droga prowadząca do Nieba, ieſt droga ciasna, i że gwałt ſobie uſtawiczny potrzeba czynić, chcąc bydź w Króleſtwie Niebieſkim.

Powtóre: dla osiągnienia chwały wiekuiſtey, potrzeba zwyciężyć wſzyſtkich nieprzyiacioł zbawienia. Jle tu naiazdów, ile naygwałtownieyszych nie potrzeba wytrzymać ſzturmów? iuż od czarta, który używa wſzyſtkich ſwoich sideł, i naymocnieyſze czyni zabiegi do zgubienia nas, według wyrażenia Swiętego Piotra, krążąc iako lew ryczący z otwartą paſzczą na pożarcie nas. Któż nie doznał iego pokus gwałtownych, iego poduszczeń złośliwych, iego namow uprzykrzonych, iego wyobrażeń niebezpiecznych, iego myśli ſzkaradnych, iego żądzy wyſtępnych? Jakich nawałności nie wzbudza na ſercu, i któż się ich nie przelęknie? Już od świata, który używa nayniebezpiecznieyſzych do ſkażenia nas ſposobów: dóbr i bogactw ſwoich, żebyśmy w nich uwięzili ſerca, honorów i czczych wielkości ſwoich, żebyśmy niemi zaślepiali się, zwyczaiow, uciech i rozrywek ſwoich, żebyśmy w nich, z opuſzczeniem naywyżſzego dobra, iedynie ſmakować zaczęli, obietnic i pochlebſtw ſwoich, żebyśmy niemi łudzili

się, żartów, pogróżek i prześladowań swoich, żebyśmy niemi od dobrego odrażali się. Już od nas samych: ah! iakiż w nas samych nosiemy wstręt od dobrego, iaką skłonność do złego?

To sprzeciwianie się złym naszym skłonnościom, ta trudność w pokonaniu namiętności, poskromieniu ich zupełnym, i poddaniu ich pod rozum, pod Religią, iest trzecią potyczką, którą wytrzymać mamy, żebyśmy mogli pewnie przypłynąć do portu zbawienia. Nieszczęsne walki! nad które w tym nędznym życiu niebezpiecznieyszych nie mamy. Mówić bowiem prawdziwie można z Swiętym Grzegorzem Wielkim: iż niemasz żadnego porownania między trudnością w pokonaniu nieprzyiacioł obcych woiuiących z nami, i tą, iaka iest w zwyciężeniu siebie samego zupełnym i doskonałym. Nie doświadczacież tego codziennie kochani Bracia? Jaki gwałt musicie zadawać sobie, żeby zwyciężyć owę dumę, owę miłość własną, owę wyniosłość, żeby poskromić owo gwałtowne poruszenie gniewu, zemsty, zazdrości, żeby się oprzeć owym powabom słodkim, obżarstwa, nieczystości, i innych uciech, których nędzne to ciało z takim domaga się naleganiem i uprzykrzeniem; żeby powściągnąć chciwość, łakomstwo, i nieporządną żądzę cudzego dobra? Jak mało iest, którzyby którey z tych nie ustąpili

pokusie? Jak wiele ieſt niewolników ſwoiey paſsyi, którzy się w niczym nie ośmielą zwyciężyć siebie?

Poczwarte: dla otrzymania korony chwały, potrzeba cierpieć, bez ſzemrania i użalenia się, wſzyſtkie krzyże i przykrości życia tego. Co za ſmutny ſtan człowieka oſadzonego na ziemi? Jeżeli uważamy ducha: ile niepokoiow, żalow, boiaźni i przeciwnych sobie namiętności? ieżeli oko obrociemy na ciało, ile nędzy, chorob, boleści i znoiow? Odmiany powietrza, zimno i upał, dręczą nas na przemiany, zabawy, praca, obowiązki ſtanu, krótkiego nam ledwie pozwalaią ſpoczynku. Choroby i słabości wycieńczaią nas, a z nich niektóre tak ſą gwałtowne, żeby łatwo człowieka do rozpaczy przywiodły, gdyby go wſzechmocna Boſka nie utrzymywała ręka. Jakichże nie doświadczaią bolów, którzy naprzykład choruią na kamień, gwałtowną kolkę, łamanie w kościach, lub co podobnego? O móy Boże! iakiż potop nieſzczęśliwości zlewa się na człowieka, i kto od niego bezpiecznym bydź może?

Nakoniec, żeby bydź zbawionym, potrzeba trwać do oſtatniego zgonu w tych trudach, krzyżach i potyczkach, których lekkie ſtawiłem przed oczy wyobrażenie. Według wyroku Jezusa Chryſtusa, ci tylko zbawieni będą, którzy wytrwaią aż do końca. Ten to

iest punkt ze wszystkich naytrudnieyszy. Gdyby nam nie trzeba cierpieć i potykać się, tylko przez kilka godzin, albo naydłużey przez dni kilka, trudność takowa nie byłaby zbyt ostrą; ale tu idzie o wytrwanie stateczne przez lat kilkanaście, przez całe życie, chociażby to naydłuższe było, nic nie stygnąć w pierwiastkowey gorącości, ani się wstecz oglądając, iak mówi Ewanielia, iakże tu gruntowney cnoty, iakiego męstwa, iakiey nie potrzeba cierpliwości? Jak mało widziemy Chrześcian, którzyby w przedsięwziętey przetrwali cnocie? Jak wielu rozpoczęło dobrze, a źle skończyło, i zgubiło się wiecznie? Na iedney im schodziło cierpliwości: sprzykrzyli sobie drogę ostrą, którą chodzić zaczęli: zaczęli w duchu, skończyli na zmyślności. Wyrzucał to Galatom Paweł Swięty Apostoł, toż i my wielkiey liczbie Chrześcian sprawiedliwie wyrzucać możemy. Widzicie kochani Bracia, iak nam iest cierpliwość potrzebna do wypełnienia obowiązków Religii, do poświęcenia i zbawienia dusz naszych. Ale iest nam ieszcze koniecznie potrzebna do wypełnienia powinności społeczności Cywilney. Bez cierpliwości nie można i dobrze rządzić, i bydź dobrze podległym. Bez niey nikt nie iest dobrym rządcą, nikt dobrym poddanym, nikt dobrym obywatelem, dobrym sąsiadem, dobrym gospodarzem, dobrym przyiacielem, do-

brym Oycem, dobrym Panem, nikt dobrym służącym. Człowiek cierpliwy umie pozyskać serca wszystkich, i bydź kochanym od wszystkich; w którymkolwiek znayduie się stanie, umie, ile może, dogodzić wszystkim, i nikt się nie żali na niego. Przeciwnie człowiek niecierpliwy i popędliwy, nieznośnym iest wszystkim mieszkaiącym z sobą, a ieszcze samemu sobie nieznośnieyszym. Przypatrzmy się postępkom człowieka cierpliwego i umiarkowanego: ieżeli ma władzę nad inszemi, rozkazuie rostropnie i łagodnie, strofuie z dobrocią, z potrzeby i z przywiązaniem, karze z pomiarkowaniem, znosi ułomności poddanych sobie, ile tylko pozwala sumnienie, zdaie się nie uważać win mnieyszych, byle mógł tym szczęśliwiey niebezpieczne odwrócić nierządy, w niektórych tylko, i to nieuchronnych okolicznościach, przystępuie do surowości ukarania. Jeżeli znowu iest poddanym zwierzchności, pełni, co mu iest rozkazane zupełnie, skwapliwie i wesoło. Nie wie, co to iest sarkać i szemrać, nie przyłącza żadnych wymów dla uwolnienia się od posłuszeństwa. Nie takowe ułożenie widziemy w człowieku niecierpliwym; w którymkolwiek zechcemy przypatrzyć mu się stanie, nie ciągnie za sobą, tylko zamięszanie i nierząd. Jeżeli rozkazuie i rządzi, z gwałtowną rządzi porywczością, nie ma w uściech tylko słowa ostre i

zełżywe, łaie nieprzestannie, przeklęstwa miota, i mówić można, że nikt mu nigdy nie dogodzi. Jako nikt mu posłuszny nie iest, tylko niechętnie, i marszcząc się na iego popędliwość, tak wszyscy ustawiczną podaią mu materyą nowych żalów, przegrożek i złorzeczeń. Ah! iak iest smutna, iak nieznośna, bydź pod władzą takowych panów! Jak wielkiey w sługach cierpliwości potrzeba, żeby się przy takowych Panach nie zgubili i nie potępili! Jeżeli znowu służący cierpliwości nie ma, nie pełni rozkazów tylko z musu, nie odbywa powinności tylko byle zbyć, napełnia dom cały szemraniem, i współ służących podniecaniem do buntu, utyskuie na wszystko, i cóżkolwiek czyni, z tak dziką posępnością czyni, iż iego usługi więcey Pana martwią, niżeli mu są pożyteczne. Panowie i gospodarze, którzy taką czeladkę macie, słusznie nad wami litować się przychodzi, iż ustawiczne cierpliwości macie przed oczyma widoki.

Uczyńmy ieszcze kochani Bracia porównanie człowieka cierpliwego z niecierpliwym: iuż nie względem inszych bliźnich, ale względem ichże samych. Człowiek cierpliwy iest zawsze spokoyny: według obietnicy Jezusa Chrystusa, posiada duszę w cierpliwości. Przypadki nayokropnieysze, utrata dóbr, niestałość szczęścia, pomięszać iego spokoyności nie zdołaią. Przyimuie wszystko z ucałowaniem

ręki Bofkiey, między nawałnościami życia ieft niewzrufzoną opoką, o którą wfzyftkie łamią się i krufzą fale. Okręt iego iedna utrzymuie cierpliwość, przy tey kotwicy, bać się nie może zatonienia. Ale człowiek niecierpliwy w uftawicznym ieft pomiefzaniu, nie zna pokoiu, nie zna wewnętrznie, ani zewnętrznie żadnego odpoczynku. Zapala się, dręczy, utyfkuie na wfzyftkich, rzuca się ślepo w niebezpieczeńftwa, a niekiedy do tey przychodzi niezbożności, iż się żali na famę Opatrzność, i iey fwoię bluźnierfko przypisuie zgryzotę. Nic mu się nie podoba, i fam fzuka okazyy, któreby go nieuftannie trapiły. Gdy mu się co zdarzy do cierpienia, czyli w chorobach, czyli w utracie dóbr, w niepowodzeniu fprawy, w pokrzywdzeniach, osławieniach, w niefprawiedliwościach prawdziwych lub mniemanych, iakiey goryczy, iakiey z siebie nie wyrzuca żołci? Co za posępność czoła? iakie żądze zemfty, ile wywołanych z piekła poczwar, ile słów iadem fwoim zabiiaiących, a czętokroć ile famych nayfzkaradnieyfzych uczynków? Nie widzianoż wielu przez niecierpliwość do oftaniey przywiedzionych rozpaczy, którzy gwałtowną fami fobie śmierć zadaiąc, w przepaść dobrowolnie wlecieli piekielną? Te to fą obrzydłe płody, które rodzi niecierpliwość. Widzicie więc kochani Bracia, iak nam cierpliwość ieft po-

trzebna w każdym ſtanie i każdego czaſu. Was ſamych ieſt w tym interes, żebyście się ſtarali o nabycie tak słodkiey i potrzebney cnoty. Jakiemi do niey zachęcać się macie pobudkami, obiecałem wam przełożyć w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Potrzeba cierpliwości, którą wam pokazałem, powinnaby bydź naymocnieyſzą pobudką do ćwiczenia się w tey cnocie: z tym wſzyſtkim żebym was do niey ſkutecznicy namowił, trzy inſze równie mocne wam przełożę pobudki. Przykazanie Boſkie o cierpliwości, przykład Jezusa Chryſtusa, Swiętych Pańſkich, i ſamych ludzi światowych, nakoniec przedziwne pożytki, które ta święta rodzi cnota. Bóg nam wyraźnie przykazuie cierpliwość: Przykazuie nam bowiem pracować, i znosić wſzyſtko z poddaniem się pod iego wolą bez utyſkiwania, bez ſzemrania. Bóg chce naſzego zbawienia i poświęcenia; chce żebyśmy nabywali ſkarbu zasług, i przez nie ſtali się godnemi nadgrody wieczney. Chce żebyśmy trwali ſtatecznie w dobrym, i wypełniali wſzyſtko, co nam przykazał. A możnaż tyle obowiązków Chrześciańſkich bez cierpliwości wypełnić? Pismo Swięte ieſt pełne wyrażeń i przykładów iak naydzielnicy do cierpliwości pociągaiących: Bóg ſam w ſwoich czci nay-

godnieyſzych dziełach, uczy nas cierpliwości. Z iakąż nas nie znosi dobrocią? z iaką cierpliwością nie czeka na grzeſzników naywiękſzych, wołaiąc ich do pokuty przez lat trzydzieści, czterdzieści, a częſtokroć przez przedłużone, i ſamemi zbrodniami oznaczone życie? Musi bydź, i w rzeczy ſamey cierpliwość Boga ieſt nieſkończona, która znosi tyle grzechów, i obrzydliwości bezbożnych. Jleż nierządów na ziemi! ileż nayſzkaradnieyſzych i nayſprośnieyſzych uczynków! oycoboyſtwa, rozboie, kradzieże; podpalania, trucizny; fałſzywe przysięgi, bluźnierſtwa ſtraſzne, lubieżności bezwſtydne, nieſprawiedliwości o pomſtę wołaiące, a któż te wſzyſtkie poczwary wyliczyć może? Więcey iak ſześć tysięcy lat, widzi Bóg świat cały zalany zbrodniami; część wielka świata kłania się czartu i niemym bałwanom, bezbożność Mahometa zaięła część drugą, z tym wſzyſtkim ten wielki Bóg, który się widzi tak zelżonym, znosi to wſzyſtko w niepoiętey cierpliwości, i ſprawiedliwy gniew iego utrzymuie zawſze miłosierdzie. Chce nas Boſkim ſwoim nauczyć przykładem, znosić w cierpliwości to wſzyſtko, co się ſprzeciwia naſzym ſkłonnościom, i w teyże cierpliwości Chrześciańſkiey kochać się wzaiemnie.

Zachęcaymy się do tey świętey cnoty, patrząc na przykład Swiętych. Jakieyże cier-

pliwości wzorów nie widziemy w Jezusie Chrystusie? Ofiarował się na wſzyſtkie nędze życia ludzkiego, prócz iednego grzechu i niewiadomości: Jakich prac, iakich trudów, iakich dla nas nie poniosł znoiow? Zniosł krzywdy, obelgi, ſzyderſtwa, bluźnierſtwa, naygwałtownieyſze prześladowania, bez naymnieyſzego użalenia. Dobroci iego nie odrażały ani grube maniery, ani proſtota, ani niepoiętność ludu żydowſkiego: wycierpiał mękę nayokrutnieyſzą, i śmierć nayzelżywſzą, bez naymnieyſzego znaku pomięſzania, dopuścił prowadzić się na mieyſce katowni, dał się ukrzyżować, iako Baranek na zabicie prowadzony, nie otworzył uſt, według wyrażenia Izaiaſza Proroka. Podobnąż cierpliwością i miłością poſtępował zawſze z grzeſznikami: każe nam naśladować siebie, i uczyć się z przykładu ſwego, że ieſt cichym i pokornego ſerca.

Przyſtąpmy do przykładów Swiętych Pańſkich. Wiele nam ich wylicza pismo, my się nad ſzczególnieyſzemi zastanówmy. Pierwſzym cierpliwości przykładem ieſt Patryarcha Jakob: czegoż nie wycierpiał od Labana teścia ſwego przez lat dwadzieścia, które z nim przemięſzkał? Jozef ukochany syn iego nie mnieyſzym ieſt dla nas wzorem, który za dziką w zaprzedaniu siebie srogość, ſamemi nad Bracią ſwemi zemścił się dobrodzieyſtwy. Moyżeſz z niewzruſzoną cierpliwością więcey iak

przez czterdzieści lat znosił krnąbrność, niewdzięczność, szemrania, i naydotkliwsze nieugłaskanego ludu wyrzuty. Cóż mówić o Jobie owym nayświetnieyszym cierpliwości przykładzie? Czart wysilił złość swoię dla udręczenia Swiętego męża: w iednym dniu zabrał mu wszystkie bardzo znaczne dostatki, pozabiiał wszystkie iego dzieci, powywracał domy, zgubił trzody, iego samego okrył strasznym wrzodem, który go równie swoim zabiiał smrodem, iako i nayżywsze w ciele sprawował bole. Do tego przywiedziony stanu, że nie znayduie odpoczynku tylko w gnoiu, i ułomkiem stłuczoney skorupy rozlałą ociera materyą. Zona i przyiaciele na umartwienie iego zmówili się, i zamiast pocieszenia strapionego, nayostrzeyszemi przegryzać go nie boią się szyderstwy. Ale mąż Swięty w nadziei swoiey niezachwiany, te tylko pamiętne powtarza słowa: Pan dał dostatki i zdrowie, Pan odebrał, niech święte Imie iego będzie uwielbione. Tobiasz podobnież doświadczony, podobny przykład okazał cierpliwości. Przy uczynkach miłosiernych, Bóg dopuszcza na niego ślepotę, ale ią z nayzupełnieyszym ku Bogu przyimuie poddaństwem. Dawid bardzo wiele wycierpiał: prześladowany przez kilka lat naydzikszym sposobem przez Saula teścia swego, widział potym właśnego syna powstaiącego przeciwko sobie;

i czy-

i czyniącego nayniezbożnieyſze kroki do wydarcia mu razem i tronu i życia. Ale w tylu przykrościach ten wielki Król nie zastawiał się tylko cierpliwością ſtateczną i niewzruſzoną. Płakał gorzko śmierci bezbożnego i wyrodnego syna, i ſwoim życiem chciał był dni iego okupić.

Jakaż dopiero cierpliwość Świętych nowego Teſtamentu? iaka Apoſtołów w nieſkończonych trudach, które podięli, zakładaiąc i umacniaiąc Chryſtusów Kościoł? Jakiego ſprzeciwieńſtwa nie doznali, iakich prześladowań nie wycierpieli Święci Męczennicy? iedni wolnym paleni ogniem, drudzy odarci ze ſkóry, ci rozsiekani na ſztuki, owi kleſzcami ſzarpani, insi w ſmrodliwych i ciemnych zamknięci więzieniach, nie mogli okrytego ranami gdzieindziey złożyć ciała, tylko na potłuczonym ſkle i ſkorupach; wielu przez kilka lat okrutne i uſtawiczne znosili męczeńſtwo. Co za cierpliwość tylu Świętych Puſtelników i pokutników? którzy przepędzili życie na puſtyniach, wyſtawieni na wszyſtkie oſtrości powietrza, z wſzelkiey ludzkiey ogołoceni pomocy; nie żyiący tylko korzonkami leśnemi, albo naywięcey chlebem i wodą? nie uſtaiący albo w modlitwie, albo w pracy? wzdychaiący nieprzeſtannie, krótkiego ſnu pozwalaiący ſobie na twardey ziemi, i prawie niewierzonym ſposobem właſne martwiący

ciało? Jaka cierpliwość tylu oboiey płci Zakonnych dusz, wiodących życie surowe i pokutne? zabraniaiących sobie wszelakich uciech i rozrywek, umartwionych, i w niczym sobie dla wypełnienia obowiązków Chrześciańskich dogadzać i ochraniać niechących? Cierpliwość tylu chorych, znoszących z zupełnym poddaniem się pod wolą Boską nayżywsze bole, tylu ubogich przyciśnionych nędzą, źle odzianych, niewygodnie karmionych, twardo spoczywaiących, opuszczonych w chorobach i cierpiących to wszystko, co w sobie ubostwo nayostrzeyszego zamyka? tylu naiemników i rzemieślników, którzy całey familii swoiey w pocie czoła utrzymuią życie, przywaleni pracami, nie znaiący dzień i noc odpoczynku, i których całe życie ustawicznym nieiako iest męczeństwem?

Przydaymy przykład cierpliwości samychże światowych ludzi, gdy chcą swoie uskutecznić zamysły. Cierpliwość ich nie ma za cel, tylko interes, chciwość lub inszą namiętność, a zatym nie może im bydź pożyteczna do zbawienia. Patrzcie na kupca chcącego zbogacić się: iakie zabiegi w utrzymaniu handlu, iakie troski, iaka troskliwość w znoszeniu wszystkich niewczasów, i samego częstokroć grubiiaństwa kupuiących? Jaka ustawiczność w sklepie? Patrzcie na maiącego przytrudną w sądzie sprawę; ciągnącego ią od lat kilku, rozważaiącego troskliwie dni i godziny, któ-

rych ma przyftąpić do Patrona? Ah! ile kłopotów, ile podroży, niepokoiu, i podłych czołgania się? Patrzcie na cierpliwość rólników, obfitego całe lato fpodziewaiących się żniwa, iako pewnego prac fwoich owocu, a częftokroć, gdy się zabierali do zbioru grad, nawalnica, powodź, wfzyftko w iedney im zabrały godzinie. Ale co nas ieſzcze więcey zadumiać, i porównywaiąc nafze niecierpliwości, wftydem okrywać powinno, to ieft: że widziemy bezbożnych aż do dziwu cierpliwych; iedynie dla dogodzenia fwoiey namiętności, dla obrażenia Boga, i potępienia siebie. Cierpliwość diabelfka, która widocznie okazuie, iak człowiek fkłonny ieft do złego. Osoba do gry maiąca pafsyą, przetrwa większą część dni i nocy, iakoby przykuta do krzesła, natężoną uwagę wysilaiąc, a to bez naymnieyfzego uprzykrzenia? Niewiafta i coreczka światowa, będą w dzień kilka godzin zabawne piękrzeniem się i ftroieniem z nadzwyczayną trofkliwością, wytrzymaią zimno, podadzą się w niebezpieczeńftwo zaciągnienia cięźkiey choroby, a to iedynie dla naśladowania przeklętego zwyczaiu, modnego i niefkromnego ftroienia się. Piianice dni całe przy ftole siedzieć będą bez niefmaku; niewftydliwy, mściciel, wyniosły; zadadzą fobie naywiękfze przykrości, byle doftąpili tego, czego pragną.

Nakoniec trzecią pobudką do cierpliwości, ſą iey ſkutki, i cudowne pożytki; słuchaymy w tey mierze S. Cypryana: nic wſpanialſzego, nic wyżſzego nie można nad to mowić, co on o tey świętey mówi cnocie. Upewnia, że między wſzyſtkiemi zbawienia śrzódkami, nie maſz skuteczniey ſzego, pożyteczniey ſzego i więcey potrzebnego, iak cierpliwość. Przydaie, że nas czyni podobnych Bogu; i w liczbie ulubionych iego kochanków ſtawia. Wylicza w ſzczególności iey ſkutki: cierpliwość, mówi, powściąga nieporządne poruſzenia gniewu i zemſty, kładzie wędzidło ięzykowi, prowadzi rozum, zachowuie pokoy, radzi miłość, podbiia człowieka pod iarzmo karności, wſtrzymuie porywczość lubieżności, poſkramia gwałtowność pychy, gasi pożar zapalonych namiętności, uniża dumę bogaczow, wzmacnia słabość ubogich, rodzi w Pannach czyſtość, ſprawuie w małżeńſtwie miłość, czyni pokornymi w pomyślności, mężnymi w przeciwnościach, łagodnymi w potwarzach, uczy darować krzywdy, zwycięża pokusy, przyſposabia do męczeńſtwa, umacnia wiary naſzey fundamenta. Cóż można przydać do piękności portretu tego, który nam naynaturalniey Sty Cypryan odmalował?

Cierpliwość czyni nas miłemi Bogu; iak uważa ieden Kościoła Doktor: nie może bydź wi-

dok godnieyſzy Bogu, iak widzieć człowieka walczącego z przeciwnością, i zwyciężaiącego ią przez cierpliwość. Jakiemiż pociechami i łaſkami nie nadgradza iey Bóg w tym życiu? iakiey w wieczności dla niey nie zgotował chwały? Czyni nas równie miłemi ludziom, z iakim wdziękiem i zadumieniem nie poglądamy na osobę cierpliwą, która troſkliwie przeſtrzega, aby w niczym nikogo nienarazić? Po wſzyſtkie czasy, i u wſzyſtkich narodów, cierpliwość w przeciwnościach miano za znak wielkiey duſzy i dobrego ſerca; człowiek cierpliwy uymuie ſobie wſzyſtkich ſerca, kochać się każe i ſzacować. Ale słodki pokoy, ieſt nayprzednieyſzym i naypożądańſzym cierpliwości pożytkiem. Wiecie kochani Bracia, iak wſzyscy ſzukaią i pragną pokoiu, lubo nie wielu ieſt, którzyby prawdziwy znaleźli pokoy. Nie mamy w uściech tylko pokoy, nie przychodzi się do broni i do woyny, tylko dla pokoiu, we wſzyſtkich trudach, pracach i zabiegach, zakłada się ſpoczynek, iako pożądany termin, przy którym wſzyſtkie maią się kończyć niepokoie. Ale ten prawdziwy pokoy, pokoy właściwy Chrześcianinowi, który zależy na poddaniu się pod wolą Stworcy, ſama tylko cierpliwość rodzi, pokoy mówię ten dobrey woli, który Zbawiciel przyniosł na świat, ktory tyle ſzacował, iż po ſwoim Zmartwychwſtaniu, nie

inſzemi słowami przywitał Apoſtołów, tylko temi, pokoy moy daię wam, pokoy moy zoſtawuię wam, który w ich osobie przykazał wſzyſtkim Chrześcianom, pokoy mówię ten, który ieſt charakterem, znakiem rożniącym, przywileiem Wybranych, Swiętych i Uczniow Chryſtusowych, którego koſztować nie mogą ludzie światowi, rozwieźli i bezbożni, ten pokoy nierozdzielny ieſt od cierpliwości.

Cierpliwość rodzi ten wewnętrzny pokoy, i zupełne uspokoienie ſumnienia, co po łasce Boſkiey naywiękſzym ieſt w tym życiu darem. Cierpliwość słodzi wſzyſtkie przykrości i utrapienia tego życia: gdy kto ma iaką głęboką ranę, zamiaſt roziątrzenia iey, przywiia maści, i leie goiący balsam: takim duchownym balsamem ieſt cierpliwość, która wſzyſtkie dolegliwości, ieżeli nie słodkie, przynaymniey czyni znośne. Cóż to więc za nierozum owych, którzy w iakim niepowodzeniu, ſtracie, chorobie, przykrości, zamiaſt tego, coby mieli wielbic Pana, i uzbraiać się cierpliwością, rzucaią się od gniewu, złorzeczą, bluźnią, i w oſtatniey znayduią się rozpaczy? Cóż zyſkuią nędznicy? nietylko umartwienia ich ſtaią się nieużyteczne, ale przez ſwoie niecierpliwości zasługuią na ogien wieczny. Nakoniec, cierpliwość naysłodszą na ſumnieniu ſprawuie ufność, iż odbierzemy nadgrodę naſzych prac, trudów, nędzy i prze-

ciwności, które na nas zesłać podobało się naywyższey Opatrzności. Duch Swięty upewnia nas o tym przez Apostoła Swiętego Pawła: cierpliwość, mówi on, rodzi nadzieię, a ta nadzieia bydź próżna nie może. A tak cierpliwość staie się pewnym zadatkiem wiecznego błogosławieństwa. Jako według uwagi Swiętego Grzegorza wielkiego, wszystkie z iey źrzódła wypływaią cnoty, i ona ich wiernie strzeże, tak dziwić się nie można, że iest źrzódłem nadgrody i chwały wybranych. Przez cierpliwość, przydaie tenże Sty Oyciec, wszyscy Swięci przyszli do szczęśliwey Oyczyzny, w którey odebrali nadgrodę nieśmiertelności.

Ale że ta cnota iest naywiększym darem Bożym, i z nas samych nabyć iey żadną miarą nie możemy, prośmy o nię Boga iak naygorącey, nic iednak nie opuszczaiąc z naszey strony, przez co byśmy ią w sercach naszych zaszczepić, i gruntownie osadzić mogli. Jeżeli wesoło i cierpliwie znosić będziemy iarzmo Pańskie, odbierzemy nadgrodę zgotowaną prawdziwie cierpliwym. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ, O OBZARSTWIE i PIJAŃSTWIE.

Tradetur enim gentibus, et illudetur, et flagellabitur et conspuetur.

Będzie wydany Narodom, wyszydzony, ubiczowany i zeplwany. *Luc. 18.*

Jeżeli kiedy Zbawiciel świata bywa zelżony od złych Chrześcian, tędy naywięcey w dni te rozpusty, zbrodni i swawoli. Co za gruba szaleństwa i ślepoty zasłona! W ten czas, kiedy Kościoł Swięty w swoię zaczyna się przyodziewać żałobę, przysposabiać się do wielkiego Postu, opłakiwać wcześnie mękę i śmierć Oblubieńca swego, rozwiozli tey Matki Synowie puszczaią cuglę wszelkim zbytkom, uciechom, i naybezwstydnieyszym wesołościom. Któryż kiedy mógł bydź śmieszniey szy nierozum, iak gotować się do postu przez obżarstwo i pijaństwo? Czas ten wzdychania, umartwienia i pokuty, poprzedzać przez wszystkie rodzaie rozwiozłości? przystępować do naśladowania Jezusa Chrystusa w czterdziestodniowym poście, przez nayrozpustnieysze, i naturę poniżaiące zbytki? Czegóż się w dni te przeklęte nie czyni, które sprawiedliwie z dni roku wymazaćby potrzeba? Nie możnazby mówić, że każdy pozwala sobie

wolności czynienia co mu się podoba? i miałby sobie za wstyd, zostać na te dni i Chrześcianinem, i rozumnym, gdy wszyscy i szaleią, i wiary swoiey odstępuią? Któż z was Bracia moi, przeszłych lat podobnym powszechnego skażenia nie był porwany pędem? iakimże go samo wspomnienie nie powinno okryć wstydem? Z tey przyczyny postanowiłem dzisiay mówić do was o grzechu w te dni nayzwyczaynieyszym, to iest: o obżarstwie, grzechu sromotnym, powszechnym i nieskończenie niebezpiecznym. Pokażę wam naprzód, co to iest obżarstwo, i które są iego rodzaie: przełożę potym niebezpieczne skutki iego, i podam niektóre wykorzenienia iego środki. Otóż treść i podział Nauki dzisieyszey.

CZĘSC PIERWSZA.

Obżarstwo, iest appetyt, czyli żądza nieporządna iedzenia i picia, lub zbytek w tym oboygu: a tak można obżarstwem zgrzeszyć, czyli pragnąc pokarmu i napoiu, przeciw porządkowi ustanowionemu od Boga, czy też przez samo nieporządne używanie pokarmu i napoiu. Ten nieporządek według uwagi Swiętego Grzegorza, tycze się albo wielości, albo iakości, albo czasu, albo samego sposobu. Mówmy nieco w szczególności, a poznacie kochani Bracia, iak mało iest osob prawdziwie wstrzemięźliwych, i obżarstwu nie podległych.

Powiedziałem, iż można zgrzeſzyć obżarſtwem przez wielość pokarmu, to ieſt: gdy kto dla ukontentowania w iedzeniu chęcią, lub w rzeczy ſamey zbytecznym nad potrzebę opycha się pokarmem. Jeżeli ten zbytek ieſt znaczny, i znacznie ſzkodliwy zdrowiu. wątpić nie można, że byłby na ów czas śmiertelnym grzechem; co dobrze pamiętać powinni ci, którzy rozumieią, że ſam tylko w napoiu zbytek ieſt grzechem ciężkim. Rozumienie to ieſt fałſzywe, iak powiedziałem; równie w zbytku iedzenia może bydź grzech śmiertelny, gdy zbytek ieſt znaczny. Mało na tym zależy, czyli w grubych, czyli w delikatnych zbytkuie się potrawach, dosyć ieſt, że się w nich zbytkuie.

Powtóre: grzeſzy się obżarſtwem przez iakość pokarmu, to ieſt: gdy się pragnie, albo używa pokarmu nazbyt delikatnego, nie służącego ſtanowi i kondycyi każdego, gdy się troſkliwie ſzuka trunków wybornych, i przyſmaków koſztownych; co tym ieſt nagannieyſza, iż takowi dla dogodzenia ſwemu appetytowi, zbyteczne czynić muſzą wydatki, a przez nie gubią się Familie, upadaią interesſa, zaciągaią się długi, których wypłacić nie można, wielu nawet, żeby nad ſwoy ſtan żyli, przychodzą do oſzukania i kradzieży.

Potrzecie: grzeſzy się obżarſtwem względem czasu, to ieſt: gdy się iada niemal ka-

żdey godziny, i bez żadnego pewnego prawidła, poprzedza się zwyczayny czas iedzenia; zkąd prawie zawſze trafia się, że znacznie ſzkodzi się zdrowiu i zaciągaią się niebezpieczne choroby. Nic bowiem nie może bydź ſzkodliwſzego, nic bardziey nie osłabia i nieniſzczy temperamentu nawet naymocnieyſzego, iak ieść i pić o każdey godzinie; pokarm, który się wrzuca do żołądka, nim ieſt ſtrawiony pierwſzy, pſuie się wcale, i wielką obfitość rodzi złych humorów.

Nakoniec: grzeſzy się obżarſtwem przez ſposob, gdy kto bierze pokarm i napoy ze złą intencyą, i zakłada ſobie koniec iaki nieporządny bez względu na prawidła Religii. Duch S. uczy nas przez Apoſtoła swego Swiętego Pawła: że powinniśmy ieść i pić, tylko na chwałę Bożą, dla zmocnienia sił potrzebnych do iego usługi, dla wypełnienia powinności naſzego ſtanu, i pracowania około zbawienia naſzego. Idzie zatym, iż ieżeli zażywamy pokarmu iedynie dla ukontentowania naſzego ſmaku, albo dla inſzego iakiego złego końca, grzeſzemy, co i w tey okoliczności równie może bydź grzechem ciężkim, iak w pierwſzey, gdy złość końca ieſt znaczna. Grzeſzy się także obżarſtwem w ſposobie, gdy kto z niepomiarkowaną chciwością zażywa pokarmu. Ztąd możemy wnosić, że wielka ieſt liczba grzeſzących obżarſtwem. Przypomniy-

my tylko sobie, cośmy dotąd mówili, wielorako kto grzeszyć może obżarstwem, i rzecz do nas przystosuymy. Jak wielu iest, którzy grzeszą wielością czyli iedzenia czyli picia, i przychodzą do tych zbytków, których ia wymieniać przez świątobliwość mieysca, wy o nich pomyśleć bez poruszenia i obrzydliwości nie możecie. Gorsi w tey mierze nad bydlęta nieczyste, które nad istną potrzebę nigdy się nie opychaią pokarmem. Co za wstyd i hańba dla ludzi rozumnych, wybranych do tego, żeby się karmili Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, i byli w Niebie współ-towarzyszami Aniołów? Prócz grzechu, którego się dopuszczaią, na iakież zdrowia swego nie wydaią niebezpieczeństwa? Jak wiele naybolesnieyszych chorob ciągnie za sobą ta zbytkuiąca namiętność? Jak wiele znowu popełnia się grzechow w iakości pokarmów? Nie trzebaż zadumieć się, i strasznego gniewu Bożego obawiać się, widząc do iakiey wykwintności i zmyślności, swoie rozkosznicy posunęli obżarstwo? Któż na ich dziwactwa i nierozum zimno poglądać może? Trzeba do iedney uczty użyć kilkunastu osob i dni kilku, trzeba pocić się i latać, przewracać, i wyciskać tysiącznemi sposobami mięsiwa, wynaydować codziennie nowe smaki, i długim uczyć się doświadczeniem, iak zaostrzyć appetyt tych, którzy się iuż opchali pokarmami.

Cóż to są te delikatne przyſmaki, te trunki, te wſzyſtkie łechtania zmyślności? tylko wynalazkiem diabelkim, dla uczynienia ludzi bałwochwalcami własnego ciała? Co ieſzcze ieſt gorſza, tedy to, że ten nierząd przeſzedł w zwyczay, i ſtał się powſzechnym prawem, którego nikt nie śmie gwałcić. Ztąd familie upadłe, domy zubożałe, iałmużny zaniedbane, ztąd ubodzy opuſzczeni, nieſprawiedliwości rozmnożone, dziedzictwo wdow i sierot na łup oddane zbytkowi i obżarſtwu. Chcą czynić wſzyscy iako drudzy, chcą mieć ſtoły koſztowne, częſtować i bydź częſtowani, i ſzalonym punktem honoru ieden drugiego ſtara się przewyżſzać. Tym czasem dochody nie wyſtarczaią na wydatek, przychodzi się do pożyczania, do zaſtawu, a podobno i do kradzieży. I nietylko ludzie godnieyſzego ſtanu maią ſobie za powinność zbytkować: ale i ſtany ſzczupleyſze i pomierne z niemi się wiążą i równaią. Jakich wydatków nie widziemy na weſelach małżeńſkich? Nie dochodząż częſtokroć, albo nie przewyżſzaiąż wziętego posagu? Na Odpuſtach, na Chrzcinach, na Pogrzebach, rzadkoż daią się widzieć naganne zbytkowania? Słyſzanoż po auſteryach, żeby mówiono, iż już ieſt dosyć, owſzem przeciwnie ſzuka się nadzwyczaynych przyſmaków, żeby można pić więcey. O ludzie zmyślni! możecież zapomnieć, że

wkrótce czas przyidzie, w który drogo wa-ſze musicie opłakać obżarſtwo! Pomniycie na głód okrutny, i palące pragnienie potępieńców, ani ſpuszczaycie z pamięci owego ewanielicznego bogacza, który codzień biesiadował wſpaniale, a teraz żebrze o kroplę wody, którey wyprosić nie może. Jak wielu ieſt i takich, którzy grzeſzą w iakości pokarmów, iedząc to, co niezawodnie ich zdrowiu ma ſzkodzić? Wiecie kochani Bracia, że te owoce, te potrawy, ten napoy, do niezdrowia was przyprowadzą? doświadczyliście sami po kilkakroć, żeście ciężko z owego pokarmu, lub napoiu chorowali, przecięż wolicie dogodzić appetytowi, obrażać Boga, bydź nieiako zaboycami was ſamych, niżeli się umartwić. Chory, przychodzący do zdrowia, niewiaſty w ciąży, naywięcey takim uwodzą się appetytem; niechże to dobrze pamiętaią, gdyż tu czasem grzech śmiertelny bydź może. Wielu także grzeſzy obżarſtwem co do czasu, i do ſposobu: iedzą niemal każdey godziny, bez żadnego opisu i prawidła, iedzą co tylko widzą, i z taką chciwością że się zdaią raczey połykać, niżeli ieść, a tak nie żuiąc potraw, rzucaią w żołądek nasiona różnych chorob, i muſzą z boleścią wyrzucać, co brali w siebie z roſkoſzą.

Ale nayniebezpiecznieyſzy obżarſtwa rodzay ieſt, piiańſtwo; to ieſt: zbytkowanie w piciu

ktoregżokolwiek upoiaiącego napoiu. Trzeba tu uczynić różnicę upicia się, od piiaństwa. Upicie się, ieſt ſtan człowieka aktualnie piianego; piiaństwo ieſt nałog upiiania się: a tak piianica ieſt człowiek nałożony do piiaństwa; piiany zaś ieſt ów, który się upił. Można się upić wielorako, w wielu okolicznościach, i dla różnych końców. Naprzód: piiąc iaki trunek, którego się nie zna mocy, tak się upił winem Patryarcha Noe, i w ten czas żadnego nie maſz grzechu. Nie może iednak temi czasy nikt się podobną zasłaniać wymówką, bo wſzyscy wiedzą, że wino ieſt trunkiem upoiaiącym. Powtóre: można się upić niechcący trunkiem iakim, który albo przez zły ſwoy gatunek, albo przez przymięſzanie czego, zaćmi rozum, chociaż go kto nie wiele piie; w takowym razie nie grzeſzy ten, który się upił, ale grzeſzą ci, którzy zfałſzowali trunek, i cóżkolwiek mogącego upoić do niego przymięſzali, ſzynkarze dobrze to uważać powinni. Potrzecie: można się upić, nie zważaiąc, że się wiele piie, albo nie maiąc intencyi upicia się; na ów czas lubo grzech nie ieſt tak ciężki, zawſze iednak ieſt grzechem, bo zważać trzeba było, co się czyni; ani tu ieſt potrzebna intencya, żeby kto ſtał się winnym grzechu upicia się. Poczwarte: grzeſzy się opilſtwem, gdy kto zważa to, że wiele piie, z tym wſzyſtkim woli raczey

podać się w niebezpieczeństwo upicia się, niżeli przestać pić; czyli to czyni dla przypodobania się, czyli dla względu ludzkiego, czyli przez boiaźń, żeby z niego nie szydziła kompania, czyli dla samego ukontentowania, które znayduie w piciu. Na ów czas ieżeli zbytek iest znaczny, wątpić nie można, żeby nie miał bydź grzechem śmiertelnym. Popiąte: upiiaią się niktórzy końcem uzdrowienia się w febrze, lub inszey chorobie, co zawsze iest grzechem, bo nigdy nie godzi się dobrowolnie utracać rozumu, i ieżeli znacznie zbytkuiące iest owo picie, zawsze iest grzechem śmiertelnym. Nakoniec są i tacy, którzy się rozmyślnie i samochcąc upiiaią; co iest grzechem opilstwa naycięższym.

Tym, którzy się nie upiiaią, chociaż wiele piią, iż są temperamentu mocnego, to imieniem Boskim zapowiadam: Biada wam, Duch Swięty to mówi przez usta Proroka, biada wam, którzy iesteście mocni do picia wina! Uważać tu macie, iż ile razy Pismo mówi biada, znak to iest oczywisty, iż rozumie zawsze grzech śmiertelny. Zkąd wnieść potrzeba, że wszyscy z professyi piiacy, którzy dzień cały przesiedzą w karczmie, i od rana do wieczora piią, którzy w krótkim czasie, kilka butelek wypróżnią, chociaż się nie upiią, i przytomności nie straca, bez wątpienia ciężko grzeszą, bo w rzeczy samey zbytecznego sa-

bie;

bie, nad potrzebę, pozwalaią napoiu, a ta ich niewſtrzemięźliwość nie może bydź osądzona za lekką.

Dwie tu ieſzcze rzeczy iſtotne dobrze rozważać mamy: Pierwſzą, kiedy piiańſtwo ma bydź poczytane za grzech śmiertelny, drugą kogo mieć mamy za nałożonego piianicę. Obiedwię trudności nie ſą małe. Co do pierwſzey, zazwyczay opoie dla dogodzenia ſwoiey chuci, i wymówienią ſwego opilſtwa, rozumieią i mówią, iż żeby Boga śmiertelnie obrazić piiańſtwem, potrzeba utracić rozum, nie pamiętać co się czyni; ſtać się bydlęciem, albo wymiotem trunek z siebie wyrzucić. Miła wcale dla roſkoſzników i piianiców nauka, ale daleka od tey, którey Kościoł naucza przez ſwoich Nauczycielów i Teologów. Ci iednoſtaynie uczą, iż w piiańſtwie do grzechu śmiertelnego dosyć ieſt, żeby w napoiu przebrać miarę znacznie, według zdania ludzi oświeconych i roſtropnych, i to przebranie, żeby w osobie ſprawiło iaką odmianę znaczną, naprzykład gdy się zaiąkiwa, oczyma biega, zatacza się, i chociaż nie upada, gada więcey niż ma w zwyczaiu, śmieie się, śpiewa, słowem gdy to czyni, czegoby nigdy nie czyniła, gdyby była nie piła. Pismo święte z Doktórami Kościoła tę prawdę ztwierdza. Na kogo, mówi Mędrzec, zleią się nieszczęścia wſzyſtkie? na kogo nayſtraſznieyſze pa-

dną przeklęſtwa? w czyim domu ſwary i niezgody przemięſzkiwać będą? Oto zamroczenie, ślepotę, i wſzyſtko złe do domu ſwego ſprowadzą owi, ktòrzy czas tracą na piciu, i w ſpełnianiu kielichow znayduią uciechę. Biada wam, mówi na inſzym mieyscu Prorok, którzy wſtaiecie z rana, żebyście pili do wieczora, poglądacie z radością na iſkrzące się w kielichach wino, bawicie się, śpiewacie, i na inſtrumentach przygrywacie: przez to piekło otworzyło przepaść ſwoię, żeby was w niey pochłonęło. Nie mówi tu Prorok, że piianice utracili rozum, ale mówi, że piiąc śmiali się, śpiewali i grali. Cóż iaśnieyſzego, ale razem co nad ten wyrok ſtraſznieyszego? Któż teraz rozumieć może, iż do śmiertelnego grzechu piiańſtwa, tak wielkiego w napoiu zbytkowania potrzeba, iżby wcale przywiodło o utratę rozumu? Względem nałogu piiańſtwa, sądzić o nim potrzeba z różnych okoliczności, których roztrząsanie należy do świętego Trybunału pokuty, do którego odsyłam każdego. Tu tylko namieniam, że Teologowie nie zbytecznie ſurowi nauczaią, że ci, którzy pięć, albo ſześć razy w roku, iakim zaleią się trunkiem, powinni bydź miani za nałożonych piianicow, i póty są rozgrzeſzenia niegodni, poki się zupełnie nie poprawią. Otóż kochani Bracia rozliczne rodzaie obżarſtwa, i rozliczne sposoby, któremi

ludzie tym grzechem Pana Boga obrażaią: zobaczmy teraz, iak ten grzech ieſt niebezpieczny; iakie iego ſkutki; które nań są lekarſtwa. Co ieſt drugą Częścią.

CZĘŚĆ DRUGA.

Obżarſtwo zaślepia rozum, zatwardza ſerce, wiedzie do nayciężſzych zbrodni, kończy się na niepokucie oſtateczney, i potępieniu wiecznym; obżarſtwo niszczy zdrowie ciała, ſprawuie nieuleczone choroby, sprowadza śmierć wczeſną, rozpraſza dobra, oſtatnią nędzę i uboſtwo zoſtawia. Obżarſtwo zabiia razem i duſzę i ciało, niſzczy dobra duchowne, doczesne i wieczne, odziera człowieka z dóbr łaſki i chwały, z dóbr natury, i z dóbr fortuny.

Powiedziałem, że obżarſtwo zaślepia rozum, zatwardza ſerce, wiedzie do nayciężſzych zdrodni, i kończy się zazwyczay na niepokucie oſtateczney. Mamy tego dowody, i niezliczone przykłady. Wiecie, że przez obżarſtwo grzech i śmierć weſzły na świat, gdy Adam i Ewa pierwsi Rodzice nasi zgubili siebie i nas z sobą, pożywaiąc zakazanego owocu. Obżarſtwo Sodomę, i trzy wyſtępne miaſta w te wciągnęło zbrodnie, które pożeraiący z Nieba ſprowadziły na nie ogień. Przez nie Lot i dwie Córki takiey dopuściły się zbrodni, o którey bez zadrżenia pomyślec

nie można. Żydzi na puszczy przez obżarstwo stali się bałwochwalcami, i trzeba było powodzi zemsty Boskiey do zalania ich zbrodni. Pismo święte nas uczy, iż ieszcze pokarm mieli w uściech, a gniew Wszechmocnego zstąpił dla starcia ich i zagubienia. Na uczcie Absalom zamordował Brata swego. Obrzydły Herod sromotney namiętności Jana Chrzciciela wydał. Nieszczęsny Holofernes zalany winem, w własney potym krwi tonąć musiał, od razu waleczney i mężney Judyty. Wszystkie te okropne przykłady oczywiście nam pokazuią opłakane obżarstwa skutki, gdy tak grubą ślepotę, i zatwardziałość na zmyślnych sprowadza roskoszników. Paweł Swięty Apostoł gruntowniey nas o tey przeświadcza prawdzie, gdy upewnia, że ludzie na roskoszy brzucha i gardła wylani, są poprzysiężonemi nieprzyiaciołmi Krzyża Chrystusowego, że nie znaią za Boga tylko brzuch swoy: i od tego sromotnego bożyszcza nikczemnie zhołdowani. Co za wyrazy kochani Bracia? Nie trzebaż przyiść do ostatniego stopnia bezbożności i nieczułości, żeby wypowiedzieć woynę kochanemu Zbawicielowi, który życie położył, i Krew przelał dla zbawienia naszego, żeby się targać na krzyż iego Swięty, który był narzędziem okupu naszego, i iest iedyną grzeszników nadzieią? żeby się wyrzec Stworcy naywyższego dobra, a czy-

nić sobie Boga z rzeczy tak podłey, iaką iest brzuch, kloaka ludzkiego ciała? Przydaie przeto Izaiasz Prorok, że piianice porzucili Boga, i podeptali święte iego przykazania, żeby swoiey byli dogodzili zmyślności. A Ozeasz Prorok bezpiecznie twierdzi, że opilstwo i trunki, człowieka w naypodleysze zamieniły bydlęta. W rzeczy samey, obżarstwo i piiaństwo nad stan bydląt zniżaią człowieka.

Czegoż nam w tey mierze codzienne nie pokazuie doświadczenie? Na co się nie odważaią piianice? Małoż iest takich, którzy gotowi przysięgać, fałszywie świadczyć, przyiaciela zdradzić, słuchać nayniegodziwszych rozkazów za iednę ucztę, i kilka kieliszków trunku? Owe nayokropnieysze strafzydła nieczystości, kradzieże, swary, zaboystwa, bezwiarstwo, bezbożność, aza nie są sromotnym płodem obżarstwa i opilstwa? Nieszczęsny Baltazar służyć nam może za przykład niemniey skuteczny, iak w sobie iest smutny i łzy wyciskaiący. Pod czas wielkiey uczty, którą sprawił dla swoich Dworzan, gdy mu wino zagrzało głowę, kazał przynieść naczynia poświęcone, które Oyciec iego był zabrał z Kościoła Jerozolimskiego, i świętokradzca pił z nich z żonami, i swemi nałożnicami. Ale natychmiast postrzeżono rękę, która na ścianie sali uczty, pisała wyrok iego zguby. Nie podobnaż bezbożność trafia się i temi czasy?

Na ucztach i posiedzeniach piianiców, pomiędzy flaſzkami i kieliſzkami, gdy trunek zamroczy głowę, ileż rozmów bluźnierſkich, ile żartów bezbożnych, ile słów rozwiozłych przeciwko czystości, miłości i wierze? Nie ma się względu na rzeczy nayświętſze i naywiękſzego uſzanowania godne.

Roztrząśniycie kochani Bracia wy, ktorzy nieſzczęśliwie poczuwacie się do tey zbrodni, roztrząśniycie mówię, i przypomniycie ſobie, iakich grzechow nie było wam przyczyną opilstwo? Jle po austeryach, lub domostwach piiackich piosnek lubieżnych, ile rozmów gorſzących, ile myśli i żądzy występnych, ile poufałości bezwstydnych, któż wie? ile uczynków ſromotnych? ile ſwarów, kłotni, przysiąg i przekleſtwa? ile rozmów wolnych przeciwko pobożności i Religii? ile danych pogorſzeń pomiędzy familią i czeladką? ile razy obrzydłym byliście widokiem tym wſzyſtkim, którzy byli świadkami waſzych dziwactw i ſzaleńſtw, do których was przywiodło opilſtwo? Cóż to ieſt piiany człowiek? Jak okropna ieſt poſtać iego? iak śmieſzne ieſta, ułożenie ſamo iak nieznośnè? Słuchaymy iak go opiſuie Ambroży Swięty: Patrzcie, mówi ten S. Oyciec, na ludzi piianych: wrzeſzczą, hałasuią, śmieią się, i prawie tegoż momentu płaczą, to nie znaią krewnych i przyiacioł, to przyiaźnią się z nieznaiomemi, których ni-

gdy nie widzieli, iuż są boiaźliwemi i lękliwemi, iuż śmiałemi i zuchwałemi, oddaią, biorą, maią się za bogatych i za panów całego świata, sądzą o wfzyftkim, upieraią się, nakoniec zataczaią się, upadaią, i w błocie z nieczyftemi walaią się bydlętami, czafem przychodzą do pięści i do razow, i wylawfzy z siebie trunek, wylewaią krew ludzką: nayslabsi maią się za mocnych, i naynieumieiętnieysi proftakówie rozumieią się bydź dofkonałemi. Patrzcie na ich oczy biegaiące, weyzrzenia dzikie, twarz to zbladłą, to rozpaloną, a przyznacie, że niemafz na świecie ftrafznieyfzego żadnego widziadła. Jakieyże niesławy ta zbrodnia za fobą nie ciągnie? Jakim okiem pogląda ią na piianicę? Za co go wazą? kto iego znieść może fpółeczność? Zony niefzczęśliwe! dzieci i z czeladką! obowiązana mięfzkać pod iednym dachem, gdzie głowa domu gofpodarz częftym zalewa się trunkiem, iak wafz ftan użalenia ieft godny! iak was nie przeraża boiaźń, gdy go widzicie powracaiącego z karczmy, srogiego iako lwa, i miotaiącego przekleftwa, na które powftaią włosy? Jle razy musieliście uchodzić z domu, i uciekać przed nim, iako przed dzikim zwierzem? Co ia, przyznam się wam kochani Bracia, że wolałbym mięfzkać w ciemnych pufzczach w pośrzód wilków i niedźwiedzi, niżeli mięfzkać z piianicą, i rozumiem, że wfzy-

scy uczciwi ludzie tegoż zemną są zdania, z których niemasz żadnego, iżby z obrzydliwością na piianiców nie patrzał. Historya nas uczy, że w pewnym iakożkolwiek Pogańskim narodzie, poiono umyślnie niewolników, i w takowym stanie przywodzono ich przed młodzież, żeby się tym widokiem odraziła od piiaństwa. Cóż bowiem można poufać, co zlecić piianemu, nie ieſt to już człowiek, ale bydlę, i ieszcze coś od bydlęcia niższego; bo nigdy nie widziano, żeby bydlę iadło i piło nad potrzebę natury, człowiek zaś w piiaństwie do tego przychodzi, że traci rozum, niewie co czyni, co mówi, i gdzie idzie. Jleż razy widziano, żeby się byli pozabiiali piiani, gdyby nie same konie stanęły nad przepaścią, w którą oślep lecieli? A iakże to można poiąć, że stworzenie rozumne, które nosi na sobie obraz naywyższego Jestestwa, odkupione Krwią Jezusa Chrystusa, przeznaczone do mieszkania z Aniołami w Niebie, może się upodlać tyle, iżby nad nierozumne bydlęta czyniło się rozmyślnie gorszym? Nie ieſtże to straszydłem stawać się natury, i poczwarą Narodu ludzkiego?

Powtóre: obżarstwo niszczy zdrowie, rodzi nieprzeliczone choroby, śmierć wczesną sprowadza. Uczy nas tego Duch Swięty przez usta Mędrca: Nie day się złudzić powabem wina, które w twoim zaświeci kielichu: pi-

iąc ie uczuiefz rofkofz, ale cię ukąsi iako źmiia, i rozleie truciznę fwoię po całych wnętrznościach. Cóż nad to ieft prawdziwfzego? ile nieuleczonych chorob, ile nie rodzi słabości długich, zbytkowanie w iedzeniu i piciu, a zwłafzcza piiańftwo? Jak wiele młodych ludzi w kwiecie wieku fwego fatalną śmierć w gęftych wypili kielichach? To doświadczenie dało mieyfce powfzechnemu przysłowiu, że obżarftwo więcey niżeli miecz zgubiło ludzi; bo przez tę wielość potraw, a osobliwie przez zbytek napoiu, obciąża się natura, przygafza się ciepło przyrodzone, które utrzymuie życie, rodzi się mnoftwo złych humorów, które gdy się rozeydą, gwałtowne fprawuią choroby, i śmierć przynofzą. Ah! iak drogo przychodzi opłakać owę rofkofz, ktora się czuie w iedzeniu i piciu! iak wiele kofztuie ta niegodna i nikczemna namiętność obżarftwa! ile bolów za zmyślność tak krótką i bydlęcą! Jakichby tu piorunow nie potrzeba rzucić na owych, którzy drugich niewolą do picia, i naywiększe podłości czynią, żeby przyiacioł i społecznikow swoich zalali trunkiem? Jako? nieszczęśni, woła na nas Ambroży Swięty, zapraszacie przyiacioł pod pozorem rozrywki i uciechy, a wy ich zniewalacie, żeby prędzey śpieszyli do śmierci, wzywacie ich na ucztę, a wy ich popychacie do grobu, obiecuiecie im posiłek ciała, a wy dla

nich gotuiecie katownie, ofiaruiecie im wino, a wy ich częstuiecie trucizną.

Nakoniec: obżarstwo rozprasza dobra fortuny. Jleż przez tę bezwstydną namiętność zruynowanych familiy? ile fortun zniszczonych? Ow Oyciec zostawił dzieciom po dostatku wszystkiego: obfitość wszystkiego widziano w domu iego, widziano meble, srebra, bogate sprzęty: wszystkiego w krótkim brakło czasie: gdzież te drogie podziały się fanty? Pytać się o nie po austeryach i domach szynkownych. Uczty, zbytek, piiaństwo, strwoniły wszystko. Jak wielu iest rzemieślników, którzy dniem i nocą pracuią, z tym wszystkim w naynędznieyszym zostaią stanie? ieżeli ich albo choroba obali o łożko, albo który dzień nie mogą pracować, zkądże pochodzi, że ich pod ów czas w ostatniey widziemy nędzy? Oto, iak uważa Ambróży Swięty, że chcą przechulać, wydać i przepić w kilku godzinach, co przez kilka dni zarobili. Potrzeba tu tych roskoszników i piianiców przyprowadzić do szkoły srogich i dzikich zwierzów: lwy i tygrysy maią szczególnieyszą troskliwość o swoim płodzie, uymuią sobie część swego posiłku, żeby nią płód nakarmiły, a wy nieludzcy wyrodkowie zalewacie się po karczmach trunkiem, szukacie roskoszy, i stanowi waszemu nieprzyzwoitych przysmaków, gdy tym czasem żona i dzieci ostatnią ściśnieni potrzebą, samemi tylko kar-

mią się łzami. O! dufze nieużyte, i ferca kamienne! Nie zasługuiecież przez to, żebyście od głodu i nędzy umierali na gnoiu? A zaż nie to obżarftwo obrzydłym ieft fzczepem rodzącym żebrakow, włoczęgow, złodzieiow, prożniaków, i co tylko może bydź naygorfzego na świecie? Wnidźcie do fzpitalow, otworzcie więzienia, zapytaycie się tego mnoftwa włoczęgów i żebraków, którzy zacieśniaią wsie i miafteczka, wywiaduycie się, co ich do tego przywiodło ftanu, a ieśli zechcą powiedzieć prawdę, wyznaią, że obżarftwo i próżniactwo iedną ich nędzy przyczyną było, i że bardzo mało ubogich ieft między niemi, którzy albo pracowali, albo dobrze pracy fwoiey zarobku używali.

Debofznicy, piianice, wylani na rofkofzy brzucha, iak nad wami litować się potrzeba! iak ftan wafz użalenia ieft godny! iak ftrafzna ieft panuiąca nad wami namiętność! iak okòwy iey ciężkie! Dla napełnienia tego nikczemnego woru, tego naczynia obrzydliwości i fkazienia, dla rofkofzy kilku fmacznych potraw, i kilku kielifzków trunku, rofkofzy bydlęcey, i nie trwaiącey nad moment, w tym i w przyfzłym życiu naywiękfzą nędzę i niefzczęście fprowadzacie dla siebie, pozbawiacie się dóbr i rofkofzy niepoiętych, które są nadgrodą wftrzemięźliwości, tracicie zarobek wafzych prac i potów, tracicie fpoczynek,

pieniądze, honor, zdrowie i życie, ale nadewszystko tracicie duszę, sumnienie, Boga naywyższe dobro, a to wszystko tracicie dla maieńkiego posiłku, który wam przynosi skazienie, którego zbyteczna obfitość w tym nawet życiu nayboleśnieysze sprawuie choroby. Jak wielu iest, którzy napchawszy się i zalawszy nad potrzebę, choruią śmiertelnie? W iakich mdłościach nie znayduie się piianica przeciw naturze oddaiący swoy trunek? Ale cóż za porównanie tych bolów i słabości, do owych strasznych mąk, które piianicom są zgotowane w piekle? Swiadkiem ów zmyślny Ewanieliczny bogacz, który od ośmnastu blisko wieków żebrze o kroplę wody, dla ochłodzenia spalonego ięzyka, a nigdy iey nie uprosi. O wściekły głodzie! o pragnienie palące! o goryczy nieznośna! iedynym będziecie piianicom udręczeniem. Co za srogość katowni za momentalną uciechę? albo iaką na ów czas ulgę przyniesie gorzka pamiątka owych przysmaków i przednich trunków? Nie zostanie z nich tylko ból, nędza, udręczenie i rozpacz.

Tuby mi potrzeba podać wam niektóre śrzódki przeciwko obżarstwu, ale choroba ta zdaie się bydź nieuleczona, a przynaymniey do uleczenia bardzo trudną. Do uzdrowienia iey wielkie trzeba zwyciężyć przeszkody, z których te są przednieysze. Naprzód: piianice

nigdy się nie maią za takich: a gdy rzecz ieſt widoczna, gdy się ukryć nie mogą, używaią wſzelkich pozorow do wymówienia, lub przynaymniey zmnieyſzenia tey zbrodni. Zasłaniaią się to potrzebą, to zwyczaiem, przytaczaią iuż przyzwoitość, iuż żołądka nieſtrawność, że się nie mogli oprzeć naleganiom i prośbom, albo że się upić nie ſpodziewali. Nadewſzyſtko piiańſtwo tak się dowciwnie ukrywa i tai, że ledwie który z piianiców przyzna się do ſwoiey zbrodni ſzczerze; wielu nie znaią iey do siebie, i rozumieią się bydź dalekiemi od niey, lubo iey są ſromotnemi niewolnikami. Są prawie niektórzy tak bezwſtydni i zuchwali, że się chełpią z ſwoich ſromot i piiańſtw; ale to są ludzie bez ſumnienia i honoru, i liczba takowych, Bogu niech będą dzięki, nie ieſt wielka. Tych naywięcey, którzy zwyczayne ſobie zbytkowanie w trunku, poczytuią ſobie za bagatelę, i byle wcale nie byli zalani, nie znayduią w ſobie nawet materyi ſpowiedzi, to ieſt według nich, wſzyſtkie w piciu naywiękſzey przebrania miary, ieżeli się zupełnie nie utraci rozumu, grzechem nie są. Drudzy mówią, że muſzą wiele ieść i pić, i że inaczey na targach i iarmarkach nicby przedać lub kupić nie mogli. Drudzy bronią się potrzebą, rozumieiąc, że się nie mogą obeyść bez trunku, i że iednożby to było odbierać im życie, co zabronić im picia.

Wielu tym iednym się bronią, że nie można inaczey żyć na świecie, że potrzeba przyiaciela, lub krewnego zaprafzaiącego na ucztę dogodzić grzeczności, że nie mogą bydź tyle grubiianami, iżby fąsiada lub towarzyfza mieli gardzić łafką. Nie maią, mówią, przedsięwzięcia upicia się, piią małemi kielifzkami, i ochraniaią się ile mogą; ieżeli drugich niewolą do picia, czynią to przez dobre ferce; ieżeli fami piią, czynią to, żeby w kompanii nie pokazali się odludkami. Z tym wfzyftkim, mimo tych wymòwek, dni całe, i część więkfzą nocy przesiedzą w karczmach, upiią się i drugich upoią. Jednego dnia zaprosi ieden, drugiego drugi, trzeciego infzy, i nawyknie się do piiańftwa, chociaż się o nim nie myślało. Nie wfpomni się nałogu tego na fpowiedzi, albo ieśli się wfpomni, tedy niedokładnie, oboiętnie, i zawfze wymawiaiąc się. Ztąd pochodzi niefkończona trudność nawrócenia piianiców. Albo nie maią się za takich, albo niechcą używać śrzódków, ktore się im do ich nawrócenia podaią, albo nie są ftatecznemi w używaniu tychże śrzódków, i zawfze powracaią do fwoich kielifzków, ktòre na moment opuścili. Kiedyż widzieliśmy piianicow fzczerze i ftatecznie odmienionych? Swiat niemi iest napełniony, oni tym czafem rzemiosła fwego nie porzucaią, póki uboftwo;

choroba, śmierć nie zostawią ich w niepodobieństwie upijania się.

Przecież, iako o niczyim rozpaczać nie możemy zbawieniu, tak powinniśmy podać śrzódki do uleczenia tych chorych, iakożkolwiek choroba ich zdaie się nam bydź zwątpiona. Naypowszechnieysze, a razem nayskutecznieysze są: odmówienie, i odwleczenie rozgrzeszenia z strony Spowiedników, a z strony penitentów post, gorąca modlitwa, strzeżenie się okazyi, unikanie towarzyszów piiaństwa, rozmyślanie prawd naystrasznieyszych Religii, iako to śmierci, sądów Bożych i piekła, rozważanie okropnych skutków nierozdzielnych zawsze od opilstwa. A gdyby te wszystkie śrzódki nie były dostateczne do odmiany nałożonego piianicy, mógłżeby na ieden moment namyślać się, czyli ma wszelkiego sobie zupełnie zabronić trunku, to iest: na co się ma odważyć, czyli nie pić przez kilka lat tylko iednę wodę, czyli cierpieć przez wszystkie wieki pragnienie w piekle. Porzućcież kiedyżkolwiek opilstwa wasze piianice: czyńcie za przeszłe zbytki szczerą pokutę, a na czas przyszły wstrzemięźliwe i umartwione prowadźcie życie. Znaydziecie w nim tysiąc duchownych pociech, znaydziecie obfitość łask i błogosławieństw, znaydziecie wasz interes doczesny, bo znaydziecie zdrowie, pokoy w domach, i dostatek wszystkiego, znaydzie-

cie odpuſzczenie grzechow, i świętą śmierć; za którą naſtąpi chwała wieczna. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ.

O NIEWIADOMOSCI i FAŁSZYWYM SUMNIENIU.

Et ipsi nihil horum intellexerunt, et erat verbum istud abſconditum ab eis, et non intelligebant, quæ dicebantur.

A Apoſtołowie nie rozumieli tego, co im mówił Jezus Chryſtus, i prawdy te były przed niemi zakryte, ani poymowali, co się im mówiło. *Luc: 18.*

Otóż kochani Bracia, złe niebezpieczne; ale złe bardzo powſzechne! Rozumiem tu niewiadomość i fałſzywe ſumnienie, i o oboygu mówić dzisiay przedsięwziąłem, z okoliczności niewyrozumienia i niepoiętności Apoſtołow, w słuchaniu nauk Zbawiciela Jezusa Chryſtusa, i w ſzczególności tey, którą dzisieyſza opisuie Ewanielia. Łączę niewiadomość z fałſzywym ſumnieniem, iako dwie rzeczy od siebie nierozdzielne; bo nie można bydź w niewiadomości, bez ułożenia sobie fałszywego

wego sumnienia, i fałszywe sumnienie zawsze od iakiey niewiadomości pochodzi. Prawda, że namiętności wiele się przykładaią do ułożenia w nas fałszywego sumnienia, ale zazwyczay i niewiadomość do nich się mięsza, iako to każdy iaśnie widzi. Nie masz nad tę potrzebnieyszey nauki: bo prawdziwie mówić można, że niewiadomość i fałszywe sumnienie naywięcey pomnażaią liczbę nieczułych i odrzuconych grzeszników. Nie mogę więc nic pożyteczniey uczynić, iak powstaiąc na te dwie naypotężnieysze do zbawienia przeszkody, i z tak okropney przepaści, albo wyciągaiąc tych, którzy w nię wlecieli, albo podaiąc rękę owym, którzy nad nią stoią. Pokażę naprzód, iak niewiadomość i fałszywe sumnienie są powszechne na świecie, co będzie materyą pierwszey Części; pokażę potym, iak są niebezpieczne, co będzie treścią drugiey Części.

CZĘSC PIERWSZA.

Przez niewiadomość rozumiem tu nieumienie tego, co się tycze wielkiey sprawy zbawienia wiecznego; i mówię, że takowa niewiadomość powszechna iest w Chrześciaństwie. Dla przekonania nas o tey prawdzie, dosyć iest uważyć, co potrzeba umieć, żeby się zbawić, i iak wielu w naygrubszey rzeczy koniecznie potrzebych zostaie niewiadomo-

ści. Czas mi nie pozwala wyliczać w fzczególności, co każdy Chrześcianin powinien wiedzieć tak względem taiemnic wiary, iako i względem obowiązków ftanu. Namienię krótko iftotę rzeczy: Nie kładę tu różnicy między prawdami, których wiadomość, iak mówią Teologowie, potrzebna ieft pod obowiązkiem zbawienia, i temi które umieć potrzeba pod obowiązkiem przykazania, bo iak pierwfze, tak drugie każdy wiedzieć powinien pod karą wiecznego potępienia. Między rzeczami, które każdy Chrześcianin, maiący używanie rozumu, pod utratą zbawienia powinien wiedzieć, iedne tyczą się wiary, drugie ściągaią się do obyczaiów. Względem wiary, każdy wiedzieć i wierzyć powinien w przednieyfze taiemnice i iftotne prawdy, których nas wiara uczy, to ieft: wierzyć powinien we wfzyftkie wyraźnie, i wyraźnie w każdą w fzczególności taiemnicę. A tak umieć i wierzyć powinien w te wfzyftkie prawdy, które są zamknięte w fkładzie Apoftolfkim, to ieft: w taiemnicę niewysławioney Troycy, Wcielenia Słowa i odkupienia nafzego: wiedzieć powinien o Sakramentach, a zwłafzcza co się tycze Chrztu, Pokuty i nayświętfzego Ciała Chryftusowego, o czterech końcach oftatecznych, o trzech cnotach Teologicznych, i co należy do wyznania Swiętego powfzechnego Kościoła. Powinien także umieć przy-

kazania Boſkie i Kościelne, siedm grzechów głownych i modlitwę Pańſką: a gdy mówię, że powinien to umieć, tedy wiedzieć macie, że powinien iſtotę tych rzeczy tak rozumieć, żeby iakożkolwiek mogł wyłożyć ią i opowiedzieć. Względem obowiązków ſtanu, każdy ie doſtatecznie powinien wiedzieć, żeby ie wiernie mógł wypełnić. Jasna ieſt, iż powinienem pierwey to poznać, co zachować ściśle obowiązany ieſtem.

To za niewzruſzoną uſtanowiſzy prawdę, łatwo wnosić ſobie możecie kochani Bracia, iak wielu ieſt nieumiejętnych w rzeczach iſtotnie do zbawienia potrzebnych. W dzieciństwie, Matki za zwyczay początków wiary uczą dzieci, i ledwie który znaydzie się Oyciec, któryby tą chciał się zatrudnić powinnością. Nadchodzi czas pierwſzey Spowiedzi i Kommunii: na ów czas posyła się dzieci na Katechizm i zwyczayne nauki, przez wzgląd, że gorliwi Paſterze nie mogą przypuścić do Sakramentów, tylko doſtatecznie w taiemnicach wiary wyuczonych. Ale ledwie od pierwſzey odeydzie się Kommunii, nic się nie myśli o tym, czego się nauczyło, zapomina się o wſzyſtkim, i w grubą na nowo wpada się niewiadomość. Słucha się wprawdzie czasem Kazania lub Nauki, ale ledwie się co rozumie z tego, co się słyſzy, i Kaznodzieie za zwyczay nie wchodzą w wyłu-

ſzczanie ſzczególne tych prawd Chrześciańſkich, żeby od całego we wſzyſtkim mogli bydź zrozumieni proſtactwa. Spowiednicy są tego zdania, że ich penitenci doſtatecznie są oświeceni, i na tym przeſtaią: tak dalece, że większa część Chrześcian całe życie trwa w tey proſtocie, i w niey nieſzczęśliwie umiera. Są niektórzy, którzy czytać umieią, nie przeto iednak są ugruntowani w wiadomości prawd wiary: rozumieią, że dosyć ieſt dla nich przeczytać iakie modlitwy i himny, chociażby w rękę nigdy Katechizmu nie wzięli. Równie więc i w taiemnicach wiary, i w obowiązkach ſtanu są niewiadomemi, iakby nigdy czytać nie umieli.

Gdybym ia się, kochani Bracia, w tak licznym was zgromadzeniu zapytał wielu: w co i dla czego wierzą? gdybym kazał mówić Modlitwę Pańſką, Skład Apoſtolſki, przykazania Boſkie i Kościelne, rachować Sakramenta, grzechy główne, cnoty Teologiczne, cztery końce oſtateczne, obowiązki i powinności ſtanu, gdybym domagał się wyłożenia każdego Artykułu iſtotnego, ieżeli nie zupełnie, przynaymniey do zbawienia doſtatecznie, cóżby mi wielu odpowiedziało? Z tym wſzyſtkim nie zawodźcie się kochani Bracia: Wątpić o tym nie można, że ci, którzy są w niewiadomości przednieyſzych i iſtotnych prawd Wiary i powinności ſtanu ſwego, są w oczy-

wiſtym niebezpieczeńſtwie wiecznego potępienia, nie mogą bydź na ſpowiedzi rozgrzeſzeni, i Spowiednicy, według uſtaw Kościoła Swiętego, powinni im poty odłożyć rozgrzeſzenie, póki się rzeczy potrzebnych nie nauczą, a zatym do Swiętych bez grzechu przyſtępować nie mogą Taiemnic. Duch Swięty wyraźnie oſtrzega, że zoſtaiący w niewiadomości rzeczy do zbawienia potrzebnych, będzie nieznaiomym Bogu, to ieſt: odrzuconym od Bóga, nad czym wſzyscy proſtacy zadrżećby powinni.

Mówmy iuż nieco o fałſzywym ſumnieniu. Jako niewiadomość rodzi fałſzywe ſumnienie, tak wnosić potrzeba, iż równie powſzechne ieſt między ludźmi, iak ſama niewiadomość. Powiedziałem, że niewiadomość rodzi fałſzywe ſumnienie: ſumnienie bowiem nic inſzego nie ieſt, tylko przyſtosowanie prawa Bożego do siebie, co się ma każdego czaſu czynić, co opuścić. Jeſt to na duſzy zapalona pochodnia, która nas w ciemnościach świata tego nieuſtannie oświeca: ale proſzę, iak do siebie ten przyſtosuie to prawo, który go nie zna? W grubych ciemnościach chodzi, bo niewiadomość ukrywa przed nim światło Boſkiey pochodni. Nie wie dokąd idzie i co czyni, wſzyſtkie zapędy iego są błędliwe, i wſzyſtkie kroki ſwoie ſamemi liczy upadkami. Nie widzi niebezpieczeńſtw i przepaści, nad

któremi wisi, nie lęką się ich, i oślep w nie leci. Bierze złe za dobre, i dobre za złe, ciemności za światło, światło za ciemność, słodycz za gorycz i przeciwnie, iak mówi Prorok, gorycz za słodycz. Rozumie bydź zakazane, co ieſt pozwolone, czyni to przeciw natchnieniom własnego ſumnienia, a ſumnienie to iakożkolwiek fałſzywe i błędliwe, przyczyną ieſt, że grzeſzy, bo nigdy nie godzi się czynić co przeciw natchnieniom własnego ſumnienia. Rozumie znowu, że to się godzi, co ieſt zakazane, i lubo idzie za światłem ſumnienia, grzeſzy iednak, bo gwałci prawo, wprawdzie niewiadome ſobie, ale o którym powinien był wiedzieć. Idzie ztąd, że takowy nieſzczęśliwy proſtak, ieſt nieiako w uſtawiczney grzeſzenia potrzebie, i w tym opłakanym ſtanie, według wyrażenia Piſma, piie iak wodę nieprawość, na nayciężſze bez ſkrupułu odważaiąc się zbrodnie.

Co ieſzcze czyni powſzechnieyſze fałſzywe ſumnienie, to ieſt: że prócz niewiadomości z wielu innſzych rodzi się przyczyn, iako to z namiętności, ze zwyczaiu, ze złego przykładu. Duch Swięty przez Ozeaſza Proroka upewnia nas, że namiętności rodzą fałſzywe ſumnienie. Kłamſtwo, zaboyſtwo, kradzież, gorſzące słowa, cudzołoztwo, całą ziemi zalały poſtać, dla tego, że niemaſz między ludźmi prawdy i ſprawiedliwości, to ieſt: niemaſz

prawego i proftego fumnienia. W początkach chcieliby ludzie dogodzić zmyślnościom i fkłonnościom fwoim, ale się ieszcze boią potępienia wiecznego: trzeba więc wynaleść śrzodek zaślepienia i omamienia siebie, żeby z prawem Bożym wyftępne chuci połączyć i powiązać można. Zaczyna się zatym od powątpiewania, czyli ieft grzech uczynić lub mówić rzecz iaką: przychodzi się potym do dowcipnego przekonania famego siebie, że w tym żadnego niemafz grzechu, a naywięcey, że grzech ieft powfzedni nie śmiertelny, i tak idzie się odważnie za fwoią fkłonnością i namiętnością. Po dogodzeniu fwoiey chuci, zazwyczay daią się uczuć zgryzoty, i tysiączne powftaią wątpliwości, ale się ftara trofkliwie przygłufzyć fumnienia głosy, i odrzucić iako płonne bez żadnego gruntu wątpliwości. Łakomiec naprzykład, chciałby iakążkolwiek ceną zgromadzić bogactwa, z tym wfzyftkim niechce wcale odważyć się na kradzieże i niefprawiedliwości oczywifte; ale fobie powoli perfwaduie, że może niektórych zbogacenia się użyć śrzódkow, iako to lichwy pozorem iakim zasłonioney, którey fobie za grzech nie poczyta, obmierzłego fkąpftwa, które go czyni nieznośnym familii, okrucieńftwa i nieludzkości ku ubo ftwu, odcięcia myta i zapłaty służącym i rzemieślnikom. Niewftydliwego zapala lubieżność: sromotne zbrodnie

przerażaią go, ale łatwo da się namówić, że niektóre pozwolone wolności żadnym nie są wyſtępkiem: to w siebie wmówiwſzy, pozwoli sobie słow gorſzących, pieśni lubieżnych, czytania niebezpiecznych, poufałości ze płcią rozwiozleyſzych, niepowściągliwości ſkrytych, co wſzyſtko ieſt z iſtoty ſwoiey zbrodnią ciężką. Niewiaſta i coreczka, będą miały wſtręt od osławiaiących niewſtydliwości: ale rozumieć będą, że niektóre zabawki, i wabiące przymilenia, nie są żadnym złym, przynaymniey nie są wielkim złym, że odkrycia się, i obnażania niebezpieczne, trefienia i piękrzenia gorſzące, wdzięki i ułożenia zapalaiące, są rzeczami oboiętnemi, lubo wątpić nie można, że są sieciami, w które duſze niezawodnie łowi duch nieczyſty. Ow lubi trunek: z tym wſzyſtkim ma wſtręt od owych zbytków poniżaiących naturę i niżey bydląt ſtawiaiących człowieka: ale ma ſobie za nic przebrać miarę, co zowie godziwą wesołością, za nic pić codziennie i przesiedzieć w karczmie, i byle nie ſtał się bydlęciem, nie ſtracił zupełnie rozumu, nie walał się, wſzyſtko poczytuie za bagatelę. Ten nie ośmiela się zabić nieprzyiaciela: zaciętość do tego ſtopnia przeraża go: ale źle mówi o nim w każdym posiedzeniu, ſzarpie go przez potwarz i obmowę, ſzkodzi w czym tylko może, oczernia, cieſzy się, gdy o nim źle mówią,

nie pozdrawia, unika okazyi widzenia się z nim, chowa w ſercu iad nienawiści, z tym wſzyſtkim ſpokoynym ieſt, ani się rozumie bydź w ſtanie grzechu. Toż o inſzych sądzić mamy namiętnościach. Miarkuycie ztąd, iakie na ſumnieniu rodzą się błędy. Cóż poſpolitſzego i powſzechnieyſzego między ludźmi? Próżność, zbytek, miłość świata, lubieżność, ambicya, chciwość, są to grube zasłony zaślepiaiące grzeſzników, nie daiące im ſpoyrzeć na ſwoie obowiązki, i rodzące w nich to fałſzywe ſumnienie, które ich z drogi proſtey zprowadza i nieſzczęśliwie gubi.

Drugą bardzo powſzechną fałſzywego ſumnienia przyczyną, ieſt zwyczay. Na iakież ludzie nie odważaią się bez wſtydu zbrodnie, ieżeli ie nieszczęśliwy utwierdził zwyczay? Aza nie ma się za rzecz godziwą i niewinną, coby się bez zwyczaiu za nieodpuſzczoną poczytało zbrodnią? W ſzczególności, naprzykład przy małżeńſkich poſtanowieniach iakie przebog nie panuią nierządy! Czynią się wydatki zbyteczne, zaciągaią się długi, których potym nie można wypłacić, puſzcza się cugle rozpuście i opilſtwu, nadwerężasię zdrowie nieuſtannym tańcowaniem, mówi się i czyni wiele rzeczy przeciwnych wſtydowi i ſkromności, i iednym nierządy te wſzyſtkie pokrywa się i wymawia zwyczaiem. Ta wymówka rozciąga się do wſzyſtkiego: Będzie

iakie wesele, trzeba się, mowicie, ucieszyć; przypadnie iarmark iaki, lub Parafii Odpuſt; trzeba się trunkiem zalewać, i w ſzynkownym domu do dnia białego przesiedzieć; bo ten ieſt zwyczay, i nie wy ſami to poczynacie. Ale nadewſzyſtko w dni te grzechu i rozpuſty, w dni zapuſtu, to ieſt nayiawnieyſzych i nayſzkaradnieyſzych obrzydliwości, zdaie się dla zwyczaiu, że nic nie ieſt zakazane prawem, i nayſromotnieyſze ſzaleńſtwa, ieżeli nie za nieuchronną powinność, tedy uchodzą za właściwą czasu przyzwoitość. Niktby się inſzego czasu na podobne nie odważył rzeczy, i miałby ſobie za wſtyd na takowe poglądać głupſtwa, ale że w dni zapuſtne od niepamiętnego czasu nayiększe ſwawole utwierdził zwyczay, żadnego w nich nie widzi się grzechu. Że w tych dniach wſzyſtkie ſtany i kondycye zupełnie są pomięſzane przez odmianę ſtroiow, że płeć zwłaſzcza, ſzaloną unosi się próżnością ſtroienia modniey i koſztowniey nad inſze, że się przepłacą mody śmieſzne i dziwaczne, mało na tym zależy, bo zwyczay tak rozkazuie. O ludzie nieuważni! azą rozumiecie, że przez waſze dzikie zwyczaie odmienicie, lub zniesiecie prawo Boſkie? Ten zwyczay, czyli raczey ten nierząd panuiący na świecie, te zdania świata, są drogą ſzeroką, która prowadzi na zatracenie, są bitym do piekła go-

ścińcem, a biada tym, którzy nim postępuią!

Nakoniec, ostatnim fałszywego sumnienia zarażonym zrzódłem iest zły przykład. Tak wielu to czyni, mówią źli Chrześcianie, dla czegoż nam toż samo czynić nie ma bydź wolno? Widziemy tyle ludzi cnotliwych, tyle Kapłanów i Zakonników, którzy sobie tego za grzech nie maią: którzy nigdyby tego nie czynili, gdyby tu co złego widzieli. Otóż kochani Bracia, niebezpieczne sidła, w które bardzo łatwo wpaść możecie. Jak wiele iest rzeczy, w których się dla tego szczególnie zacinacie, że ie widzicie stwierdzone obecnemi przykłady, i z nich życia swego układacie prawidła, nie zważaiąc, że fałszywe w was rodzą i umacniaią sumnienie? Gdy co iest przeciw prawu Bożemu, przytaczaycie przykłady, iakie chcecie, i przykłady osob, które naywięcey poważacie, ieżeli prawo Boskie lub Kościelne na te powstaie przykłady, nie możecie dobrym sumnieniem ich naśladować, i im więcey są rozmnożone, tym więcey lękać się ich powinniście, bo droga, którą wielka liczba przechodzi, iest droga podeyrzana. Nie pozwalaycież nigdy dać się powodować za mnostwem, ale rostrząsaycie, ieżeli droga, którą postępuiecie, iest drogą pewną i bezpieczną, to iest: drogą prowadzącą was do wieczności błogosławioney. Słyszeliście kochani Bracia powszechnieysze nie-

wiadomości i fałszywego ſumnienia przyczyny: posłuchaycie teraz, iak są niebezpieczne; co wam wyłożę w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Zebyście doſkonaley poięli, iak niewiadomość i fałszywe ſumnienie są niebezpieczne, przyſtąpcie do ich źrzódła, i zarażone które z nich płyną, zważaycie potoki. Któreż są źrzódła niewiadomości i fałszywego ſumnienia? Oto grzech i opuſzczanie wielu iſtotnych powinności; oto niedbalſtwo w słuchaniu Nauk i Katechizmów miewanych w Kościele; oto wyniosłość umysłu, przez którą w wątpliwościach ſumnienia nie ſzuka się rady Paſterza lub Spowiednika; oto zbyteczne zaufanie w ſobie, iakoby się miało tyle światła, iżby się można obeyść bez cudzego oświecenia; oto niepowściągnione przywiązanie do uciech, do roſkoſzy, do doczesności, i do wſzyſtkiego tego, co naſzę bawi namiętność: które to przywiązanie ſprawuie, że się boiemy bydź z gruntu oświeconemi, i wstrzymanemi w pędzie iuż maiącey się wylać ulubioney namiętności; oto nakoniec straſzne, a dobrowolne zaślepienie, które oślep chwyta się wſzystkich śrzodków, do zagłuszenia odzywaiącego się ſumnienia, żeby bez zgryzoty, bez ſkrupułu, puścić cugle nieporządnym ſkłonnościom, i z bezpieczeństwem czynić to wſzy-

stko, co się ſkażoney naturze podoba. Te są źrzódła, te początki i przyczyny niewiadomości i fałszywego ſumnienia; ſkutki zaś tak są okropne, że nayzuchwalſza bezbożność przeląknąć się i zadrżeć nad niemi powinna.

Dwa tylko ſzczególnieyſze wyłożę, które w ſobie wiele inſzych zamykaią. Pierwſzym niewiadomości i fałszywego ſumnienia ſkutkiem iest, nieſkończona łatwość dopuſzczenia się grzechow nayſzkaradnieyſzych bez liczby; o czym lubośmy nieco w pierwſzey Części mówili, z tym wſzyſtkim rzecz ta tak wielkiey ieſt wagi, że dłużey nad nią zabawić się należy. Drugim ſkutkiem ieſt wielka trudność, i prawie niepodobieńſtwo wyiścia z tak opłakanego ſtanu.

Powiedziałem, że niewiadomość i fałszywe ſumnienie, nieprzeliczone mnoſtwo rodzą grzechów: Wyſtawcie ſobie kochani Bracia, człowieka w kraiu obcym, idącego bez przewodnika przez nayczarnieyſze puſzcze, i nad brzegiem uſtawicznych przepaści: Niewie dokąd idzie, i którędy iść powinien, co moment w niebezpieczeńſtwie, żeby albo od dzikiego nie był pożarty źwierza, albo w głęboką nie wleciał otchłań. Wyſtawcie ſobie drugiego, wśrzód naygrubſzych bez światła idącego ciemności: kroku uczynić nie może, żeby się albo nie potknął, albo nie upadł. Otóż wyobrażenie właściwe, ale wyobrażenie

bardzo niedoſkonałe tych, którzy chodzą w ciemnościach niewiadomości i fałszywego ſumnienia. Nie wiedzą dokąd idą, ani co czynią: wyſtawieni co moment na upadki żałosne, i na wpadnienie w przepaść grzechu. Upadki te są dla nich prawie nieuchronne.

Co żebyśmy lepiey poięli, dosyć ieſt uważyć ſmutny ſtan człowieka, w którym się znayduie na ziemi po grzechu pierworodnym. O ileż na drodze zbawienia ma nieprzyiacioł do zwyciężenia! ile pokus do pokonania! ile zewſząd niebezpieczeńſtw do uniknienia! Czart ze ſwemi poduſzczeniami, świat ze ſwemi dobrami, godnościami, namowami, prześladowaniami, i ciało ze ſwemi roſkoſzami i powabami. Droga do Nieba, za wyrokiem ſamego Zbawiciela, ieſt ciasna i oſtra, zasłana cierniem, i otoczona niebezpieczeńſtwy: Prawo Boże zamyka wielką liczbę przykazań: potrzeba przewodników pewnych, żeby z tey drogi nie zboczyć, i nie zbłądzić. Ale iakiegoż przewodnika, i iakie maią światło ludzie w niewiadomości zoſtaiący, i owi, którzy fałszywe ułożyli ſobie ſumnienie? Przewodnicy ich są niewierni, światło ich ieſt zawodne i niebezpieczne, które ich na zgubę prowadzi. Rozum ich ieſt wcale zaćmiony: Nie wiedzą nic, mówi Prorok, i nic nawet nie mogą poiąć w interesie zbawienia, bo w ciemney chodzą nocy: Droga bezbo-

żnych, dodaie Mędrzec, iest wcale ciemna, a w tych ciemnościach nie widzą niebezpieczeństw, w którym nędznie giną. Wola ich iest zupełnie skażona: nie szukaią prawdy, albo przynayniey nie szukaią iey szczerze, co większa, przed okazuiącą się im uciekaią prawdą: nie maią zatym w wydziale tylko błąd i kłamstwo. Czegoż się nędzni spodziewać mogą, tylko strasznego upadku swego, i zguby wieczney?

Mamy tey prawdy, którą wykładam, nieprzeliczone przykłady: Wszyscy w starożytności bałwochwalcy, i ci ieszcze, którzy do dziś dnia w różnych świata mieszkaią częściach, czynili nadzwyczayne rzeczy dla oddania swego hołdu i pokłonu nieczułym posągom, albo podłym bydlętom. Pościli, modlili się, dawali iałmużny, palili ofiary, i wspaniałe bożyszczom swoim wystawiali Kościoły. Byli, którzy samym sobie straszne zadawali na cześć ich katownie, srogim okrucieństwem paląc, lub na kawałki szarpiąc ciało swoie. Co większa, z naydzikszą nieludzkością prześladowali tych, którzy prawdziwemu kłaniali się Bogu, skazywali ich na męki nayokrutnieysze, i srogą śmiercią umierać rozkazywali. Czegoż nie czytamy w żywotach Swiętych naszych Męczenników? Z tym wszystkim ci nieszczęśliwi bałwochwalcy, zaślepieni przez swoię niewiadomość,

zwiedzeni przez swoie przesądy, przez fałszywe omamieni sumnienie, rozumieli, iż naylepsze na świecie czynili rzeczy. Przepowiedział to Uczniom swoim Zbawiciel, że ci, którzy ich mieli prześladować i zabiiać, mieli rozumieć, iż czynią usługę Bogu, i iemu chcą się przypodobać. Żydzi, Piśmienni, Faruzowie, Kapłani i Nauczyciele prawa, azaliż przez grubą niewiadomość, i przesądy fałszywego sumnienia, nie prześladowali Zbawiciela świata w życiu iego publicznym? Na coż się nie odważali dla zgubienia iego? ile nie wymyślali potwarzy? ile nie miotali bluźnierstw? nakoniec nayokrutnieyszą nie umęczyliż go śmiercią? Po zabiciu zaś iego, nie użyliż wszelkich nayniegodziwszych sposobów do zgubienia rodzącego się, i powstaiącego Kościoła? Z iak zaiadłą zaciętością Saul, i tylu inszych sprzysięgali się na zgubę Apostołów i pierwszych Uczniów Jezusa Chrystusa? rozumieiąc, że temi krokami przypodobaią się, i naymilszą Bogu, staraiąc się o iego prawo i chwałę, okażą usługę? lubo w rzeczy samey naywiernieyszych sług iego zabiiali.

Podźmy do Kacerzow. Zasadzeni na niewiadomości i przesądach fałszywego sumnienia, z iakąż na Kościoł Jezusa Chrystusa nie targnęli się zaiadłością? któraż w szaleństwie swoim opuścili zbrodnią? Pełne przykładów historye, na których wspomnienie zadrżeć każdemu

żdemu potrzeba. Kościoły wywrócili, Ołtarze poobalali, naczynia święte zelżyli, ubiory Kapłańſkie do Mſzy Swiętey na świeckie używanie obrocili, Nayświętſzy Sakrament nogami zdeptali, i w nieczyſte wrzucili mieysca, Relikwie Swiętych spalili, i Swięte prochy po powietrzu rozrzucili, Miniſtrów Ołtarza, i wiernych sług Chryſtusowych niesłychaną mąk srogością pomordowali. Coż to za ſtraſzliwe ſkutki fałszywey gorliwości, i źle zrozumianey Religii! co za niepoięty upor w tych ślepych błędu Nauczycielach! iaki brzydki płód niewiadomości i fałszywego ſumnienia! I teraz nawet namawiamy ich, żeby się poddali, zaprzysięgamy, pokazuiemy na oko nieſzczęśliwe ich oderwanie, przekonywamy oczywiſtością niezbitey prawdy, naprowadzamy na proſtą drogę, przy tylu iasnych pochodniach, iż prawie niepodobna na tak wielkie światło zamrużyć oczy, przecięż oni z nieprzełamaną zaciętością w ſwoich trwaią, i bezpiecznemi się bydź rozumieią, błędach. Tak ieſt trudna, złego wychowania, niewiadomości i fałſzywego ſumnienia przesądy wykorzenić! Ale któż to w tak opłakanym znayduie się ſtanie? Oto narody całe, obſzerne i kwitnące króleſtwa, ludzie mądrzy, i we wſzyſtkich inſzych oświeceni naukach, w iedney tylko wcale ślepi Religii.

Między samemi Katolikami, iak wielu znaydzie się, którzy przez niewiadomość i fałszywe sumnienie, ciężko grzeszą? Jeżeli nie tracą wiary, i nie powstaią na prawdy Ewanieliczne; przynaymniey, co za nierząd w ich obyczaiach daie się widzieć? Rzućmy okiem na to, co codziennie przed naszemi stwawia się oczyma: ile Spowiedzi i Kommunii świętokradzkich? ile znieważenia inszych Sakramentów? ile nieuszanowania w Kościołach? Cóż więcey zaniedbanego, iak wychowanie dzieci? gdzie więcey sromotnych zbrodni, iak między młodzieżą? a prawdę mówiąc, w samey nawet świątości stanu małżeńskiego? Cóż powszechnieyszego nad potwarze, obmowy, kłótnie, piiaństwa, przysięgi i bluźnierstwa? Dopuszczaią się ich niemal wszyscy bez boiaźni, a prawie i bez skrupułu. Przynaymniey bardzo wiele popełnia się grzechow, ktorych się za grzech nie poczyta. Ledwie się ich kto spowiada, i o szczerey pomyśli poprawie; za zwyczay obmawia się tych, którzy od nich unikaią, ma się ich za skrupułatów, niedyskretnych i do towarzystwa nie zdatnych. Takiemi grzechami są zbytek, strata czasu, złe używanie bogactw, próżne wydatki, przestawanie ze płcią, nieskromność i tyle inszych. Niektórzy do tey zuchwałości przychodzą, że rozumieią, iż niczego lękać się nie maią, że sumnienie o nic ich oskarżać nie może

Zamiaſt tego, coby się korzyć i obawiać powinni, pochlebiaią ſobie, i drugich lekce pogardzaią. Z owym nierozsądnym Biſkupem, o którym mówi Jan Swięty w Obiawieniu, maią się za bogatych w dobra duchowne, oświeconych, uczciwych, dobrych Chrześcian, zoſtaiących w ſtanie łaſki, ale to są ślepi, ubodzy, obnażeni, nieprzyiaciele Boscy, i nad brzegiem piekła ſtoiący. Otoż ſtraſzne ſkutki niewiadomości i fałszywego ſumnienia: zaślepienie na rozumie, zatwardziałość na woli, i bliſkie przyſposobienie do niepokuty oſtateczney.

Ztąd wypływa drugi ſkutek okropnieyſzy nad pierwſzy, to ieſt: trudność bardzo wielka wyiścia z tak opłakanego ſtanu. Chory, który nie czuie ſwoiey choroby, daleko bardziey, który się nie ma za chorego, lubo ieſt w bliskim niebezpieczeńſtwie śmierci, nieſkończenie ieſt trudnym do uleczenia. Nieumieiętni, i fałszywe ſobie układaiący ſumnienie, są chorzy duchowni, nie czuiący ſwego złego, i nie tylko nie maiący się za chorych, ale ieſzcze rozumieiący, że są w doſkonałym zdrowiu; ztąd i lekarſtw do uleczenia siebie nie przyimuią, i z samych naśmiewaią się lekarzow, nie myślą ſami o ſwoim zdrowiu, i niechcą, żeby kto iuſzy o tym myślał. Codzienne doświadczenie o tey nas prawdzie przekonywa.

W rzeczy ſamey, ieżeli takowym daią się iakie zbawienne przeſtrogi, i ieżeli ich w miłości upewniamy, iako z urzędu naſzego powinniśmy, gniewaią się, i zuchwale powſtaią na tych, którzy o ich ſtaraią się poprawę. Mówią, że fałſzywe nas doſzły wieści, że zważamy rzeczy ztąd tylko, zkąd mogą mieć pozor złego, że na złe wſzyſtko tłumaczymy, i o intencyach z powierzchowności sądziemy. Jeżeli gorliwy Spowiednik pyta się ich na świętym pokuty sądzie, i widząc nieoświeconych doſtatecznie, ale przez niewiadomość grubą, albo przez ułożenie nowych prawideł faſzywego ſumnienia, gdy się wzbraniaią, albo nie ſtaraią bydź z gruntu oświeconemi, ieżeli mówię, Spowiednik widzi się przymuſzonym odmówić im rozgrzeſzenie, tracą na ów czas powinny reſpekt, miotaią się, a częſtokroć i grożą ſwoim Spowiednikom. Nigdy nam, mówią, podobney nie uczyniono krzywdy, nigdy tak niedyſkretnych nie mieliśmy Spowiedników: i cóż to za ſtraſzne popełniliśmy zbrodnie? alboż zabiiamy lub kradniemy?

Jeżeli usiłuiemy ich nauczyć, tysiąc zarzucaią pozorów do uwolnienia się od tego, i mówią, iż nie są w tym wieku, aby ſtali razem z dziećmi słuchaiącemi Katechizmu: ieżeli nakazuiemy im, ażeby się prywatnie uczyli, mówią, że nie przyſtoi, aby ſtarych uczyli

młodsi, że umieią dosyć, i nie maią potrzeby bydź tyle rozumnemi; do tego, że nie maią pamięci, i nauczyć się nie mogą; przydaią, że umieli to dawniey, o co ich się pytaią, ale przez rozliczność trosków i zabaw, wszystkiego zapomnieli. Otóż wymówki wcale śmieszne i próżne. Mówisz kochany Bracie, żeś iuż podeszły w leciech, a zatym nie możesz iść na Katechizm, ani cierpieć tego, żeby cię młodsi uczyli: Ale to iest nieznośna pycha, która sama zgubić cię może; i do tego, gdzież większa niesława, czyli chcieć się nauczyć, czego się nie umie, czyli w ostatniey rzeczy do zbawienia potrzebnych żyć niewiadomości? Nie możesz mięszać się między dzieci na Katechizmie: ale czyliż nie możesz w osobnym stanąć mieyscu, z którego, co się mówi, możnaby słyszeć? Masz trudność w poięciu i nauczeniu się: ale czyliż też samę masz trudność względem rzeczy doczesnych? Umiesz doskonale rachować, kupić, przedać, handlować, pracować, pilnować rzemiosła swego, co mówię? masz szczęśliwą pamięć, że możesz pamiętać żarciki, słowa próżne, a może i bezwstydne, a gdy idzie o nauczenie się rzeczy do zbawienia wiecznego koniecznie potrzebnych, utracasz poiętność i pamięć; któraż kiedy grubsza nad tę bydź może ślepota? Mówisz nakoniec, żeś umiał za młodu prawdy twoiey wiary, lecz teraz ich

zapomniałeś: Przebog! coż dla ciebie fromotnieyfzego, iak nie pamiętać tego, coś umieć do zbawienia koniecznie powinien? któryż kiedy rzemieślnik, koło rzemiosła uftawicznie pracuiący, fwoiey mógł zapomnieć roboty? Znak to ieft, że się nie ftarafz o zbawienie dufzy twoiey. Ale z tą tak ftrafzną oboiętnością, gdzież przez całą wieczność będzie przemięfzkiwać dufza twoia? O tych, którzy fobie ułożyli fałfzywe fumnienie, mówić można, że to są bożyfzcza, o których mówi Prorok: oczy maią, a nie widzą, ufzy, a nie słyfzą, ręce a tych nie używaią, nogi, a niemi nie chodzą. Próżno ich kto namawia, zaprzysięga, zaklina, próżno zaprafza do fzukania światła i prawdy; są to nieczuli na prawdy zbawienia, i zamiaft upatrywania drogi proftey, boią się iey, i przed nią uciekaią.

Boymy się kochani Bracia, tak okropnego ftanu: a ieżeli w nim iefteśmy, wyiść z niego nieodwłocznie usiłuymy. Prośmy Oyca światłości, żeby nafze raczył rozpędzić ciemności. Pamiętaymy, co mówi Duch Swięty w księdze Przypowieści, że nie infza ieft bezbożnych i odrzuconych cecha, tylko zamiłowanie fwoiey niewiadomości, i że niewiadomość prawd Religii i powinności ftanu, według zdania Krola Proroka, czyni człowieka podobnym bydlętom. Radźmy się Pafterzow i nafzych Wodzów, fzukaymy fzczerze pra-

wdy, a znaydziemy ią, nie opuszczaymy do oświecenia nas naymnieyszey sposobności. Wznieśmy się wyżey względem sumnienia nad wszystkie przesądy, odstąpmy fałszywych świateł, a z męstwem i statecznością z naszemi walczmy namiętnościami. Niech nas nic nie zatrzymuie do oświecenia naszey ślepoty, nie pycha, nie względy ludzkie. Jeśli zaś dotąd chodziliśmy w świetle, dziękuymy Panu, i staraymy się, postępować drogą prostą, doyść do terminu wieczności błogosławioney. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU.

O POSCIE i WSTRZEMIĘZLIWOSCI.

Non in solo pane vivit homo.

Nie samym chlebem żyie człowiek.

Math: 4.

Między potrzebami, ktòre naywięcey upokarzaią człowięka wygnanego z Raiu, i osadzonego na tym padole płaczu, potrzeba iedzenia i picia, pierwsze prawie trzyma mieysce. W rzeczy samey, możeż bydź co nikczemnieyszego, i natury szlachetność bar-

dziey upodlaiącego, iak bydź obowiązanym ſzukać posiłku ziemſkiego i ſkażitelnego, iuż w wnętrznościach ziemi, iuż w głębokościach wod, iuż ze ſzkodą i ſtratą życia, tyle rozmaitego rodzaiu bydląt? Ale co ieſt więkſzego zadumienia godną rzeczą, to ieſt: iż ta tak ciężka potrzeba, która nas tyle poniża, i niejako w rzędzie nierozumnych ſtawia bydląt, ſtała się między ludźmi zmyślnemi, a częſtokroć i między temi, którzy czynią profeſsyą życia świątobliwego, iedynym celem ich roſkoſzy, godnym wſzelkiego ich wysilenia i troſkliwości. I iakże? potrzebaż więc, żeby to, co miało służyć Chrześcianom do korzenią się i wzdychania, służyło im za ponętę do grzechu, wſzyſtkie ich zaprzątało myśli, i uſtawicznie niespokoynemi czyniło? O smutny i opłakany ſtanie! Potrzeba było, żeby Bóg opisał granice temu nieporządnemu appetytowi, i żeby Kościoł całey ſwoiey zażył powagi, dla wſtrzymania nierządu obżarſtwa, i przeſzkodzenia człowiekowi, żeby się nie czynił niewolnikiem brzucha ſwego. Wſtrzemięźliwość i poſt, są wędzidła, któremi powściągać należy tę zwierzęcą namiętność, są mocną tamą, którą byſtrość tego potoku zatrzymywać potrzeba. Poſtanowiłem dziś o tym do was mówić, i naprzód pokazać wam iſtotę i obowiązki przykazania wſtrzemięźliwości i poſtu, a potym przełożyć wam roz-

maite pobudki zagrzewaiące was do teyże wstrzemięźliwości i postu. Ten iest cały móy zamysł, ta materya waszey uwagi.

CZĘSC PIERWSZA.

Wstrzemięźliwość i post, nic inszego nie są tylko zabronienie sobie pewnego pokarmu. Przez wstrzemięźliwość w szczególności rozumiemy, zakazanie mięsa, i tego wszystkiego, co ma własność iego. Post iest dwoiaki: naturalny, i zawisł na tym, żeby żadnego nie brać pokarmu i napoiu, ani ile posiłkiem, ani ile iest lekarstwem, ani z któregożkolwiek bądź inszego powodu. Taki post od północy potrzebny iest do przyięcia Swiętey Kommunii, wyiąwszy niektóre przypadki przynaglaiącey koniecznie potrzeby. Post Kościelny zawisł na tym, żeby sobie nie pozwolić tylko iednego z potraw pozwolonych na dzień pokarmu, a to około południa, i bardzo szczupłego w wieczor posiłku. Mówię naprzód, że wstrzemięźliwość tak wzięta, iak ią tu wykładamy, iest zabronieniem mięsa i wszystkiego tego, co ma własność iego, iako to rosołów, tłustości bydląt ziemskich i ptastwa, słowem: tego wszystkiego, co ma smak i przymioty mięsa. Otoż iest prawo i przykazanie Kościelne, które okowięzuie wiernych do zachowania tey wstrzemięźliwości w pewne dni roku, to iest: w dni wielkiego

Postu, Wigilie zostawione i Suchedni, a to pod grzechem śmiertelnym, który się po tylekroć popełnia, po ilekroć się prawo gwałci: w dni zaś Krzyżowe, w Piątki i Soboty, wstrzemięźliwość od mięsnych osobliwie potraw, dawnym w Kościole świętym utwierdzona zwyczaiem, w wielkim u każdego prawowiernego powinna bydź poważeniu. Chyba że kto ma sprawiedliwe przyczyny, które od tey wstrzemięźliwości uwalniaią, iako to: że zaydzie konieczna potrzeba lub choroba. Mówię konieczna potrzeba, naprzykład gdyby kto koniecznie potrzebował posiłku, a inszego żadną miarą mieć nie mógł; mówię powtore: słabość lub choroba, słuchaiąc w tey mierze rozsądnego Doktora, lub własnego sumnienia, byleby tylko to nie było zawodne. Do czego ieszcze przydać wam powinienem, iż potrzeba mieć pozwolenie Zwierzchności, kiedy do niey udać się można.

Potrzeba mi tu wywieść z błędu dwoiakiego rodzaiu ludzi, którzy w przeciwne sobie wpadaią zbyteczności: iedni iedzą mięso, nie maiąc sprawiedliwey przyczyny, drudzy zasadzaią się na boiaźliwości sumnienia fałszywego i błędliwego, wolą raczey w niebezpieczeństwo podać zdrowie i życie swoie, niżeli brać posiłek przyzwoity i potrzebny. Pierwsi powinni pamiętać, co się na puszczy Zydom przytrafiło. Manna tak im się była

zprzykrzyła, iż ſame ich, iak mówili, z obrzydliwości wzruſzała wnętrzności. Zmyślność do tego ich przywiodła ſtopnia, iż nie mogli więcey cierpieć tego Niebieſkiego pokarmu, przez ręce Aniołów im przygotowanego. Nie myśleli tylko o naczyniach mięsiwa pełnych, do których byli przywykli w Egipcie, i do tey przyſzli zuchwałości, że Boga o mięso prosili. Bóg im go pozwolił: Oboz ich w iednym momencie okryty był przepiorkami; ale ledwie co ich zakoſztowali, zemſta Pańſka wybuchnęła na tych niewdzięczników. Byli ukąſzeni od wężów ſtraſzliwych, których żądła bole w nich nieznośne ſprawiły. Wielka ich ztąd pomarła liczba, drudzy tym widowiſkiem poruſzeni, otrzymali odpuſzczenie obżarſtwa ſwego, i uzdrowienie na widok miedzianego węża, który Moyżeſz wyſtawił za rozkazem Boſkim. O! zmyślni i w obżarſtwie zatopieni ludzie! ledwie cztery dni przepędziliście poſtu, a nie możecie iuż cierpieć potraw poſtnych? wzdychacie do przyſmaków i wygod zapuſtnych; żądacie mięsa, i oto pozwalamy go nieużytości waſzego ſerca. Zdaiecie się za słabych, lubo w czerſtwym zoſtaiecie zdrowiu, Kościoł do waſzego odwoływa się ſumnienia, i czyniąc się w tey mierze dla was łatwym, waſze razem podpiſuie potępienie. Dogadzacie bez ſkrupulu ſobie, bylebyście tylko nienasyconey

swoiey zadosyć uczynili zmyślności, mięſzacie ſztucznie mięſne z poſtnemi potrawy, ale lękaycie się, żeby po nasyceniu waſzego obżarſtwa, nie ſtarł was piorun gniewu Bożego. O! ileż nieſzczęśliwych tey kary Bożey nie doznało! a zemſta ieżeli nie była nagła, dlatego na czas ieſt odłożona, żeby była ſurowſza. Boycie się losu owego bogacza biesiaduiącego, o ktòrym mòwi Ewanielia, ktòry za życia bankietuiąc, po śmierci pogrzebiony ieſt w piekle, gdzie cierpi teraz, i cierpieć na wieki będzie głod wściekły i pragnienie palące, bez nadziei naymnieyſzey ochłody. Ah! iak drogo te przyſmaki opłacać będziecie, ieżeli was toż ſamo potka nieſzczęście, iak się go niezawodnie ſpodziewać macie, ieśli się nie poprawicie.

Są drudzy, ktòrzy w przeciwny błąd wpadaią: uſtanawiaią ſobie prawa i ſumnienie, według ſwego widzi mi się, wolą słabieć kilka miesięcy, i nawet podać się w niebezpieczeńſtwo śmierci, niżeli ieść mięso. Mamże, mòwią oni, pozwolić ſobie tego, co ieſt zakazane? Broń mię Boże, nigdym tego nie uczynił, i teraz nie chcę poczynać. Wſzechmocność Boſka może mię bez tego uzdrowić. To ieſt, co się nazywa bydź zaciętym aż do grzechu: poddaiąc się pod rozsądek i zdanie Doktora, zasługieſz moy Bracie, gdy tym czasem idąc za ſwoim uporem obrażaſz Bo-

ga, co może czasem bydź i grzechem śmiertelnym. Jest to zawsze skutkiem pychy i miłości własney nieporządney, albo przynaymniey błędliwie sądzącey. Ale co iest osobliwsza w takowych ludziach, to iest: że maią sobie za skrupuł napić się rosołu, gdy im to iest pozwolone, i owszem przykazane, a nie maią sobie za skrupuł obmawiać i posądzać bliźniego. Są ieszcze i insze okoliczności, w których można ieść mięso w dni zakazane: naprzykład niewiasta w ciąży zostaiąca, ieżeli ma apetyt do mięsa; powinna go ieść, żeby oddaliła złe skutki, któreby mógł sprawić iey apetyt, gdyby mu nie dogodziła.

Przystąpmy iuż teraz do wyłożenia postu Kościelnego: Jest równie prawo i przykazanie Kościoła, obliguiące swoie dziatki pod grzechem śmiertelnym, pościć w pewne dni, iako to w Post wielki, Suchedni i zostawione Wigilie. Mówię pod grzechem śmiertelnym za każde przestępstwo, to iest w każdy dzień, którego się post nie zachowa; chyba żeby były dyspensowania się sprawiedliwe przyczyny. Prawda ta iest niezawodna. Prawo iest oczywiste. Kościoł to przykazał mocą władzy i powagi od samego Boga sobie daney. Żaden Katolik wątpić o tym bez zbrodni nie może. Idzie tu więc o to tylko, żeby wiedzieć, iak się ma zachować ten obowiązek, i którzy są od niego wolni. Jużeśmy wyżey namienili,

że post Kościelny zależy na tym, żeby raz tylko na dzień ieść około południa, i to potrawy te tylko, które są od Kościoła pozwolone. Pokarmu tego używać potrzeba z pomiarkowaniem, i gdyby kto nim zbytecznie się opychał, grzeszyłby obżarstwem. Potrawy maią bydź lub wcale postne, lub po zaszłey powszechney na kray dyspensie, mogą bydź maślne i iaia. Pokarm ten, powtarzam, ma bydź z potraw pozwolonych, chyba żeby Kościoł dla przyczyn sobie samemu wiadomych, wszelkiego rodzaiu, nawet i bardziey tuczącego, pozwolił mięsa; i w ten czas iednak przykazanie raz na dzień iedzenia, należałoby nienaruszenie zachować. Pozwolony pokarm brać się ma około południa, i gdyby kto bez wielkiey przyczyny czas znacznie poprzedził, niezachowałby przykazania. Prócz południowego posiłku, cierpi Kościoł dla zapobieżenia zupełnemu sił omdleniu, i drugie w wieczor iedzenie, ale tu wzgląd mieć trzeba tak na iakość, iako i na wielość tego wieczornego posiłku. Co do wielości, pewnego ustanowić nie można prawidła, ale uważać trzeba każdego wiek, temperament, zabawy. Co do iakości, w niektórych mieyscach nie pozwalaią tylko owoców, a każdy stosować się ma do czasu, do mieysca, do zwyczaiu, iaki zachowuią osoby pobożne i sumnienia delikatnego. Nayzbawiennieysza, którą w tey mie-

rze dać wam mogę, ta ieſt rada, żebyście się we wſzyſtkich wątpliwościach radzili Paſterzów waſzych, i Duchownych przewodników. Tu ieſzcze to namienię, że nie wolno bez ſprawiedliwey przyczyny ieść kolacyą w południe, a odłożyć pod wieczor obiad.

Roztrząśniymy już wymówki, któremi wielu od wſtrzemięźliwości i poſtu uwalnia się, i rozeznaymy dobre i ſprawiedliwe od fałszywych i nic nie ważących. Cztery tu przednieyſze uważam: wiek, zdrowie, uboſtwo i pracę. Pierwſzą wymówką, którą się wielu od poſtu uwalnia, ieſt wiek albo bardzo młody, albo bardzo podeſzły. Co do młodego wieku, pospolicie zgadzaią się Teologowie, że przed ſkończonym dwudzieſtym pierwſzym rokiem, nikt do tak ścisłego nie ieſt obowiązany poſtu, żeby nie wolno było mu pod grzechem, tylko raz na dzień użyć doſtatecznego pokarmu. Ale ciż ſami Nauczyciele mówią, że młodzi ludzie, mniey lub więcey, według sił ſwoich, wſtrzymywać się powinni od pokarmu, dzień naprzykład, lub dwa dni na tydzień w wielkim poście, żeby powoli do całey oſtrości przywykli poſtu; nie czynią im iednak ścisłego w tey mierze pod grzechem śmiertelnym obowiązku, chyba żeby młoda oſoba podległa była obżarſtwu lub nieczyſtości, i do poprawienia iey, ſkutecznieyſzego nad poſt nie było ſposobu; na ów czas ściśle

do niego byłaby obowiązaną, bo każdy nayskutecznieyszych używać powinien śrzodków do swego nawrócenia, i zbawienie wieczne nad wszystko przekładać. Względem ludzi podeszłych, nic stałego i pewnego nie nauczaią Teologowie, tak że nie można im inszey przepisać ustawy, tylko że pościć powinni tyle, ile ich siły pozwalaią.

Drugą wymówkę przytaczaią niektórzy dla uwolnienia się od postu, słabość swoię. Wymówka bardzo sprawiedliwa, gdy słabość lub choroba, są tego rodzaiu, że nie można zachować przykazania bez wyniszczenia sił, i powiększenia choroby. Słaby czyli chory, któryby przez zaciętość pościł, i dla swoich przesądów podawał się w niebezpieczeństwo albo stękania długiego, albo samey śmierci, nietylkoby przyiemney Bogu nie czynił ofiary, aleby się stawał winnym ciężkiego grzechu. Daią się często widzieć iednak i chorzy zmyśleni, w postępkach swoich przeciwni Faruzom, o których wspomina Mateusz Swięty: Tamci pościli, żeby się pokazali ludziom blademi i wyschłemi, ci zas chcieliby równie wyschłemi pokazać się, żeby ich od postu uwolniono. Udaią się za chorych, lubo są zdrowemi, skarżą się na bol głowy i żołądka; mówią, że im pościć zakazali Doktorowie; a wcale milczą, że im więcey opilstwa i zbytku zabronili. Gdy trzeba pościć, lub

infzy iaki akt Religii uczynić, są choremi, a gdy się podaie pora do opilſtwa, lub infzey iakiey nasycenia namiętności, są zdrowemi. Czuią wprawdzie niektórzy iakieś słabości, ale te tak są małe, że ich od poſtu uwalniać nie mogą; częſtokroć są tego rodzaiu, że ię bardziey poſt uzdrawia i leczy, nie żeby miał zapalać i powiękſzać. Ah moi kochani Bracia! ileż ludzi na ſtrafznym ſprawiedliwości Boſkiey sądzie potępionych będzie, że z praw Boſkich i przykazań Kościelnych żartowali! Mogą siebie samych, i ludzi ofzukać, ale nie ofzukaią tego, który patrzy na grunt serca, i przenika ſkrytości ſumnienia. Do prawdziwych chorych przyłączamy niewiaſty cieżarne i mamki, które bez wątpienia nie są obowiązane do poſtu, i mogłyby czasem uporem ſwoim ciężko grzefzyć, gdyby ta ich źle zrozumiana wſtrzemięźliwość, miała ſzkodzić lub płodowi, który nofzą, lub dziecięciu które karmią.

Potrzecie od obowiązku poſtu wymawiaią się niektórzy dla uboſtwa. Jeżeli ubogi nie może mieć posiłku około przepisaney godziny, albo posiłek ten ieżeli nie ieſt dla niego doſtateczny, wątpić nie można, że nie grzefzy, czy to nie w czasie ſwoim czy więcey, iak raz na dzień, używaiąc pokarmu. Ale ieżeli może ſobie obmyślec doſtateczny posiłek w godzinę wyznaczoną, i posiłek ten

zdatny ieſt do utrzymania iego ſił i zdrowia, tak że zachowanie poſtu nie osłabia znacznie iego ciała, chociażby nawet wyproſzonym tylko żył chlebem, i wyżebrany pokarm był pospolity, byle był do utrzymania iego doſtateczny, nie ieſt wolnym od obowiązku poſtu, chyba żeby miał inſze ſprawiedliwe przyczyny, któreby go od niego uwalniały.

Nakoniec, pracą niektòrzy chcą się uwolnić od przykazania poſtu: Ale tu dobrze uważać trzeba, że są dwoiakiego rodzaiu prace, ludzi także pracuiących zdrowie i siły nie są iedneż. Pracuiący słaby człowiek nie wytrzyma poſtu, ale podobnaż praca człowieka mocnego poſzczącego nie osłabi. I znowu, są prace niſzczące siły, są i takie, które mało, albo nic mocy i czerſtwości człowieka nie osłabiaią. Tę prawdę uſtanowiſzy, to powſzechne prawidło przepisać możemy: gdy pracuiący obeyść się nie może bez kilkokrotnego posiłku, czyli że ſama praca w nim niſzczy siły, czyli, że temperament iego w owey pracy słabieie, na ów czas tyle, ile do wzmocnienia sił potrzebuie, i po tylekroć bez grzechu może używać pokarmu. Ale przeciwnie, ieżeli praca z dopełnieniem poſtu zgodzić się może, czyli że nie ieſt ciężka, czyli, że pracuiący ieſt sił czerſtwych, i mocnych, na ów czas od przykazania poſtu uwalniać się nie może. A tak, każdy do wła-

śnego powinien odwoływać się fumnienia; czynić z roftropnością i dyfkrecyą, to ieft: ani sobie pochlebiać, gdy niemafz potrzeby, ani się próżnym fkrupułem dręczyć, gdy na siłach uftaie.

Do pracy przyłączamy podroż, i podobnież o niey sądziemy. Jeżeli podrożny, czyli piefzy, czyli wierzchowy, maiąc wzgląd na zdrowie i siły fwoie, potrzebuie koniecznie kilkokrotnego posiłku, pozwolić go sobie bez grzechu może; ale ieżeli w podroży fwoiey, bez znacznego ufzczerbku zdrowia, może na iednym doftatecznym przeftać posileniu się, do ścisłego będzie obowiązanym poftu. Ztąd wnosić macie, że ci, którzy na pobliſkie ieżdżaią iamarki i targi, nie są wolni od poftu. Wyzuaią to oni fami, że w takowych podrożach nie są utrudzeni, ale że z wielą maiąc do czynienia, uchronić się nie mogą, żeby pić nie mieli: otoż wymówka od poftu wcale próżna. Drudzy daley iefzcze poftępuią, fałszywie utrzymuiąc: że trunek nie łamie poftu, i na tym zasadzeni mniemaniu, piią cały dzień bez żadnego fkrupułu. Można, według śmiefznego ich zdania, i upic się, i poftu nie złamać. Insi iuż nie potrzebę picia, ale coś pozornieyfzego przytaczaią; to ieft: że pod czas iarmarków i targow, nie mogą mieć fposobności w godzinę południową doftatecznie posilić się; ale im odpowiedzieć

można, że w takowym razie mogą łatwo i bez grzechu ieść kollacyą szczupłą w południe, a obiad odłożyć do wieczora. Kto szczerze chce, iak we wszyſtkim, tak i w obowiązku postu, znaydzie sposob wypełnienia ſwoiey powinności. Dla zachęcenia was kochani Bracia, do zachowania iak nayściśley, ile możecie poſtu, poſtanowiłem przełożyć wam niektóre pobudki, które będą treścią drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Wielkie pożytki, które są razem nadgrodą i ſkutkiem wſtrzemięźliwości i poſtu, są mocnemi dla nas pobudkami do zachowania tego przykazania w nayściśleyszey oſtrości. Pożytki te iedne są doczesne, i tyczą się ciała; drugie duchowne, i wysługuią nam błogosławioną wieczność. Mówię naprzód, że poſt i wſtrzemięźliwość wielkie przynoſzą człowiekowi doczesne pożytki. Jako nic więcey nie rodzi chorob, i o śmierć pewniey nie przyprawia, iak obżarſtwo i piiańſtwo; tak nic tyle nie umacnia zdrowia, i nie przedłuża życia do sędziwey ſtarości, iak wſtrzemięźliwość i trzeźwość. Doświadczenie nie zoſtawia nam naymnieyſzey wątpliwości, a rozum o tey prawdzie przekonywa. Jako bowiem wielość pokarmów rodzi nadzwyczayną obfitość i oſtrość złych humorów, któ-

re są źrzódłem chorob, i często o śmierć przyprawuią, tak życie umiarkowane i trzeźwe, utrzymuie w temperamencie tę wagę, która zdrowie i życie ciała unosi. Ztąd widziemy, że ludzie trzeźwi, i nigdy w pokarmach nie zbytkuiący, są niemal zawsze zdrowi, i żyią długo, ludzie zaś zmyślni, i czyli zalewaiący się trunkiem, czyli opychaiący się potrawami, w pierwszym młodości kwiecie umieraią. Gdzież widziemy więcey osob oboiey płci do sędziwey doszłych starości, iak w domach Zakonnych? Przyczyna tego nie insza, tylko że żyią trzeźwo i oszczędnie. Swiadkami tego i owi starzy Pustelnicy, z których niektórzy do stu ośmdziesiąt lat żyli, prócz chleba i trochy korzonków, niczego nie kosztuiąc. Doktorowie na uleczenie naycięższych i nayniebezpieczniеyszych chorob, pewnieyszego nad dyetę nie maią lekarstwa. Nie iest to więc prawda, co zmyślni gardła i brzucha niewolnicy nam mówią, że post i wstrzemięźliwość szkodzą zdrowiu, bo oczywista iest, że ie naywięcey utrzymuią. Na wielkiey także pomocy są w ubostwie i w stanie pomiernym. Tyle zgromadza oszczędność, ile rozprasza i traci obżarstwo i opilstwo, które naybogatsze częstokroć domy, w naynędznieyszym zostawia ubostwie. Nie mówię ia, żeby sobie w poście ten przysporzenia maiątku zakładać koniec, boby tu czasem spro-

sne mogło ukrywać się łakomſtwo, ale mowię, że w zachowaniu poſtu za pierwſzy cel chwałę Boſką, i własne poświęcenie maiąc, ludzie ubodzy oſzczędnością ſwoią, mogą przyſzłe ſobie opatrzyć potrzeby, a bogatsi to, co przez wſtrzemięźliwość zebrali, za zdaniem S. Leona, obrocić maią na iałmużny.

Mamy w Piśmie świętym przeświadczaiący nas przykład, że poſt i wſtrzemięźliwość, zdrowie i sił czerſtwość zachowuią. Nabuchodonozor dobywſzy miaſta Jeruzalem, i całey ziemi Judzkiey zoſtawſzy panem, przykazał do usług ſwych wybrać między niewolnikami czterech młodzieńców, nad któremi ſtraż i rząd oddał dworzaninowi ſwemu, wyraźnie mu rozkazawſzy, żeby ich iak naydelikatniey, i ze wſzyſtkiemi wygodami karmił. Młodzianie ci, przez pobożność i obowiązki Religii, niechcąc pożywać mięsiw albo ofiarowanych bałwanom, albo zabronionych przez prawo, prosili owego Urzędnika aby im samę zaſtawiał leguminę; po niciakim czasie znalezieni są lepſzey cery i czerſtwieyſzych sił, niż byli owi, których nayſmacznieyſzemi karmiono potrawami. Patrzcie, mówi Swięty Atanazy, co za dzielność i ſkutek ieſt poſtu: daie zdrowie i moc ciała, ulecza i oddala choroby iego, trawi zbyteczność złych humorów, słowem zupełną przywraca czerſtwość.

Ale pożytek wſtrzemięźliwości i poſtu nierównie większy, o którym tenże Sty wſpomina Doktor, ieſt ten, który się tycze duſzy. Poſt, mówi on, wypędza czartów, uwalnia od złych myśli, oświeca duſzę, oczyſzcza ſerce, całego poświęca człowieka. Nic tu kochani Bracia nad iſtną prawdę nie powiększa Swięty Oyciec. Jako obżarſtwo oddala człowieka od Boga, wiąże go do ziemi, zapala w nim wſzyſtkie namiętności, czyni go cielesnym i wcale bydlęcym, a tym ſamym do wſzyſtkich go popycha zbrodni, tak przeciwnie poſt, trzeźwość i wſtrzemięźliwość, zbliża go do Stworcy, odrywa od rzeczy ziemſkich i zmyślnych, czyni nieiako duchownym, poſkramia gorącość namiętności, słowem do cnot wſzyſtkich prowadzi. Ztąd wnieść możemy, że nic nie ieſt tak potrzebnego dla grzeſzników, iak poſt, żeby weſzli w ſamych siebie, otrzymali mocne i ſkuteczne łaſki do upewnienia ſwego nawrocenia; równie ieſt potrzebny i ſprawiedliwy, żeby ich utrzymywał na drodze cnoty, i iednał im wytrwanie w dobrych uczynkach. Poſt zatym, z Ambrożym Swiętym, słuſznie nazwać możemy pokarmem duſzy, życiem duchów Niebieſkich, grobem lubieżności, śmiercią grzechu, zbawienia śrzodkiem, źrzódłem łaſki, naymocnieyſzą obroną czyſtości. Cóż więcey nad te Sgo Oyca pochwały my mówić możemy?

Jakichże cudów we wſzyſtkich wiekach i czasach poſt nie ſprawił? Cóż poświęciło tak wielu sług Boſkich kroluiących już w oyczyźnie, a przykłady ſwemi świat cały w zadumienie wprowadzaiących? Co do naywyżſzego doſkonałości ſtopnia doprowadziło tyle nayświetnieyſzych Chrześciiańſtwa wzorów, które w życiu nawet za cud świątobliwości poczytano? Jeſtże choć ieden Swięty, któryby do pokonania nieprzyiacioł zbawienia, nie używał poſtu, wſtrzemięźliwości, umartwienia? Jakichże w Piśmie świętym nie czytamy przykładów o przecudownych poſtu ſkutkach? Moyżeſz po zakończonym czterdzieſtodniowym poście, zasłużył na górze Synai odebrać tablice prawa ręką ſamego Boga napisane. Eliaſz po podobnym poście widział Boga Wſzechmocnego, ile słabość człowieka ten widok znieść mogła. Judyt przez długi i surowy poſt sposobiła się do tego wielkiego czynu, który ią tak wsławił, to ieſt: do ucięcia głowy Holofernesowi. Eſter przez ſwoie umartwienia i poſty uprosiła całość ludu ſwego. Niniwitowie przez Jonaſza upewnieni o wiſzących nad ſobą zemſty Boſkiey biczach, ſurowym poſtem przebłagali gniew Pańſki. Zydzi powielokroć nayciężſze kary Boskie przez poſt od siebie odwrócili. Sławny Samson oſtrości poſtu winien owę ſtraſzną siłę, która go potylekroć zwycięzcą czyniła Fili-

ſtynów. Poſt, mówi Swięty Bazyli, tego Rycerza począł, poſt zrodził, poſt wykarmił. Dawid przez ſwoy poſt nietylko otrzymał odpuſzczenie ſwego cudzołoſtwa i meżoboyſtwa, ale nadto więcey niżeli przed grzechem złączył się z Bogiem ſwoim. Ale poſt iego był bardzo oſtry, bo sam o sobie mówi, iż pożywał popiołu iako chleba, z napoiem łzy ſwoie mięſzał, i tak przez wielkie umartwienia wysuſzył ciało, że zmarſzczona do kości przyschła ſkóra. Jezus Chryſtus Zbawiciel świata, posłanie ſwoie, i wielkie dzieło odkupienia narodu ludzkiego, chciał od naysurowſzego czterdzieſtodniowego zacząć poſtu, którego pamiątkę w tym świętym czasie czciemy, i Kościoł ten czterdzieſtodniowy dla dziatek ſwoich poſt nakazał, żeby iakożkolwiek Boſkiego ſwego naśladował Oblubieńca. Przykazał tenże Boſki Nauczyciel w Ewanielii ſwoiey to święte ćwiczenie, opiſuiąc sposob i kondycye doſkonałego poſtu. Paweł Swięty Apoſtoł upomina nas, żebyśmy się ſtarali przypodobać Bogu przez częſte poſty, i czego naucza słowy, toż własnym ſtwierdza przykładem. Apoſtołów całe życie było biegiem uſtawicznych poſtow i umartwienia. Słowem: wſzyscy Uczniowie Jezusa Chryſtusa, wſzyscy prawdziwi słudzy Boscy, byli wſtrzemięźliwi i umartwieni, wſzyscy bardzo częſto pościli, i według sił ſwoich ciało ſwoie mar-

twili. Obżarſtwo i piiańſtwo zgodzić się nie mogą z prawem Ewanielicznym, i niepodobna ieſt zoſtać Swiętym bez wſtrzemięźliwości i poſtu.

Patrzcież moi kochani Bracia, z iaką ochotą i gorącością macie zachowywać poſty opisane od Kościoła, i owſzem nowe ſami ſobie wyznaczać. Wſzyſtko do nich namawia: przykład Zbawiciela, i Wſzyſtkich Swiętych Nowego i Starego Teſtamentu, prawo Boſkie i przykazanie Kościelne, a do tego ieſzcze waſz własny pożytek. Jeſteście dłużnemi ſprawiedliwości Boſkiey za tyle grzechow, któreście popełnili, a nie może bydź ſkuteczniey ſze zadosyć uczynienie, iak poſt i wſtrzemięźliwość: grzeſznikami będąc potrzebuiecie łaſki nawrócenia, żebyście porzucili waſze grzechy, i potargali twarde więzy nałogow waſzych: ſprawiedliwemi będąc potrzebuiecie wytrwania łaſki: ale przez coż pewniey i obficiey otrzymacie te łaſki, iak przez poſt i umartwienie ciała? Są niektóre nałogi, których zazwyczay inſzym śrzodkiem wykorzenić nie można, iako to obżarſtwo, zmyślność, opilſtwo, nieczystość. Zdaie się, że Jezus Chryſtus toż ſamo zapowiedział Apostołom, gdy się go pytali, dla czego nie mogli wypędzić czarta z ciała pewnego opętanego: Jest ieden rodzay czartów, odpowiedział Zbawiciel, który nie może bydź wypędzony tylko przez post

i modlitwę. Czartami temi są wspomnione grzechy, w których się nigdy nie poprawicie, tylko wiernie dopełniaiąc przykazanie postu.

Co ieſzcze powinno was bardziey w tym świętym utwierdzać ćwiczeniu, tedy naywięcey łatwość wſzelka teraźnieyſzych postów, i zwolnienie ich bardzo znaczne. Co za różnica między postami dzisieyſzemi, i postami pierwiastkowego Kościoła? Uczyńcie porównanie kochani Bracia, a przyznacie, że niemaſz proporcyi między ostrością iednych, a rozwolnieniem drugich. W pierwſzych wiekach raz na dzień około wieczora w poście iadali Chrześcianie, nie używali zaś tylko owocow, ziół, i trochę korzonkow: nie pozwalano małych rybek, tylko osobom słabego zdrowia, wielkich zaś zupełnie im zabraniano. Wina pod ow czas nie znano. Którzy nie mogli pościć, nie wychodzili z domow własnych, aby nie zgorſzyli Braci ſwoich, którzy mogliby sądzić: że maią dosyć sił do pilnowania interesow doczesnych, na ich zaś ustawanie ſkarżą się, gdy trzeba pościć. Wſzystko to opisuią Swięci: Ambroży, Augustyn i Chryzoſtom. Czas poſtu nazywano odpoczynkiem kucharzow, że nie mieli nic do roboty, Teraz zaś cóż łatwieyſzego, iak wiernie poſt zachować? Wolno wam w godzinę południową doſtatecznie posilić się, wolno ieść wſzelkiego rodzaiu ryby, potrawy maślne i iaia, woł-

no pić wſzelaki trunek. Kościoł cierpi maleńką kollacyą według potrzeby każdego. Pozwala nawet, kto tego prawdziwie potrzebuie, zagrzać się czymkolwiek zrana. Po takim zwolnieniu pierwiaſtkowey karności, możnaż ieſzcze na prawo tak osłodzone sarkać? albo rozumieć, że którzy ie bez ſprawiedliwych przyczyn gwałcą, nie ciężko grzeſzą?

Nakoniec, trzecia pobudka zachęcaiąca nas do poſtu, i wſzyſtkie inſze przewyżſzaiąca, ieſt ta, że przez poſt i wſtrzemięźliwość możemy błogosławioną otrzymać wieczność. Obżarſtwo zamknęło nam do Nieba bramę, ſam poſt otworzyć ią może. Przez poſt zasłużemy w Króleſtwie Niebieſkim usieść do Stołu Pańſkiego, u którego, według wſpaniałey obietnicy wyrażoney w Ewanielii, ſam Chryſtus nam służyć będzie. W nadgrodę poſtów, wſtrzemięźliwości i umartwień ſwoich wybrani Pańscy, według wyrażenia Proroka Króla, nasyceni, i w potokach nayczyſtſzą będą upoieni roſkoſzą. Ah! moi kochani Bracia, ktoż się nie odważy znosić lekkie iakie w tym życiu tak krótkim umartwienia? ſpodziewaiąc się, że będzie pił bez naymnieyſzey ckliwości, niewymówioney słodyczy pociechy przez całą wieczność? Kto przeciwnie odważy się bydlęcey dogadzać obżarſtwa zmyślności, wiedząc, że przez wſzyſtkie wieki bez odpoczynku ma cierpieć w piekle głód wściekły

i pragnienie palące? Tak ieſt Panie! Poſtanawiam w obecności twoiey, nie bydź odtąd niewolnikiem brzucha mego, ani dać się powodować tak ſromotney namiętności: w wſtrzemięźliwey służyć ci chcę oſzczędności, martwić ciało moie, i poſtem rozpuſtną iego ukracać pożądliwość, zamiaſt, cobym miał kiedy Swięte Kościoła przełamać przykazanie o poście, ſam sobie dobrowolne wyznaczać umartwienia będę, ile zdrowia i sił moich pozwoli słabość.

Doczekaliśmy się kochani Bracia, początku tego Swiętego czterdzieſtodniowego poſtu: Mówię do was słowy wielkiego Apoſtoła: oto czas drogi, oto dni zbawienia. Wniydźmy w intencye Kościoła naſzey kochaney Matki: Kościoł Swięty uſtanowił ten poſt dla wielu końców, które i my ſobie zakładać powinniśmy. Naprzód dla uczczenia owych czterdzieſtu dni, przez które Nayſłodſzy naſz Zbawiciel Jezus Chryſtus, dla miłości naſzey chciał pościć; którego przykładem pośćmy i my, każdy w ſzczególności według sił ſwoich, nie pochlebiaymy ſobie, ani próżnych nie rośćmy trudności; a ieżeli ſprawiedliwe mamy uwalniania się przyczyny względem zdrowia, poddaymy się pod zdanie rozsądnego Doktora, względem pozwolenia, pod wyrok zwierzchności Duchowney. Powtóre: Kościoł uſtanowił ten poſt dla przysposobienia ſwoich

dziatek do wielkiey Uroczystości Wielkanocney, i do Spowiedzi roczney, którą im pod ten czas nakazał. To przysposobienie na dwóch szczególnieyszych zawisło rzeczach, na oczyszczeniu sumnienia przez szczerą pokutę, i na przyozdobieniu duszy cnotami Chrześciańskiemi. Post powinien sprawić zupełne w Chrześcianach odnowienie, co do pobożności i rozrządzenia obyczaiow. W ten Sty czas naywięcey stara się Kościoł o duchowne uleczenie grzeszników i wykorzenienie ich nałogów, pod tenże czas i oni o tey nayważnieyszey i iedyney nawrócenia swoiego sprawie, nayczęściey i nayusilniey powinni myśleć. Myśleć maią, żeby uczynili dokładną i doskonałą Spowiedź, do niey przez pilny przygotowali się rachunek sumnienia, opuścili grzechy, występne porzucili nałogi, wyszli z bliskich upadku okazyy, poiednali się z nieprzyiaciołmi, powrócili dobro cudze, nadgrodzili sławę i honor bliźniemu wydarty, nauczyli się prawd wiary i obowiązków stanu, ieżeli ich nie umieią, ćwiczyli się w cnotach właściwych sobie, i w uczynkach miłosiernych, tak duszy, iako i ciała tyczących się.

To iest, co nazywamy duchownym postem, bez którego post ciała przyda się na mało. Chcecież, pyta się Swięty Bernard, żeby wasz post był miłym Bogu? Trzeba, żeby był powszechny, i rozciągał się równie do duszy,

iak do ciała. Poſzczą waſze uſta i żołądek, ale niech razem poſzczą i oczy, nie pogłądaiąc nigdy na widoki niebezpieczne. Niech pości ięzyk, złych słów ſtrzegąc ſię troſkliwie, poſzczą uſzy, nie ſłuchaiąc obmowy, rozmów lubieżnych lub niebezpiecznych, poſzczą ręce, poprzeſtaiąc uczynków nieprawości, pości imaginacya i ſerce, odcinaiąc wſzelką myśl, wſzelkie pragnienie, wſzelkie nieporządne wyobrażenie, a nie myśląc tylko o rzeczach zbawiennych i świętych. Jeżeli pościcie nie poprzeſtaiąc grzechu, pościcie iak czarci, którzy nigdy nie iedzą, nie przeto iednak ſtaią ſię dobremi. Co za radość, co za pociecha dla was będzie kochani Bracia, ieżeli na Uroczyſtość Zmartwychwſtania Chryſtuſowego, będziecie mieli ſzczęście znaydować ſię w ſtanie gruntownego zmartwychwſtania duchownego, i ieżeli na znak zwycięztwa, któreście nad waſzemi otrzymali namiętnościami, będziecie mogli w Niedzielę Kwietnią wziąść śmiało palmę, którą wam Kościoł w ręce poda. Co ieżeli nie naſtąpi, iakim czołem odbierać ią będziecie? Na iakie nie podacie ſię nieprzyiacioł duſz waſzych wyszydzenia? Dayże Boże! żebyście przez ſzczerą pokutę, tak byli uczeſtnikami Męki Jezusa Chryſtusa, żebyście z nim uwielbieni byli w błogosławioney wieczności, której wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU.

O POKUSACH i KRZYZACH.

Tunc Jesus ductus est in desertum à Spiritu, ut tentaretur à diabolo.

Tedy Jezus zaprowadzony iest na puszczą od Ducha, żeby był kuszony przez czarta. *Math*: 4.

Ta iest przywara skażoney natury naszey, że nienawidzi i odrzuca to, co iey iest pożytecznego, a żąda i troskliwie szuka tego, co iey iest szkodliwego. Z tego źrzódła pochodzi ów wielki wstręt, który mamy od krzyżów, cierpienia, pokus, prześladowań, upokorzenia, lubo to wszystko iest nam pożyteczne nieskończenie, a nawet i koniecznie potrzebne. Prożno wiara na pomoc przybywa rozumowi, i pokazuie mu, na czym prawdziwe iego zawisło szczęście, próżno nakłania wolą do szukania i kochania tego, co iey iedyne i gruntowne przynosi błogosławieństwo. Przesądy świata, fałszywe miłości własney zdania, sprzeciwianie się ustawiczne części niższey, skłonności człowieka zwierzęcego, imaginacya straszną iakąś zadurzona boiaźnią, niestety! niemal zawsze górę nad nami biorą, i nas na przeciwko nam samym stawiaią tak, że z iedney strony wyznaiemy, iż krzyże,

prze-

prześladowania, pokusy, są dobrem prawdziwym, z drugiey, iak przed naywiękſzym złym ſtroniemy od nich. Chcielibyśmy mieć ich zaſługę, ale na ich przykrość odważyć ſię nie możemy. Niegodna Chrześcianina i żołnierza Chryſtusowego nikczemność! pozbawiaiąca nadgrody wieczney i chwały tych wſzyſtkich, którzy albo nie chcą potykać ſię i zwyciężyć, albo na pierwſzy nieprzyiaciela ſzturm ſromotnie poddaią ſię. Zebym was kochani Bracia, ſkutecznie namowił do odważnego potykania ſię z nieprzyiaciołmi zbawienia, do zwyciężenia wſzyſtkich pokus, i znoſzenia po chrześciańſku krzyżów i dolegliwości, które na was zeſłać będzie ſię podobało Opatrzności, i które przyimować macie, iako śrzódki naywłaściwſze do waſzego poświęcenia, przedſięwziąłem rzecz całą wam iaśniey wyłożyć. Mówić naprzód będziemy, iak krzyże i pokusy są potrzebne do wyſłużenia Nieba, co będzie materyą pierwſzey Części; uważać potym będziemy nieſzczęście owych, którzy albo nie znoſzą krzyżów, iak powinni, albo w pokusach zwyciężeni bywaią; co będzie drugą Częścią, i całą osnową dziſieyſzey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Gdyby człowiek był wytrwał w ſtanie pierworodney niewinności, w którey go był Bóg ſtworzył, nie znalibyśmy krzyżow, nę-

dzy i pokus. Zycie człowieka byłoby na tym świecie poprzedzeniem tego błogosławieństwa, które mu było zgotowane w wieczności. Ale przestępstwem swoim tę nieoszacowaną utraciwszy sprawiedliwość, cały ten przewrócił porządek: zamiast, co miał do chwały iść drogą zasłaną różami, drzeć się do niey musi przez ciernie i tysiączne trudności, to iest: przez same krzyże, utrapienia i pokusy. Nieodmienny iest wyrok kochani Bracia: po grzechu droga, która prowadzi do Nieba, iest droga ostra, trudna i pracowita, i nigdy nie trafiemy do Nieba, tylko tą drogą postępuiąc. Bóg tak postanowił, a prawo iego iest powszechne bez żadnego wyiątku.

Wszyscy ludzie od momentu urodzenia swego skazani są na cierpienie, wszyscy otoczeni krzyżami, utrapieniem i pokusami. Wszystkie stany, wieki, kondycye cierpieć muszą, iedne więcey, drugie mniey, ale wszystkie w miarę sił i potrzeb swoich duchownych. Sprawiedliwość i mądrośćNaywyższa wybiera i dzieli te krzyże; a zatym wybor i wydział ten nie mogą bydź tylko naysprawiedliwsze, a względem nas uszanowania i powolności naygodnieysze. Pomocy łaski nierozdzielne są od trudności: i im kto ma więcey nieprzyiacioł do pokonania, przeszkod do postępowania w dobrym, mocnieyszych i niebezpiecznieyszych do zwycięženia pokus, tym dziel-

nieyſze, obfitſze i ſkutecznieyſze odbiera pomocy od łaſki. Szala pokus i krzyżow, nie przeważy nigdy ſzali pomocy, które mamy do ich zwyciężenia. Dobroć, ſprawiedliwość, miłoſierdzie Wſzechmocnego, o tey nam powątpiwać nie pozwalaią prawdzie. Zkąd wnosić mamy, że odmienne ſkutki, które krzyż i pokusa ſprawuią w ludziach, nie są znakiem w iednych obfituiącey, w drugich niedoſtateczney łaſki, ale są znakiem wierności iednych, drugich opieraiącey się nieużytości. Jeżeli więc iednegoż wieku, Luter wypowiedział woynę Kościołowi, i nędznie ſię zgubił, S. Karól Boromeuſz, tak chwalebnie o iego zaſtawiał ſię całość, i ſtał ſię Swiątobliwości cudem, to nie ztąd poſzło, że pierwſzy nad drugiego miał mocnieyſze pokusy, ale że Sty ſtatecznie i mężnie z pokusami walczył, setny z powierzonego talentu łaſki przynoſząc pożytek; drugi od pokusy zwyciężony, na wſzyſtkę wylał ſię nieprawość. Tóż o wſzyſtkich ludziach niezawodnie rozumieć powinniśmy, z których iedni mężny daią odpor pokusom; drudzy za pierwſzym ich poduſzczeniem upadaią. Wiem ia, że są łaſki nadzwyczayne, które Bóg daie, komu chce i iak chce, ale wiem, iż ieſt Artykuł wiary, że nikt nie ieſt nad własne kuſzony ſiły, że każdy do zwyciężenia pokusy doſtateczne ma pomocy, że może ie przez gorącą otrzymać i uprosić modlitwę, słowem,

że nie może bydź od nieprzyiacioł pokonanym, tylko przez swoię winę.

Pismo Swięte wielką liczbę przytacza przykładów, co za pożytek z krzyżów i pokus odnoszą ci, którzy w nich wiernemi są Bogu. Przebieżmy niektóre szczególnieysze, począwszy od Swiętego męża Ioba: Pokusa, która uderzyła na niego, była naygwałtownieysza, ale zwycięstwo, które w niey odniosł, równie wielkie i doskonałe. Słuchaymy przedziwnego opisania samego Ducha Swiętego. Do zupełnego tego Pana szczęścia, zdaie się, że nic wcale nie brakło: prócz czerstwego zdrowia, miał honor, liczną i powolną familią, dostatki w całey okolicy naywiększe, piękne pałace, roskoszne ogrody, obfitość wszystkiego, bez naymnieyszey goryczy słodziły Jobowi życie: Co zaś to wszystko przechodzi, to iest: że był sprawiedliwym i przyiacielem Boskim. W dobrym sumnieniu tyle kosztował pociech poprzedzonego błogosławieństwa, że duch ciemności ważył się uskarżać, iż go tyle łask i darów otaczało Niebieskich, że nie mógł śmiało na niego natrzeć. Z tym wszystkim kusiciel prosi o pozwolenie z nim sie spotkania, i przed czasem pewne sobie z niego obiecuie zwycięstwo. Na co gdy Bóg zezwolił, krąży iako lew ryczący, i używa całey swoiey mocy i złości, do przyciśnienia człowieka sprawiedliwego. W ie-

dnym dniu wydziera mu wſzyſtkie doſtatki, wywraca domy, zabiia dzieci, podżega żonę i przyiacioł do natrząsania się z iego nędzy, odbiera zdrowie, i okrywa ſtraſznym wrzodem, który po całym rozchodzi ſię ciele. Ten Swięty Mąż widzi ſię przymuſzonym ſpoczywać na barłogu, ſkorupą z ran nieuſtannie ciekącą ocierać materyą. Bole iego tak były doymuiące, iż w nich sobie życzył umierać, i wylanym przed Bogiem żalił ſię ſercem, że go tak cięźka ręka dotknęła Pańſka. W rzeczy ſamey, co za ſmutny ſtan, i co za gwałtowność pokusy? nagle i iednego dnia wlecieć w przepaść nieſzczęśliwości? i maiąc do zazdrości obfitość wſzyſtkiego, widzieć ſię w naynędznieyſzym od wſzyſtkich opuſzczeniu? Rozumiał czart, że niezawodny znalazł sposób do zachwiania Joba, i wciągnienia do rozpaczy: ale przeciwnie ſię ſtało; i doświadczenie to, które kiedy mogło bydź naydotkliwſze, w iaśnieyſzym świetle pokazało cierpliwość i inſze cnoty ſprawiedliwego. Nie przeſtał wielbić święte Imię Pańſkie, i całować tę rękę, która go uderzyła, trwał do końca w tym poddańſtwie, które był winien naywyżſzemu Panu, i zasłużył nakoniec słyſzeć głos z Nieba, który go o otrzymanym upewniał zwycięſtwie. Podobno bez tey pokusy, wielka pomyślność byłaby go zgubiła. Prawda, że powrócił do ſtanu potym lepſze-

go, niż był pierwszy, ale przeciwności przeszłe były dostatecznym wędzidłem do utrzymania go w powinności.

Drugi przykład, który nam przed oczy stawia Pismo, człowieka podniesionego przez pokusę, iest przykład Tobiasza. Był to Mąż prawdziwie Boski, i wszystkie sprawy iego były sprawy cudowne. Wylał się zupełnie na usługę bliźniego, i stał się żywą ofiarą miłości. Z maiętnego przyszedł do ubostwa wspomagaiąc ubogich, umarłym ostatnie usługi czynił, nietylko z przerwaniem odpoczyńku, ale nawet i z niebezpieczeństwem życia swego. W pośrzód tylu miłosiernych uczynków ręka Pańska obala go, przepuszcza nań ślepotę, i nayboleśnieysze żony i przyiacioł natrząsania z pobożności, i niezachwianey w Panu Bogu ufności. Była to bez wątpienia bardzo niebezpieczna pokusa: ale Mąż Swięty, iako niewzruszona w morzu skała, tym więcey w tym doświadczeniu umacnia się, i gruntuie w cnocie. Między różnemi okolicznościami życia iego, to do naszey rzeczy zdaie się uwagi naygodnieysze, co Archanioł Rafał wzrok mu przywróciwszy, rzekł do niego: Ponieważ podobałeś się Bogu, potrzeba było, żeby twoiey cnoty doświadczyła pokusa. Zkąd wnosić mamy, że naywiększy iest znak Pana Boga miłości ku nam, gdy dopuszcza, żebyśmy byli kuszeni i doświadczani;

że zamysł iego nie inſzy ieſt, tylko żeby nas mocniey do ſwoiey przywiązał usługi, i ściśley z ſobą ziednoczył.

Trzeci przykład mamy na ſędziwym Eleazarze, siedmiu Braciach Machabeyſkich, i nigdy niewysławioney ich Matce. Wytrzymali to wſzyſtko, co tylko ſzalona zaiadłość, i nayprzewrotnieyſza dowcipność Tyrana bezbożnego i możnego wymyślić mogły do podeyścia ich i zaſtraſzenia. Obrzydły Antyoch nic nie opuścił do ich złudzenia: obiecywał ſkarby i godności, iesliby chcieli bydź mu posłuszni, od obietnic poſtąpił do pogrożek, a od tych do nayokrutnieyſzych katowni. Ale dzika tyrana srogość, do tym chwalebnieyſzego wiernym Izraelitom posłużyła tryumfu, i śmierć ich w oczach Boſkich, i całey potomności, tym koſztownieyſzą uczyniła.

Ale gdzie mogą bydź świetnieyſze przykłady człowieka podniesionego przez krzyże, przeciwności i pokusy, iak w zwycięſtwach Swiętych Nowego prawa? Cóż piekło samo wymyślić może ſtraſznieyſzego, nad te męki, których użyło do ich zwyciężenia? Co Xiążę ciemności wybrać może niebezpiecznieyſzego i bardziey łudzącego nad to, co mówiono i czyniono, do osłabienia i zmiękczenia ich cnoty? Ofiarowano im fortuny i pierwſze krzesła, oddawano rząd woyſka, obiecywano ſkarby i wſpaniałe pałace, poprzysięgano poſta-

nowienia naypożytecznieyſze, ſtawiano przed oczy nayſłodſze powaby zmyślności, i to wſzyſtko, co naſzę łudzić i omamiać zwykło ułomność. Czego roſkoſzą nie wſkorano, chciano dokazać okrucieńſtwem. Użyto ognia i żelaza, wynaleziono narzędzia mąk w całey ſtarożytności nieſłyſzane, żeby Męczenników tym srożſza była katownia, i dotąd nigdy nie doświadczona. Jednych wolnym palono ogniem, tych na połowę piłami rznięto, owych długim głodem i pragnieniem morzono, inſzych dzikim beſtyom na pożarcie wyrzucano, wielom iedne po drugich członki odcinano, nachylonych ku ziemi głową krzyżowano, żywych ze ſkóry odzierano, w machinach miedzianych ogniem rozpalonych zamykano, w beczkach oſtremi nabitych gwoździmi z wysokiey góry zpychano, zaſzytych w worze, albo z przywiązanym kamieniem ciężkim w morze wrzucano. Nie można bez zadrżenia czytać hiſtoryi potyczek Swiętych Męczenników, które nie inſzy miały koniec, tylko zwycięſtwo i uwielbienie w Niebie, więcey iak czternaſtu milionów mężnych Rycerzów Chryſtusowych.

Swięci Wyznawcy i oboiey płci pokutnicy, nie mnieyſzym męſtwem i odwagą, lubo odmiennym potykali ſię ſposobem. Całe ich życie było męczeńſtwem, mniey wprawdzie okrutnym, ale za to daleko dłużſzym. Poſt, oso-

bność, modlitwa, praca ustawiczna, ostrości i umartwienia ciała, uczyniły ich cudami pokuty, na które bez zadumienia poglądać nie można. Potyczki ich były nieustaiące, pokusy naygwałtownieysze, oderwanie od świata nayzupełnieysze, krzyżowanie ciała i namiętności przecudowne, ubostwo i pokora naydoskonalsze, słowem, wszystkie cnoty heroiczne. Poświecili i oddali Bogu dobra, maiątki, zdrowie i życie swoie. Jakichże sami z sobą nie wiedli potyczek? Jak wiele ich tak znaczne kosztować musiały ofiary? iak wiele bogatych widziano panów, porzucaiących obszerne włości, naywyższych odstępuiących godności, żeby się byli żywi zagrzebli w iaskiniach puszczy, lub osobności Klasztorów? iak wiele niewiast, i godnie urodzonych Panienek, wychowania miękkiego i delikatnego, od słodyczy życia roskosznego i wygodnego przeszło do ostrości klasztornego umartwienia?

Jezus Chrystus nauczył ich, iak mieli pokonywać nieprzyiacioł zbawienia swego, i zwyciężać siebie samych. Wiecie bowiem kochani Bracia, że ten Naysłodszy Zbawiciel po Chrzcie swoim poprowadzony iest na puszczą, żeby tam był kuszony od czarta. Od pokusy zaczął bieg życia publicznego i swoiey nauki. Chciał nas nauczyć, iak mamy się bronić Xiążęciu ciemności, gdy na nas uderza

czyli w początkach nawrócenia, czyli w przeciągu całego naſzego życia. Doświadczył Zbawiciel, co tylko może złość i zdrada tego ſtraſznego duſz naſzych nieprzyiaciela. Naprzód kusił go czart, żeby cud uczynił, kamienie w chleb przemieniaiąc, którymby ſię poſilił w głodzie po naysurowſzym przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy poście, przez które bez żadnego pokarmu ſamą ſwoią Wſzechmocnością utrzymał ſię przy życiu; potym wyniosł go na wierzch Kościoła Jerozolimſkiego, radząc, żeby ſię z niego ſpuścił, i upewniaiąc, że Aniołowie utrzymywać go będą od upadku, i że to na powietrze wzniesienie ſię, wielkie u wſzyſtkich cnoty iego ſprawić miało poważenie. Nakoniec zaniosł go na wysoką górę, i z niey pokazawſzy obſzerne kraie, te wſzyſtkie dać mu przyobiecał, ieżeliby tylko chciał mu się pokłonić. Otoż trzy powſzechne, a nayniebezpiecznieyſze pokusy, których czart używa do obalenia naymocnieyſzych Rycerzów: obżarſtwo i roſkoſzy ciała; ambicya, czyli zamiłowanie honorów i chwały światowey; żądza, czyli nieporządne pragnienie bogactw ziemſkich. Ale potrzeba przykładem Zbawiciela używać broni duchowney do odpędzenia nieprzyiaciela. Potrzeba zaſtawić umartwienie pokusie roſkoſzy, pokorę powabom pychy, zamiłowanie uboſtwa żądzy bogactw,

a kusiciel zawstydzony ustępować musi, iak ustępować musiał Zbawicielowi.

Tym sposobem pokusy, utrapienia, krzyże, wyniosły Swiętych do doskonałości, a potym i do chwały wiekuistey. Wątpić zatym nie można, że tym, którzy ich dobrze używaią, są nieskończenie pożyteczne takowe doświadczenia, iako naywidocznieysze znaki Pana Boga miłości ku nam, i naszego przeznaczenia. Są dla wybranych, co ogień dla kruszców, prasa dla iagod, żelazo dla wrzodów, lekarstwa przykre dla ciężkich chorob. Porównania pospolite, ale bardzo właściwe i prawdziwe. Człowiek w apoplexyi nie czuie swego złego, lubo iest przed bramą śmierci, ale ieśli go nacieraią mocno, i gwałtowne lekarstwa daią, zaczyna uznawać się chorym i bole czuie. Grzesznicy zasypiaią w letargu duchownym, są nieiako pogrzebieni w grobie swych występnych nałogów; namiętności odebrały im wszelkie czucie duchowne, nie widzą ani słyszą, lubo stoią nad bramą śmierci wieczney; potrzeba lekarstw mocnych i gwałtownych dla obudzenia ich z tego snu fałszywego, a same tylko krzyże i utrapienia mogą ten cud sprawić, i otworzyć im oczy dla zobaczenia bliskiego niebezpieczeństwa duszy, w którym zostaią. Z tym wszystkim przez ślepotę, którey poiąć nie można, uciekaią oni przed temi wielkiemi zbawienia

śrzodkami, i niczego nie żądaią tylko nieprzerwaney pomyślności, któraby ich słodko łudziła, i wiecznie gubiła. Ah ludzie zaślepieni! odmieńcie zdania, a proście Pana, żeby was nawiedzał, i karał na tym świecie, a nie karał w wieczności, żebyście mogli w dzień sądu wielbić go, i dziękować mu, że sobie z wami po oycowsku postąpił; co teraz czynią wszyscy Swięci, których krzyże i utrapienia do wiecznego doprowadziły błogosławieństwa.

W rzeczy samey, iak wiele grzeszników i bezbożnych iedna przeciwność i utrapienie nawróciły? Gdzież teraz byliby, gdyby Bóg miłosierdzia nie przerwał biegu ich raskoszy, i występnego życia, zsyłaiąc na nich umartwienia i krzyże? Jak wiele ubogich i chorych, którzy przez kilka lat nieustaiąc stękali, albo też w czasach głodnych od niedostatku pomarli, byłoby się zgubiło wiecznie, gdyby zawsze w szczęściu byli zostawali? Poznaią to teraz, i dziękuią Bogu, że ich nie wysłuchał, gdy go prosili o uwolnienie od swoich przykrości, i o sposobność prowadzenia życia mniey ostrego i wygodnieyszego. Wielbią Taiemnicę iego Opatrzności, która szczególnemi, i od rostropności ludzkiey niedoyrzałemi drogami prowadzi wiernych do chwały wiekuistey. Rozważaią przeszłą ślepotę swoię, że sarkali na rozrządzenia Naywyższego,

które żądzom i pragnieniom ich zdawały się przeciwne. Nie chcieliby swoie wytarte i podłe suknie, swoie wrzody, kalectwa, krzyże i upokorzenia, za całego świata zamieniać panowanie. Spiewią bezprzestannie owę roskoszną pieśń, którą Kościoł, do odważnego potykania i cierpienia chcący nas zachęcić, kładzie w usta nasze: Dusza nasza wyrwana iest z niebezpieczeństw świata, iego fałszywych dóbr i łudzących roskoszy, właśnie iak ptaszek wyrwany iest z sideł na siebie zastawionych. Potargały się sieci, a Bogu dzięki, że iesteśmy wybawieni. Widzieliście kochani Bracia, pożytki krzyżów, przeciwności i pokus, to iest: widzieliście człowieka podniesionego przez pokutę. Przypatrzmy się teraz niebezpieczeństwom pokusy, czyli człowiekowi poniżonemu przez pokusę. Co iest drugą Częścią.

CZĘSC DRUGA.

Nic większego, nic w oczach Boskich świetnieyszego i godnieyszego niemasz, iak człowiek zwycięzca pokusy, przez krzyże i rożliczne doświadczenia wyniesiony do naywyższey doskonałości, i w wieczności nieśmiertelną zwycięstwa swego odbieraiący nadgrodę: ale przeciwnie, nic niemasz tak nikczemnego i wzgardzonego, iak człowiek zwyciężony przez pokusę, i do nieszczęśliwego

ſtanu grzechu przywiedziony przez te doświadczenia, które w zamysłach Opatrzności były wyznaczonym placem do pokonania nieprzyiacioł zbawienia, i osiągnienia tronu chwały i nieśmiertelney Korony. Co za rożnica między ludźmi wywyższonemi przez pokusę, i zwyciężonemi od pokusy? Pierwsi iako złoto w ogniu są przez nię z nieuchronnych zmaz oczyſzczeni, i ſtaią ſię wybranym naczyniem, godnym poſtawienia w przybytku Pańſkim, drudzy iako plewa są ſtrawieni, i nieiako zniſzczeni. Ktoż opłakane pokus wyliczy ſkutki? gdy im kto mężnego nie daie odporu, i na ich poduſzczenia z powolną uſtępuie łatwością?

Uwaga na to, co ſię ſtało od ſtworzenia świata, co widziemy codziennie, i czegośmy w nas ſamych pokilkakroć doświadczyli, o tey ſmutney prawdzie wątpić nam nie pozwala. A co nas ieſzcze więcey zadumia, i naywidoczniey ułomność człowieka pokazuie, to ieſt: że częſtokroć nayſłabſza pokusa, naymocnieyſzych i nayodważnieyſzych w iednym obala momencie i zwycięża: Maleńki wietrzyk wywraca cedry Libanu, i iedna bagatela w pośrzod pewnego zwycięztwa naywalecznieyſzych zatrzymuie Hetmanów, i w sromotną ich nieprzyiacielowi oddaie niewolą. Wie z własnego doświadczenia kusiciel, iak ſtworzenie ieſt słabe, kiedy iedna próżności

pokusa z Nieba go ſtrąciła do piekła. Nie używa on częſtokroć do zwycięztwa broni mocney i ſtraſzney, nie myśli o podeyściu i nadzwyczayney zdradzie, wiedząc, że naymnieyſze i nayſłabſze pokusy, mogą zachwiać tych, którzy w pobożności i cnocie zdawali ſię naymocniey ugruntowani. Wie, że pokusy słabe są częſtokroć niebezpiecznieyſze, i do iego zamysłów zdatnieyſze, gdyż zazwyczay nie tylko ſię ich nie lękamy, ale niemi zuchwale gardziemy.

Adam naydoſkonalſzy, i między wſzyſtkiemi naymędrszy ludźmi, ſtworzony w ſtanie niewinności,na mieyſcu oſadzony roſkoſznym, gdzie mu na niczym do zupełnego ſzczęścia nie schodziło, zwyciężony ieſt od pokusy, ale od iakiey pokusy? Samo uleganie żonie przywiodło go do pożywania owocu, którego im był Bóg zakazał, i boiaźń zaſmucenia iey ſprawiła tyle, że przeſtąpił przykazanie naywyżſzego Pana ſwego, mimo pewności, którą miał naſtępuiącey śmierci, i nayokropnieyſzych na całą potomność ſkutków ſwoiey niewierności.

Samſon, ten cud siły ludzkiey, który ſzczęką oślą tysiąc zbroynych położył ludzi, który odrywał od fundamentów bramy miaſt, i na barkach zanosił ie na góry, który iak nici paięczyny nowe targał powrozy, dał ſię pokonać nie woyſku nieprzyiacioł, nie równemu w sile

Rycerzowi, ale słabym wdziękom iedney Filistyńskiey kobiety. Już to nie iest ów srogi lew, który przechodząc niszczy wszystko, i cały bitny Narod w zadumieniu przelękniony trzyma, ale iest użalenia godny nędznik, z wyłupionemi oczyma, skazany do obracania młyńskiego kamienia, iako podłe bydlę, a co nayštrasznieysza, opuszczony od Boga.

Równie na pozor słabe były pokusy, które Dawida i syna iego Salomona, tych dwóch nieporównanych Krolów o straszne przyprawiły upadki. Czegoż im brakło, którzy byli Królami, i mieli wszelką łatwość dogodzenia żądzom swoim przez uciechy pozwolone? Z tym wszystkim, idąc za porywczością bydlęcey swey namiętności, honoru i sumnienia odstąpili: ieden z Proroka, Swiętego, i przyiaciela Boskiego, staie się bezwstydnym cudzołożnikiem, zaboycą i zdraycą, drugi ze wszystkich ludzi naymędrszy, zamienia się w cel nienawiści powszechney, przez swoie sromotne bezwstydy i obrzydłe bałwochwalstwo.

Judasz był w liczbie Apostołów, to iest: Kościoła Xiążąt. Przepędził znaczny czas przy boku Nauczyciela swoiego. Jezus Chrystus przeniosł go nad inszych, i uczynił Podskarbim tey szczupłey iałmużny, którą dawano na iego Uczniów i rodzący się Kościoł. Pokusa łakomstwa uderza nań, zwycięża go, i Judasz dopuszcza się zbrodni, na którą le-

dwie

ławie można uwierzyć, że człowiek mógł fię odważyć. Cóż go do tak defperackiey przywiodło myśli? Pewnie ofiarowano mu bogate prowincye, kleynoty drogie, fzyby złote, maiętności obfzerne? Ah! byłoby to zbyt wiele dla Judafza, żeby wydał na okrutne katownie Bofkiego Miftrza fwego; więcey nad trzydzieści nie potrzeba frebrników. Cóż pierwfzego, nayodważnieyfzego i naygorętfzego obaliło Apoftoła? iedno słowo nikczemney flużebnicy. O ułomności ludzka, iakżeś wielka! iakich łez i iakiego upokorzenia godna!

Coż zwyciężyło tylu wielkich ludzi, których fmutne upadki w kościelney i świeckiey czytamy Hiftoryi? Tylu Krolów i Hetmanów, mianych od wfzyftkich za niezwyciężonych? tylu flawnych Wyznawców i wyznawaiących JezufaChryftusa Męczenników? tylu Bifkupów, Mifsionarzów pełnych Ducha, nauki i pobożności, okrytych zasługami, powfzechnie ogłofzonych za Swiętych? Co zgubiło tylu Kościoła Doktorów i Puftelników iaśnieiących cudami? Co im te nieofzacowane duchowne wydarło fkarby? Ah! na cóż tu mam was rozrzewniać fmutną pamięcią Origenesów, Tertullianów, Ozyufzów, i tylu infzych! Cóż każdego czasu gubi tak wiele Chrześcian, każdego wieku i kondycyi, i zacieśnia niemi piekło, lubo przez znaczny czasu przeciąg ftali w boiaźni Pańfkiey bez nagany? Oto

ſłaba w początkach pokusa nieczyſtości, przywiązanie do dóbr ziemſkich, zemſta, prożność, wzgarda łaſki, zaufanie w ſobie, opieranie ſię natchnieniom Ducha Swiętego, miłość własna, wzgląd na ludzi, opuſzczenie ſię, oziębłość. Gardziemy małemi niedoſkonałościami, i nieznacznie w ciężkie wpadamy grzechy, które nas prowadzą do piekła.

Jeżeli w nas ſamych wniydziemy kochani Bracia, ieżeli zważemy upadki, które nam ſię zdarzyły w życiu, nie będziemyż ze wſtydem musieli wyznać, że okoliczności nic za ſobą nie ciągnące, niegodne częſtokroć uwagi rozumnego człowieka, naſzych naywiękſzych zbrodni początkiem były i przyczyną? Jle razy dla mniemanego honoru punktu, dla iednego słowka nieoſtrożnie wypadłego, zapaleni gniewem, mówiliśmy i czynili takowe rzeczy, które raczey ſzalonym przyſtały? Jle razy dla intereſsu nic nie ważącego, dla garści prochu, dla piędzi ziemi, pokłociliśmy ſię z krewnemi i dobremi przyiaciołmi, albo podniecili ogień niezgody pomiędzy sąsiadami naſzemi? Nie widziemyż codziennie Chrześcian, którzy oddaią ſię czartu, przysięgaią, bluźnią, i za ieden groſz ſto grzechów popełniaią śmiertelnych? Małoż ieſt takich, którzy dla krótkiey uciechy, na iedno przyiaciela zaproſzenie, zalewaią ſię trunkiem, i od niego odprowadzić ſię nie daią? Jedno

weyrzenie, ieden wdzięk, iedno słowo wolnieyſze, iedna myśl nie odrzucona, aza doſtateczne nie są do popełnienia nayſzkaradnieyſzych lubieżności? Co tyle zbrodniow do naywiękſzych pobudza niecnot? Co za przyczyna owych zaboyſtw, rozboiow, podpalania, trucia, niewſtydów, na które ſama wzdryga ſię i lęka natura? Nayczęściey ſłaba w początkach pokusa, którey ſię odporu nie dało, iedno pokłocenie ſię, iedno słowko, iedna namiętność, tych ſtrasznych kryminałów bywa przyczyną. Ah! cóż ieſt człowiek? i iak ſię głęboko upokarzać nie ma, będąc słabſzym od trzciny, na wſzyſtkie ſtrony chwieiącey ſię od wiatru?

Ale cóż za lekarſtwa, co za śrzódki, żeby podobnemu nie podpadać nieſzczęściu, i nie ſtać ſię igrzyſkiem nieprzyiacioł zbawienia, słuchaiąc ich poduſzczenia i namowy? Mamy kochani Bracia, bardzo wiele pomocy, z których niektóre ſkuteczniey ſze namienię. Pierwſzy śrzodek zwyciężenia pokus, ieſt pamięć na obecność Boſką. Zołnierz, który ſię potyka w obecności ſwego Króla, na ſromotną nigdy nie ośmieli ſię ucieczkę. Podobnież my, ieżeli pamiętamy, że naſz Bóg, naſz nayWyżſzy Pan przy nas ſtoi, że trzyma Koronę nagrody w ręku, ieżeli potykamy ſię mężnie, i uzbroiony ieſt piorunami zemſty ſwoiey do zgubienia nas, iażeli uchodziemy nikczemnie,

możemyż iść za poduſzczeniem łudzącey pokusy? Jakiegobyśmy w potyczkach i trudach naſzych nie powinni nabrać męſtwa, z iedney uwagi przytomnego nam Boga? Pomniymy razem, iakie są zamyſły Boſkie, gdy dopuſzcza, żebyśmy byli kuſzeni i doświadczeni, a te nie są inſze, tylko prawdziwe dobro i poświęcenie naſze; mamyż przewracać czci naygodnieyſze wyroki Pańſkie, i czynić ſobie z pokusy materyą wiecznego odrzucenia naſzego?

Drugi śrzodek zwyciężenia pokusy, ieſt nieufanie w ſobie, a doſkonała ufność w Panu Bogu. Ufamy siłom i dobrym przedsięwzięciom naſzym, nie lękamy ſię niebezpieczeńſtwa, wdaiemy ſię w okazye, i upadamy nieſzczęśliwie. Naśladować potrzeba Apoſtołów, którzy widząc się w niebezpieczney nawałności, wzywali ratunku Nauczyciela ſwego, temi zaufaney miłości odzywaiąc ſię do niego słowy: Panie! zbaw nas, bo oto giniemy! Podobnież i my w czasie utrapienia i poduſzczeniach pokusy, mamy ſię modlić z gorącością, i używać pomocy Naywyżſzego, proſząc go o łaſkę, żebyśmy nie byli od nieprzyiaciela pokonani sromotnie. Bądźmy pewni, że otrzymamy tę łaſkę, ieżeli o nię, iak potrzeba, prosić będziemy.

Trzeci śrzodek ieſt, ſprzeciwiać ſię wiernie pierwſzym poduſzczeniom pokusy, i gwałt

sobie czynić; odwrócić natychmiast myśl i imaginacyą od złey myśli, od widoku niebezpiecznego i łudzącego, a przywiązać ią do iakiey świętey myśli, którąby była zdolna nas odwrócić od złego. Któryż Chrześcianin w naygwałtownieyszey pokusie mógłby się kiedy odważyć zezwolić na nię, gdyby na umyśle głęboko wpoił pamieć śmierci, i tego co za nią idzie, krótkość i nędzę życia tego, surówość sądów Bożych, wieczność błogosławieństwa, którą utraci, ieżeli zezwoli na grzech, i otwarte pod nogami piekło, czekaiące na pochłonienie go, ieżeli pokusy nie zwycięży? Nie wątpmy kochani Bracia, Duch Swięty nie mogący kłamać upewnia nas, że kto z uwagą o ostatnich rozważa rzeczach, nie zgrzeszy nigdy.

Czwarty śrzodek iest, unikanie okazyi i pokus, gdy to bydź może. Są niektóre pokusy, których pospolicie zwyciężyć nie można, tylko samą ucieczką, to iest: oddaleniem się od tych rzeczy, które ie sprawuią. Takie są pokusa gniewu, zemsty i nieczystości. Ostatni, bardzo skuteczny do zwyciężenia pokus, śrzodek iest, uważać szaleństwo tych, którzy zrzekaią się wszystkiego tego, co maią naydroższego na świecie, uspokoienia wewnętrznego, zbawienia duszy, błogosławieństwa wiecznego, za iednę próżność i uciechę ni-

kczemną, niechcąc powstaiącemu nieprzyiacielowi dać lekkiego odporu.

Potykaymy się kochani Bracia, niepokonanym męstwem, i pomniymy co mówi wielki Apostoł, że ten tylko, który w potyczce zostanie zwyciezcą, odbierze nagrodę. Znośmy w cierpliwości krzyże i dolegliwości, które się będzie podobało zsyłać Opatrzności, dla naszego duchownego postępku; cóż bowiem naszą niecierpliwością zyskamy? Cierpieć będziemy więcey, a cierpienie nasze nietylko niepożyteczne, ale będzie i występne. Nośmy krzyż iako Chrześcianie, iako dobrzy Jezusa Chrystusa Uczniowie. Uważaymy, że iako na górze Kalwaryi trzech było cierpiących odmiennych, ieden niewinny, to iest Zbawiciel świata, drugi pokutuiący, to iest dobry Łotr, trzeci zbrodnia, to iest zły Łotr, tak między nami troiakiego rodzaiu są ludzie, którzy cierpią, a cierpią odmiennie. Jedni uczestkikami są krzyża Jezusa Chrystusa, cierpiąc w szczęśliwym stanie niewinności, drudzy przykładem dobrego Łotra cierpią w stanie pokuty, ale naywiększa iest liczba tych, którzy dźwigaią krzyż złego Łotra, to iest: cierpią w zaiadłości, bezbożności i rozpaczy, cierpią szemrząc, utyskuiąc, gniewaiąc się, a podobno do tey przychodzą wściekłości, że bluźnią Swięte Imie Pańskie, iak ten odrzucony, który przy boku

Chrystusowym w bezecnych duszę wyzionął bluźnierstwach. Niech nam Pan przez swoie miłosierdzie, w krzyżach użyczy łaski, którey dobremu użyczył Łotrowi, i którey ia wam kochani Bracia życzę, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ POSTU.

O DAROWANIU KRZYWD i MIŁOSCI NIEPRZYIACIOŁ.

Scitis enim, quæ præcepta dederim vobis per Dominum Jesum.

Wiecie, iakiem wam przykazania zóstawił Imieniem Jezusa Chrystusa.
1. ad Thess: 4.

Paweł Swięty Apostoł upominaiąc Tessalonczyków, żeby wiernie dopełniali przykazania te, które im był Imieniem Boskiego swego Nauczyciela zostawił, pisze w tymże liście, że między wszystkiemi przykazaniami, miłość wzaiemna pierwsze u nich powinna mieć mieysce. Nie czyni różnicy żadney między przyiaciołmi i nieprzyiaciołmi, ale w powszechności przykazuie, że kochać potrzeba wszystkich ludzi, chociażby nayniechętnieyszemi byli dla nas nieprzyiaciołmi. Toż sa-

mo przykazanie, iedno z naywiękſzych i naytrudnieyſzych, zapowiądam wam kochani Bracia, Imieniem Boga i Pana waſzego: iedno mówię, z naytrudnieyſzych, bo podobnież, iak za czasow Hieronima, znayduią się Chrześcianie, którzy zuchwale mówią, że Bóg przykazuie rzecz niepodobną, gdy nie tylko zakazuie mścić ſię, i źle czynić nieprzyiaciołom, ale nad to rozkazuie kochać i ich dobrze im czynić. Sprawiedliwie wielki Doktor żali ſię na takowe bezbożne ſzemranie, i w rzeczy ſamey prawdziwe ieſt bluźnierſtwo, przyznawać Bogu nieſprawiedliwość, iakoby nas obowiezywał do rzeczy wcale niepodobnych. Zawſtydźmy tych zuchwałych bezbożników, i pokażmy, że przykazanie darowania krzywd i miłości nieprzyiacioł, nie ieſt do zachowania niepodobne; powtóre, że to przykazanie ieſt ſprawiedliwe, rozumne, pożyteczne i potrzebne. Co będzie materyą dwóch Części dzisieyſzey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Zebym wam rzeczywiście dowiodł, że darowanie krzywd i miłość nieprzyiacioł, są do zachowania podobne, dosyć ieſt przytoczyć naywyrażnieyſze przykazanie Pana Boga, który będąc nieſkończenie ſprawiedliwym, nie może nic rozkazać, coby ze wſzech miar nie było naysłuſznieyſzego. Nie maſz iaśniey-

ſzego i lepiey wyłuſzczonego przykazania, nie maſz częściey nakazanego w Piśmie świętym, iako to, o którym mówiemy; i Bóg nie mógł iaśniey obiawić woli ſwoiey, że w tym ſwoim przykazaniu żadnego tłumaczenia, żadney przyiąć nie zechce wymówki. Jeżeli, mówi w Księdze Wyiścia, spotkaſz wołu nieprzyiaciela twego obłąkanego od trzody, odprowadzisz go do niego. Jeżeli zobaczysz bydlę tego który cię obraził, pod ciężarem uwiązłe i leżące, do podniesienia go dopomożeſz A w Księdze Przypowieści przydaie; jeżeli nieprzyiaciel twoy głod cierpi, day mu ieść, ieżeli pragnie, napoić go nie omieſzkay. Ale posłuchaymy wyrokow Ewanielii: Słyſzeliście, ſam tu Jezus Chryſtus mówi, słyſzeliście, że mówili niektórzy, iż kochać potrzeba bliźniego i przyiaciela, ale nie ieſt zabroniono nienawidziec nieprzyiaciela: ia zaś przykazuię wam, kochaycie nieprzyiacioł waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, modlcie ſię za tych, którzy was potwarzaią i prześladuią. Jeżeli bowiem nie kochacie tylko tych, którzy was kochaią, iakiey możecie ſpodziewać ſię nagrody? aza nie toż ſamo grzeſznicy czynią i Celnicy? albo co oſobliwſzego czynicie, ieżeli ſamych ſzczególnie braci i przyiacioł pozdrawiacie? aza nie toż czynią poganie i niewierni? Nie przeſtaię na tym, że mówi, dobrze czyńcie nie-

przyiaciołom waſzym, ale przydaie, kochaycie ich, i ruguycie z ſerc waſzych wſzelką nienawiść i oboiętność, a na ich mieyſce ſzczere i prawdziwe oſadzaycie przywiązanie. Otoż punkt wiary naſzey naytrudnieyſzy! Dlatego Zbawiciel świata tę miłość nieprzyiacioł oznacza, iako ſzczególnieyſzą cechę, która od inſzych ludzi, prawdziwych iego ma rożnić Uczniow, i która do tey ich podnosi doſkonałości, że ich czyni nieiako podobnemi Bogu, i synami Oyca Niebieſkiego. Zeby zaś ſkuteczniey namówił ich do ſtarania ſię o ten tak wysoki cnoty ſtopień, przydaie obietnice i groźby godne naſzego zadumienia. Obietnice darowania tym, którzy ſzczerze daruią, i uczynienia im teyże łaſki, którą bliźnim uczynią; groźby potępienia bez miłosierdzia tych, którzy ku braciom miłosiernemi nie będą.

Widziemy tę prawdę naymocniey utwierdzoną w Nowym Teſtamencie: W tey nayzacnieyſzey modlitwie, która ieſt zebraniem wſzyſtkiego tego, o co modlić ſię mamy, nie proſiemy Boga o odpuſzczenie przewinień naſzych, tylko że i my odpuſzczamy tym, od których iaką krzywdę mieliśmy. W przypowieści, którą czytamy u Mateuſza Swiętego, taż ſama prawda ſtatecznie ieſt potwierdzona. Swięty Piotr zapytawſzy ſię Boſkiego ſwego Nauczyciela, poilekroć potrzeba darować urazę nieprzyiacielowi, czyli aż do siedmiu ra-

zy? Usłyszał odpowiedź od Zbawiciela, że rozkazywano darować nie do siedmiu razow, ale aż do siedmdziesiątego siodmego razu, to iest: rozkazywano każdego darować czasu. Wziął ztąd Zbawiciel okazyą przytoczenia tey przypowieści, o którey namieniłem. Król, mówi, chciał uczynić porachunek ze sługami swoiemi: i przywiedziono mu iednego, który był dłużny dziesięć tysięcy talentów, ale nie był w stanie ich wypłacenia. O czym gdy doniesiono Królowi, kazał go zaprzedać z żoną, i z syny iego, i ze wszystkim co miał, a zapłacić sobie dług swoy. A ow sługa upadłszy przed nim, prosił go, mówiąc: miey cierpliwość na demną, a ia tobie to wszystko wypłacę. Użaliwszy się tedy Pan sługi owego, puścił go wolnym, i wszystek dług odpuścił mu. Wyszedłszy od Pana ów sługa, znalazł iednego z towarzyszów swych, który mu był dłużny sto denarów, i schwyciwszy go, dusił, mówiąc: wróć coś mi iest winien. A upadłszy ów towarzysz, prosił go mówiąc: miey cierpliwość nade mną, a ia wszystko to wypłacę tobie. A on nie chciał, i wzrucił go do więzienia, ażby mu dług zapłacił. Widząc spolni sludzy Pana, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszedłszy, powiedzieli Panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawołał go do siebie ów Pan iego, i zaczął mówić, sługo zły, odpuściłem ci wszystek dług twoy, żeś

mię prosił, a więc czyliż i tobie nie przystało ulitować się nad społecznym sługą, a towarzyszem twoim tak, iakom się ia ciebie użalił? I rozgniewawszy się Pan, oddał go katom, ażby wszystek dług wypłacił: Tak, przydaie ten Boski Nauczyciel, i Oyciec moy Niebieski uczyni wam, ieżeli z serc waszych nie będziecie każdy z was odpuszczać bratu swemu. Przydaymy ieszcze wyrok drugi tego Boga człowieka, do tey rzeczy służący; Gdy poniesiesz, mówi, dar twoy do Ołtarza, a w tym przyszłoby ci na pamięć, że twoy brat ma co przeciwko tobie, zostawże dar twoy przed ołtarzem, a wróć się i przeiednay sobie brata pierwey, a potym zaś dar twoy ofiarować przyidziesz. Tak o darowaniu uraz przykazanie swoie wyłożył Zbawiciel, ucząc nas, że wszystkie naylepsze i nayświętsze z istoty swoiey sprawy, stałyby się dla nas nie pożyteczne, gdybyśmy w sercu naszym zachować mieli naymnieyszy kwas złośliwości i niechęci przeciwko bliźniemu naszemu.

Od nauki przystąpy do przykładów. Pierwszym i nayżywiey nas poruszaiącym, iest przykład Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Całe życie iego było nieprzerwaną nauką miłości i darowania nieprzyiaciołom. Jleż krzywd nie poniosł od ludzi w przeciągu publicznego życia swego? Jle nie miotano bluźnierstw na Boską iego oso-

bę? ile na wszystkie iego sprawy nayczarnieyszych nie rzucano potwarzy? ile wynalazków diabelskich do wydarcia mu sławy? ile ruszonych sprężyn przez Skrybów i Faruzów do odebrania mu życia? i iakże nad tak dzikiemi nieprzyiaciołmi mścił się ten Nayosłodszy Zbawiciel? Oto moi kochani Bracia, czyniąc dobrze wszystkim, uzdrawiaiąc chorych, wskrzeszaiąc umarłych, napełniaiąc tę niewdzięczną ziemię cudami wszechmocności i miłosierdzia swoiego. Cóż, gdy uważam tego Boga człowieka przy gorzkiey męce i śmierci, gdy widzę, że ten naywyższy Pan Nieba i ziemi, ściska Judasza swego Ucznia, i przyiacielem zowie okrutnego i bezwstydnego swego zdraycę; gdy poglądam na tego wszechmocnego Króla, przybitego na gorze Kalwaryi do krzyża, zbluźnionego, wyśmianego i więcey wyszydzonego, niżeli który na świecie naywiększy zbrodzień, a z tym wszystkim widzę konaiącego tego Zbawiciela, że ostatnie w sobie zbiera siły, aby uprosił u Oyca odpuszczenie tym bezbożnikom, którzy mu nayokropnieyszą śmierć zadali, że za katów, ktorzy go do sromotnego przybili drzewa, wznosi do Nieba omdlałe ręce, i iuż konaiącym głosem prosi o darowanie dla nich, że przymusza nieiako sprawiedliwość Boską, aby nie karała tak cięzkiey zbrodni, iaką iest Bogoboystwo, i zniewala miłosierdzie przed-

wiecznego Oyca, aby tak nadzwyczayney, tak niegodnym nie odmawiał łaſki; gdy mówię głębſzą czynię uwagę nad tym tak cudownym Pana mego przykładem, odchodzę w zadumieniu od zmysłów, i rozrzewniaiąc ſię na ten widok, mimo opierania ſię ciała i krwi ſkażoney natury, czuię ſię zapalonym do kochania nayw iękſzych nieprzyiacioł moich, do dania im ſzczerego pocałowania pokoiu, i zupełnego zapomnienia wſzyſtkiego tego, cokolwiek z nayciężſzym poniżeniem i pokrzywdzeniem moim, mogłem od nich wycierpieć. W rzeczy ſamey, potrzeba mieć żelazne ſerce, i bydź nad głazy nieczulſzym, żeby ſię tak wielkiemu Boga-Człowieka oprzeć przykładowi. Cóż wy na to, żądzą zemſty pałaiący ludzie, co mi mówię powiecie, gdy ia wam przed oczy ſtawiam to, co Chryſtus umieraiący czynił za tych, którzy go krzyżowali? Czym ſię bronić będziecie w tey zaciętości waſzey, w którey żadną miarą z bratem waſzym pogodzić ſię nie chcecie? Będziecież przytaczali wielkość krzywdy, którą ponosicie? ale ieſteście z Zbawicielem waszym przybici do krzyża? gdzie ieſt cierniowa korona, którą zraniono waſzę głowę? gdzie są gwóździe, które przebiły ręce i nogi waſze? gdzie są plwociny, które zawſtydziły i okryły twarz waſzę? Powiecie mi, że Jezus Chryſtus był Bogiem, mógł uczynić co chciał, i w daro-

waniu nieprzyiaciołom, tego nie miał wſtrętu, który wy w ſobie czuiecie: ale was wiara uczy, że Zbawiciel świata nie mógł cierpieć tylko iako człowiek, to ieſt: że samo Swięte Człowieczeńſtwo, wzmocnione iednak mocą Boſtwa, tyle mąk wytrzymało; lubo wſzelka zasługa ſpraw, i przenaydroższey iego męki, przypisuie ſię Boſkiey Osobie, i ieſt Artykuł wiary, że Bógczłowiek cierpiał i umarł za nas. A tak wątpić nie można, że każdy człowiek wzmocniony Naywyżſzego łaſką, może darować swoie krzywdy, i doſkonale wypełnić to wielkie przykazanie miłości nieprzyiacioł.

Ale żebym wam wſzelką odciął wymówkę, przytoczę przykłady ludzi takich, iakiemi wy ieſteście; którzy nayciężſze ſwoie darowali urazy, i pokazali nayiaśnieyſze dowody ſzczerey i doſkonałey ku nieprzyiaciołom miłości. Czegoż nie cierpiał Dawid od Saula ſwoiego Teścia? Poilekroć ten Krol niezbożny i okrutny, targnął ſię na życie ſwoiego zięcia, w niczym od niego nie będąc nigdy obrażonym? Zgromadził woyſko na złapanie tego wielkiego Męża, i dogodzenie palącey zemście swoiey: ale Bóg, który czuwa nad wybranemi, tak zawſze na ſtronę niewinnego kierował i rozrządzał wſzyſtko, iż nie tylko w zaſtawione ſobie nie wpadł ſieci, ale pokilkakroć miał w ręku nieprzyiaciela, i naypomyślnieyſzą porę zgładzenia go ze świata, ale zamiaſt za-

ſadżek czynienia iakich na iego życie, ſłużył mu we wſzyſtkim, iako naywiernieyſzemu przyiacielowi, kazał zabić tego, który się przed nim chwalił, iż Saula dobił, i po iego śmierci ſzczególnieyſzy wzgląd i opiekę nad iego miał dziećmi. Pierwſzy Męczennik w nowym przymierzu Szczepan święty, umieraiący od gradu rzucanych na siebie kamieni, zbiera w sobie oſtatnie ſiły i pada na kolana, żeby uprosił odpuſzczenie tym, którzy go okrutnie kamienowali. Ah Panie! obumieraiącym modli ſię głosem, nie poczytay im tego za grzech! O godny Uczniu Jezusa Ukrzyżowanego! słowa te, zapalone tym Boſkim ogniem, którym gore ſerce twoie, nie powinnyż nayzaciętſze miękczyć i odmieniać duſze? Apoſtołowie, Męczennicy, wſzyscy doſkonali naywyżſzego Pana ſłudzy, podobnież nam w całym życiu zoſtawili przykłady. Zadnego z nich nie było, któryby naygoręcey nie żądał zbawienia i nawrócenia ſwoich prześladowców i katów. Tych nawet poźnieyſzych czasów, nie mamyż przykładów równie świętych, iak były w pierwiaſtkach Kościoła?

Swiętemu Janowi Gwalbertowi, na takim mieyscu zaſzedł drogę zaboyca brata iego, z którego żadną miarą z rąk iego nie mógł ſię wyśliznąć: widząc nieſzczęśliwy, że życie iego od woli i łaſki zawisło Gwalberta, upada do nóg iego i rozciągnąwſzy ręce prosi o miło-

miłosierdzie, w Imię Ukrzyżowanego Jezusa Chryſtusa, którego poſtawą i ułożeniem ſwoim wyobrażenie przypominał. Gwalbert natychmiaſt puſzcza broń na ziemię, zapomina o zemście, ściſka nieprzyiaciela, z naywiękſzą ſzczerością wylewa przed nim ſerce ſwoie. Jeſzcze na ów czas Gwalbert nie był Swiętym, owſzem był człowiekiem wielkiego świata, przywiązany do uciech, i myślący tak, iak więkſza część ludzi myśli światowych. Ale mógłże na tak heroiczne ſamego siebie zdobyć ſię zwycięztwo, a obfitey za nie nie odebrać nadgrody? nie długo iey oczekiwał, bo wſzedłſzy do Kościoła dla uczynienia modlitwy, gdy ſpoyrzał na figurę Ukrzyżowanego Zbawiciela, z nieſkończonym ſwoim widzi zadumieniem, że w teyże figurze wyobrażony Jezus Chryſtus, ſkłania mu głowę, i widocznie oświadcza, że ta w darowaniu nieprzyiacielowi ofiara, była mu nad wſzyſtkie naymilſza. Ten cud dziwnie Gwalberta poruſzył: natychmiaſt świat porzuca, zoſtaie Zakonnikiem, i wkrótce świątobliwością ſwoią świat cały zadziwia.

Mógłbym ieſzcze przełożyć wam co tylu pogan i niewiernych czyniło w wſpaniałym darowaniu uraz ſwoich: Hiſtorye świeckie opisuiąc nam tę wielkość i ſzlachetność duſzy, w głębokie nas zadumienie wprowadzaią. Powiecie mi podobno, że ci ludzie nie czynili

tego z pobudki Religii, ale iedynie przez próżność, boiażń, przyrodzoną łagodność i chełpliwość. Pozwalam ia na to, ale mówię, że to też iest, co was, w zemście nieubłagani ludzie, więcey ieszcze potępia. Bo ieżeli ci ludzie ziemscy i cieleśni, nie maiący wiary i nadziei, mogli darować i wstrzymać się od zemsty przez wzgląd doczesnego interessu, przemiiaiącey chwały lub boiaźni, ieżeli mogli dla pobudek tak podłych, uczynić rzecz w rozumieniu waszym tak trudną, i prawie niepodobną, czemuż wy tego samego niemoglibyście uczynić dla wieczności, dla przypodobania się Bogu, dla wysłużenia chwały nieskończoney? Muszę tu was mocniey z samego waszego potępić wyznania. Poilekroć sami wy kochani Bracia, pokryliście milczeniem naydotkliwsze urazy wasze, pokazuiąc po sobie, że was nic nie obchodziły i nie tykały? poilekroć wstrzymaliście pałaiącą zemstę waszę w okazyach naydelikatnieyszych, które całą waszę wzruszały naturę? Dla czegoż to uczyniliście? aza nie dla doczesnego interessu, nie dla boiaźni iakiego złego? oto osoba ta, która was obraziła, miała wielką powagę, i nie ważyliście się iey drażnic; oto od tego, który was szkalował, spodziewaliście się iakiego wsparcia, i iego gniewać niechcieliście. Jeżeli więc tak słabe pobudki, tyle w was dokazać mogły, żeście albo po-

kryli, albo darowali nayciężſze wzgardy i obelgi, możecież mówić, że to darowanie uraz ieſt niepodobne, gdy przychodzi z wyżſzych i tak mocnych darować pobudek, iakie wam Religia ſtawia? Ani mówcie, że w podobnych okazyach udaiecie tylko, że ſię nie gniewacie, w rzeczy zaś samey, ani ſzczerze i z całego ſerca nie odpuſzczacie, ani kochacie tych, którzy was obrazili: prawdziwie bowiem odpowiedzieć wam mogę, iż ieżeli ten nieprzyiaciel waſz upokarza ſię, i proſi o odpuſzczenie winy, ieżeli wam czyni dobrze, i ſtara ſię o waſzę przyiaźń, powoli miękczycie ſię, i wſzyſtek z ſerca waſzego iad wyrzucacie. Z tym wſzyſtkim pobudki takowe są doczesne, mało ważące, i duſzy wspaniałey niegodne. Czemuż ſię równie nie miękczycie na przykazanie Pana Boga, na iego obietnice i pogrożki, na iego nadgrody i ſurowe ukaranie? Darowanie więc uraz nieprzyiaciołom, nie ieſt niepodobne, iak dotąd ſłyſzeliście, ieſt ieſzcze pożyteczne i iſtotnie potrzebne, iak w drugiey Części uſłyſzycie.

CZĘSC DRUGA.

Gdyby Bóg nie był zoſtawił dla ſiebie zemſty, to ieſt, władzy i mocy oddania każdemu ſprawiedliwości powinney: gdyby był tego prawa ſwego nie złożył w ręku ziemſkich Sędziow, ale pozwolił każdemu w ſzcze-

golności za swoy zelżony zemścić się honor; życie to nasze nie byłożby na ustawiczne rozboiu, kradzieży i samey śmierci wystawione niebezpieczeństwa? trucizna, miecz, ogień, żelazo, aza z iednych w drugie nie codziennie przechodziłyby ręce? Któż życia swoiego mógłby bydź pewnym? bo któż iest, któryby nigdy nie doznał nieprzyiaciela? kto może pochwalić się, że nigdy nikogo nie rozgniewał? Nie potrzeba częstokroć więcey, nad iedno mniey ostrożne słowko, iedno nierozmyślne okazanie wzgardy, nad żarcik ieden dla uciechy drugich wymówiony, żeby sobie wiecznego uczynić nieprzyiaciela. Wy sami w zemście nieuchamowani ludzie, nigdyż waszego nie obraziliście bliźniego? nie iesteścież równie skłonnemi do zapalenia się przeciwko bliźniemu, iako i do zadania sercu iego cięzkiego żalu? Gdyby więc pozwolono wam tey mocy zemszczenia się, potrzebaby dla zachowania sprawiedliwości, pozwolić iey i wszystkim; co gdyby nastąpiło, moglizbyście maiątku, zdrowia i życia swoiego bydź długo pewnemi? Dziękuycież więc Bogu, że te przepisał granice namiętności i zaiadłości ludzi mściwych, i chciał ocalić dobro i życie wasze, a poddaycie się pod prawo tak rozsądne i sprawiedliwe.

Wasz duchowny pożytek mocniey was ieszcze obowięzuie do tego. Artykuł iest wia-

zy, że nigdy nie otrzymacie miłosierdzia, ieżeli go nie pokażecie tym, którzy was obrazili: a tak, o ludzie zapalczywi! albo namyślacie się kiedyżtedyż odpuścić waszym nieprzyiaciołom; albo nigdy tego nie uczynicie. Jeśli macie kiedyżkolwiek darować, cóż za potrzeba odkładania? W godzinę śmierci będziecięż mieli czas do szczerego z nieprzyiaciołami waszemi poiednania się? Kroki które na ów czas uczynicie, będą przymuszone, boiaźń sądów Bożych i następuiącey wieczności, wyciśnie ie na was: i owo pocałowanie nieprzyiacioł waszych, nie będzie tylko próżnym pozorem, i obłudą w oczach ludzkich powierzchownością. Potrzeba będzie z tysiącznemi ostrożnościami do tego was nakłonić, żebyście zezwolili na widzenie się z niemi, używać pośrzednictwa krewnych, przyiacioł i osob naygodnieyszych, grozić wam odmówieniem Sakramentów Swiętych; mimo tego wszystkiego poiednanie się wasze będzie tylko na oko, i pomrzecie z skrytym iadem zemsty na sercu waszym. W rzeczy samey, iak wielu widzieliśmy, którzy w niebezpieczney chorobie zdawali się iednać i godzić z nieprzyiaciołmi swemi, a gdy powstali z łożka, też ku nim zatrzymali nienawiść i niechęć, w którey byli przed chorobą? Jeżeli zaś nigdy waszey darować nie myślicie urazy, dekret potępienia waszego już iest podpisany, i wątpić nie mo-

żecie, że piekło na pewne pożarcie wasze, swoie iuż otworzyło paszczękę. O! opłakany stanie człowieka, zatrzymuiącego na sercu ku nieprzyiaciołom nienawiść! żyie w ustawiczney nieprzyiaźni z Bogiem, związany nayniebezpiecznieyszym ze wszystkich nałogiem, żadnego przyiąć nie może Sakramentu bez naycięższey zbrodni świętokradztwa. Wszystkie iego Spowiedzi i Kommunie, są straszne znieważenia Przenayświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa: nie może ani Wielkanocney odprawić Spowiedzi, ani na Missyi lub Jubileuszu dostąpić Odpustu, wszystkie iego dobre uczynki, które czyni, wszystkie krzyże, które znosi, prace, choroby, posty, iałmużny, umartwienia, nic nie zasługuią, i są dla niego zgubione. Gdyby wszystkie swoie dobra na ubogich rozdał, gdyby nayostrzeyszą czynił pokute, gdyby kazał i tysiące dusz nawracał, gdyby przenosił góry, i nayświętsze działał cuda, gdyby wydał ciało swoie na nayostrzeysze mąk katownie dla wyznania wiary, wszystko to na nic się nie przyda ku osiągnieniu żywota wiecznego, bo serce iego iest próżne miłości, i żołć zemsty truie i zaraża wszystkie dobre uczynki. Duch Swięty, przez usta Apostoła, o tey nas upewnia prawdzie. Co większa, w tak złym ułożeniu serca, nie podobna iest, żeby trwał w tych dobrych uczynkach: iako nas z historyi Kościel-

ney wyięty, ſtraſzny przeświadcza przykład. W mieście Antyochii, za czasow pierwiaſtkowego Kościoła, dway wielcy przyiaciele Saprycyuſz i Nicefor, tak mocno z sobą ſię poklocili, że ieden na drugiego nie chciał patrzyć. W krótkim czasie Saprycyuſz za wiarę do więzienia wtrącony, i na plac ieſt prowadzony: o czym dowiedziawſzy ſię Nicefor, czeka go na drodze, rzuca ſie do nóg iego, prosi o odpuſzczenie, i wſzyſtko, co może czyni, dla ſzczerego z nim poiednania ſię. Męczenniku Jezusa Chryſtusa? mówi do niego zalany łzami, ulituy ſię nademną grzeſznikiem, iam ieſt, którym cię obraził, i oto ofiaruię ci zadosyć uczynienie, iakie ci ſię podobać może: znieść tego na sobie nie mogę, żebym miał bydź nieprzyiacielem Swiętego Męczennika Zbawiciela naſzego. Mówiąc te słowa, ścisnął serdecznie nogi iego; ale bezſkutecznie, bo Saprycyuſz winy iego darować mu niechciał. Nie zrażony tą zaciętością, czeka na niego na drugiey ulicy, i pokilkakroć padaiąc do nóg iego, zawſze od nich odepchnięty odchodzi. O nieużyty człowiecze! o uczniu ſzatańſki, ale nie Jezusa Chryſtusa! o męczenniku piekła, ale nie Nieba, rozumieſzże, iż odbierzeſz nieśmiertelności nadgrodę nie odpuściwſzy pierwey bratu twemu? nic z tego nie będzie. Jakoż przyſzedłszy na plac wyznaczony, pyta ſię kata

dla iakiey przyczyny ſkazano go na śmierć: i gdy mu ten odpowie, że osądzony ieſt za wyznanie wiary Chrześciańſkiey, którey gdyby odſtąpił, nie tylkoby zoſtał uwolnionym od śmierci, ale nad to uczczony honorami, i nadany doſtatkami, obfitowałby we wſzyſtko, ah nieſzczęsny! odpowie, ieżeli tylko o to idzie, odſtępuię tey wiary, rozwiążcie mnie, i przywróćcie na wolność. Na ów czas Nicefor wielkim oświadczył ſię głosem, że był Chześcianinem, i wytrzymawſzy śmierć z nieporuſzoną ſtałością, osiągnał tron i koronę chwały, którą przeklęty utracił Saprycyuſz. O iak więc ſprawiedliwie uważa Cypryan Sty, że zbrodnia nienawiści, przez ſamo nie może bydź zgładzona męczeńſtwo; bo w rzeczy ſamey nieſzczęśliwy ten odſtępca, iuż był wiele ucierpiał za wiarę.

Widziemy że ludzie mściwi są zatwardziali iako czarci, i niemaſz zbrodni, do którey by ſię nie rzucili, gdy mogą czynić co otwarcie; ieżeli czasem wybuchnąć nie śmieią, ukrywaią ſwoy płomień, żeby większy w upatrzonym czasie zapalili pożar. I iakichże zemſty nie czytamy ſkutków w ſtarych i w nowych Dzieiach? Nie można bez zadrżenia pomyśleć o nich, i ſama na ich wſpomnienie wzdryga ſię i trwoży natura.

Zemſta czyni człowieka okropnym ſtraſzydłem, bo miota pod nogi wſzyſtkie Boſkie i

ludzkie prawa, i wydziera mu wszelkie uczucia ludzkości: stawia go na wysydzenia i przekleństwa społeczności, bo między wszystkiemi odbiera mu honor i dobre imię: podaie go każdego momentu w niebezpieczeństwo śmierci, bo iako zapalczywy wszystkim wypowiada woynę, tak wszyscy wzaiemnie na dzikie to i nieunoszone powstaią zwierzę. Przyiaciele i krewni zapalczywego, nieośmielaią się go odwiedzić, bo nie chcą bydź na celu nieubłaganey iego zaiadłości. Nikt z nim nie zabiera przyiaźni, bo każdy albo zniewagi, albo iakiego niebezpieczeństwa w spółkowaniu z nim obawia się; przeciwnie darowanie urazy, niepamięć na swoię krzywdę, miłość nieprzyiacioł, czynią człowieka godnym szacunku i poszanowania tych wszystkich, którzy z nim iakożkolwiek przestaią. Odmienia on naywiększych nieprzyiacioł, w szczerych sobie przyiacioł: zniechęconych ku niemu tak uymuie łagodność i dobroć iego, że dla przysłużenia się iemu, własnego życia żałowaćby nie śmieli. To darowanie nieprzyiaciołom, ta Chrześciańska miłość, sprowadza na niego nayobfitsze błogosławieństwa Boskie, iedna mu wszystkich serce, słodzi przykrości życia, a po śmierci w błogosławioney osadza wieczności. A tak miłość ta nieprzyiacioł nietylko iest podobna, ale iest i pożyteczna i koniecznie potrzebna. Na czymże iey zasadziemy istotę?

Tu Bracia moi, zawodzi się bardzo wielu, na takowych znakach i powierzchownościach tę świętą zakładaiąc cnotę, które wewnętrzny iad zachowuiąc na sercu, pozorem swoim fałszywe ich zaspokaiaią sumnienie. Obiaśniymy tę rzecz, i przebiymy się przez te ciemne mgły miłości własney. Jedni rozumieią, że do wykonania tego wielkiego Przykazania, dosyć iest pozdrowić i przywitać swoich nieprzyiacioł, i to ieszcze ieżeli oni pozdrowią ich pierwsi, chyba że znakomicie znaczna wyższość stanu od tey ich uwolni grzeczności, a tak według ich zdania, nie są obowiązani niższych, lub sobie równych pozdrowić i przywitać nieprzyiacioł, chyba że od nich będą uprzedzeni. Drudzy sądzą, iż ieżeli maią nieskuteczną wólą czynić dobrze tym, którzy im źle uczynili, całe o miłości nieprzyiacioł wypełnili prawo. Są którzy przestaią na tym, że źle o nieprzyiaciołach nie mówią, ale w nich nigdy nie wmówisz, że słuchać obmów i potwarzy rzucanych na nich nie godzi się. Nie mało i takich, którzy oziębłą za nieprzyiacioł modlitwą, całą swoię ograniczaią miłość. Znaydziemy i takich, co mniemaią, że mogą bez grzechu cieszyć się z nieszczęścia nieprzyiacioł, byle sami iego pierwszą nie byli przyczyną. Małoż i owych, którzy otwarcie mówią, że chociażby naywięcey szarpali honor nieprzyiacioł, i nay-

większe pod niemi czynili podstępy, byle się nie mścili na ich osobach, biiąc ich, raniąc, lub zabiiaiąc, nie przestąpili przykazania o miłości nieprzyiacioł. Dopieroż iak wiele tych którzy bluźniersko Boga o zemstę proszą nad swemi nieprzyiaciołmi, i gdy im iaki nieszczęśliwy zdarzy się trafunek, pochlebiaią sobie, że są od Boga wysłuchani. Nakoniec, wszyscy ludzie mściwi szukaiąc troskliwie pozorów, żeby nigdy z całego serca nie darowali urazy swoiey, zbyt pomykaią ostrość tego nayrostropnieyszego prawa, i mówią, iż żeby kochać kogo, potrzeba mieć do niego przywiązanie pieszczone, i daiące się uczuć, iakie się ma do swoich krewnych i ukochanych przyiacioł: co ponieważ iest rzeczczą niepodobną względem nieprzyiacioł, których tak serdeczną i tkliwą nie można miłością kochać, przykazanie o ich miłości wcale iest niepodobne. Otóż wniołki świata znoszące prawo Boskie: oto słodka trucizna, która nieubłaganą zemsty pociągaiąc namiętność, o wieczną przyprawia zgubę.

Na zbicie i zniszczenie takowych uprzedzeń, wezwiymy na pomoc Ewanielii: A ia mówię wam, mówi to sam Jezus Chrystus, ia, który iestem Stworcą, Panem, Bogięm, Królem, Oycem, nadgrodą i ostatnim waszym końcem, ia przez te wszystkie mnie naypowinnieysze obowiązki, przykazuię wam, i

naywyraźniey, nayfzczególniey przykazuię, kochaycie nieprzyiacioł wafzych. Cóż to kochani Bracia ieft 'kochać? co znaczy to słowo? podpadaź wielorakiemu rozumieniu? Nie zaifte moi kochani Bracia. Kochaycie nieprzyiacioł wafzych, to ieft; życcie im wfzelkiego fzczęścia, fzacuycie ich wewnętrznie, mieycie przywiązanie do nich prawdziwie Chrześciańfkie, poczytuycie ich za braci i za wafzych przyiacioł. Mało na tym, miłość ta wafza niech fię okaże w uczynku, nieprzeftawaycie na tym, że wfzelkiego dobra życzycie tym, którzy was nienawidzą, żeście gotowi im dobrze czynić, ale czyńcie dobrze w rzeczy famey, okazuycie im wfzyftkie miłości dowody, pozdrawiaycie ich, modlcie fię za nich, słowem, tak fię obchodźcie z niemi, iakoby was nigdy nie obrazili. Nie mówi tu Zbawiciel, kochaycie, dobrze czyńcie, modlcie fię za tych, którzy wam przeftali źle czynić, którzy fię upokarzaią, i odpufzczenia od was profzą, ale naywyraźniey wszyftkie Chrześciańfkiey uczynności i usługi nakazuie ku tym powinności, którzy do fzkodzenia nam w wfzelaką broń są opatrzeni. A to iefzcze, żeby nas zniewolił do tak wysokiey dofkonałości, ftawia nam przed oczy przykład Niebiefkiego Oyca, który rozkazuie słońcu, złym równie, iak dobrym przyświecać, fpuszcza rosę i defzcz na ziemię

bezbożnych grzeſzników, równie iako na grunta ſprawiedliwych i swoich przyiacioł, który nakoniec obsypuie dobrodzieyſtwy ſwemi nie tylko tych, którzy go przeſtali obrażać, ale i tych, którzy go w tymże ſamym czasie znieważaią, to ieſt, którzy zasmucaią Oycowſkie iego ſerce przez zbrodnie nayſzkaradnieyſze, i iego dobrodzieyſtw przeciwko niemu ſamemu używaią.

Cóż inſzego z tego wſzyſtkiego mamy wnosić kochani Bracia, tylko że powinniśmy kochać naſzych nieprzyiacioł każdego czaſu, i w każdey okazyi, że wewnętrznie i zewnętrznie tak ſobie z niemi poſtępować mamy, iakbyśmy ſobie poſtępowali z osobami, z któremi żadney nie mieliśmy zatargi, i iak z niemi ſamemi poſtępowaliśmy przed początkiem naſzego z niemi pokłocenia, że ieſteśmy obowiązani pozdrawiać ich, mówić z niemi, nie unikać ich ſpółeczności, modlić ſię za nich, nie gadać źle o nich, nie słuchać obmowy o nich, i owſzem gromić tych, którzy źle o nich mówią, życzyć im wſzelkiego dobra, ſmucić ſię z ich nieſzczęścia, słowem: ſłużyć im, i poczytać ich za naſzych braci. Któżkolwiek nie dopełnia tych powinności ku tym, którzy go obrazili, nie może bydź miany, tylko za prawdziwego ich nieprzyiaciela, gwałci przykazanie o miłości nieprzyiacioł, a tym ſamym w oczywiſtym ieſt ſtanie wieczne-

go zatracenia. Przytaczaycie tu iakie chcecie wymówki ludzie zapalczywi; nie odmienicie wyroków Bofkich, a Niebo i ziemia raczey przeminą, niżeli iedno iota w prawie Bofkim zatarte, lub zamienione zoftanie.

Tu iednak zważać potrzeba, że Zbawiciel nie przykazuie nam obcować z nieprzyiaciołmi, gdyby ci nas gorfzyć mieli, albo gdy ieft słufzna boiażń złego ich z nami obeyścia fię, lub zepsucia naszych interefsow: na ów czas możemy unikać od nich, a czasem obowiązani iefteśmy: nie zakazuie także domagać fię fprawiedliwości u tych, którzy nam ią oddać mogą: nie obowięzuie zwierzać fię sekretu tey osobie, która nas zdradziła: flowem: nie przykazuie żadnych takich czynić kroków, któreby nowe na nas fprowadziły niefzczęście, ale chce i przykazuie, żeby w każdym fpotkaniu fię, i w każdey okazyi nic nie poczynaliśmy przez nienawiść i obojętność, ale fzczególnie przez zamiłowanie cnoty fprawiedliwości i porządku. W czym, że dowcipna w tysiączne wybiegi miłość własna zaślepić nas może, nie mogę wam zbawiennieyfzey podać rady, iak żebyście w tych tak delikatnych okazyach fzli wiernie za radą Spowiednika mądrego i roftropnego. Nakoniec, Bóg nie przykazuie nam miłości ku nieprzyiaciołom piefzczoney i tkliwey, iaka ieft przyiaciela ku przyiacielowi, Oyca ku

dzieciom, męża ku żonie, ale z tym wszystkim przykazuie, żeby ta miłość była rzeczywista, prawdziwa i chrześciańska.

Znayduież się, kochani Bracia, między wami który, żeby nie chciał nieprzyiacielowi darować? Będzież w tym zgromadzeniu serce tak nieużyte i skaliste, któreby się opierało przykazaniu Boga, przykładom Jezusa Chrystusa i wszystkich Swiętych? Ah! gdybym go mógł tu poznać, wziąwszy Krucifix w rękę, padłbym do nóg iego, i pokazuiąc mu Rany Zbawiciela moiego, ale razem i podniesione ramię uzbroionego Boga, iuż maiącego nań rzucić pioruny sprawiedliwey zapalczywości swoiey, pokazuiąc otwarte pod nogami iego piekło, i smoka piekielnego otwieraiącego paszczę na pożarcie iego, zaklinałbym go przez wnętrzności miłosierdzia Pańskiego, aby zapomniał krzywdy uczynioney sobie od człowieka, a wzaiemnie spodziewał się pewnie odpuszczenia win popełnionych przez siebie przeciwko naywyższemu Majestatowi Boga. Zaprzysięgałbym na miłość własnego zbawienia, ażeby się nie opierał poruszeniom potężnym łaski, która go przynagla do wyrzucenia z serca żołci zemsty, a osadzenia na iey mieysce szczerey i prawdziwey miłości. Ale gdyby na te wszystkie tak dzielne i tak mocne pobudki zatkał uszy swoie, gdyby tak zatwardził serce, iżby nie chciał odpuścić nie-

przyiacielowi swemu, za którym ia leżałbym u nog iego, nie mogłbym go na ów czas poczytać, tylko za wcielonego diabła, i nieszczęsną ofiarę surowey sprawiedliwości Boskiey. W rzeczy samey, nieszczęśliwy taki, według nauki Apostoła Swiętego Jana, staie się zaboycą brata swego, i poprzysiężonym Boga, i wszystkich ludzi nieprzyiacielem.

Wielki Boże! prosiemy Cię o miłość nieprzyiacioł naszych, prosiemy o tę serca skłonność, która łatwo zapomina urazy, i za złe oddaie dobrym. Rozkazuiesz nam kochać nieprzyiacioł: rzecz trudna, ale podobna, i obiecałeś nas wspierać łaską twoią w dopełnieniu tego wielkiego przykazania. Prosiemy z Stym Augustynem o tę łaskę przez nieprzebrane miłosierdzie twoie. Ale razem, o Boże dobroci! racz pomnieć na wielką obietnicę twoię, w którey nam przyrzekłeś, iż miałeś nasze odpuścić nam winy, gdy i my naszym odpuściemy winowaycom. Spraw to nayłaskawszy Panie, żebyśmy ciebie nade wszystko miłuiąc, a bliźniego iako nas samych w tobie i dla ciebie, mieli to szczęście złączyć się z tobą, i ze wszystkiemi związać się węzłami wiekuistey miłości. Zyczę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ POSTU.

O ZALU.

Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt.

Ktòrych odpuścicie grzechy, są im odpuſzczone, a których zatrzymacie, ſą im zatrzymane. *Joan: 20.*

Zadziwmy ſię kochani Bracia, nad dobrocią Boga nieſkończenie bogatego w miłosierdzie, który nie chce śmierci grzeſznika, ale iego powrótu do siebie, nawrócenia i wiecznego zbawienia pragnie. Ledwie co pierwſzy Oyciec naſz przeſtąpił prawo Boże, Bóg przeznaczył natychmiaſt Odkupiciela świata, przez którego zasługi grzech pierworodny był i będzie do ſkończenia wieków odpuſzczany.

Ale że słabość człowieka, nawet po odpuſzczeniu grzechu pierworodnego, ieſt nader wielka, potrzeba było podać mu drugi śrzodek do zgładzenia grzechow uczynkowych, których mógł ſię dopuścić po ſwoim duchownym odrodzeniu; śrzodkiem tym w prawie łaſki ieſt Sakrament pokuty, nieporownanie dzielnieyſzy i ſkutecznieyſzy, niż wſzyſtkie na ten koniec uſtanowione śrzodki w prawie natury i prawie Moyżeſzowym. Przy zbliża-

iącey się uroczystości Wielkonocney, osądziłem za moię powinność, wyłuszczyć wam to wszystko, co się tycze przystąpienia do tego Sakramentu, i dopomodz wam do uczynienia dobrey Spowiedzi, co w czterech następuiących zechcę wypełnić Naukach, które zamkną w sobie cztery istotne Sakramentu pokuty części, to iest: Skruchę, Spowiedź, Rozgrzeszenie i Zadosyć uczynienie. Zaczniemy od skruchy: pokażę wam iey potrzebę, i iey kondycye. Niemasz rzeczy godnieyszey uwagi waszey, słuchaycież mię z naywiększą pilnością.

CZĘSC PIERWSZA.

Swięte Zgromadzenie Trydentskie uczy nas, że Skrucha iest żal, i obrzydzenie grzechów, któremiśmy Pana Boga obrazili, złączone z mocnym przedsięwzięciem więcey nie grzeszenia. Przydaie, że ten żal i to przedsięwzięcie były każdego czasu koniecznie potrzebne do otrzymania odpuszczenia grzechów popełnionych. Mamy tu uważać, że w sprawie zbawienia wiecznego są iedne rzeczy dla tego potrzebne, że są przykazane, drugie dla tego potrzebne, że bez nich nie można bydź zbawionym. Nazywamy rzeczy te dla samego przykazania potrzebne, od których w iakim razie może bydź kto uwolnionym, i czym inszym ie zastąpić. Naprzykład spo-

wiedź Sakramentalna tą potrzebą przykazania, ieſt potrzebna tym, którzy po Chrzcie Swiętym zgrzeſzyli śmiertelnie, ale nie ieſt potrzebna iako konieczny śrzodek do zbawienia; bo chociaż ieſt ścisłym prawem Jezusa Chryſtusa przykazane wyznanie wſzyſtkich grzechów śmiertelnych po Chrzcie popełnionych przed Kapłanem, z tym wſzyſtkim, iezeli kto ieſt w niepodobieńſtwie fizycznym, albo moralnym, to ieſt: żadną miarą ſposobności mieć nie może ſpowiadania ſię, iako to naprzykład: ieżeli Kapłana nie masz, przed którymby ſię ſpowiadał, albo chory mówę zamknął, na ów czas wolnym ieſt od przykazania spowiedzi, i gdyby w takowym razie umarł bez ſpowiedzi, mogłby bydź zbawionym, byle miał prawdziwy żal za grzechy, których ſię dopuścił, z mocnym przedſięwzięciem nie obrażania więcey Pana Boga, i z ſzczerym pragnieniem ſpowiadania ſię, gdyby tego ſposobność była. Nazywamy rzeczą potrzebną, iako śrzodek konieczny do zbawienia to, od czego żadną miarą nie można bydź wolnym, ani tego czym inſzym zaſtąpić. Takowey potrzeby ieſt ſkrucha, nic od niey uwolnić, nic ią zaſtąpić nie może. A tak, gdyby człowiek iednego tylko był winnym grzechu śmiertelnego, ieżeli nie ma tey ſkruchy, chociażby wſzyſtko co ma na ubogich rozdał, chociażby czynił nayoſtrzeyſze umartwienia, chociażby nawet krew

ſwoię za wiarę przelał, ieżeli umiera bez ſkruchy w iednym grzechu śmiertelnym, zań wiecznie będzie potępionym. Ta potrzeba ſkruchy ieſt Artykułem wiary naſzey, podanym nam w Piśmie świętym, a iaśnie obiaśnionym na świętym Zgromadzeniu Trydentſkim. Więcey ieſzcze powiem, że ſam Bóg nie może odpuścić grzechu, ieżeli ten, który go popełnił, nie ma zań ſkruchy i żalu, z przedſięwzięciem więcey nie grzeſzenia, bo uczynił nieodmienny wyrok, nie darować go bez żalu, i tym ſamym miałby upodobanie w grzechu, który nie może bydź zniſzczony i rugowany z ſerca, tylko przez ſkruchę. Opłaczmy tu kochani Bracia, ślepotę wielu grzeſzników. Smutne doświadczenie codzień nas uczy, że ſkrucha, że żal, iż ſię obraziło Boga, że przedſięwzięcie szczere i mocne poprawienia ſię, są to rzeczy, na które naymniey ma ſię uwagi. Wielu podobno znaydziemy Chrześcian, którzy nie wiedzą, co ieſt żal za grzechy, co ſkrucha, co przedſięwzięcie. Gdy ſię idzie do Trybunału świętey pokuty, łoży ſię czas znaczny na przypomnienie ſobie grzechów. Większa część oſkarża ſię szczerze, i nie wiele ieſt takich, którzyby przez złość odważali ſię taić ſwoie nieprawości. Niektòrzy aż do zbytku są w tey mierze boiaźliwi i ſkrupulatni, czego w rzeczy ſamey chwalić im nie można; powracaią po dwa, po trzy razy, i zawſze na nowo ſpo-

wiedź poczynaią. To w rzeczy famey ieft wielką wadą, i tym niebezpiecznieyfzą, że fię zasadza na miłości własney, która oczywiście fię wydaie w nieprzezwyciężonym uporze fkrupulatów. Próżno im Spowiednicy bronią tego powtarzania, tych niepokoiow, i pomięfzania wewnętrznych, które często fzkodliwe za fobą ciągną fkutki, bo to ieft iedyny sposob omierzienia fobie fpowiedzi, iako niepodobney i uciążliwey, i poczytania iey za iarzmo nieznośne, co wcale nie zgadza fię z intencyą Zbawiciela, którą miał przy iey uftanowieniu, ta zaś nie infza była, tylko żeby spowiedź była źrzódłem uspokoienia, słodyczy i gruntowney radości. Ale co fię tycze fkruchy i przedfięwzięcia, nie widziemy podobney trwożliwości, ledwie co fię pomyśli o żalu, albo przeftaie fię na wymówieniu ufty niektórych Aktów, w których zimne ferce naymnieyfzey nie ma czaftki. Trafia fię powielokroć, że w ten czas, kiedy Spowiednik zagrzewa penitenta do żalu, ten ieszcze myśli o rachunku fumnienia, i zacieka fię, czyli czego nie przepomniał; w ten czas nawet, gdy mu fię daie rozgrzefzenie, przerywa Spowiednika, żeby fię iefzcze ofkarżał. Przebog! któż tak fzkaradny w Chrześciańftwo błąd wprowadził? Kto umyfły Chrześcian tak grubo omamił? Czyli dla tego fię to dzieie, że wielu nie są w tey mierze oświeceni? Ale Ka-

znodzieie i Spowiednicy nie przestaią wołać, iż bez żalu, bez przedsięwzięcia, grzech żadną miarą nie może bydź odpuszczony. Nie przeczę ia, że pilnego potrzeba rachunku sumnienia i wyznania grzechów swoich, z tym wszystkim przypomniawszy sobie, ile mogło bydź, dostatecznie grzechy, wyznawszy ie dokładnie i szczerze, nie potrzeba więcey myślić, tylko żeby się pobudzić do żalu, i mieć przedsięwzięcie nie obrażania więcey Boga, i poprawienia wcale życia. Czemu? bo ieżeli tego żalu i przedsięwzięcia braknie, powtarzam to, i potysiąckroć powtarzam, wszystko na nic się nie zda, rachunek, spowiedź, zadosyć uczynienie, wszystko to zginęło; odeydzie się od spowiedzi, iak gdyby nigdy u niey się nie było, ale cóż mówię? odeydzie się, i bardzo często odchodzi się z nayszkaradnieyszą zbrodnią świętokradztwa.

Straszny to iest piorun, powiecie mi: i iakże? rachowałem się z sumnieniem z naytroskliwszą usilnością, spowiadałem się z tą dokładnością, iaka tylko bydź mogła podobna, nic nie zataiłem, ani zmnieyszyłem, uczyniłem spowiedź ieneralną, która mnie bardzo wiele kosztowała, na przygotowanie się do niey łożyłem czas znaczny, uczyniłem, iak mi się zdaie, co tylko mogłem, żebym w sobie wzbudził żal, i miał przedsięwzięcie szczere poprawienia się, ah! ieżeli nieszczęściem

tego żalu nie miałem, i tego przedsięwzięcia, próżna iest moia spowiedź. Jest tu moi kochani Bracia czego się lękać. To iest niezawodna, że ieżeliście nie mieli żalu i przedsięwzięcia, wszystkie w takowym stanie spowiedzi wasze nie są ważne; wątpić o tym nie możecie, bo to iest Artykuł wiary; że nie można otrzymać odpuszczenia grzechów bez skruchy, iak wam potylekroć powiedziałem. Z tym wszystkim strzedz się znowu i tego macie, żebyście nadto nie posuwali prawdy, i przez boiaźń źle rozumianą nie wpadali w naywiększy grzech rozpaczy,

Oycowie Swięci, i Nauczyciele życia duchownego uczą nas, iż można poznać, nie mówię niezawodnie, ale dostatecznie do uspokoienia sumnienia, ieżeli kto przy spowiedzi miał żal i przedsięwzięcie, po tych trzech naypewnieyszych znakach. Naprzód ieśli się dobrze spowiadał grzechów swoich, to iest: ieżeli po rachunku pilnym i dostatecznym, spowiadał się ich z naywiększą dokładnością, nic nie taiąc, nic nie obwiiaiąc, nic nie zmnieyszaiąc. Powtóre, ieżeli porzucił nałog, i bliską upadku okazyą. Potrzecie, ieżeli czynił co mógł, dla zwrócenia skutków grzechu, iako to zgorszeń, któremi wielu mogło się skazić, zadosyć czyniąc i Bogu przez uczynki pokutne, i bliźniemu iednaiąc się z nim szczerze, oddaiąc mu iego dobro i iego

sławę, ieżeli mu były wydarte. Stosuycie teraz do siebie kochani Bracia te znaki, i zważaycie, czyli tym powinnościom zadosyć uczyniliście: ieżeli tak, możecie sądzić, żeście mieli dostateczny żal, nie mówię niezawodnie, bo Duch Swięty z boiaźnią i ze drżeniem każe nam sprawować zbawienie nasze, i uczy nas, że nikt w tym życiu śmiertelnym nie wie, czyli miłości, czyli nienawiści iest godzien, bo nakoniec nigdy nie mamy bydź bez boiaźni o te grzechy, o których spodziewamy się, iż nam są odpuszczone, ale mówię, możecie mieć moralną pewność, to iest: iaka tu może bydź na świecie, i która zupełnie boiaźni wasze uspokoić powinna, spuszczaiąc resztę na nieskończone miłosierdzie Boskie. Ale ieżeli nigdy tych znaków skruchy i przedsięwzięcia nie mieliście, czyńcie tak, iak gdybyście byli pewnemi, żeście nigdy dostatecznego nie mieli żalu. To iest, nawróćcie się prawdziwie do Boga, porzućcie wasze grzechy, okazye i nałogi, poiednaycie się z nieprzyiaciołmi, powróćcie dobro źle nabyte, przywróćcie bliźniego sławę, ieżeliście ią oczernili, i uczyńcie spowiedź z temi wszystkiemi własnościami i kondycyami, z których moglibyście sądzić, że iest dokładna i dostateczna, a tym samym zupełne sumnieniom waszym uspokoienie wrócicie. Niemasz inszego sposobu pozbycia się tych wewnętrznych zgryzot

i trwożliwości, i przywrocenia duszy tego słodkiego pokoiu, który iest iedynym i prawdziwym w tym życiu uszczęśliwieniem naszym. Przecięż, że Bóg sam upewnia nas w nayiaśnieyszych wyrazach, iż ieżeli do niego całym sercem powracamy, przyimie nas; ieżeli szczerze za nasze nieprawości żałuiemy, zapomni ich; że nie chce śmierci grzesznika, ale iego życia, nawrócenia i zbawienia; że nakoniec ustanowił dla Chrześcian Sakrament pokuty, przez któryby mogli powstać z upadków swoich po Chrzcie, i zgładzić grzechy, którychby się nieszczęśliwie dopuścili, możemy mieć nadzieię, nie mówię, możemy bydź pewnemi niezawodnie, ale możemy mieć nadzieię przynoszącą nam wewnętrzny gruntowny pokoy, że czyniąc to, co iest w naszey możności, i prosząc gorąco Boga o skruchę i przedsięwzięcie potrzebne do otrzymania odpuszczenia grzechow, tey nam nie odmówi łaski.

Co nas ieszcze skuteczniey namówić powinno do gorącey prośby o dar skruchy tak potrzebney, tedy naywięcey przecudowne iey skutki, chęć i pragnienie w nas zapalać powinny. Odmienia w momencie wilka w baranka, bezbożnego i grzesznika w Swiętego. Skrucha bluźniercę i prześladowcę wielkim uczyniła Apostołem, Celnika Ewanielistą, Łotra wiszącego na krzyżu wybranym, iawnogrzesznicę Oblubienicą Chrystusową, mężoboycę

i cudzołożnika Prorokiem, Czarnokfiężnika Cypryana sławnym Męczennikiem. Choćbyście kochani Bracia, tyle nayfzkaradznieyfzych popełnili zbrodni, ile macie włosów na głowie, chociażby tu miedzy wami był który oycoboyca, podpalacz domów, świętokradzca, odftępca wiary, słowem, ze wfzyftkich naygorfzy ludzi, ieżeli ma prawdziwą fkruchę, wfzyftkie te nieprawości, zbrodnie i niegodne nazwifka złości, będą mu wcale i zupełnie odpufzczone. Chociażby grzechy wafze, mówi Pan przez Proroka, były czerwone iako fzkarłat, a my przydaymy, chociażby były czarne iako węgle, ieżeli fię fzczerze nawracacie, ieżeli z całego ferca powracacie do Boga, też grzechy ftaną fię białe iako śnieg, to ieft zgładzone, znifzczone, zapomnione będą, iak gdybyście fię ich nigdy nie byli dopuścili. Nie dosyć na tym: Skrucha nie tylko gładzi grzechy, ale przywraca grzefznikowi wfzyftkie fkarby i zasługi, z których go iego była odarła nieprawość. Sam o tym upewnia Bóg przez drugiego Proroka, gdy mówi: iż ieżeli fię nawróciemy, przywróci nam lata, które mol i rdza strawiły. To iednak ma fię rozumieć o samych zasługach przed grzechem, i w ftanie łafki nabytych; te bowiem dobre uczynki, które fię w opłakanym ftanie grzechu śmiertelnego czyniły, będąc umarłemi i zgubionemi na żywot wieczny, nie mogą ożyć, ani

nam bydź poczytane za zasługę. O przecudowne fkutki żalu! o dobroci nieſkończona Boga naſzego! która nam obmyśla śrzódek tak ſkuteczny, do zgładzenia tey ſtraſzney poczwary grzechu śmiertelnego, śrzodek przez który możemy powrócić do łaſki Pana Boga, iakożkolwiek byśmy go nayciężey obrazili. Nie tak ſobie Królowie ziemscy postępuią: ieżeli kto nieſzczęśliwie targnał się na oſobę Monarchy, próżno żebrze miłosierdzia, daremnie ofiaruie ſię na zadosyć uczynienie, iakie tylko bydź może w ſposobnosci poddanego, niemaſz dla niego odpuſzczenia zbrodni, i według ſurowości praw bydź musi karanym. Niechże więc będzie nieſkończenie błogosławiony naſz naywyżſzy i nayłaſkawszy Pan, który ſię z nami z tak wielkim obchodzi miłosierdziem! Ale biada tym, którzy z iego dobroci korzyſtać nie chcą, bo w wieczności ſprawiedliwość iego wyrówna miłosierdzie, przez ciężkość mąk końca nie maiących. Widzieliśmy potrzebę żalu i cudowne iego ſkutki, uważmyż teraz własności i kondycye, które mieć powinna ſkrucha, żeby była doſtateczna, co ieſt drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

Oycowie Swięci i Teologowie, wſpieraiący ſię na słowie Bożym, iednomyślnie zgadzaią się wſzyscy, że żal aby był doſtate-

czny, te cztery powinien mieć własności. Naprzód powinien bydź nadprzyrodzony, powtóre wewnętrzny, potrzecie nayżywſzy, poczwarte powſzechny. Obiaśniymy to wſzczególności.

Mówię naprzód, że Skrucha aby była dobra, prawdziwa, doſtateczna do otrzymania odpuſzczenia grzechów, powinna bydź nadprzyrodzona. To ieſt, potrzeba aby ſię wſpierała na pobudkach nadprzyrodzonych i obiawionych przez wiarę. Potrzeba mieć żal za grzechy dla miłości samego Boga, że ieſt nieſkończenie dobrym, i że ſię mu grzech nieſkończenie niepodoba. Miłość, która rodzi takowy żal, nazywa ſię czyſtą miłością, i uſprawiedliwia grzeſznika nawet bez Sakramentu, byle tylko miał wolą ſpowiadania ſię, bo obowiązek wyznania grzechow ſwoich, gdy to bydź może, nigdy nie uſtaie. Takową miłość nazywamy ieſzcze ſkruchą doſkonałą: albo przynaymniey potrzeba mieć żal, iż ſię obraziło Boga, a grzech ściąga na nas gniew iego, przyprawia nas o utratę Nieba, czyni nas godnemi piekła: takowy żal, maiący iednak zawſze wzgląd na Boga, zowie ſię żalem niedoſkonałym, z tym wſzyſtkim uſprawiedliwia nas przy Sakramencie pokuty, byle tylko nie miał woli grzeſzenia więcey, i nie zasadzał się na boiaźni wcale niewolniczey. Wątpić bowiem nie można, iż gdyby grze-

ſznik tak był wewnętrznie w sobie ułożony, iż gdyby nie ſpodziewał ſię Nieba, ani lękał ſię piekła, nie bardzoby ſię tym martwił, że Boga obraził, to ieſt: gdyby nie było Nieba, nie było piekła, nie miałby woli poprzeſtania grzechu, takowy żal nie byłby ważny, ani doſtateczny do uſprawiedliwienia, nawet przy świętey Spowiedzi. Nauka ta, ieſt nauką świętego zgromadzenia Trydentſkiego, to ieſt: nauką całego Kościoła.

Wnieść ztąd powinniśmy, że wielka ieſt liczba Chrześcian, którzy prawdziwego za grzechy nie maią żalu, iż żal ich nie pochodzi tylko iedynie z boiaźni mąk wiecznych; i gdyby ſię ich nie lękali, nigdyby nie myśleli o czynieniu pokuty, i zachowaniu przykazania Boſkiego. Te nieſzczęſne ich ſerca dyspozycye, z oczywiſtych można poznać znaków. Użyimy tu proſtego, ale do rzeczy bardzo przyſtosowanego, podobieńſtwa: takowych fałszywych penitentów można przyrównać do kupca, któremu nawałność morſka bliſkim groźi zatonieniem: sternik okrętu upomina go, żeby ſię odważył albo wyrzucić ſwoy towar w morze, albo ze wſzyſtkim zatonąć: cóż na ów czas czyni kupiec? ociąga ſię ile może, czas zwłóczy, nakoniec dla uniknienia śmierci, odważy ſię poniewolnie na tę ofiarę, którey ſię od niego domagaią. Ale iakże ſobie w owym razie poſtępuie? Oto naypodleyszy

towar naypierwey wyrzuca w morze, chcąc zachować droższy; gdy potrzeba i boiaźń przycifka, rzuca naymniey iak może, i to ieszcze używaiąc wszelkich śrzódków, żeby od tey mógł bydź ocalony ftraty. Naywłaściwsze to ieft wyobrażenie wielu grzefzników, maiących żal na famey niewolniczey zasadzony boiaźni. Mówiemy im, iż trzeba się odważyć, albo bydź potępionym, albo się nawrócić szczerze, to ieft: powrócić dobro cudze, poiednać się z nieprzyiacielem, porzucić okazyą grzechu, wykorzenić nałog, i tam daley. Cóż czynią na ów czas? Naprzód umawiaią się z Spowiednikiem, fzukaią wymówek i pozorów, żeby się od swoiey uwolnić mogli powinności. Nakoniec odważą się uczynić krok iaki, ale to tak słaby, że ledwie poznać, iż się rufzą; ieśli się godzą z nieprzyiaciołmi, czynią to albo z musu, albo na pozor; ieżeli powracaią dobro cudze, czynią to przez połowę, albo iak mogą naypóźniey; ieżeli iaki dobry czynią uczynek, czynią to niechętnie, i z tym niesmakiem, który oczywiście pokazuie, że się tam nic nie mięfza wola. Jak wiele drugich penitentów, którzy wcale przyrodzony żal maią? fałfzywy naprzykład świadek, ofzuft, falfzerz, zdaią się bydź bardzo skrufzeni przy fpowiedzi: ale oni nie żałuią za grzech, którego się dopuścili, ale iż są schwytani, osławieni i do sądu oddani. Zo-

na płacze, oſkarżaiąc ſię o ſwoię popędliwość i w złym zaciętość; ale ona płacze, iż była pobita od męża, a nie tego, iż Boga obraziła. Coreczka utraciła poczciwość, a zbrodnia iey wiadoma całey okolicy: Wzdycha ona, łzy toczy przy ſpowiedzi, ale opłakuie ſzczególnie utratę ſwoiey sławy, a nie nie myśli o Bogu którego nieſkończony zneważyła Maieſtat. Tożby mówić potrzeba o wſzyſtkich Libertynach na śmiertelney leżących pościeli; wzdychaią oni, drżą, całuią Krucyfix, ſpowiadaią ſię zalani łzami, proſzą iawnie Boga o odpuſzczenie, obiecuią, czego ſię tylko od nich domaga Spowiednik, ale te wſzyſtkie poruſzenia, śmierci, sądów Bożych i piekła ſprawuie boiaźń. O łzy zdradzieckie! woła ieden Kościoła Doktor, o pokuto Ezawa! która opłakuieſz ſtracone dziedzictwo! o obietnice Antyocha! które wymuſza złe doczesne, pod którym ięczy przyciśniony. Patrzcie moi kochani Bracia, czyli waſza ſkrucha tey nie ieſt podobna. Roztrząsaycie pilnie, czyli miaſto żalu, nie ſamę mąk wiecznych boiaźń przynosiliście dotąd do waſzych ſpowiedzi. Pytaycie się o wielkiey ſzczerości was ſamych: gdyby nie było Nieba, nie było piekła, lękałżebym ſię obrazy Boſkiey? Ah! iak ten punkt ieſt delikatny; z tym wſzyſtkim cały naſzey wyciąga uwagi. Tu powinienem wam przełożyć przednieysze

pobudki, dla których powinniśmy się nade wszyftko brzydzić grzechem. Przez grzech obrażamy Boga nieſkończonego w ſwoich doſkonałościach, Jeſteſtwo naywyżſze, Stwórcę Nieba i ziemi, wielowładnego Pana wſzyſtkich rzeczy; przez grzech znieważamy Wſzechmocnego Króla, i bezczelną gardziemy nim zuchwałością, porzucamy Oyca pieſzczono nas kochaiącego, zdradzamy przyiaciela i duſzy naſzey oblubieńca, okazuiemy nayczernieyſzą niewdzięczność ku nayświękſzemu Dobrodzieiowi, bo ſamychże przeciwko niemu używamy dobrodzieyſtw: przez grzech odnawiamy mękę i śmierć kochanego Zbawiciela i Odkupiciela naſzego, który życie ſwoie położył za nas, i krew przelał; tak ieſt, wiele razyśmy śmiertelnie zgrzeſzyli, potylekroć go na nowo ubiczowaliśmy, zranili, cierniem ukoronowali, ukrzyżowali. Paweł Swięty nas upewnia, i wątpić o tym nie możemy. Co za ſzkaradność zbrodni? iaka zaciekłość złości? Ah moy Boſki Zbawicielu! gdybym miał wiarę żywą, mógłżebym o tym choć na moment pomyśleć, a nie umierać od żalu i wſtydu? Przez grzech utracamy Niebo, gubiemy wſzyſtkie ſkarby łaſki i zaſługi, któremi duſza naſza ubogacona była. Ah! w iak smutnym ſtanie ta ubożuchna zoſtaie duſza! odarta ze wſzyſtkich ſwoich bogactw, zeſzpecona; z corki Boſkiey, z dziedziczki Króleſtwa

ieſtwa niebieſkiego, z Kościoła Ducha Swiętego, ſtała ſię poczwarą ſtraſzną, celem Boſkiey obrzydliwości, nieprzyiaciołką Bożą, pomięſzkaniem czartów, przeklęſtwem Aniołow i Swiętych Pańſkich. Przez grzech zasłużyliśmy na piekło, na męki niepoięte i wieczne, na których ſamo wſpomnienie zadrżeć powinniśmy. A za cóż to tak wielkie dobra ſtraciliśmy? tak niewypowiedziane złe, i owſzem zbiór wſzyſtkiego złego, na naſze głowy ściągnęliśmy? za roſkoſz zmyślną i momentalną, za podły interes, za czczość honoru, za bryłę ziemi i błota, za iedno cacko, za iedno nic. Ah Bracia moi! a iakże możemy nas samych cierpieć, którzyśmy ſami rozmyślnie tak wielkie złe sprowadzili na siebie? Gdybyśmy dobrze poięli ſzaleńſtwo i ślepotę naſzę, nie moglibyśmy bydź nigdy pocieſzonemi, i żyć po naszym niechcielibyśmy nieſzczęściu. Kruſzmyż więc ſerca naſze od żalu, a ta ieſt druga własność Skruchy, że bydź powinna wewnętrzna. Nawróćcie ſię do mnie, mówi Pan, ale nawróćcie się z całego ſerca. Rozdzieraycie ſerca, a nie przeſtawaycie na tym, że rozdzieracie ſzaty waſze. To ieſt nie dosyć ieſt mówić Akty ſkruchy uſtami ſamemi, ale potrzeba, żeby żal za grzechy był na duſzy, potrzeba żeby całą przeiął, i że tak powiem, ſkruſzył duſzę. O moy Boże! iakże tu wiele obłudnych, i zmyśloną poſtawą zwodzących

widziſz, i odrzucaſz penitentów? korzą ſię oni na pozor, oświadczaią, iż z całego ſerca za grzechy żałuią, mòwią iż obieraią raczey potysiąckroć umierać, niż Boga obrazić; niemaſz powſzechnieyſzego nad ten mówienia ſposób, ale nic nie maſz zdradliwſzego. Zart ſię częſtokroć czyni z takowych oświadczeń, i przychodzi ſię do Sakramentu, iakby ſię ſzło na komedyą. Okazuie ſię zewnętrznie ſkóra pokornego baranka, ale pod nią ukrywa ſię wilcza. Zelżyciele obłudni świątości Sakramentu, przyidzie dzień, mówi wielki Apoſtoł, w ktory naywyżſzy Sędzia oświeci wſzyſtkie ciemności ſumnień waſzych, i odkryie, co teraz ieſt utaione.

Potrzecie: żal powinien bydź nayżywſzy, to ieſt, powinien bydź żywſzy nad wſzyſtek inſzy żal. Powinniśmy żywſzym bydź tknięci żalem, iż obraziliśmy Boga, niżeliśmy żałowali, utraciwſzy rzecz iaką naymilſzą i naydrożſzą na świecie, Rodziców naprzykład, przyiaciela, honor, fortunę, zdrowie. Potrzeba nawet w tym bydź przysposobieniu ſerca, żeby raczey tracić życie w nayciężſzych katowniach, niżeli ſię na grzech odważyć. Zal ma zadosyć uczynić ſprawiedliwości Boſkiey, i nadgrodzić krzywdę, ktòrą Bogu uczynił grzech śmiertelny. Otoż iako grzech śmiertelny zamyka w ſobie złość nieſkończoną, dla zniewagi naywyżſzego Maieſtatu, i obra-

źy nieſkończonego w doſkonałościach Jeſteſtwa, a zatym czci i uſzanowania naygodnieyſzego, tak żal powinien przewyżſzać wſzyſtkie inſze żale, i bydź nieiako gdyby można nieſkończony, żeby mógł bydź położony na ſzali ſprawiedliwości Boſkiey na przeciw grzechowi śmiertelnemu. Zal ma zaſtępować mieyſce owych mąk piekielnych, na które grzeſznik przez ſwoie zasłużył grzechy; zdanie to ieſt iednego Swiętego Oyca, żal ieſt lekarſtwem maiącym uleczyć przez grzech zadane rany: iak więc mocny, iak żywy, iak bydź powinien natężony, żeby tak wielkie ſprawił ſkutki? Zal ma toż uczynić w grzeſzniku, co uczynił w tylu penitentach, którym otrzymał odpuſzczenie grzechów, i dokonał dzieła ich nawrócenia i zbawienia. Jakich zaś cudów ten żal gorący nie czynił na tylu sławnych nayoſtrzeyſzey pokuty ofiarach? Czego nie działał w Auguſtynie, Gwilelmie, Pawie, Magdalenie, Taidzie? Skazał ich na wſzyſtkie naysurowſze pokuty oſtrości, poosadzał wielką liczbę tych pokutników po nieprzyſtępnych knieiach, pozamykał drugich w odludnych celkach, podobnieyſzych do grobu umarłych, niżeli do pomieſzkania żyiących, napełnił Klaſztory, odarł ze wſzyſtkiego maiątku, oderwał od Rodziców, przyiaciół, oyczyzny i uciech światowych, wyſuſzył ich ciała, i nie zoſtawuiąc tylko zmar-

ſzczoną po kościach ſkórę, ſame wybladłe żyiących ludzi zoſtawił poſtaci. Swiadkiem Król Prorok, który upewnia, iż pożywaiąc popiołu z chlebem i łzami ſwemi zaſilaiąc ſię w napoiu, wcale był usechł. Zal ten tak był w niektórych żywy, iż ich w momencie przyprawił o śmierć, iak godnych wiary Pisarzów świadczą o tym przykłady. Nie rozumieycie tu iednak kochani Bracia, żebym potrzebował zalu zewnętrznego, i przez rzewne łzy uczuć ſię daiącego; bywaią penitenci, którzy płaczą, a ſkruchy nie maią; są którzy i iedney łezki nie wypuſzczą za grzechy, z tym wſzyſtkim doſtateczny i prawdziwy żal maią. Potrzebuię ia tylko takiego żalu, któryby w ſercu człowieka sprawił obrzydzenie grzechu nad wſzyſtkie rzeczy, i któryby miłość Pana Boga nad ſamo przekładał zycie. Między grzeſznikami, którzy o doſtateczność ſwoiego żalu naywięcey powinni ſię lękać, liczę naypierwey tych, którym zbrodnia iaki doczesny przyniosła pożytek, i którzy zbieraią owoce ſwoiey nieprawości. Mówię naprzykład o krzywoprzyſiężcy, który ſwoią przyſięgą wygrał ſprawę; o zapalczywym, który ſię zemścił nad głownym ſwoim nieprzyiacielem; o człowieku, któremu grzech pożyteczne poſtanowienie ſkoiarzył. Oczywiſta bowiem ieſt, iż nader ieſt trudna, żeby takowi ludzie obierali raczey śmierć okrutną,

niżeli grzech dla siebie szczęśliwy. Z tym wszystkim, w tym serca przysposobieniu bydź powinni, i bez niego żal ich iest fałszywy, a zatym nieużyteczny. Niechże, prosze, pilną nad tym takowi wszyscy zastanowią się uwagą.

Nakoniec, skrucha żeby była dobra i dostateczna, powinna bydź powszechna, to iest: powinna się rozciągać na wszystkie popełnione grzechy w czasie przeszłym, nie wyłączaiąc żadnego, i stanowić penitenta w tym szczerym przedsięwzięciu, obierania raczey śmierci, niżeli którego grzechu na czas przyszły. Ta kondycya żalu nie iest tak powszechna, iak kto rozumie. Wielu penitentów naśladuie postępku Saula. Bóg mu przykazał zatracić wszystkich Amalecytów, i nie przepuszczać żadnemu, ale Król ten niewierny idąc więcey za swoią skłonnością, niżeli za rozkazem Pańskim, zachował Króla tego narodu Agaga, i tym samym stał się winnym przestępstwa, które go na przepaść popchnęło zguby. Tymże sposobem wiele sobie postępuie grzeszników. Bóg im przykazuie wygubić i obrzydzić wszystkie grzechy, nie wyłączaiąc żadnego, ale większa ich część zachowuią Agaga, to iest, grzech iaki szczególny i namiętność panuiącą. Łakomiec naprzykład, ma wielki wstręt od zbytku, od nieczystości, od zemsty, ale co się tycze przykleienia serca do dóbr doczesnych, do złota, do pieniędzy,

do swoich zbiorów, nigdy ich odstąpić nie gotów, ani zmnieyszyć swego ku nim szacunku, ma ieszcze wolą użyć równie niegodziwych sposobów nabycia ich, nie oddać zupełnie dobra źle nabytego, nie dawać iałmużny, do którey iest obowiązanym.

Przeciwnie, lubieżnik ma łakomstwo za grzech szkaradny i niegodny, daie z dobrey woli, i można mówić, że więcey iest rozrzutnym, niżeli do bogactw przywiązanym; ale co do swoiey panuiącey namiętności odważyć się nie może, żeby iey Bogu uczynił ofiarę. Piianica nie ma ciężkości w darowaniu urazy, nie cierpi obmówy i cudzey krzywdy, ale co się tycze ukochanego trunku, zawsze iest iego niewolnikiem. Tóż o wszystkich ma się rozumieć grzechach. Rachuymy się tu pilnie moi kochani Bracia, a postrzeżemy, że każdy z nas ma swoię skłonność, swoię ulubioną namiętność, swoy grzech panuiący, za który zwyczaynie nigdy prawdziwie nie żałuie, w którym się nigdy nie poprawia, i który zanosi aż do grobu. Z tym wszystkim, ieżeli się nie brzydziemy tym panuiącym grzechem, równie iak inszemi, ieżeli się nie staramy wykorzenić go, nie mamy prawdziwego żalu, a zatym niemasz dla nas odpuszczenia, niemasz dla nas zbawienia; bo do zguby naszey nie potrzeba nam więcey nad ieden grzech śmiertelny, a ieden grzech śmiertelny nie może bydź odpuszczony, tylko razem z innemi.

Boże! ponieważ ſkrucha ieſt darem twoiego miłosierdzia, nie odmawiay mi tey twoiey łaſki, ale ſkruſz i przeymiy ſerce moie nayżywſzym żalem! Ah Panie mogęż pomyśleć, a nie umierać od żalu, iżem znieważył Stworcę Nieba i ziemi? obraził Wſzechmocnego Boga, wzgardził Naywyżſzym Panem, zasmucił serce nayłaſkawſzego Oyca, ukrzyżował moiego Okupiciela? słowem, żem nayniegodnieyſzą Bogu moiemu grzechem uczynił krzywdę? Ah Boże moy! będę nieprzeſtannie w gorzkości duſzy moiey rozważał przed tobą obłąkania przeſzłe życia mego, będę ie opłakiwał codziennie, brzydzić ſię niemi będę aż do śmierci, i skażę ſiebie ſamego na czynienie ſurowey pokuty, żebym mógł przebłagać twoy ſprawiedliwy gniew, i znaleść łaſkę u tronu twoiego miłosierdzia. Tego i wam życzę moi kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU.

O P I E K L E.

Mortuus eſt autem dives, et sepultus eſt in inferno.

Umarł zaś Bogacz, i pogrzebiony ieſt w piekle. *Luc. 16.*

Micheaſz Prorok, chcąc zapowiedzieć Zydom ſurowe kary, na które zasłużyli

przez nierząd życia swego, i które sprawiedliwość Boska iuż wymierzyła na ich głowy występne, zrzucił z siebie szaty swoie, nie zatrzymuiąc tylko to odzienie, którym wrodzony wstyd okryć ciało rozkazywał. W tym obnażeniu siebie przebiegł wiele miast Judzkiey ziemi, owe z głębokości serca wypuszczaiąc ryczenia i łkania, które strachem napełniały słuchaiących, i zdawały się podobne, iak sam mówi, do lamentu smoków i płaczu strusiow. Niezwyczayna, kochani Bracia, Kaznodziei postać, a ieszcze niezwyczaynieyszy Imieniem Boskim mówienia sposob. Z tym wszystkim nic opowiadał on, tylko kary doczesne i przemiiaiące. W iakieyże ia niepowinienbym dzisiay przed wami stawić się postaci, który mam opowiadać grożącą nam wszystkim nieszczęśliwą wieczność? Zamiast wzięcia na siebie wyznaczonego w powinnościach Kościelnych odzienia, nie powinienżebym się okryć worem i posypać popiołem, a zamiast dobierania słów, nie potrzebażby wzdychać tylko i płakać na samo wspomnienie tey strasżney prawdy, i na widok okrutnych katowni, któremi Bóg sprawiedliwie zagniewany iuż podobno ma karać obrzydliwości i zbrodnie nasze? O tey wieczności, wieczności nieszczęśliwey, chcę do was mówić w dzisieyszey Nauce, to iest: o tey prawdzie, którey wielu niechce przywieść sobie na pa-

mięć, i na którą nikt z daleka bez zadrżenia poglądać nie może, a którey cały ciężar bezbożni znoszą, życia swego rachunek zdawszy naywyższemu Sędziemu. Okazałem wam w dwóch przeszłych Naukach powszechność i niepoiętość mąk piekielnych, pozostaie mi mówić o ich wieczności, to iest: o ich trwałości nieskończoney. Wieczność mąk w piekle iest prawdą nayniepoiętszą rozumowi stworzonemu, to będzie pierwszą Częścią; wieczność mąk, iest prawdą do naywiększey rozpaczy przywodzącą potępieńców, to będzie drugą Częścią tey Nauki. Przeraź Panie zbawienną boiaźnią serca nasze, któraby w nas szczere sprawiła nawrócenie.

CZĘSC PIERWSZA.

Wszystko iest kochani Bracia, okropne w piekle. Wszystko dobro iest z niego oddalone, wszystko złe iest zgromadzone. Piekło iest to zebranie wszystkich bolów, wszystkich kar, wszystkich katowni, wszystkich mąk ciała i duszy; iest mieysce zaiadłości, szaleństwa i wściekłey rozpaczy. Jest to przeklęte zgromadzenie złożone z ludzi bez wiary, bez prawa, bez nadziei, bez sumnienia; zgromadzenie nieszczęśliwych, bezbożnych i zbrodniow, którzy się cierpieć nie mogą, którzy ustawicznie są zabawni wzaiemnym łżęniem siebie, wzaiemnym udręczeniem siebie,

wzaiemnym zadawaniem ſobie nayokrutnieyſzych katowni; którzy na moment nie mogą ſpocząć, żeby ſię nie mieli ſzarpać, zawſze maiący oczy iſkrzące ſię od złości, zawſze ręce uzbroione od wściekłey zaiadłości; bez odpoczynku w uſtawicznym rzucaniu ſię, zawſze zgrzytaiący zębami, zawſze wściekłości ſwoiey iad wyrzucaiący; zawſze bluźniący Swięte Imie Pańſkie, a nigdy nie tchnący tylko wzaiemnemi ku ſobie przekleſtwy; zebrani ludzie, których poſtać tak ieſt obrzydła i ſprosna, że bez nayboleśnieyſzey obrzydliwości na ſiebie pogladać nie mogą. Wſzyſtko to iakożkolwiek ieſt ſtraſzne, wyznać muſiemy, że niczym ieſt w porównaniu do wieczności, to ieſt, do trwałości nieſkończoney, która iedna te wſzyſtkie męki czyni nieſkończone. W mękach potępieńców, które nam przekłada wiara, są iedne rzeczy, które podpadaią pod zmyſły, i rażą naſzę imaginacyą: tak wyſtawiamy ſobie iakożkolwiek wyobrażenie ognia, głodu i pragnienia, i inſzych katowni; ale względem wieczności nic nie widziemy, nic wcale nie póymuiemy. Są to ciemności, o których mówi Piſmo, okrywaiące całą otchłań, przez które ſamo Wſzechmocnego światło przedrzeć ſię może, ieſt to taiemnica nieprzyſtępna ſprawiedliwości niepoiętego Boga, ieſt owa otchłań, którą Patryarcha Abraham złemu bogaczowi zapowia.

da bydź nieprzybytą, i która ieſt iakoby murem niezmierzonym oddzielaiącym ſprawiedliwych od odrzuconych, ieſt owo morze Króla Proroka, którego głębokości i ſzerokości, żadne zmierzyć nie potrafi ſtworzenie. Wieczność ieſt tamą nigdy nieznifzczoną, która potępieńców nieſkończenie oddala od Boga, która im broni łzami i wzdychaniem poruſzyć iego miłosierdzie, która zamyka przed niemi na zawſze przeyście, i udzielenie wſzyſtkich łaſk i wſzyſtkich niebieſkich pociech, ieſt labiryntem, w którym wſzyſtkie gubią ſię myśli, i im z większą uſilnością kto zamyśla zbliżyć ſię do niego, tym daley ſię widzi oddalonym. Doznaliście ſami tego kochani Bracia, bo gdy natężyliście umyſły waſze do wieczności, gdyście pozwolili żywości imaginacyi waſzey, chcąc zgruntować to morze bezdenne, natychmiaſt w nim tonęliście, i musieliście odwracać rozum od prawdy tak ſtraſzney, żeby głębiey rozważana, albo w rozpacz, albo w niedowiarſtwo was nie wciągnęła.

Aſcetowie, którzy o tey niepoiętey cożkolwiek pisali prawdzie, żeby iakieżkolwiek iey wyſtawili wyobrażenie, muſieli używać porownań i podobieńſtw, wziętych z rzeczy naturalnych, widzianych i tym ſamym rozumowi ludzkiemu poiętnych; ale te ich porownania tyle są od rzeczywiſtey dalekie wieczności, ile naywyżſze Jeſteſtwo od ſwego

ieſt dalekie ſtworzenia. Jedni użyli podobieńſtwa koła, którego nigdzie końca nie widziemy. Drudzy ſtawiali w imaginacyi tyle wieków, ile ieſt kropel w morzu, ziarnek piaſku, proſzków ziemi, liścia na drzewie, atomów na powietrzu; insi cudowney wielkości Księgę samemi wieków zapisaną liczbami. Z tym wſzyſtkim, iakożkolwiek nieogarnionego rozumem, do upłynienia i ſkończenia tych wieków potrzebaby czaſu, czas ów nieſkończenie byłby oddalony od wieczności, bo rzecz ſkończona do nieſkończoney żadney mieć nie może proporcyi.

Otoż co naywiększe mogły wymyślić dowcipy, gdy chciały mówić o wieczności! Oto imaginacyi żywość, i cała rozumu byſtrość na czym ſię kończy! O jak ciasne naywiękſzych rozumów ieſt ograniczenie! jak niſkie są i po ziemi tylko czołgaiące ſię myśli naſze! Ktoż na tę odważy ſię puſzczać przepaść, a od niey nie będzie pochłonionym? Próżna więc, i owſzem niebezpieczna ieſt, chcieć to przeniknąć, czego poiąć nie można; próżna ieſt przyſtosowywać do wieczności trwałość tylu wiekow, ile ich nayżywſza obiąć może imaginacya. Wieczność taiemnicą wiary ieſt, którey przeyzrzeć niepodobna. Niemaſz tu godziny, lat, wieków, milionów wieków, nie maſz rozciągłości i rożności czasów; przeſzłego, teraźnieyſzego i przyſzłe-

go; ta iedna wieczności miara: zawſze i nigdy. Zawſze teraźnieyſza, a nigdy nie przeſzła, zawſze poczynaiąca ſię, a nigdy nie rozpoczęta, po nieprzeliczonych wiekach, zawſze iednaż, i zawſze cała, nigdy nie poſtępuie, ani ſię ſkraca, koniec iey zbliżać ſię nie może, bo go nie ma.

Niemaſz w Piśmie świętym iaśniey wyłożoney i mocniey utwierdzoney prawdy, iak wieczność mąk w piekle. Zdaie ſię, że Jezus Chryſtus o niey iedney pamięta w ſwoiey Ewanielii, i nayiaśnieyſzych używa wyrażeń, żeby nikogo w naymnieyſzey nie zoſtawił wątpliwości. W ſamym dziewiątym Rozdziale Swiętego Marka po trzykroć wieczność przypomina. Jeżeli, mówi, oko twoie gorſzy cię, wyłup ie, i odrzuć od ſiebie, bo lepiey ieſt z iednym okiem wniść do Nieba, niżeli z dwiema bydź wrzuconym do piekła. Tam ogien palący potępieńców nie gaśnie nigdy, robak ich nie umiera. Jeżeli ręka twoia, przydaie, gorſzy cię, odetniy ią i odrzuć od ſiebie, bo lepiey ieſt z iedną ręką wniść do chwały, niżeli z dwiema bydź wrzuconym w płomienie wieczne. I znowu po drugi raz powtarza: tam ogień, który pali potępieńców, nie gaśnie nigdy, i robak ich nie umiera. Jeżeli noga twoia, mówi nakoniec, gorſzy cię, odetniy ią, i odrzuć od ſiebie, bo lepiey ieſt z iedną bydź zbawionym nogą, niżeli z dwiema potępio-

nym. I po trzeci raz toż samo wbiia: ogień w piekle, który dręczy potępionych, nie gaśnie nigdy, i robak ich nie umiera. Ah! iak to powtarzanie do żywego porusza kochani Bracia? bo cóż Zbawiciel świata mógł mówić iaśniey, oczywiściey i żywiey, żeby nas zupełnie przekonał o strasznej prawdzie nieszczęśliwey wieczności?

Przydaymy do tego prawdę Teologiczną, na dwóch niewzruszonych wspieraiącą się gruntach: Grzech tyle powinien bydź ukarany, ile zasługuie na karę; powtóre, grzech tak długo powinień bydź karany, iak długo trwa, i póki nie będzie zgładzony. Że grzech powinien bydź tyle ukarany, ile zasługuie, naymnieyszey nie podlega wątpliwości: inaczey nie byłaby zachowana sprawiedliwośc. Ale wątpić także nie można, że grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną, bo się porywa na Boga, i znieważa go, wielkości i maiestatu nieskończonego, powinien zatym bydź ukarany karą nieskończoną. Że zaś potępieńcy są stworzenia ograniczone i skończone, ani mogą cierpieć kary w sobie samey nieskończoney, kara ta musi bydz w swoiey trwałości nieskończona. Otóż pierwszy grunt, na którym wspiera się wieczność. Grzech powinien bydź tak długo karany, iak długo trwa; bo Bóg będąc nieskończenie sprawiedliwym i Swiętym, nie może poprzestać nie-

nawidzieć nieprzyiaciela swego, i iego ścigać, musi zatym karać go tak długo, iak długo żyje; ale grzech trwać będzie wiecznie w tych, którzy w nim pomarli, bo w piekle nie masz odpuszczenia i miłosierdzia, iak wiara uczy, musi więc bydź wiecznie karany. Otóż drugi grunt, na którym wspiera się wieczność.

Swięty Grzegorz Wielki używa inszego dziwnie przekonywaiącego wywodu, do utwierdzenia prawdy wieczności. Potępieńcy, mówi ten Swięty Doktor, chcieliby żyć zawsze, żeby mogli swoich używać roskoszy, i gdyby śmierć nie oderwała ich od nich, byliby w nich wiecznie uwięzieni. Słuszna iest zatym, żeby sprawiedliwość Baska wiecznie karała tych, którzy gdyby byli mogli, gniewać iey poprzestaćby nie chcieli. Ani tu mówić można, że grzeszyć poprzestali, bo Bóg więcey na wolą patrzy, niżeli na uczynek. Ztąd pochodzi, że ziemscy nawet Sędziowie, na tymże zasadzaiący się prawidle, z cywilnego i przyrodzonego prawa, wypływaiącego od prawa wiecznego, potępiaią na śmierć winowayców za iednę szczególnie krótko trwaiącą winę. Tak ieżeli kto nieszczęściem popełnił lub kradzież znaczniejszą, lub zabił kogo, iakożkolwiek ten iego zły uczynek trwał moment ieden, odbieraią mu doczesne życie. Dlaczegoż tak surowa kara? Oto że ten zbrodzień dopuszczaiąc się podobnego krymi-

nału, wszedł dobrowolnie w reiestr złodzieiow i zaboyców; wiedział, że przez swoy uczynek zasłuży na śmierć, z tym wszystkim na nię odważył się. Można nawet mieć porozumienie, iż gdyby nie był schwytany, miał wolą uchodzącey bez kary dopuszczać się zbrodni. Toż rozumieć mamy o grzesznikach, względem wieczności ich katowni: przez ieden grzech śmiertelny wypowiedzieli woynę Bogu, i związali się z iego nieprzyiaciołmi: widocznie złą swoię okazali wolą, trwaiąc w tym stanie, i poddaiąc się pod wszystkie nieszczęsne skutki wybrania swego, przez które nad naywyższego Pana, dobro naywyższe, i iego nadgrodę, przenieśli roskosz momentalną, dym honoru, czcze dobro, bagatelę i prozność. Gdy poddany zaskoczony iest raz ieden z bronią przeciw swemu Królowi, obchodzą się z nim według ostrości praw, iako z obwinionym o zelżony majestat. Podobnież grzesznik, zaskoczony od śmierci z bronią w ręku przeciwko swoiemu Stworcy, iuż się cofać i uchodzić nie może, ale wiecznie karany będzie, iako otwarty nieprzyiaciel swego prawego Pana, przeciw któremu zuchwale, czyli raczey szalenie powstał, i ważył się z niego natrząsać bezwstydnie.

Opłaczmy tu niepoiętą ślepotę ludzi, a w szczególności naszę. Wiemy, że iest wieczność nieszczęśliwa, i że nie potrzeba więcey

cey nad ieden grzech śmiertelny, żeby w nię wlecieć, ieżeli się z tym grzechem umiera. Udaiemy, że wierzemy tym prawdom, oprócz tego sami doświadczamy w sobie, że życie ludzkie iest iednym tchnieniem, i każdy moment wydrzeć nam ie może; z tym wszystkim nie boiemy się grzechu, dopuszczamy się go z nayw'ększą snadnością, nie chwytamy się żadnych środkow do wyiścia z niego, i zasypiamy w nim miesiące i lata spokoynie. Mowię tu o wielkiey liczbie złych i zapamiętałych Chrześcian, którzy tak żyią, iakby pewnemi byli, że piekła nie masz. Ktoż może poiąć tak straszne szaleństwo, albo ktoby mu uwierzył, gdyby nie było codziennie przed oczyma? Nie iestże to do ostatniey zapamiętałości na siebie samego bydź okrutnym, podawać się oczywiście i rozmyślnie w niebezpieczeństwo tak wielkiego złego, iakim iest wieczność mąk niepoiętych? Ale ieżeli wieczność mąk iest niepoięta, taż wieczność do naywiększey potępieńców przywodzi rozpaczy. Co iest drugą Częścią.

CZĘSC DRUGA.

Co za radość iest dla więźnia, gdy widzi swoie otwarte więzienie; dla wygnańca, gdy do miłey powraca oyczyzny; dla chorego i nędzarza, gdy iego kończy się nędza? Potępieńcy osadzeni są w okropnym więzie-

niu, wygnani z niebieſkiey Oyczyzny, przyciśnieni wſzelkim rodzaiem i zbiorem nieſzczęśliwości i nędzy; ale nie zobaczą nigdy otwartego więzienia ſwego, nigdy mieć nie będą przyſtępu do wiecznego błogosławieńſtwa, do którego byli przeznaczeni, i które przez ſwoię winę utracili. Anioł Pańſki, według wyrażenia Piſma świętego, zamknął bramę od tey otchłani, w którey są pochłonieni, i drzwi iey przycisnął pieczęcią gniewu Boga nieubłaganey ſprawiedliwości. Próżno wznosić będą ręce ku niebieſkiey Jerozolimie, próżno uſiłować będą wzbić ſię i ku niey podnieść, próżno do naywyżſzego dobra nieprzeſtannie wzdychać będą; nie maſz zoſtawioney dla nich naymnieyſzey nadziei: nieſzczęście wieczne ich iedynym wydziałem, nie będą nawet mogli naymnieyſzey odmiany ſtanu ſwego przypuścić myśli, mur dzielący ich od wybranych trwać będzie na wieki. Okropna wieczności! z twego niewyczerpanego źrzódła ſamą ci nędzni wzaiemnie będą poić ſię rozpaczą.

Ta ſtraſzna wieczność powiękſzy nieſkończenie ich katownie. Wieczność wchodzić będzie we wſzyſtkie ich męki, cierpieć ią będą całą w każdey męce, i iako ſama ieſt nieſkończona, tak męki w piekle ſprawi nieſkończone. A tak prawdziwie mówić można, że potępieńcy cierpią głód wieczny, pragnienie

wieczne, ogień wieczny, czyli, co ieſt ie-
dnoż, pragnienie nieſkończone, gorącość ognia nieſkończona, wſzyſtkie męki w trwałości ſwoiey nieſkończone, bo są wieczne. Wieczność obeymie i pochłonie całych potępieńców, tey z myśli nie ſpuſzczą, od niey nie będą mogli oderwać ſię. Pamięć nią będzie zabawna, rozum do niey nieuſtannie przywiązany, wola od niey tym więcey dręczona, im więcey ku niey mieć będzie wſtrętu, a uciec przed nią nie będzie mogła. Co ieſzcze ieſt okropnieysza, całą wieczność każdego momentu cierpieć będą, bo ta, iak mówiłem we wſzyſtkie ich wchodzi męki, i każdego momentu nayſmutnieyſze to i nayżywſze ſtawia wyobrażenie, że męki te będą trwałości wieczney i nieſkończoney.

Druga okoliczność do rozpaczy przywodząca potępieńcow, ieſt ta, że będą pewni, iż nie tylko męki ich trwać będą zawſze, ale nadto, że też męki nie będą mogły nigdy zakończyć ſię. Będą mieli w uſtawiczney pamięci owę nayſtraſznieyſzą przyſięgę, o którey czytamy w Książce Obiawienia. Swięty Jan, Prorok nowego prawa, uczy nas, że przy końcu świata Anioł zaſtępuiący mieysce Boſkie, w ſtraſzney pokaże ſię poſtaci, i położywſzy nogę prawą na ziemi, a lewą na morzu, wznioſłſzy rękę ku Niebu, poprzyſięże przez Boga żywego, przez tego Boga, który żyie

na wſzyſtkie wieki wieków, który ſtworzył Niebo, ziemię, morze, i co ſię w nich zamyka, przyſięże mówię, że czasu nie będzie więcey. O ſtraſzna przyſięgo! zważaycież wſzyſtkie iey obrządki, wſzyſtkie okoliczności, które ią czynią uroczyſtſzą, pewnieyſzą, a tym samym okropnieyſzą. Bóg ſam poprzyſięga przez ſwego Posła, Bóg nieodmienny w ſwoich wyrokach, których odmienić nie może, chyba przeſtaiąc bydź Bogiem, Bóg wſzechmocny, i we wſzyſtkich ſwoich nieſkończony doſkonałościach, Bóg ſtraſzny nieprzyiaciołom ſwoim, nie przeſtanie na tym, że powie, że upewni, iż po upłynionym czasie miłoſierdzia, nie maſz żadney dla potępieńców nadziei, ale ieſzcze poprzyſięże na to, a poprzyſięże przez Boſkie ſwoie Imię. Co za wyrażenia Piſma, kochani Bracia? przyſięże uroczyście, że nie maſz dla nich coſnienia ſię, nie maſz odpuſzczenia, niemaſz miłoſierdzia.

Może nieſzczęsni ci mieliby iakążkolwiek nadzieię, może rozumieliby, że Bóg poruſzony ich ſtraſznemi mękami, odmieni kiedyżkolwiek ſwoy wyrok, i zamiaſt ſprawiedliwości, miłoſierdzie im okaże, że modły i poſty ich przyiacioł i krewnych zbawionych, zmiękczą zapalczywość zemſty iego; ale gdy pomyślą o ſtraſzney przysiędze, którą Bóg nieodmienny uczynił, gdy pomyślą, ze ich Bóg nie może wyciągnąć z tey przepaści, bo

poprzyfiągł, że tego nigdy nie uczyni, miarkuycie, iaka ich rozpacz, i iaka będzie pożerać i rozdzierać wściekłość! Przynaymniey gdyby mogli fpodziewać fię, że kiedyżkolwiek ftrawieni i znifzczeni będą, że gwałtówność ognia fpali ich i w popioł obroci, toby dla nich było ulgą i pociechą w mękach, bo zakończenie tychże mąk byłoby nadzieią. Ale wiedzą, i wątpić o tym nie mogą, iż po zmartwychwftaniu ciał niemafz śmierci, ani odmiany ftanu, iż i ciała zawfze będą ich zdatne do cierpienia nayżywfzych bolów, i nayciężfze katownie z fwoiey nigdy oftrości nie zmnieyfzą. Tak ieft, kochani Bracia: Bóg iakożkolwiek ieft wfzechmocny, nie może ani znifzczyć potępieńców, ani im w mękach pofolgować; inaczey fam fobie byłby przeciwnym, co o Bogu pomyśleć bez ftrafznego bluźnierftwa nie można,

Ale powiecie mi: dlaczego Bóg ten, Oyciec miłosierdzia i pełny dobroci, w tak nieubłaganym zoftaie ku odrzuconym gniewie, że im nigdy winy ich nie odpuści, nigdy nie osłodzi, i nie zmnieyfzy męki, nigdy ich nie poprzeftanie nienawidzieć i karać? Dlaczego fkurczył dla nich ramię dobroci fwoiey niefkończoney? Dlaczego tak poftanowił? Przebóg! któż wy iefteście robacy ziemi, żebyście fzperali w taiemnicach Naywyżfzego, i kufili fię zgruntować przepaść iego fprawiedliwo-

ści? O niebaczni synowie Adama! ważycie się tak śmieszne i zuchwałe zadawac pytanie, a nie pytacie się, dlaczego nie drżą, chociaż w tę prawdę wierzą grzesznicy, dlaczego dobrowolnie rzucaią się w piekło, chociaż nieomylnie są pewni, że z niego żaden nie powróci? dlaczego naymnieyszego nie czynią usiłowania do uniknienia mąk w trwałości swoiey nieskończonych? Dlaczego rozważanie straszliwey wieczności nie utrzymuie ich w powinnym respekcie, który są winni Stworcy i naywyższemu swemu Panu? dlaczego mimo tak wielkich pogrożek i kar iego, nie przestaią naśmiewàc się z przykazań iego, znieważac ie i cugle puszczać namiętnościom? To iest, co nas dziwić, co zadumiać powinno. W rzeczy samey, iakże temu dać wiarę, że Chrześcianie są potępieni? Chrześcianie, ktòrzy wierzą, że iest wieczność nieszczęśliwa, ktòrzy o niey zupełnie są przeświadczeni, o niey potylekroć ostrzeżeni, i żywot wieczny za nayprzednieyszy wiary swoiey Artykuł wyznaią? Nie sprawiedliważ mieli przyczynę mówienia poganie w pierwiastkach Kościoła, że Chrześcianie nie żyiący według świątobliwości professyi swoiey, byli albo bezwstydnemi kłamcami, albo z rozumu obranemi. Kłamcami, utrzymuiąc w słowach wieczność strasznych mąk, o ktòrey w uczynkach swoich nie byli przekonani, sza-

lonemi. ieżeli wierzyli, że ieſt piekło, a żyli, iakby piekła nie było.

Grzeſznicy! którzy zapominacie o nieſzczęśliwey wieczności, chcecież w nię przez własne dopiero uwierzyć doświadczenie? Jako? chcecież kochani Bracia, za kilka kropel trunku, za dogodzenię waſzemu obżarſtwu, bydź ſkazani na głód i pragnienie wieczne? Chcecież za roſkoſz bydlęcą i nie trwaiącą nad moment, bydź pogrzebieni w otchłaniach piekła? za dobra przemiiaiące ziemi, za łokieć piaſku, za kawałek gliny bydź odarci ze wſzyſtkich dóbr błogoſławioney wieczności? Chcecież za próżny dym honoru, bydź rzuceni pod nogi czartów i potępieńców, poniżeni i ſtarci przez wſzyſtkie wieki wieków? za pomſzczenie ſię krzywdy ſwoiey, bydź na zawſze wyſtawieni okrucieńſtwu tylu zaiadłych nieprzyiacioł? chcecież dla zmyślności tego nędznego ciała, które wkrótce w niewdzięczną rozleie ſię materyą, dźwigać ciężar gniewu Bożego przez całą wieczność, bez nadziei naymnieyſzey ulgi? Któż was tak ſzkaradnie omamił? Gdzie iuż nie wiara, ale ſam zdrowy waſz ieſt rozsądek? Zważacież przynaymniey, co czynicie? Pomyślcie na moment, zaklina was Izaiaſz Prorok, czyli będziecie mogli mieſzkać przez wſzyſtkie wieki w płomieniach pożeraiących? zſtąpcie w duchu do tych bezdennych przepaści, i porównaycie kato-

wnie wieczne z doczesnemi na tym świecie mękami; przypomniycie fobie, czego was wiara uczy o mękach w piekle, i co wam doświadczenie ftawia o karach i bolach w tym życiu. Doświadczyliżeście kiedy gorącości ognia, którego łafkawa Opatrzność nafzym użyczyła potrzebom? Mogliżebyście wytrzymać gorącość iego? gdyby wam trzeba było przez kwadrans trzymać koniec palca w płomieniu świecy? cóż gdyby całą rękę w pośrzód wielkiego żaru? cóż gdyby ciało całe wrzucone było do rozpalonego pieca, a wy, nie mogąc fię fpalić, przymufzeni byli w tych wznofzących fię płomieniach przez lat kilkadziefiąt przebywać, mogliżbyście tak długą, a na moment nie folguiącą wytrzymać katownią? Z tym wfzyftkim, możecież ogień nafz przyftosować i przyrównać do ognia piekielnego? Wyftawcie fobie naywyżfzy ftopień gorącości rozpalonego pieca, niech przewyżfza potyfiąckroć płomieniami fwemi huty, i do topienia krufzców ftawiane piece, i mówcie bezpiecznie, że niemafz żadney proporcyi między tym ogniem, i owym wiecznego pieca, który będzie pożerał potępieńcow. Ale pozwolmy, że męki w piekle nie fą tak ciężkie: trwałość ich nigdy niefkończona aza ie nie czyni nieznośne? niech będzie lekka przykrość, ale ieżeli czas potrwa długi, ftaie fię ciężką i prawie nieznośną; cóż macie rozumieć o mękach tak srogich, a mękach wiecznych?

Mówcież więc, moi kochani Bracia, z Stym Jobem: niemam nieczułości skał, ani twardości kruszców, ale mam ciało słabe i delikatne: nie iest ciało moie złożone ze stali, ale na wszelki bol aż do szemrania iest dotkliwe: stękam pod ciężarem niektórych słabości: kolka, kamień, bol zębów, pragnienie, zimno, upał, naymocnieyszych przywodzą do rozpaczy, gdy będą nieco natężone: a iakże mogę odważyć się na znoszenie mąk w wieczności, do których nayżywsze w tym życiu przyrównane bole, cieniem są tylko i malowaną postacią? O wieczności! którey sama pamiątka gorzka iest, przybyway mi na pomoc, oderwiy od zabronionych roskoszy, wyrwiy złe wszystkie skłonności, pokonay namiętności bydlęce, namów skutecznie do ćwiczenia się w aktach doskonałey pokuty i umartwienia. Myśli o wieczności! zbawienne myśli! bądźcie nierozdzielnie ze mną, nie opuszczaycie mię nigdy, prowadźcie we wszystkich krokach, stawiaycie się w czasie gwałtownych pokus, i tak głęboko rysuycie się w imaginacyi, żebym o was nigdy nie zapomniał.

Otóż kochani Bracia, wieczność nieszczęśliwa, która ma bydź wydziałem bezbożnych, po zakończonym ich życiu w grzechu i obrazie Boskiey. Oto wieczność, czyli raczey wiele wieczności w iedney, bo w piekle iest wszystko wieczne. Głod i pragnienie wie-

czne, noc i ciemności wieczne, gorącość ognia i oſtrość zimna wieczne, wściekłość i ſzaleńſtwo wieczne, rozpacz wieczna, niewola wieczna, więzienie wieczne, kaci wieczni, nieprzyiaciele wieczni. O ziemio nędzy i ciemności! ziemio okryta cieniem śmierci, w którey panuie poſtrach i nierząd wieczny! O kraiu okropny! woła Swięty Bernard, kraiu udręczenia i nieſzczęśliwości, kraiu zamięſzania i ciemności, kraiu przeklęſtwa i śmierci, ziemio wściekłego głodu i palącego pragnienia, ziemio upału i zimna nieznośnego, truchleię cały, i zaledwie przy życiu mogę ſię utrzymać, gdy pomyślę o tobie! tu ieſt ogień, który nie gaśnie, tu robak, który nie umiera, tu zimno dręczy, tu fetor nieznośny zabiia, tu dźwięk narzędziów wſzelakich katowni razi, tu ſię wściekłey czartow zaiądłości doświadcza, tu płacz i zgrzytania zębów, tu wzdychania i wycia nie uſtaią, tu nieſzczęſne ofiary zemſty Boſkiey dręczone są bez miłosierdzia, i poddane pod wſzyſtkę surowość wſzechmocney ſprawiedliwości. Ale kochani Bracia, te ſtraſzne prawdy, w które wierzemy, które nam potylekroć opowiadaią, nie były dotąd doſtateczne do wſtrzymania potoku naſzych nieprawości. Czegoż ieſzcze braknie do nawrócenia i odmienienia nas? Ah! niechże potępieniec który wyidzie z swoich otchłani, i ſtawi ſię przed nami, żeby nas

rozrzewnił, żeby przeraził, żeby skruszył. Niech się pokaże z ową postacią straszną, i owemi iskrzącemi oczyma, niech spuści na grzeszników iednę kroplę owego wrzącego trunku, w którym się cały nurza, niech da uczuć owę gorącość ognia, w którym leży, niech spoyrzy oczyma temi, których nigdy nie zamknie, i z których wybucha płomień, i łzy cieką palące, niech zawyie owym strasznym rykiem, który do rozpaczy przywodzi, niech otworzy usta, które są iakoby piecem rozpalonym, niech mówi co z owych słów, które im są zwyczayne, i owym tonem, którym gadaią w piekle potępieńcy? Ale cóż mówię, i czego żądam? Na widok takowy umieraćby potrzeba, aniby go natury naszey zniosła słabość.

Ah moi kochani Bracia! ieſtże tu kto w tym zgromadzeniu, który będzie tak nieszczęśliwy, że doświadczy na sobie prawdy mąk wiecznych w piekle? któryż to ieſt ten nieszczęśliwy? Biada! ah biada mu! lepieyby dla niego było, gdyby się był nie urodził! Oby mógł bydź od tego zniszczony momentu! Nieprzyiacielu Boży, naczynie gniewu, celu zemsty Boskiey! tyżto więc masz w wiecznych palić się i gorzeć ogniach? twoia głowa ma bydź iako piec rozpalony, oczy iskrzące się, całe ciało iako massa żelaza przeiętego ogniem, ręce i nogi w wiecznym po-

wiązane więzieniu? Ale ah !ieżeli tylko nie kilku, nie kilkunaſtu, nie większa część słuchacza mego, podobne będzie opłakiwać nieſzczęście. Nic o tym nie myślą, nie wierzą temu, nic nie wiedzą. Wyſzedłſzy z Kościoła, poydą śmiać ſię, cieſzyć, kończyć rozpoczęte grzechów ſwoich rzemiosła, a w krótkim czasie, może za kilka miesięcy, może za kilka dni, dopełnią miary nieprawości, i będą wrzuceni w otchłań wieczney nieſzczęśliwości.

Panie zbaw nas od śmierci wieczney! zbaw od gniewu ſprawiedliwie przeciwko nam zapalonego! Nie odwracay od nas nayświętſzey Twarzy twoiey, ani nas pozbawiay słodkiey obecności twoiey i pożądaney. Stworzyłeś nas do chwały twoiey, i nie zgotowałeś otchłani zemſty twoiey, tylko dla Aniołów odſtępców, nie dopuſzczay więc, żebyśmy w tym ſmutnym mieyscu zabierać mieli mieyſce powinne naſzym niewiernościom. Racz nas karać w tym życiu: biy, siecz, pal, ſłuſzna ieſt, żebyśmy znoſili ciężar grzechów naſzych, przez choroby, przez uboſtwo, przez upokorzenia, przez wſzyſtkie śrzódki, które ſię podobać będą Boſkiey twoiey Opatrzności, ale na wieczność chciey nam przepuścić i darować. Tey łaſki życzę wam kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU.

O SPOWIEDZI.

Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueris, retenta sunt.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuſzczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane, *Joan:* 20.

Gdyby, kochani Bracia, na tym mieyſcu pokazał ſię człowiek, któryby przyobiecał wydać ſekret uleczenia nayniebezpiecznieyſzych i nayzaſtarzalſzych chorob, nie tylko małym koſztem, ale nawet bez żadnego nakładu, i któryby ieſzcze obowiązywał ſię zbogacić tych, którymby przywrócił zdrowie, iakbyście mile tak niezwyczaynego przyimowali Lekarza? i któżby z was z naywiękſzą gorącością nie ubiegał ſię do niego, widząc zwłaſzcza dowody pewne, że człowiek w czym upewnia, zawodzić nie umie? Na iakie pochwały i wielbienia każdyby z was nie zdobywał ſię dla niego? Otóż ia przychodzę dzisiay nauczyć was ſposobu, który bez żadnego koſztu leczy nieżawodnie naygłębſze rany, nayiadowitſze wrzody, i duſz nayniebezpiecznieyſze choroby: nie koſztuie tylko kilka łez, i kilka ſerdecznych weſtchnienia, a prócz tego, dobrami duchownemi na całą

wieczność ubogaca tych, którzy go używaią. Tym wielkim lekarstwem iest Spowiedź Sakramentalna: ale żeby iey cudownych doświadczyć skutków, idzie o to, żeby ią dobrze uczynić, czego ia we dwóch następuiących zechcę was nauczyć Naukach: W pierwszey mówić będziemy o przygotowaniu do Spowiedzi, czyli o rachunku sumnienia, i o całości, którą mieć powinna Spowiedź, w drugiey pokażemy ślepotę owych, którzy taią grzechy swoie, albo ie obwiiaią na świętym Trybunale pokuty; przydamy także cożkolwiek o rozgrzeszeniu. Poczniemy dzisiay od rachunku sumnienia, i od całości Spowiedzi, co będzie materyą dwóch Części tey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Swięte Zgromadzenie Trydentskie uczy nas, że Sakrament pokuty, iest równie potrzebny dla tych, którzy śmiertelnie zgrzeszyli po Chrzcie, iak sam Chrzest potrzebny iest dla tych, którzy nie są odrodzeni. Sakrament ten ustanowiony iest przez Jezusa Chrystusa, iako Trybunał święty, trybunał sprawiedliwości, i razem miłosierdzia. Miłosierdzia, dla darowania i odpuszczenia grzechów penitentom, którzy z świętym przygotowaniem zbliżaią się do niego; sprawiedliwości, dla zatrzymania grzechow fałszywym penitentom, ktorzy nie chcą czynić tego, co im iest przepi-

sane dla otrzymania odpuſzczenia grzechów. Kapłan w tym Trybunale sprawuie urząd Sędziego, penitent zaś ieſt razem i oſkarżaiącym i obwinionym i świadkiem. Zeby Sędzia mógł ſprawiedliwą wydać sentencyą, oczywiſta ieſt, że powinien bydź zupełnie oświecony o ſtanie ſprawy, oświecić go zaś doſkonale nikt nie może, tylko ſam penitent; bo pod ten Trybunał podpadaią nie tylko ſprawy zewnętrzne, ale nawet i nayſkrytſze ſerca myśli i affekta. Ztąd wynika ścisły i nieuchronny obowiązek włożony na wſzyſtkich do tego trybunału przyſtępuiących, żeby ſię oſkarżali o wſzyſtkie śmiertelne grzechy, które popełniſi, oſkarżali zaś zupełnie bez obłudy, bez obwiiania, ale z naywiękſzą ſzczerością, iak sami ie poznaią, i do nich ſię poczuwaią. To nazywamy całością ſpowiedzi, bez którey wyiąwſzy ſamę tylko niesposobność, ſpowiedź ieſt nieważna, i prawie zawſze świętokradzka, to ieſt: zamiaſt zbawiennego lekarſtwa, ſtaie ſię śmiertelną grzeſznikowi trucizną, do inſzych iego grzechów przydaiąc nayſzkaradnieyſze Sakramentu zelżenie. Zważaycie tu, że ſpowiedź ieſt nieuważna i świętokradzka, gdy penitent przez ſwoię złość, lub niedbalſtwo opuści co, iſtotnie należącego do całości ſpowiedzi; bo ieżeli to opuſzczenie nie będzie przez winę spowiadaiącego ſię, ale z zapomnienia niedobrowolnego, lubo ſię do-

ſtatecznie do ſpowiedzi gotował penitent, na ten czas ſpowiedź ieſt dobra, i wſzyſtkie grzechy tak zapomniane, iako i oſkarżone, bywaią odpuſzczone, z tą iednak kondycyą, żeby ie potym poddał pod klucze Kościoła, to ieſt, żeby ie na inszey ſpowiedzi wyznał, gdy ie ſobie przypomni. Nauka ta ieſt pewna i niezawodna.

Zeby więc penitent mógł ſobie ubezpieczyć całość ſpowiedzi, potrzeba żeby ſię do niey przygotował przez rachunek pilny i doſtateczny. Ten rachunek ſumnienia tak ieſt potrzebny, że gdyby penitent przez niedoſtateczność rachunku, ſzczególnie iednego śmiertelnego na ſpowiedzi zapomniał grzechu, tym ſamym uczyniłby ſpowiedź świętokradzką. Rachunek ten powinien nieiako bydź podobnym do owego, który będzie na ſtraſznym Sądzie Boſkim, to ieſt: powinien bydź bez dwoiſtości, bez podchlebiania, bez żadnego ſiebie ſamego ochraniania. Trzeba przynaymniey tyle do niego przyłożyć ſtarania i pilności, ile ſię przykłada do intereſsu, w którym idzie o ſtratę lub pożytek znaczny, iako to o ocalenie życia, lub nabycie fortuny. Jeżeli tyle ſię czyni oſtrożności i zabiegów na świecie, żeby dobrze wykierować ſprawę, zwłaſzcza gdyby ta w obecności Monarchy miała bydź ſądzona, czegożby ſię czynić nie powinno dla wypełnienia rozkazu Boſkiego, który

pod

pod kondycyą całości spowiedzi, grzechów odpufzczenie przyrzeka? Gdyby winowayca wiedzący, że zasłużył na śmierć, mógł otrzymać łafkę życia, ieśliby uczynił wyznanie zupełne i dofkonałe fwoich zbrodni, żadney dobrowolnie nie opufzczaiąc okoliczności, z iakąby fię usilnością i pilnością nie gotował do tego?

Rachunek fumnienia maiący poprzedzać fpowiedź, na dwóch osobliwie zawisł rzeczach: Naprzód, na wezwaniu światła Ducha Swiętego: powtóre, na ścifłym fiebie famego roztrząśnieniu. Potrzeba naprzód wezwać łafki i pomocy Ducha Swiętego do poznania fwoich grzechow, z nas bowiem famych mieć tego nie możemy poznania. Slepemi iefteśmy w interefsie zbawienia, pochlebiamy fobie, i łatwo fię zawodziemy, namiętności ćmią nam rozum, a grzechy nafze są fatalną zasłoną, która zakrywa oczy dufzy, i grubemi napełnia ią ciemnościami. Jle dowodów codziennych nie mamy tego smutnego ślepoty ftanu, do którego grzech przyprowadza grzefzników? Jle Chrześcian prowadzących życie wcale wyftępne i gorfzące, a przecię żadney na nie nie czyniących uwagi? wfzyfcy ich nierząd widzą, we wfzyftkich posiedzeniach o nich mówią, wfzędzie wfpominaią, że ow lichwiarz, ow nieuczciwe utrzymuie obcowania, ten ieft przyfięzca, tamten bluźnierca, ta Matka z Có-

reczką są światowe, ów z profefsyi piianica. Wołaią z Ambony Kaznodzieie na grzefzników publicznych, i ledwie do tego nie przychodzi, że ich palcem nie wytykaią: tym czasem ci wfzyscy maią fię za ludzi uczciwych, i zamiaft przyftosowania do fiebie, co słyfzą na Kazaniach, zawfze znaydą takiego, do którego całą obrocą Naukę. Dla czegoż to fię dzieie? oto, że grzech zamracza oczy dufzy, że ieft, iakośmy namienili, dla niey nader ciemną zasłoną. A iako ten, który ma zasłonę na oczach ciała, nie tylko infzych objektów, ale nawet famey nie widzi zaciemniaiącey zasłony, tak grzefznik nie widzi przyczyny swoiey ślepoty, którą fą iego nieprawości. Potrzeba zatym, żeby prosił Ducha Sgo z gorącością i ftatecznością, aby mógł otrzymać potrzebne światła do poznania ftanu swego fumnienia.

Powtóre potrzeba, żeby wfzedł w roztrząśnienie pilne wfzyftkich grzechów, które mógł popełnić. Grzefznik powinien przeglądać troſkliwie i pilnie fumnienie fwoie, i na to obrocić czas krótfzy lub dłużfzy, według tego, iak fię dawno fpowiadał, maiąc wzgląd na zabawy fwoie powfzechnieyfze, na obowiązki ftanu, i na liczbę grzechow popełnionych. Potrzeba, żeby przefzedł prawo Bofkie, to ieft: przykazania Bofkie i Kościelne, a zatym umieć ie powinien i rozumieć, to ieft: w tym

wſzyſtkim doſkonale bydź oświeconym, co przykazuią i co zakazuią. Trzeba także rachować ſię z grzechów głownych i powinności ſtanu ſwego, a zatym ich potrzeba mieć doſkonałą wiadomość. Ci, którzy są w niewiadomości rzeczy iſtotnych, nie mogą ſię dobrze rachować, nie mogą więc nigdy dobrze ſpowiadać ſię, a zatym przez wniosek konieczny, nigdy nie są godnemi odebrania rozgrzeſzenia. Przeto Kościoł zakazuie wyraźnie Spowiednikom rozgrzeſzać tych penitentów, którzyby nie byli doſtatecznie nauczeni o prawdach wiary, co powinni wierzyć, o powinnościach ſtanu, i co powinni czynić, żeby mogli bydź zbawionemi. Jak wiele kochani Bracia, moglibyśmy naliczyć Chrześcian w tym ſtanie niewiadomości? jak wiele podobno w tak licznym znayduie ſię z pomiędzy was zgromadzeniu? Wiele ſię wprawdzie rzeczy umie pomięſzanie, alc ſię daleko więcey nie umie iſtotnych; wſzyscy mówicie na pamięć wyznanie wiary, zamknięte w ſkładzie Apoſtolſkim, przykazania Boſkie i Kościelne, ale więcey was nie rozumie tego, co mówi, i gdybym ſię w tey materyi zapytał tu teraz, wielu nieby mi podobno odpowiedzieć nie mogli. Z tym wſzyſtkim bez tey wiadomości nie maſz zbawienia nadziei. Bóg to powiedział: kto ieſt w niewiadomości, będzie

podobnież niewiadomym. Rozważaycie to, wy zwłaſzcza w proſtactwie żyiący.

Ah! ileż nieczynienie doſtatecznego rachunku czyni ſpowiedzi nieważnych i świętokradzkich! Rachunek ten nie ieſt tak snadny, iak wielu rozumie. Przypomnieć trzeba tu wſzyſtkie złe myśli, w których było zaſtanowienie, wſzyſtkie nieporządne pragnienia, do których przyſtąpiła rozmyślność woli, wſzyſtkie wyſtępne ſprawy, które ſię popełniło przeciw prawu Boſkiemu, przykazaniom Kościelnym i własnemu ſumnieniu, ſłowa prożne i gorſzące, które ſię mówiło, piosnki bezwſtydne, które ſię śpiewało, czytania niebezpieczne, któremi ſię bawiło, szałowania okiem, którym ſię lubieżnie rzucało.

Przypomnieć wſzyſtkie opuſzczenia powinności, łaſki wzgardzone, natchnienia odrzucone, Sakramenta zelżone, śrzódki zbawienia uczynione nieużyteczne. Przypomnieć dobre uczynki, które były z obowiązku, a opuściły ſię, albo ſię niedbale wykonały, którym ſię przeſzkodziło, albo o które ſię mogąc i z urzędu obowiązanym będąc, nie ſtarało. Przypomnieć złe przykłady, które ſię albo wzięły, albo dały; złe rady lub rozkazy; grzechy których ſię nie zaſtanowiło, lubo była do tego ſposobność. Przypomnieć czas ſtracony i źle użyty, tyle dni, tyle godzin, tyle momentów próżno i marnie ſtrawionych. Przypomnieć

majątek źle obrocony, do grzechu użyty, oddany zbytkowi, grze, biesiadom, a podobno dogodzeniu bezrządnym namiętnościom. Przypomnieć zatrzymane dobro cudze, oczernioną bliźniego sławę, nieprzyiaźni i zemfty. Słowem, potrzeba poznać grunt fwego ferca, przeniknąć wfzyftkie zakątki fumnienia, przeyzrzeć wfzyftkie fkrytości miłości własney. Potrzeba odkryć panuiące namiętności, złe nałogi, okazye grzechu, źrzódło nierządów, przefzkody do dofkonałości i poftępku w cnocie. To wfzyftko aza fię wam rzeczą bydź zdaie łacną, kochani Bracia? Możnaż rozumieć, że przepędziwfzy życie w rozliczności grzechów przez kilka miesięcy, a może przez rok cały, dosyć ieft na rachunek fumnienia kwadrans czasu obrocić? Król Prorok infze miał wcale zdania, gdy roztrząsaiąc przez długi czas z naywiękfzą trofkliwością sumnienie fwoie, prosił tak gorąco Boga, żeby mu darował grzechy niewiadomości iego.

Cóż to więc za zuchwałość ieft tylu grzefzników, którzy idą do Swiętego Trybunału pokuty, bez żadnego prawie przygotowania? Jak wielu ieft, którzy widząc w konfefsyonale Spowiednika, sądzą u fiebie, iż potrzeba z zdarzaiącey fię profitować okazyi, i bez rachunku idą do fpowiedzi? Jak wielu infzych, którzy zamiaft potrzebnego rachunku, odmawiaią w ten czas Koronki lub infze Pacierze,

albo też czytaią Modlitwy, które się nic nie stosuią do rachunku, maiącego poprzedzać Spowiedź? Jak wielu podobno i takich, którzy z większą ieszcze Sakramentu zniewagą, zamiast myślenia o swoich grzechach, trzymaią się w posturze nieprzystoyney, stawaią przy Konfessyonałach z oczami obłąkanemi, z miną światową, z powierzchownością wcale nieskromną, którzy się śmicią, gadaią, cisną, żeby pierwszemi byli do spowiedzi, i tym samym pokazuią, że żadnego uczucia nie maią żalu i pokuty? Nie iestże to, kochani Bracia, z samego żartować Boga? Jakże proszę was, sąż to ci obwinieni, którzy żebrzą miłosierdzia Boskiego? sąż to ci grzesznicy, którzy się korzą, którzy płaczą, którzy ięczą, którzy się wyniszczaią przed Maiestatem naywyższego Sędziego, żeby gniew zmiękczyli iego, i zbrodni swojch otrzymali odpuszczenie? A nie raczey, nie sąż to komedyańci, którzy szydzą z Religii, i bezbożni świętokradzcy, którzy lżą święte Taiemnice?

Po uczynionym rachunku pilnym, potrzeba w sobie wzbudzić żal, że się obraziło Boga, i obrzydzić sobie nieskończenie wszystkie grzechy, do których kto się poczuwa winnym. Próżnoby się czynił ten rachunek, na nicby się nie zdała spowiedzi całość, gdyby żalu, gdyby skruchy, gdyby mocnego nie było przedsięwzięcia, wszystko byłoby nieużyte.

czne. A tak ieśliby grzefznik nie widział w fobie żadnych znaków żalu i przedfięwzięcia, i nie czuł na fercu fkuchy, z którey mógłby rozumnie sądzić, że ieft dobrze przyfposobiony do Sakramentu, nie powinienby w takowym ftanie odbierać rozgrzefzenia, ale czekać i prosić Boga o odmianę ferca, pokiby nie miał potrzebnych przygotowań do przyięcia godnie Sakramentu pokuty. Spytacie fię mię, iakim fposocem można poznać, że kto miał żal doftateczny za grzechy? Są niektóre tey fkruchy znaki: nie są wprawdzie niezawodne, ale mogą uspokoić penitentów. Mówiliśmy o nich na infzym mieyfcu, ale ważność materyi tak ieft wielka, że nigdy zbytecznie powtórzyć ich nie można. Naprzód ci, którzy ftawaią przy trybunale świętym z układnością fkromną, w ftroiach według ftanu pomiernych, z poftawą upokorzoną, którzy fię korzą, i czuią na fercu zbawienne zawftydzenie fwoich błędów, pokazuią po fobie, iż fą prawdziwie poruszeni i fkrufzeni. Przeciwnie ci, którzy przychodzą do fpowiedzi z miną wcale światową, w ftroiu, że tak powiem, wefelnym, którzy fię śmieią, gadaią, cisną, i iedni drugich przepychaią, zgoła pokazuią umysł wcale rozprofzony, daią do zrozumienia, iż nie są w ftanie zbliżenia fię do tego świętego Sądu. Powtóre ci, którzy czynili co tylko mogli, dla otrzymania od Pana

Boga żalu za grzechy, to iest: którzy gorąco prosili o ſkruchę, wzywali światła Ducha Swiętego do poznania ſwoich grzechów, roztrząſali iak naypilniey ſumnienie ſwoie, mogą otuchę mięć dobrą, iż mieli żal doſtateczny; ale ci, którzy tego nie uczynili, nie mogą z żadney ſtrony pochlebiać ſobie, że mieli potrzebne przygotowanie do dobrey ſpowiedzi. Potrzecie ci, którzy są poruſzeni wewnętrznie, którzy tak są ułożeni na ſercu, iż woleliby raczey umrzeć, niż na potym Boga obrazić, którzy brzydzą ſię grzechem, i maią prawdziwa nienawiść ku niemu, mogą z ufnością do świętego zbliżyć ſię Trybunału. Ale ci mniemani penitenci, którzy są nieużyci iako ſkały, którzy nie czuią dni żalu, ani wewnętrznego zawſtydzenia ſwoich grzechów, którzy w ſamym przypomnieniu ſwoiey zbrodni, maią w niey upodobanie, że z niey iaki pożytek odebrali doczesny, o których rozumieć można, że gdyby ſię zdarzyła okazya, uczyniliby w czasie przyſzłym, od czego ſię nie wſtrzymali w przeſzłym, takowi nie mogą ſię ſpuſzczać na ſwoie przysposobienia, które są bardzo dalekie od tych, iakie mieć powinien prawdziwie pokutuiący. Takowi są ci, którzy krzywoprzyſieſtwem wygrali ſprawę, którzy ſię zemścili, którzy gwałtowną którążkolwiek uwiedli ſię namiętnością, którzy upragnioney przez zbrodnie nabyli fortuny. Po-

czwarte penitenci powolni, i gotowi wiernie wykonać wszystko, co im Spowiednik nakaże, czyli powrócenie dobra lub honoru bliźniego, czyli poiednanie się z nieprzyciołmi, czyli porzucenie nałogu i bliskich upadku okazyy, czyli używanie śrzódkow potrzebnych do poprawy użycia, czyli wdzięczne przyięcie pokuty i uczynków zadosyć czyniących, ci wszyscy którzy się na wypełnienie tego wszystkiego pokazuią łatwemi, pokazuią się razem dobrze przysposobieni; ale znowu gdy kto umawia się z Spowiednikiem, gdy niechce przyzwoitych do swego nawrócenia chwycić się śrzodków, gdy bez przyczyny zwłacza restytucyą i poiednanie się, gdy się wymawia z pokuty sprawiedliwey i sobie właściwey, w ów czas oczywiście pokazuie, że iest źle przysposobionym. Miarkuiecie ztąd kochani Bracia, iak mało Chrześcian może ufać swoim przygotowaniom do spowiedzi, a iak wielu ma się słusznie lękać, czyli nie uczynili zniewagi temu poiednania Sakramentowi. Przygotowawszy się doskonale, trzeba uczynić spowiedź dobrą: Zobaczmy w drugiey Części tey Nauki, na czym iey zawisła dobroć i całość,

CZĘSC DRUGA.

Przez spowiedź całą i doskonałą, rozumiem spowiedź maiącą wszystkie przymioty, które mieć powinna, i które do czterech prze-

dnieyſzych ściągać ſię mogą, to ieſt: do żalu, pokory, ſzczerości i całości. Mówiliśmy o żalu, zoſtaie nam mówic o trzech oſtatnich spowiedzi przymiotach. Spowiedź więc naprzód powinna bydź pokorna, to ieſt: penitent powinien ſkarżyć ſamego ſiebie, a nie ſkarżyć bliźniego, i w niczym ſię nie wymawiać. Wſzyſtko obowiązuie grzeſznika, żeby przyniosł do świętego trybunału pokuty, upokorzenie ſię głębokie. Ubogim ieſt, nagim i nędznym, a idzie prosić o wspomożenie; chorym ieſt, zwrzodowaciałym i zbolałym, a idzie ſzukać uleczenia; winnym ieſt zelżonego maieſtatu Boſkiego, i zasłużył na wieczność mąk, a przychodzi żebrać odpuſzczenia i łaſki. W iakim upokorzeniu ſię i wyniſzczeniu nie powinienby przed ten sąd ſtanąć?

Pokora ta tak ieſt potrzebna, i tak spowiedzi iſtotna, iż ieżeli iey nie doſtaie, nie maſz nadziei miłosierdzia. Mamy o tym przeświadczaiący przykład na oſobie Faryzeuſza, o którym mówi Ewanielia: ten zamiaſt upokorzenia ſię, i uznania grzeſznikiem, iak był w rzeczy samey, zaniosł hardość aż do samey Swiątnicy, przechwalaiąc ſię i pochlebiaiąc ſobie z mniemanych ſwoich dobrych uczynków; ale natychmiaſt był potępiony; gdy tym czasem publikan, który ſię pokornie oſkarżał, zoſtał usprawiedliwionym. Jak wielu Chrześcian, którzy przy spowiedzi naśladuią po-

ſtępku hardego Faruza? Zamiaſt oſkarżenia ſię z pokorą, wymawiaią ſię i ſzukaią wſzelakich pozorów do wycieńczenia grzechów ſwoich, i pokazania ſię mniey bydź niżeli są winnemi? Już zwalaią upadki ſwoie na gwałtowność namiętności lub natarczywość pokusy, na przyiacioł, towarzyſzów lub społeczników namowy, na okazye, na niewiadomość, na bezpieczeńſtwo nie obwiniaiącego ſumnienia, grzechy ſwoie przenoszą na drugich: Mąż mówi, że żona przywiodła go do zapalczywości i pomſtowania, żona mówi, iż mężowſkie piiańſtwa i zaniedbanie goſpodarſtwa, przyprowadzaią ią do obrazy Pana Boga przez niecierpliwości i przekleſtwa. Tym ſposobem pierwſzy Oyciec naſz Adam grzech ſwoy chciał przenieść na żonę, a żona na męża, z tym wſzyſtkim przekleſtwo Boſkie zlało ſię na wſzyſtkich. Są tacy, którzy zamiaſt wyznania grzechów ſwoich, wyznaią grzechy cudze. Oyciec i Matka opowiadaią grzechy ſwoich dzieci, Pan i Pani, grzechy ſwoiey czeladki, sąsiad grzechy ſwoiego sąsiada, mąż i żona, iedno drugie ſkarży, a w ſobie żadney nie uznaie winy, fałszywa dewotka ſpowiada ſię grzechów całey okolicy. Znayduią ſię i tacy zuchwalcy, którzy ſię chwalą na ſpowiedzi, i mniemane ſwoie dobre wynoſzą uczynki. Drudzy bezwſtydną śmiałością umawiaią ſię z Spowiednikiem, nie chcą ſię poddać pod

to, co im imieniem Boſkim przykazuie, zdaią ſię mieć upodobanie w ſwoich grzechach, opowiadaiąc ie iako hiſtoryikę przyiemną i zabawną. Nie mało i takich, którzy maią za złe, gdy ſię ich Spowiednik pyta, i w samego gruntu poznanie wchodzi. Wszyscy ci dumni i fałſzywi penitenci, miaſto znalezienia odpuſzczenia grzechów ſwoich, nie znayduią w tym świętym Sądzie tylko potępienie.

Druga kondycya dobrey ſpowiedzi, ieſt ſzczerość: która zawisła na wyznaniu grzechów ſwoich, tak iak są popełnione, bez żadnego obwiiania i obłudy. Ah! iak ieſt rzadkie, kocháni Bracia, takowe w penitentach przysposobienie! Jak mało ieſt takowych, którzyby ſzczerze chcieli ſię odkryć Spowiednikowi takiemi, iakiemi są w rzeczy samey? Mówmy bezpiecznie prawdę, nigdzie podobno mniey nie poznaiemy gruntu i ſerca większey częci ludźi, iak na trybunale pokuty świętey. Dziwicie ſię? Cóż nad tę prawdę iaśnieyſzego? świat napełniony ieſt grzeſznikami nałożnemi, wplątanemi w bliſkie upadku okazye, żyiącemi w nieſzczęśliwym ſtanie pewnego ſwego zatracenia: ziemia zalana ieſt, iak mówi Prorok, zbrodniami i obrzydliwościami, bo ileż nie dźwiga piianiców, lubieżników, przysięzców, złodzieiow, gorſzycielów, niewiaſt i corek bezwſtydnych, bezbożników, a że w słowie zamknę, ileż nie nosi złych Chrze-

ścian? Według ustaw Kościelnych, wszyscy ci, ieżeli życia nie odmieniaią, czynią się niegodnemi rozgrzeszenia. Z tym wszystkim też każdego czasu widziemy wzmagaiące się i szerzące nierządy, a widziemy razem zastarzałych, i od lat kilkunastu nie chcących się poprawić grzeszników, acz się spowiadaią, Kommunikuią, odprawuią Wielkanocne i Jubileuszowe spowiedzi. Coż ztąd koniecznie wnosić trzeba? Oto, iż albo grzesznicy nie odkrywaią się szczerze Spowiednikom, albo Spowiednicy swoiey nie pełnią powinności, i przechodzą przepisane sobie granice. Srzodka tu nie znaydziemy żadnego. Wiem ia, ah! gdyby to nie tak często zdarzało się! Wiem, że Spowiednicy niektórzy zdradzaią swoy święty urząd, z tym wszystkim i to wiem, że złe za zwyczay od fałszywych pochodzi penitentów, którzy o niczym nie myślą, tylko żeby oszukali Spowiedników, i wyłudzili na nich oboiey stronie szkodliwe rozgrzeszenie. Boć nakoniec kochani Bracia, możnaż to poiąć, że Namiestnik Boga i Kościoła, wiedzący dobrze, że ma na strasznym sądzie oddać duszę za duszę, że nayściśleyszy czeka go rachunek z szafunku Krwi Jezusa Chrystusa, że wszystkie rozgrzeszenia iego będą ważone na szali Swiątnicy, możnaż to mówię poiąć że Spowiednik bez żadnego pożytku, i doczesnego i duchownego, nie spo-

dziewaiąc się ani nadgrody, ani honoru, ani żadney uciechy, chciał rozmyślnie lecieć na przepaść piekła, i gubić się bez powstania, daiąc rozgrzeszenia przez swoię winę, o których wie, że nie mogą służyć tylko na potępienie tym, którzy daią, i którzy odbieraią?

Trzeba więc wyznać, że wina prawie zawsze iest tych, którzy się źle spowiadaią, i szczerze się nie odkrywaią na świętym trybunale. Mamy tego bardzo iasne dowody: bo proszę, na cóż się szuka Spowiedników obcych i nieznaiomych? Naco się za każdą spowiedzią odmienia przewodnika? Na co tyle słów i obwiiania, żeby się zupełnie nie dać poznać? Ah! ile tu nieszczerości, ile przy tym świętym Sądzie oszukania! Jak wielu Chrześcian, którymby nigdy nie dano rozgrzeszenia, gdyby ich z gruntu poznano? Ministrowie Sakramentu pokuty! iak nad wami litować się przychodzi, iż musicie tyle używać ostrożności, żebyście się nie dali podeyść tak rozlicznym sztukom obłudnych penitentów! Przyrównywam tu Spowiednika siedzącego w Konfessyonale do Patryarchy Izaaka leżącego na śmiertelney pościeli, i maiącego Oycowskie dać dzieciom swoim błogosławieństwo. Kochał Ezawa, i chciał go swoim uczynić dziedzicem; Matka więcey miłowała Jakoba, i oto użyła fortelu, żeby była dla niego przerobiła błogosławieństwo, które też miało moc,

co nigdy nieodwołany teſtament. Ponieważ Ezau był kosmaty, a Jakob gładki, ſkóreczkami koźląt obwinęła ręce iego, i gołą ſzyię okryła. Izaak dotykaiąc ſię Jakoba, rzekł, że głos był wprawdzie Jakoba, ale ręce pokazywały Ezawa, i tym sposobem był oſzukanym, bo niedowidząc, nie mógł sądzić, tylko przez dotykanie. Dał więc błogosławieńſtwo ſwoie młodſzemu, rozumiciąc, że ie daie ſtarſzemu. Toż samo trafia ſię Spowiednikowi z obłudnemi penitentami, którzy przychodzą do spowiedzi dla wyłudzenia rozgrzeſzenia, które im ſię nie należy, i maią za błogosławieńſtwo, co odmiennym od Jakoba sposobem, prawdziwym dla nich ieſt przekleſtwem. Widziemy i słuchamy tych penitentów, i mamy ich za dobrze przyſposobionych, nie znayduiąc nic takiego w ich spowiedzi, coby ich czyniło niegodnemi rozgrzeſzenia. Jeſt to głos Jakoba, ale głos ten nie znaczy tylko oſzukanie, w rzeczy samey ręce Ezawa, to ieſt: gdyby Spowiednik poznał z gruntu tych penitentów, nigdyby ich nie rozgrzeſzał. Nieſzczęśni ci oſzukuią Spowiedników, ale więcey samych ſiebie zawodzą.

Bo kogoż proſzę chcą oſzukać, i przed kim ſię ukryć, którzy sobie tyle zadaią pracy, żeby ſię zgubili i potępili wiecznie? Mogąż oſzukać Boga? nie lepieyże byłoby dla nich, żeby trwali w tym, w którym byli ſtanie, ni-

żeli żeby do inszych zbrodni przydawali zbrodnią świętokradztwa? Powiedźcie mi fałszywi penitenci, nieszczęsni obłudnicy, iakąż przy spowiedzi chcecie udawać osobę? Maciez za ieden żart i widowisko Sąd świętey pokuty? Aza nie prawdziwemi staiecie się komedyantami, iak niegdyś ieden Swięty Doktor wyrzucał fałszywym penitentóm swego czasu, gdy udaiecie po sobie, że żałuiecie, że się z waszym naywyższym chcecie poiednać Panem, gdy tym czasem czynicie wszystko z obłudą i dwoistością, i nic się nie znayduie na sercu, co się wydaie zewnętrznie? Slepota to iest niepoięta, któreyby nikt nie mógł wierzyć, gdyby przeświadczaiące o niey doświadczenie nie przekonywało codziennie. Doktorowie Kościoła powstaią niezwyczaynie na tych obłudników i zdrayców: Swięty Chryzostom nazywa taką fałszywą pokutę, larwą i cieniem pokuty. Swięty Izydor wspomniany w ustawach Kościelnych, mówi, że fałszywi pokutnicy szydzą z Sakramentu, ale nie pokutuią. Swięty Grzegorz wielki i Tertullian temiż niemal słowy piorunuią.

Całość nakoniec, iest ostatnią dobrey spowiedzi kondycyą, to iest: powinien grzesznik oskarżyć się o wszystkie śmiertelne grzechy, które popełnił, i które tylko może sobie przypomnieć, nie wyłączaiąc żadnego. Powinien się oskarżyć o nie ze wszystkiemi istnemi okoliczno-

licznościami, które odmieniaią rodzay grzechu, albo powiękfzaią złość iego. Powinien ofkarżyć fię, wiele razy grzech który popełnił, i o fame nawet wątpliwe grzechy. Wyłożmy to wfzyftko nieco w fzczególności. Penitent powinien wyznać wfzyftkie grzechy śmiertelne, i wfzyftkie rozliczne rodzaie grzechów które popełnił, wfzyftkie przeftępftwa prawa Bofkiego i przykazania Kościelnego, do których fię poczuwa, powinien wyznać liczbę tych przeftępftw, to ieft: po ilekroć popełnił który grzech w fwoim rodzaiu. Naprzykład po ilekroć przyfięgał, wiele razy fię upił, wiele razy zapalił fię gniewem, i tam daley, iak wiele osob obmówił; powinien wyznać okoliczności tych grzechów: okoliczności odmieniaiące rodzay grzechu: kradzież popełniona na mieyscu świętym będzie świętokradztwem, cielesność między pokrewnemi ieft kazirodztwem, z osobami Bogu poświęconemi ieft świętokradztwem. Okoliczności obciążaiące grzech: ukraść pieniądze znaczne, ieft grzech daleko więkfzy, niżeli ukraść złotych kilka lub kilkanaście, bić kogo gwałtownie, ieft złość cięższa, niżeli lekko zamierzyć fię i porwać na kogo. Powinien wyznać grzechy wątpliwe, to ieft: o których wątpi, czy ie popełnił, czy są śmiertelne, czyli fię ich spowiadał. Powinien wyznać, ieżeli popełnił takie grzechy, z których ka-

żdy zamyka w sobie wiele złości, naprzykład, ieżeli razem kilka osob obmawiał, ieżeli iedną sprawą kilku osobom uczynił krzywdę, ieżeli iednym wystrzeleniem kilka osob zranił, toż rozumieć o inszych grzechach. Jednym słowem: powinien ile może wylać Spowiednikowi duszę swoię, odkryć mu wszystkie skrytości sumnienia, i tak się przed nim otworzyć, iak stanie na strasznym sądzie Boskim. Względem grzechów powszednich, można się ich bardzo pożytecznie spowiadać, ale iak uważa Swięty Augustyn, rzecz iest bardzo trudna, zwłaszcza w wielu okolicznościach, rozeznać grzech powszedni od śmiertelnego; nie można zatym podawać się w niebezpieczeństwo uczynienia spowiedzi nieważney, ale potrzeba wyznać wszystkie winy, do których kto się poczuwa winnym, bo bez tey całości, gdyby iey nie dostawało przez winę penitenta, spowiedź byłaby świętokradzką. Są wprawdzie niektóre okoliczności, w których całość ta, iak ią nazywaią Teologowie, materyalna, nie iest istotnie potrzebna, iako to, gdy penitent nie dobrowolnie ani przez swoię winę zapomni iakiego grzechu, lubo się dostatecznie rachował z sumnieniem, albo gdy iest w niemożności, lub niepodobieństwie fizycznym opowiedzenia grzechów swoich, czyli wszystkich, czyli po części, na ów czas byle miał skruchę, przedsięwzięcie i wolą wy-

znania wſzyſtkich, gdyby mógł, albo gdyby ie sobie przypomniał, na ów czas mówię, wſzyſtkie grzechy bez excepcyi są odpuſzczone. Ale iak wielu penitentom przez ich winę nie doſtaie tey całości spowiedzi? i iak wielu przeto świętokradzkie popełnia ſpowiedzi? Wielu, że ſię nie gotowali doſtatecznie, wielu przez wſtyd, boiaźń lub niedbalſtwo, wielu przez błędliwość ſumnienia, fałszywie rozumieiąc, że nie są obowiązani niektórych wyznać rzeczy, a podobno znayduią ſię i tacy, których ſpowiedziom, co ieſt nayokropnieyſza, przez ſzczerą złość braknie całości. Nie mało ieſt naśladowców Faruzów, którzy ſię lękali, iak mówi Ewanielia, wypić komara, a połykali wielbłąda. Przywięzywali ſię z śmieſzną troſkliwością do bagatel, a opuszczali nayiſtotnieyſze powinności. Fałszywi penitenci, o których mówiemy, oſkarżaią ſię z wielką troſkliwością o maleńkie niedoſkonałości, a mimo ſiebie puſzczaią nayiękſze obowiązki. Ow człowiek będzie ſię ſpowiadał, że niekiedy ſkłamał, chociaż kłamſtwo iego nie było nikomu ſzkodliwe, że miał roztargnienie pod czas Mſzy, które iednak odrzucał, że niektóre w niecierpliwości urażliwe wymówił słowa, że ſię na czas krótki rozgniewał, i z ſwoią na moment wybuchnął złością: ale nic nie powie, że ſię nie ſtara

o zbawienie dziatek i czeladzi, że między niemi przez iego pobłażanie znayduią się rozwiozli, bezwstydni, gorszący i bezbożni, że nie poprawia, nie karci, i znosi wszystko, nic nie powie, że nie zachowuie przykazania o czczeniu Swiąt, że ma nieprzyiaźni, iest przysięzcą, iest nieumiarkowanym w zawziętości. Owa gospodyni spowiadać się będzie, że rano i wieczór przez mnogość zabaw nie odmówiła pacierzy, że się przy gospodarstwie niecierpliwością uwiodła, że w potocznych rzeczach skłamała czasem, ale nic nie powie, że zaniedbała troskliwości o domu, że nie upomina, nie karze, nie uczy dzieci, ani inszych iey rządowi oddanych, że ustawicznie obmawia, i ze wszystkiemi się kłoci. Owa mniemana Dewotka spowiadać się będzie, że nie ma gorącey miłości Pana Boga, że do Sakramentu spowiedzi, świętey Kommunii godnego nie uczyniła przygotowania, ale zamilczy, że szarpie przez codzienną obmowę bliźniego sławę, że iest pełna dumy i miłości własney, że nie chce nic ścierpieć, że iest prawdziwą obłudnicą. Zawołany piianica skarżyć się będzie, że nieco sobie pozwolił w trunku, lubieżnik mówi, że miał niekiedy myśli przeciwne czystości, zawzięty powie, że się uwiodł niecierpliwością, łakomiec, lichwiarz, oszust skarżyć się będą wca-

le o co infzego, nie o fwoie nayciężfze i nayniebezpiecznieyfze grzechy.

Ah moi kochani Bracia! iak wiele nieważnych i świętokradzkich spowiedzi! iak wiele zatym niegodnych Kommuniy! Jak wiele żelżenia nayświętfzych Taiemnic! któż o tym bez zadrżenia pomyśli? Coż fię z nami ftanie, gdy fię ftawiemy na Trybunał fprawiedliwości Bofkiey, gdzie wfzyftkie fkrytości sumnienia nafzego będą obiawione? i gdzie w nayiaśnieyfzym świetle okażą fię wfzyftkie nafze obrzydliwości i zbrodnie? Jefzcze ieft czas poprawić błędy nafze przeszłe, chwyćmy fię tylko wfzyftkich śrzodków i żadnego nie opufzczaymy, bo tu idzie, żeby bydź albo fkazanym na wieczność mąk, albo bydź umiefzczonym w liczbie Swiętych Pokutników, którzy przy drugiey tey po rozbiciu okrętu tablicy, to ieft, przy pomocy Sakramentu pokuty, przypłynęli pomyślnie do portu Niebiefkiey Oyczyzny. Tey łafki wam życzę kochani Bracia, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU.

O PLOTKACH.

Alii dicebant, quia hic eſt, alii autem, nequaquam, sed similis eſt ei.

Jedni mówili, że ieſt tenże ſam, drudzy zaś, że nie, ale ieſt podobny do niego. *Joan.* 9.

Dziwić ſię przychodzi, zważaiąc wielką różność powieści ludzkich względem tego od urodzenia ślepego, którego Jezus Chryſtus w Jerozolimie oświecił. Siedział on codziennie w przysionku drzwi Kościelnych, nie odchodził ztamtąd prosząc przechodzących o iałmużnę, wſzyscy go widywali, i prawie nie mógł bydź od wſzyſtkich nieznanym. Z tym wſzyſtkim po przeyrzeniu iego, gdy idzie o to, żeby zeznać świadectwo prawdziwe, tenli ieſt, albo nie? nikogo niemaſz, na którego zeznanie możnaby ſię bezpiecznie spuścić. Jednie mówili, że to ieſt tenże sam ślepy, który siadywał we drzwiach Kościoła, drudzy utrzymywali, że nie, ale ieſt inſzy podobny do niego. Otoż co nam pokazuie, iak ſobie wiele mamy ważyć, a tym bardziey, iak ieſzcze mniey wierzyć powinniśmy powieściom ludzkim. Nie tylko w ten czas, gdy są rzeczy ukryte, wątpliwe, i nam

niewiadome, ale nawet gdy ſię nam zdaią ia-sne, niezawodne i oczywiſte. Przecięż wi-dziemy aż nader częſto, iż lubo nayrnniey-ſzego podobieńſtwa do prawdy ludzkie nie miewaią powieści, słuchaią ich co żywo, i niemal wſzyscy łatwo wierzą. Uwierzyć nie można, iak wielkie zamięſzania w społeczno-ści ludzkiey ſprawuie ten nierząd: który że-bym mógł z korzeniem wyniſzczyć, przedſię-wziąłem dzisiay na plotki powſtać. W pier-wſzey Części tey Nauki mówić będę do tych, którzy rozſiewaią plotki, w drugiey do owych, którzy ich słuchaią. Do wſzyſtkich nas ścią-ga ſię ta rzecz kochani Bracia: bo chociażby nawet nie mieliśmy zwyczaiu źle mówić, lub źle słuchać o ludziach, zawſze ieſteśmy w boiaźni złych ſkutków, które ſprawuie złe o nas mówienie.

CZĘSC PIERWSZA.

Duch Swięty, przez uſta Apoſtoła Swięte-go Jakoba, czyni nam okropne opisanie wſzyſtkich nieſzczęśliwości, które pochodzą od ięzyka. Jezyk, mówi on, ieſt nakſztałt maleńkiey iſkierki, ale zapala wielki ogień, i nayiękſze roznieca pożary: ieſt małym członkiem naſzego ciała, ale kazi całego czło-wieka: zapala ſię od ognia piekielnego, i cały bieg życia ludzkiego ſwoim ogarnia płomie-niem. Język, przydaie, ieſt otchłanią niepra-

wości: Można za czasem ułagodzić i uswoić wſzelkiego rodzaiu zwierzęta, ale ledwie kto tak ieſt ſzczęśliwym, żeby na wodzy zawſze ſwoy trzymał ięzyk. Widzianoż kiedy źrzódło, któreby za iednym czerpaniem słodką i razem gorzką wypuſzczało wodę? to iednak czyni ięzyk ludzki, mówi tenże Apoſtoł. Językiem błogosławiemy Boga Oyca, i tymże przeklinamy ludzi, ſtworzonych na obraz i podobieńſtwo iego; z iednychże uſt wychodzi błogoſławieńſtwo, wychodzi i przeklęſtwo.

Swięty Bernard, drugi nam ięzyka bardzo doſkonały odmalował portret: Jezyk, mówi ten Swięty Doktor, zdaie ſię bydź bardzo ſłodkim, gdy pochlebia, ale zwykł okrutnie kąsać, gdy obmawia. Ukąſzenie iego śmierć przynosi. Krępuie wſzyſtkich, a zwiazać go nie można, wkrada ſię pomiędzy wſzyſtkich, a nikt go nie utrzyma, łatwo wyśliznąwſzy ſię, nakſztakt węża, zdradza i oſzukuie każdego. Wdziera ſię znieznacznie, a przeſzywa iako ſtrzała, utraca przyiacioł, a powiękſza liczbę nieprzyiacioł, wznieca kłotnie, zapala niezgody, i iednym cięciem kilkanaście obala i zabiia osob. W samym naydowciwpnieyſzym chwaleniu, rodzi naywiękſze złe, a pſuie i niſzczy wſzelkie dobro. Patrzcie kochani Bracia, na ten ięzyka naſzego obraz, i z własnego doświadczenia osądźcie sami, czyli w nim co ieſt nad miarę przydane, i zbytecznie powiękſzone.

Ale nayniebezpiecznieyſzym ięzyka płodem ſą plotki, o których do was w tey Nauce obiecałem mówić. Wyłuſzczaiąc rzecz całą, wiedzieć naypierwey macie, że są niektóre okoliczności, w których nietylko wam wolno, ale nawet obowiązani ieſteście mówić o bliźnim waſzym: z tym wſzyſtkim te donoſzenia powinny bydź zawſze z powodu miłości, z gorliwości prawdy, Religii i sprawiedliwości. Powinny bydź bez naymnieyſzey paſsyi, i bez żadnego uprzedzenia, z zupełnym poznaniem ſprawy, z naywiększą roztropnością i oſtrożnością. Słowem, nie można nigdy mowić o bliźnim, tylko w ten czas, gdy niemaſz inſzego sposobu poprawienia iego, i wſtrzymania w pędzie nieprawości. Miarkuiecie ztąd, iak rzadkie są okoliczności takie, w którychby powieści i donoſzenia waſze były pożyteczne i wam przykazane. Wymienię ia niektóre: Wiecie naprzykład, że sąsiad waſz znacznie opuścił ſię w powinnościach Chrześciańſkich, że gorſzy całą okolicę, pluſka słowami bezwſtydnemi, zaprzyſięga ſię i bluźni: Wiecie, że ieſt karczma w Parafii, w którey wielkie dzieią ſię nierządy, gdzie daią trunek ludziom piianym, i ieſzcze daią pod czas Mſzy i Nabożeńſtwa Kościelnego: Wiecie, że ów dom ieſt schadzką wſzyſtkich ludzi rozpuſtnych, że lgnie do niego młodzież, i tam nayſromotnieyſzych dopuſzcza ſię zbro-

dni: Wiecie, że między osobami róźney płci umówione są mieysca, na które się ukradkiem wynoszą, że między owemi sąsiadami, albo między owym małżeństwem ustawiczne są pomstowania i nieubłagane nienawiści: znacie owe dzieci, które kradną swoich Rodzicow, owych służących, którzy krzywdzą swoich Panów: znacie i to, że wasze przestrogi, wasze upomnienia źle byłyby przyięte; na ów czas iesteście obowiązani na sumnieniu donieść Plebanowi, lub tym osobom, któreby mogły tym zapobiedz nierządom, prosząc o sekret, który wam nianarusżenie dochować powinny. Z tym wszystkim, że mogą czasem zachodzić nieiakieś niepzyzwoitości, zwłaszcza od ludzi, którzy nie mogą utrzymać sekretu, nie maią ani roztropności, ani poskromienia w ięzyku swoim, a na każde doniesienie, porywczą zapalaią się zemstą; w takowym razie lepiey iest milczeć, i w osobności opłakiwać to złe, którego wstrzymać nie można. Rada nayzbawiennieysza ta iest, poradzić się w tey mierze Spowiednika oświeconego i roztropnego, iak sobie macie postąpić w tych przytrudnieyszych okolicznościach. Nic tu nie można bez uwagi poczynać, potrzeba namyślać się długo, a naywięcey prosić o światło Ducha Przenayświętszego.

Przystąpmy iuż do rzeczy, która iest treścią tey Nauki: Obroćmy się do rozsiewaczów

płotek, i powiedzmy im naypierwey, że ciężko grzeſzą przeciwko przykazaniu miłości Chrześciańſkiey: powtóre, że odpowiedzą Panu Bogu za te wſzyſtkie złe ſkutki, których byli przyczyną przez ſwoie powieści. Plotkami nazywam wſzyſtko to, cokolwiek mowi ſię o bliźnim nie dobrym końcem, to ieſt: mówi ſię przez nienawiść, przez zemſtę, przez zazdrość, przez inreres, przez którąkolwiek inſzą namiętność. Jeſzcze i to plotkami zowię, co ſię mówi bez pożytku, bez potrzeby; to zaś, co ſię mówi przeciwko prawdzie, między potwarzą mieścić ſię powinno. Niezawodna ieſt, że którego kolwiek rodzaiu plotkarze, osłabiaią, gwałcą, i owſzem wyniſzczaią wielkie przykazanie miłości Chrześciańſkiey. Miłość przykazuie nam kochać bliźniego, iako ſiebie ſamego: ale kochaż go ten, który iego ułomności rozpowiada, odkrywa i powſzechności czyni wiadome? Miłość wyciąga, żeby nikomu nie ſzkodzić: ale iakąż ſzkodę przynosi ten, który przez ſwoie plotki w umysłach inſzych złe sprawia o bliźnim rozumienie, a częſtokroć podżega przeciwko niemu wielkie mnoſtwo nieprzyiacioł? Miłośc nie pozwala sądzić bliźniego ſwego; ale rozsiewacze plotek nie przeſtaią na tym, że ſami ſądzą braci ſwoich, ale ieſzcze ſą przyczyną, że i ci posądzaią, przed któremi ſwoie roznoſzą baśnie. Nakoniec miłość

Chrześciańska przykazuie, żebyśmy i życzyli, i czynili wszystko dobre, które tylko uczynić możemy, dla bliźniego: Przebog! czyniż ten dobrze, czyli raczey nie naywiękſze złe ſprawuie, który mu przez swoie plotki wydziera kredyt i dobrą sławę? pozbawia go przyiacioł i obrońców? czyni wzgardzonym i nienawiſtnym przed temi, przed któremi mówi ſię o nim? Widzicie oczywiście, że roznoſzący plotki nie maią miłości, i im ſię więcey ukrywaią, tym są niebezpiecznieyſzemi nieprzyiaciołmi. Rany ich tym są iadowitſze, iż ſą nieuleczone, bo w ten czas dopiero daią ſię widzieć, gdy iuż na nie lekarſtwa niemaſz.

Wnoſicie zatym ſprawiedliwie ze mną, że oni kłocą pokoy powſzechny, ſieią kąkol niezgody i nienawiści między wſzyſtkiemi, oni są nieprzyiaciołmi ſpołeczności ludzkiey, i nad ſamych ieſzcże gorsi podpalaczów. W rzeczy ſamey, ci ogień materyalny podkładaią, który pożera dobra fortuny: ale rozsiewaiący plotki podniecaią ogień piekielny, który niſzczy dobra duchowne, naywyżſzego ſzacunku godne. Więkſzego zatym nad podpalaczów ukarania ſą godni, ſtaiąc ſię nad nich winnieyſzemi. Piſmo święte nayſtraſzliwſze na nich gniewu Boſkiego rzuca pioruny. Plotkarz, mowi Duch Swięty przez uſta Mędrca, nie będzie miał w dziale, tylko nienawiść, zawſtydzenie i wzgardę powszechną.

Bezecny ięzyk iego będzie bez czci i bez sławy, a fama fromota okryie głowę iego. Cóż nad to prawdziwfzego kochani Bracia? Jeftże która poczwara wzgardzeńsza nad plotkarza różniącego całe sąsiedztwo? Wfzyscy nie uciekaiąż przed nim, iako przed powietrzem zarażonym? on sam nie wftydziż się częftokroć fwoiey gadatliwości? ukrywa się tyle, ile może, a gdy złość iego obiawiona, i źrzódło wfzyftkiego złego ieft odkryte, trapi się, żałuie, i fam fiebie cierpieć nie może. W tychże mądrości Księgach napisano ieft, że rozsiewacze plotek będą przeklęci, bo kłocą bliźniego pokoy. Będą przeklęci od Boga, który ich furowo i w tym zyciu karać będzie, przeklęci od ludzi, którzy ich znieść nie mogą, i maią ich za nieprzyiacioł nayfzkodliwfzych, których znosić fpołeczność nie powinna. Też księgi Mądrości dodaią, że plotkarz maże dufzę fwoię, to ieft: czyni fię winnym wielkiego grzechu, że ohydza fię u wfzyftkich ludzi, a to ohydzenie rozciąga fię i na tych, którzy go słuchaią. Swięty Paweł Apoftoł, w liczbie naysromotnieyfzych zbrodni, któremi fię kalali bałwochwalcy, pomieścił plotkarzow.

Niefzczęśliwi! wpadaią często w też famę przepaść, którą dla zgubienia infzych wykopali, taż fama sieć ich zagarnia, którą dla bliźnich zaftawili. Jeft to oczywifty fkutek

kary Boſkiey, którey opisany mamy przykład w Piśmie świętym. Dworzanie Daryuſza, zazdrośni tey powagi, którą Daniel miał w całym państwie, tyle na Swiętego Proroka przed łatwowiernym nagadali Królem, że go nieiako zniewolili do wrzucenia Daniela w iamę, w którey srogie lwy chowano: Ale Bóg, który nigdy sług ſwoich nie opuſzcza, zamknął lwom paſzcze, i od ich zaiadłości zachował Proroka. Król zadumiony tym cudem, tak wielkim ku owym podſzczuwaczom zapalił ſię gniewem, że natychmiaſt z żonami i z dz ećmi do owey iamy wrzucić ich kazał, i ieſzcze byli do dna nie dopadli, a iuż ie lwy pochwyciły i wſzyſtkie w nich kości pokruſzyły. Jeżeli plotkarze nie są zawſze dzikim na pożarcie wyſtawieni zwierzom, iak ich zasługuie zbrodnia, daleko surowſzey w ogniach wiecznych powinni spodziewać ſię kary.

Ukaranie ich tym będzie cięższe, że przez ſwoie plotki czynią ſię winnemi niezliczonych grzechów, które z ich ſzczebietliwości pochodzą, i które im słuſznie przyznane będą, bo ich naypierwſzą przyczyną byli. Przypatrzmy ſię opłakanym plotek ſkutkom, które nam w Piśmie ſwoim Duch Swięty opisał. Język, mówi Mędrzec, naywiękſze zniſzczył maiątki, i do oſtatniey przywiodł nędzy, porozganiał ludzi z narodu do narodu, w których żyią bez sławy, opuſzczeni, i od niko-

go nie znani: Język miasta naymocnieyſze wywrocił, i domy naybogatſze rozkopał: ſiły ludzi podciął, a narody naymocnieyſze rozerwał: Język naygoſpodarſze niewiaſty wyrzucił, i pozbawił ie pracy ich kilkoletniey. Kto słucha plotek, żadnego pokoiu znać nie będzie, i nie znaydzie przyiaciela, w którymby bezpiecznie odpoczywał. Plaga, albo raz od bicza, czyni siność, ale raz od języka łamie kości. Wiele ludzi upadło od miecza, a wſzakże nie tak wiele, iako ich poginęło od języka złego. Błogosławiony ten, który ieſt ocalony od języka złego, i nie wpadł na zapalczywość iego, błogosławiony, który nie ciągnał iarzma iego, i w łańcuchy iego nie ieſt związan, albowiem iarzmo iego, ieſt iarzmo żelazne, a związka iego, ieſt związka miedziana. Smierć iego, ieſt śmierć naygorſza, a lepsze ieſt piekło, niżeli zły język. Póty ſłowa Mędrca, okropne wprawdzie, ale cóż w nich nad iſtną prawdę ieſt powiękſzone? Bóg to ieſt, który mówi, i któż mu wierzyć nie ma? Dotykaycie ſię, że tak powiem, palcami ſamey prawdy, a czytaiąc z uwagą Dzieie ludzkie, poſtrzeżecie, że plotki ſtoczyły krwawe bitwy, które ſpaliły miaſta, spuſtoſzyły prowincye, i całe wywróciły króleſtwa: zadziwicie ſię, że wydały te ſtraſzne poczwar płody, zemſty, nieprzyiaźni, poiedynki, oycoboyſtwa, mordy, podpalania i trucia. W

naſzych oczach ileż nierządów nie ſprawuią te ludzkie powieści? poróżnienia między krewnemi, nieubłagane nienawiści, rozwody, kłótnie, pieniactwa, zrywania nayściśleyſzych przyiaźni, powſtawania dzieci na rodziców, żon na Mężów, sług na Panów, Parafianów na ſwoich Paſterzów, izaliż plotek nieszczęśliwym zazwyczay nie bywaią ſkutkiem!

Opłakuycież kochani Bracia, ieżeli w przeſzłym czasie do tak wielkiey poczuwacie ſię zbrodni, i ſtaraycie ſię ile można, odwrocić wſzyſtko to złe, które waſza sprawiła gadatliwość. Jeżeli to iuż nie ieſt w waſzey mocy, korzcie ſię przed Bogiem, czyńcie pokutę, i na ściſłe was samych na czas przyſzły potępiaycie milczenie. Prośmy Boga z Królem Prorokiem: Załoź Panie ſtraż uſtom naſzym, i drzwi w koło ogrodzone wargom naſzym: Nie nakłaniay ſerca naſzego do ſłów złośliwych, i spraw żebyśmy nigdy źle, a zawſze dobrze o naſzym mówili bliźnim. Obroćmy iuż mowę do tych, którzy słuchaią plotek, co ieſt drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

Słuchaiący plotek, względem tych, którzy ie rozsiewaią, tymże są, czym są przechowuiący rzeczy kradzione względem złodzieiow. A iako mówić można, że gdyby nie było przechowuiących, albo nie byłoby złodzieiow, albo

albo ich liczba znacznieby się zmnieyszyła; tak niezawodnie twierdzić możemy, że nie byłoby żadnego plotki, gdyby nie było nikogo, któryby go chciał słuchać. Dość więc już wielkiego złego są przyczyną słuchaiący, gdy samym słuchaniem plotkarzom przydaią powagi, i liczbę ich rozmnażaią. Ciekawość ich, sprawiedliwe w tym ieszcze życiu odnosi ukaranie. Bo naprzód podaią się prawie zawsze na niebezpieczeństwo oszukania; powtóre powieści te, którym łatwo daią wiarę, przywodzą ich częstokroć do tych kroków, których potym żałuią, ale już po niewczasie.

Powiedziałem, że słuchaiący prawie zawsze bywaią oszukani: wątpić nam o tym codzienne nie pozwala doświadczenie. Ja śmiem mówić, iż ze sto powieści, ledwie iest iedna, któraby była zupełnie prawdziwa. Przyczyna tego iest ta: do wiernego i prawdziwego opowiedzenia, tych trzech koniecznie potrzeba rzeczy, które się prawie nigdy w powieściach nie znayduią ludzkich. Potrzeba mieć rozsądek doskonały, bydź wolnym od wszelkiey namiętności, i z gruntu zapewnić się o tey rzeczy, o którey się mówi. Sądźcie sami, czyli te trzy rzeczy, w powieściach, których słuchacie, połączyć razem możecie.

Zeby zdrowo o rzeczy sądzić, i wiernie rzecz opowiedzieć, potrzeba mieć rozsądek

doſkonały, to ieſt: rozsądek oświecony, który by dobrze poiął, przeniknął, i z gruntu rzecz rozeznał. Pytam ſię zaś, takowy rozsądek aza ieſt między ludźmi powſzechny? Dla obiaśnienia rzeczy, wnidźmy w ſzczególności w opisanie dowcipów ludzkich, iakie poſpolitſze widziemy na świecie. Są dowcipy, że ie tak nazwę, ociężałe i grube, które nie wiedzą rzeczy tylko przez połowę, są pozorne, które ſię zaſtanawiaią nad ſamą powierzchownością w oczy biiącą, a do iey rozważania niezdolne, są posępne i melancholiczne, którym myśl iedna wybiia drugą, wesołe, które wſzyſtko w żart i śmiech obracaią, słabe i ſkrupulatne, które z muchy wyſtawiaią ſobie wielbłąda, fraſzki poczytuią za rzeczy wielkiey wagi, i ledwie nie wſzyſtko za grzech sądzą, porywcze, które naymnieyſzego zaſtanowienia ſię nie cierpią, złośliwe, które wſzyſtko na złą ſtronę tłumaczą. Nie ieſtże oczywiſta, że takowe dowcipy nie mogą zdrowo o rzeczy sądzić, a zatym iey tak opowiedzieć, iżby powieści ich dać można wiarę? Same tylko gruntowne dowcipy sądzić dobrze o wſzyſtkim mogą, i tę, którą długo rozważyli i roztrząsnęli prawdę, wiernie inſzym opowiedzieć. Ale takowe dowcipi zechcąż zatrudniać ſię niegodnemi ſiebie plotkami, i opowiadaniem ſpraw bliźniego, które ich nic ſię nie tyczą, a bliźniego

mająątkowi i honorowi szkodzą? Ktokolwiek ma serce dobre, rozum oświecony, nigdy źle mówić o ludziach nie waży się. A tak wszystkie niemal powieści pochodzą od ludzi niezdolnych do sądzenia gruntownie, a tym samym niezdolnych do opowiedzenia prawdziwie: kto zatym łatwo na nie skłania ucho, aza nie dobrowolnie chce bydź oszukanym?

Przydaymyż drugą kondycyą, która iest koniecznie potrzebna do dobrego sądzenia, i dobrze o rzeczy mówienia, a ta iest, bydź wolnym od wszelkiey namiętności. Uważmyż na moment, co ludzi naywięcey przywodzi do rozsiewania plotek: Jednych unosi skryta pycha, dla którey szukaią wszelkich sposobów poniżenia drugich, ażeby na ich obalenie sami się wynieść i wystawić mogli. Fałszywa naprzykład dewotka, widzi drugą, którey gruntowne nabożeństwo wszyscy chwalą, a słodkie i rostropne obcowanie, iawnie potępia iey dziwactwa i popędliwość, która ią czyni domowym nieznośną; stara się zatym osławić ią przez ogadywania, ieżeli nie ze wszystkim, tedy po większey części fałszywe. Drudzy roznoszą baśnie przez samę zazdrość: Rzemieślnik, służący, naiemnik, gospodarz, widzi drugiego, któremu wszystko wiedzie się lepiey, od wszystkich szacowany, i wszyscy o iego ubiegaią się robotę· zazdrość pożera go, znieść nie może mniemanego nieprzy-

iaciela swego, powstaie nań skrycie, i zmyślonemi oczerniaiąc plotkami, chce wydrzeć kredyt, który miał u ludzi uczciwych. Insi czynią to z powodu zemsty: ma się iaką oziębłość, albo nienawiść prawdziwą ku osobie: szuka się natychmiast naymnieyszego pozoru mówienia o niey, i gdy ten się wydarzy, trzeba zaraz naydrobnieysze powiększyć okoliczności, mówić nie tylko to, co się iak tak wie, ale cóś dodać, rozszerzyć, długą ułożyć historyą, słowem tak wszystkie iey odmalować czynności, iż gdyby była iako śnieg biała, w oczach słuchaiących nad węgiel pokaże się czarnieyszą. Są, którzy ze swemi nawiiaią się plotkami, szczególnie dla wyrobienia sobie przystępu do iakiego Pana, którego łaska swego czasu zda się im bydź potrzebna. Nadskakuią z daleka, wkradaią się do serca sztucznie, zaczynaią zwyczaynie, iż wielkiey wagi rzecz maią powiedzieć, tak iednak żeby o niey nikt nie wiedział, i że iey nie gotowi nikomu inszemu powiedzieć: pomykaią obłudę swoię udaiąc, że to czynią z obowiązku sumnienia, wzdychaią, że im z naywiększą cięzkością przychodzi wyiawić sprawy bliźniego, a w tym wzdychaniu, ostatni iego sławie cios zadaią. Nakoniec wiele iest plotków dla podłego interesu: spodziewaią się iakiey nadgrody, albo iakiego dobrodzieystwa od tych, którym swoie przedaią bayki, rozu-

mieią, że przez to niby wynurzenie serca swego, zasługuią na ich szacunek i zaufanie. Zdradliwa wędko! iak wielu łowisz nierostropnych! Widziemy w rzeczy samey, że większa część ufa tym plotkarzom, przyimuie ich i słucha mile: łatwo daie się wiara temu, co oni mówią, i ieszcze rozumie się, że mówią szczerze i poprzyiacielsku przestrzegaią. Zaraz cały umysł zaprząta się tym, co się od nich słyszało, namiętności ożywiaią się, i gdy raz złe o kim z tych powieści zaweźmie się rozumienie, iuż się go więcey nie odmienia, bo ta iest przywara nasza, iż wolemy źle, niżeli dobrze o bliźnim rozumieć.

Potrzecie: do sądzenia dobrze o czynnościach bliźniego, i opowiedzenia ich wiernie, nie dosyć iest mieć doskonały rozsądek, i bydź wolnym od wszelkiey namiętności, ale trzeba nad to z gruntu zapewnić się o tym, co się ma mówić, i o wszystkich okolicznościach. To zaś iak iest rzeczą rzadką, uczy nas codzienne doświadczenie. Nie mówię tu o owych przypadkach ukrytych i ciemnych, ani o owych, do których takowe wiążą się okoliczności, które i poznanie czynią bardzo trudne, iako to oddalenie mieysca, czas nocny, mieysce ciemne, i tam daley, nie mówię i o tych, które z samych powieści rozchodzą się od iednego do drugiego: wszyscy wiecie, że te powieści są niepewne, i że trzeba bydź

obranym z rozumu, ażeby im uwierzyć; ale mówię o tych przypadkach publicznych, które się stały iasnego dnia, w śrzód rynku, na ulicy, w mieście, na gospodzie pełney ludzi, przy wielu świadkach, i mówię, że i w ten czas nawet, mimo takiey iak się zdaie oczywistości, trudno iest z gruntu zapewnić się o tym, co i iak się stało. Dowiodę wam tey prawdy z tego, co się za naszey pamięci po kilkakroć działo. Bili się ludzie na iarmarku, i iednego człowieka zabito: to pierwszy przypadek. Powadzili się w karczmie, i w owey piiaków wrzawie, ieden drugiego pchnął nożem: to drugi. Pozwolcież na to, że na obadwa te przypadki dziesięciu, dwudziestu, lub więcey iest świadków. Zapytaycież się każdego z osobna, a nie będzie podobno zeznania i dwóch, któreby się z sobą we wszystkim zupełnie zgodziło, i iakaś w czym tych dwóch świadectw upatrzy się rożność. Znacie to dobrze sami kochani Bracia, i po tyle razy doświadczyliście, iak wam odmiennie opowiadali rzeczy ci sami, którzy mówili, że na nie patrzyli. Poznacie ztąd, iak oczywiście na niebezpieczeństwo oszukania i zdradzenia wystawuią się ci, którzy plotek słuchaią.

To ieszcze gorsza dla nich, iż dla tego słuchania przed się biorą częstokroć takowe kroki, których potym odżałować nie mogą,

Hiſtorye święte i świeckie, wielką nam liczbę takowych przytaczaią przykładów, z których przeſtanę na iednym. Jozef zaprzedany od Braci, i zaprowadzony do Egiptu, od wielkiego Pana Putyfara za niewolnika był kupiony. Miniſter ten widząc mądrość i ſprawność ſwoiego sługi, oddał wierze iego wſzyſtkie domu ſwoiego intereſsa. Młodzieniec, że był nadzwyczayney urody, żona Putyfara nieporządną ku niemu zapalona miłością, tak żywo raz na iego natarła czyſtość, że Swięty Młodzian uciekaiąc, płaſzcz w iey ręku zoſtawił Bezwſtydna kobieta widząc ſię wzgardzoną, poſzła natychmiaſt opowiedzieć mężowi, że Jozef chciał iey wſtyd i poczciwość wydrzeć, i że na znak ſwoiego oporu i wierności, wyrwała mu płaſzcz, który mężowi pokazała. Putyfar nie rozważaiąc dobrze rzeczy, uwierzył łatwo żonie, i niewolnika wſadził do więzienia. Gdyby był miał ſprawę z człowiekiem zapalczywym, byłby bardzo gorzko ſwoię potym lekkowierność opłacił; albowiem Jozef tak zoſtał potężnym w Egipcie, że z Królem dzielił naywyżſzą władzę: ale ten, który tak ciężką krzywdę darował Braciom, zapomniał i o tey, którą odniosł od Pana ſwego. Z tym wſzyſtkim Putyfar pozbawił ſię sługi wiernego, ktorego usługi na naywiękſzey były mu wygodzie.

Ale nie szukaymy dalekich przykładów, któreby nas przeświadczały, iak wiele tracą ci, którzy maią słabość słuchania plotek. Jleż ich mamy przed naszemi oczyma? niech każdy wniydzie w samego siebie, a wyzna, że to słuchanie do tych go przywiodło kroków, których się potym wstydził, i odżałować ich nie mógł. Ow mąż słuchał i uwierzył tym plotkom, które mowiono o iego żonie: od owego czasu powziął ku nicy nieubłaganą nienawiść, a w domu zamienionym w piekło, nie słychać nic tylko przeklęstwo i ustawiczne swary. Zona znowu ciekewą była słyszeć co o mężu swoim, aż oto cierpieć go nie może, i istotne poprzysiężonych obowiązków gwałci powinności. Ow Oyciec i Matka słuchali zausznikow, chcących się przymilić przez osławienie dzieci: i oto zdaie się, że przestali bydź dla nich Rodzicami, nie pokazuią im, tylko twarz posępną i ostrą, i podobno przez dzikie swoie postępowanie przymuszą ie opuścić dom Rodzicielski, z oczywistym niesławy i zgubienia siebie niebezpieczeństwem. On Pan uwierzył prędko temu, co przez zazdrość lub szczerą złość na iego mowiono sługę: i odprawiwszy go, pozbawił się wiernych i pożytecznych sobie usług iego. Ow sąsiad, ów krewny, ów przyiaciel, słuchali plotek przeciw sąsiadowi, krewnemu,

przyiacielowi swoiemu: od owego czasu sama między niemi oziębłość i oboiętność, a podobno nienawiść otwarta, pragnienie zemsty i iey szukanie! Nie masz zbrodni, na którąby się ludzka nie ważyła, namiętność, ieżeli ią rozdmuchnie i zapali ięzyk trzeci.

Przeklęte plotki! obyście na zawsze z ludzkiey społeczności wypędzone zostały! Wróćcie do piekła, z którego wyszłyście, ani się ważcie kłócić i mięszać pokoy ludzki. Nie zapalaycie pochodni niezgody między naypoufalszemi przyiaciołmi, między nayblizszemi krewnemi, między osobami wzaiemnie sobie pożytecznemi. Niechże odtąd moi kochani Bracia, żaden z was nie rozsiewa plotek, niechay ich z was żaden nie słucha: wszyscy napełnieni duchem wzaiemney miłości, według przykazania wielkiego Apostoła, ieden drugiego znoście ciężary, a tak wypełnicie prawo Jezusa Chrystusa, to wielkie prawo miłości, które iest cechą Uczniow iego i przeznaczonych do Nieba. Tu związani węzłami miłościChrześciańskiey, zbierać iey owoce będziecie w błogosławioney wieczności, którey wam życzę w Imię Oyca,i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU.

O TAIENIU GRZECHOW NA SPOWIEDZI, I ROZGRZESZENIU.

Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuſzczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. *Joan. 20.*

Jeſt to niezawodna prawda, że naylepſze lekarſtwa, ieśli ich kto źle używa, ſtaią ſię ſzkodliwe, i zamiaſt pomocy, zoſtawuią chorych w oſtatnim niebezpieczeńſtwie. Sakrament Pokuty ieſt wielkim duſz naſzych lekarſtwem, ale ieśli go kto albo ze złym, albo nie z tym, z którym powinien, przygotowaniem przyimuie, zamiaſt uleczenia grzeſznika z ran iego duchownych, pomnaża ie, i zamiaſt wyciągnienia z przepaści, w którą wpadł, głębiey go pogrąża, i częſtokroć w ſtanie o zbawieniu zwątpionym zoſtawia. Niemasz nic powſzechnieyſzego w Kościele Bożym, tak uczęſzczanie do Sakramentu Pokuty: z tym wſzyſtkim, cóż przebóg za pożytek widziemy z tak częſtych Spowiedzi? trzeba więc przyznać, że większa część ludzi źle ſię ſpowiada. Poſtępuię ia ieſzcze daley,

i bezpiecznie mówię, że nic bardziey nie pomnaża liczby zatwardziałych i potępionych, iak złe używanie Spowiedzi: ſtraſzna to prawda, i nie maſz nikogo, ktoby nad nią nie zadrżał. Bo ktoż nakoniec może pochlebiać ſobie, że zawſze miał przy tym świętym Sądzie przysposobienie potrzebne, i odſzedł od niego z odpuſzczeniem i miłoſierdziem, którego ſzukał? Dla zachęcenia was, kochani Bracia, żebyście wſzelkiemi ſposobami uſiłowali zbliżać ſię do tego Sakramentu z przygotowaniem, którego Bóg od was wyciąga, i razem żebyście nic nie opuścili, przez cobyście mogli wasze przeſzłe poprawić błędy, mówić będę dnia dziſieyſzego do was o Spowiedzi. Odkryię wam w pierwszey Części tey Nauki ślepotę tych, którzy taią, albo obwiiaią grzechy na Spowiedzi; a w drugiey Części mówić będę o Rozgrzeſzeniu.

CZĘSC PIERWSZA.

Slepota grzeſzników taiących, albo obwiiaiących grzechy przy trybunąle Pokuty świętey, tak ieſt wielka, że ſię prawie zdaie bydź niepoięta. W rzeczy ſamey możeż co zadumiać więcey, iak widzieć ludzi rozumnych pozbawiaiących ſię samochcąc dóbr nieoſzacowanych, i rozmyślnie ściągaiących na ſiebie naywiękſze nieſzczęśliwości? nie wiedząc nawet dla czegoby to czynili. Otóż to czynią

fałszywi penitenci, którzy taią grzechy na ſpowiedzi. Pozbawiaią ſię przecudownych Sakramentu pożytków, to ieſt, łaſki poświęcaiącey, odpuſzczenia grzechow, i zupełnego ich zgładzenia; przyiaźni Boſkiey, darow obecności Ducha Swiętego, przywrócenia wſzyſtkich ſwoich dobrych uczynków, których zasługa była zawieſzona przez grzech i zatrzymana, a prócz tego nayokropnieyſzy dla duſzy ſtan wybieraią ſobie, bo znieważaią Krew Jezusa Chryſtusa, odbieraiąc świętokradzkie rozgrzeſzenie, depcą nogami nayświętſze iego Ciało, kommunikuiąc niegodnie, potępiaią ſamych ſiebie na okrutne zgryzoty w życiu, a ieſzcze ſtraſznieyſzą przy śmierci rospacz, a po niey na wieczność mąk w piekle. A to wſzyſtko dla uniknienia lekkiego zawſtydzenia, dla dogodzenia ſwoiey pyſze i miłości własney, dla boiaźni próżney, dziecinney, i w ſamey tylko imaginacyi zawisłey, która, rzecz z gruntu biorąc, ſzczerą nazwać ſię powinna chimerą. O ludzie niebaczni! woła Swięty Auguſtyn, czegoż ſię wſtydzicie wyznać człowiekowi, czegoście ſię nie wſtydzili czynić w obecności Boga? bo coż innego zamyka uſta tylu świętokradcom, nie mogącym ſię na ſzczere grzechów ſwoich odważyć wyznanie? Pokażmy płonność tych przeſzkod, które ich od dokładnych odwodzą Spowiedzi: nic nad to nie może bydź

dla mnie łatwieyſzego, a dla was potrzebnieyſzego. Pierwſzą przyczyną wſtrzymuiącą penitentów od całości Spowiedzi, ieſt wſtyd: iak mogę ſię odważyć, mówi owa osoba, ogarniona wſtydem ſromotnych ſwoich grzechow, iak ſię mogę odważyć wyznać grzech moy tak wſtydliwy, i tak haniebny, a wyznać go Kapłanowi, który mnie zna dobrze, Plebanowi memu, który ma dobrą o mnie opinią, i prawie mię niepodobną tak ciężkiey rozumie zbrodni? Cóż o mnie pomyśli? co sądzić będzie? całym życiem krzywo na mnie poglądać będzie. Otóż kochani Bracia, według was przyczyna wielka, oto pobudka mocna do taienia waſzych grzechów. Ale nie macie uwagi na to, że wſzyſtkie przymioty, któremi względem was przyodziany ieſt Spowiednik, bardziey was do zupełney w nim namawiaią ufności, i oddalać od was powinny ten mniemany wſtyd, który sami ſobie roicie. W rzeczy samey Kapłan w świętym Trybunale Spowiedzi, ieſt waſzym Oycem, waſzym bratem i przyiacielem, waſzym Lekarzem, waſzym Sędzią, ale Sędzią miłosiernym, waſzym Nauczycielem i waſzym Paſterzem.

Kapłan w tym świętym Sądzie, ieſt Oycem tych, którzy ſię udaią do niego, ale Oycem pełnym dobroci i miłości. Wyſtawcie ſobie kochani Bracia corkę nieſzczęśliwie złudzoną, która nosi w żywocie płod ſwo-

iey zbrodni, ale ma Oyca, który ią pieszczono kocha, widząc się w tak opłakanym stanie, będzież się długo namyślała, czy się ma rzucić do nog kochanego Oyca, i w tym swoim trafunku, wzywać iego dobroci, pomocy i pociechy? Nie byłażby z rozumu obraną, gdyby sobie postąpiła inaczey? a Oyciec widząc corkę nad przepaścią odważaiącey się na wszystko rozpaczy, izaliż wszelakich nie użyie sposobów do pocieszenia iey i ratowania? Podobnież sobie z wami postąpi Spowiednik, ieżeli przed nim szczerze sromotne wasze wyznacie grzechy, zamiast obeyścia się z wami surowo, cieszyć was będzie, i okaże tyle dobroci, łagodności i politowania nad wami, żebyście zupełnie od niego pocieszeni odeszli.

Jest ieszcze waszym Bratem i przyiacielem: Człowiekiem iest, iak wy, podległy tymże nędzom, tymże słabościom, tymże pokusom, wie zatym, co to iest ułomność ludzka, iak wielka iest krewkość człowieka śmiertelnego, że może sam w też same wpaść grzechy, które słyszy na spowiedzi. Nasłuchał się ich na inszych spowiedziach ieszcze cięższych i sromotnieyszych, niżeli wy popełnić mogliście, czytał w Teologach. cokolkwiek naygwałtownieysze namiętności popełnić mogą nayobrzydliwszego, naybezwstydnieyszego, a tak nie możecie rozumieć, żeby się zdzi-

wił i zadumiał nad tym, cokolwiek przed nim mówić możecie. W kochaiącym Bracie, i fzczerym przyiacielu, nie powinniżeście mieć zupełnego zaufania, i złożyć na iego łonie wfzyftkie wafze ciężkości?

Jeft wafzym lekarzem wyznaczonym od Boga, do zleczenia Dufzy wafzey: iako miłofierny Samarytan, obowiązany ieft użyć oliwy prawdziwey łagodności do pocieszenia was, i im głębfze są rany wafze, tym bydź powinien oftrożnieyfzy, żeby ie fzczęśliwie uleczył. Cożbyście mówili o chorym, któryby wolał raczey ftękać całe życie, i nakoniec w gwałtownych umierać bolach, niżeli odkryć chorobę iakożkolwiek fromotną rozumnemu i dofkonałemu Doktorowi? i któryby nie chciał używać lekarftwa, o którymby był niezawodnie pewny, że po nim ozdrowieie, lubo to lekarftwo ieft łagodne, do przyięcia łatwe i bardzo mało co kofztuie? Nie trzebażby nayniebezpiecznieyfzey manii w takowym uznać chorym? Kochani Bracia! macie zewfząd przybyłych lekarzów, lekarzów dofkonałych i pełnych łagodności i miłości: nie idzie tu tylko o odkrycie choroby wafzey w tych przygotowaniach, które mieć powinniście, a ieſteście pewnemi uzdrowienia: wiecie dotego, że lekarftwo, które wam ofiaruią, ieft łagodne, ieft do przyięcia łatwe, i że was nad krótkie upokorzenie więcey nie ma kofztować;

możecież wzbraniać się od tego zbawiennego lekarstwa? albo obieracież raczey omdlewać w waszey duchowney niemocy, która was nieuchybnie przyprawi o śmierć, a śmierć wieczną, niżeli wyznać waszę niemoc? Nie byłażby to niepoięta ślepota, i iedno z naywiększych szaleństwo? ale mówmy śmiało, nie byłożby to okrucieństwem, i wściekłą ku sobie samemu zaiadłością? Ah! nie tak postępuiemy sobie w chorobach ciała, gdy się widziemy w niebezpieczeństwie bliskiey śmierci. Nie masz nic, na cobyśmy się dla odzyskania zdrowia nie odważyli, nie znamy ciężkości żadney w odkrywaniu Doktorom nayskrytszych i naysromotnieyszych chorob, odważamy się na incyzye nayboleśnieysze, na palenia, na brzytwy, na odcięcie którego członka, używamy nayobrzydliwszych lekarstw, i pod surową ochotnie poddaiemy się dyetę. Zabraniamy sobie kompanii, rozrywek i wszystkich światowych uciech, byleby mieć zdrowie, uleczyć chorobę, i do czasu przedłużyć życie: tym czasem, o moy Boże! dla uleczenia choroby duszy, nie chcemy nic czynić, nie chcemy nic cierpieć, nie chcemy nawet wyznać niemocy naszey przed Duchownemi lekarzami. Cóż nad to nierozumnieyszego pomyślić można?

Gdybyście kochani Bracia, trafunkiem wypili truciznę, któraby was w kilku godzinach

o śmierć

o śmierć miała przyprawić gwałtowną, czegobyście nie czynili dla wyrzucenia iey z siebie? Gdyby potrzeba dać za womit co mieć na świecie możecie, gdyby to lekarstwo miało bydź naygwałtownieysze, byleście pewne obiecywali sobie uzdrowienie, nie moglibyście zastanawiać się na moment, czyli możecie wszystko ważyć na to lekarstwo, i bez naymnieyszey brać ie zwłoki. Ten grzech sromotny, który ukrywacie na sumnieniu, azaliż nie iest trucizną po tysiąckroć niebezpiecznieysza, niżeli śmierć ciała doczesna? Wiąże się do samey istności duszy waszey, zaraża zupełnie serce, możecież odważyć się chować go, i nie zechcieć wyrzucić z siebie tego jadu, i pozbyć się go, mogąc to uczynić tak snadno? Mówicie, że grzech wasz tak iest sromotny, tak wstydliwy, że wyiawić go żadną miarą nie możecie: dlatego też to, że iest tak haniebny, i tak sromotny, powinniście pozbywać się go nieodwłocznie. Przypatrzcie się cożkolwiek, czego nie czynią ci, którzy maią kość złamaną, albo ze stawu wypadłą, którym rak, lub żywe mięso psuie ciało, którzy maią na iakim członku wrzod niebezpieczny: z iaką troskliwością nie udaią się do tych, którzy im mogą dać pewną pomoc? ten grzech obrzydły na duszy waszey iest iako ostra strzała, która ią przebiia i okrutnie roziątrza, iako sztylet kończaty,

który kraie ferce i rozdziera fumnienie, iako ftrafzny wrzod, który zaraża całą mafsę, iakże możecie znieść bol tak ciężki, i tak wielkie niebezpieczeńftwo? Jak z taką zaciętością wzbraniacie się iedynego i fzczególnego lekarftwa, które pomodz i zupełne was uleczyć może?

Kapłan w tym świętym Trybunale ieft ieszcze wafzym pośrzednikiem, i waszym Sędzią. Gdybyście mieli iaką wielkiey wagi sprawę, gdyby w niey fzło o wafze dobra, lub o życie, azażbyście patronowi nayimnieyfzą interefsu taili okoliczność? Azażbyście mu nayfkrytfzych ferca nie otworzyli taiemnic? Widzianoż kiedy kogo zdrowy maiącego rozum inaczey poftępuiącego? Macie fprawę duchowną, która ieft wagi niefkończoney, idzie w niey nie o dobra doczesne, ani o życie to wkrótce maiące fię fkończyć, ale idzie o dobra wieczne, o wafze zbawienie, i o wafze potępienie, iefteście pewni, że przegracie tę fprawę, że będziecie potępionemi, ieżeli fię z gruntu nie wyiawicie Kapłanowi wyznaczonemu od Boga, żeby był wafzym Patronem, i przyczyńcą u iego Maieftatu, i razem na mieyscu samego Boga, żeby był wafzym Sędzią. Ma wyraźny rofkaż odpuścić wam wszyftkie grzechy, ieżeli mu ie wyznacie fzczerze: przeciwnie, ieżeli mu ie zataicie, albo obwiiać będziecie, ma was potępić, a de-

kret, który przeciw was wyda, będzie dla was dekretem śmierci. Wiecie to dobrze, i wątpić o tym nie możecie, a mimo tey wiadomości przez ślepotę, którey poiąć nie można, wolicie raczey lecieć na przepaść, i w niey tonąć, niżeli grzech wafz wyznać.

Nakoniec Spowiednik ieft Nauczycielem, i dufzy wafzey Pafterzem: pamiętacie bez wątpienia o owym Ewanielicznym Pafterzu, który zgubiwfzy owieczkę iednę, idzie na góry, przebiega lasy i pola, fzukaiąc iey, a znalazłfzy, kładzie na fwoie ramiona, zanosi z radością, wzywa przyiacioł i sąfiadow, ażeby fię z nim wfpólnie ciefzyli. Jakiey radości nie nabawicie Spowiednika, gdy zobaczy, że fzczerze powracacie do Boga, i że Opatrzność użyła iego usługi dla naprowadzenia was do owczarni, od którey byliście fię obłąkali. Będzie błogofławił Pana, będzie z świętą radością poglądał na tę zdobycz, którą wyrwał piekłu, i którą ma pomnożyć korony za iego prace od Boga zgotowaney. Nie samemu iemu przyniefiecie pociechę z wafzego powrotu, ale przez prawdziwe i fzczere nawrócenie wafze, fprawicie radość całemuNiebu. Sam Jezus Chryftus upewnia o tym. I iakże kochani Bracia, nie otwieraiąc uft wafzych, i nie wyznaiąc wafzego grzechu, pozbawicie tey satysfakcyi wafzego Spowiednika, kochanego dufzy wafzey Pafterza, pozbawicie tey

radości Aniołow, Swiętych Pańſkich, ale cóż mówię pozbawicie radości ſamego, że tak powiem, Boga?

Drugą przeſzkodą do całości ſpowiedzi ieſt boiaźń: Czegoż ſię to boicie kochani Bracia? boicież ſię o waſzę sławę? Rozumiecież, że Spowiednik zmnieyſzy ſzacunek, który miał ku wam? Mylicie ſię kochani Bracia. Do tego czasu mógł ſię lękać, żebyście nie byli obłudnikami, bo wie dobrze, że znaczna ieſt część Chrześcian taiących grzechy na Spowiedzi, ale gdy poſtrzeże, że z ſzczerością odkrywacie nayciężſze i naywſtydliwſze waſze grzechy, osądzi, iż ieſteście dobrze do Sakramentu przysposobieni, więkſzy ku wam zawezmie ſzacunek i ſzacować was więcey nie przeſtanie. Boicie ſię, żeby grzechy waſze nie przyſzły do wiadomości publiczney, żeby Spowiednik nie odkrył czego, i wy nie byli osławieni na świecie? Ale nie wiecież, że Spowiednik obowiązany ieſt do ſekretu tak nienaruſzonego, że nie może ani wyraźnie, ani zdaleka wydać, cokolwiek wie ze ſpowiedzi? że krom Sakramentu z samymże penitentem nic mówić nie może? że gdyby był czyli w Sądzie, czyli gdzie indziey ſpytany w tey mierze, powinien zeznać, iak mówi Anielſki Doktor, pod przyſięgą nawet, że nic nie wie, iakoż w rzeczy ſamey nic nie wie ile człowiek, ale ile Namieſtnik Boſki. Co więkſza,

nie może użyć tey wiadomości ze spowiedzi, chociażby słowa, lub znaki iego czyniły tylko iakie lekkie podeyrzenie, chociażby nawet szło o ocalenie iego własnego życia. Ten zaś tak nienaruszony sekret iest mu przykazany przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie, pod nayfromotnieyszemi karami w tym życiu, a wiecznym potępieniem w przyszłym. Ale iakąż tu ia zbiiam chimerę? Widzieliścież kochani Bracia, albo czyliście słyszeli kiedy, żeby kto był osławiony ze spowiedzi? Czuwa w tym punkcie szczególna i miłości pełna Opatrzność Boska. Jak wiele razy trafiło się, że Kapłani, którzy słuchali spowiedzi, wpadli w malignę i szaleństwo? iak wiele w takowym stanie nierozsądnych słów mówili? ale się nigdy nie zdarzyło, żeby kiedy mówili takie rzeczy, któreby się tykały sekretu spowiedzi. Trafia się i to, że penitenci spowiadaią się tak głośno, iż ci, którzy blisko nich stoią, mimo woli swoiey słyszą, co mówią, z tym wszystkim, nikt nigdy nie był przez spowiedź oczernionym. Bo Bóg nie dopuszcza, żeby Sakrament, który postanowił dla zbawienia ludzi, miał się stawać dla nich źrzódłem i przyczyną nieszczęśliwości, chyba że ie sami ściągną przez swoię winę.

Powiecie mi pewnie, iż się lękacie, żeby Spowiednik ostro was nie upominał, nie obłożył pokutą, albo wam nie odmówił rozgrze-

ſzenia? Bądźcie o nim przekonani przeciwnie, nigdy ku wam zbytniey nie użyie ſurowości, zamiaſt słów gromiących i wyrzucaiących, obeydzie ſię z wami z naywiękſzą łagodnością, ubolewać będzie nad waſzą słabością, dopomóże do wyznania waſzego grzechu, użyie doświadczenia, i całey ſwoiey umieiętności, żeby z ſumnienia waſzego wiiącego ſię, iak mówi Pismo, wyprowadził węża, to ieſt ów grzech ſromotny, w którego wyznaniu tak wiele doznaiecie ciężkości. Ledwie co kochani Bracia uczynicie krok potrzebny, i podacie mu rękę, żeby wam dopomogł w ſzczęśliwym wywikłaniu ſię z waſzych więzów, ledwie co zrzucicie tę fatalną truciznę, która was truła, i tak okrutnie trapiła, iakiey na ſercu nie uczuiecie pociechy, iak ſobie winſzować będziecie, że ſię wam ſtokrotnie nadgrodził ów lekki wſtyd, któryście przy ſpowiedzi ponieśli. Zdawać ſię wam będzie, że nie ieſteście iuż tym, czym byliście, zrzucicie z ſiebie nieznośny ciężar, i po tyſiąckroć błogoſławić będziecie Boga, że wam dał tę moc i męſtwo zwyciężenia ſię w tym punkcie, który ſię wam zdawał bydź tak trudny. Zadziwicie ſię nad waſzą słabością, uważaiąc iak była prożna boiaźń waſza. Względem oſtrości pokuty, którey ſię obawiacie, niepotrzebnie ſię trwożycie. Będzie wam z roſtropnością ulegał Spowiednik, i nie nakaże wam zadoſyć

uczynienia, tylko przystosowanego do waszey możności i potrzeb sumnienia. Nakoniec względem odmówienia rozgrzeszenia, nie postąpi sobie tylko z dobrem dla duszy waszey. Przebóg kochani Bracia! chcęcież mazać się świętokradztwem, wczesnego domagaiąc się rozgrzeszenia? Jeżeli więc osądzi Spowiednik za rzecz potrzebną odwlec wam rozgrzeszenie, uczyni to, żebyście się do niego przygotowali lepiey, i żebyście w tym poiednania Sakramencie, nie śmierć, ale życie znaleźli. Widzicie więc kochani Bracia, iak wielkie iest szaleństwo tych, którzy taią grzechy przy świętym pokuty Trybunale, iak płonne i nieważące są wymówki te, któremi się zasłaniaią dla zmnieyszenia szkaradności postępku swego tak nierozsądnego. Nie mogęż tu ia do tych Sakramentu zelżycielów mówić, co niegdyś słudzy Naamana mówili do swego Pana? Trędowaty był Naaman, a Prorok Elizeusz kazał mu się siedmkroć obmyć w Jordanie, chciałliby bydź oczyszczonym. Wzbraniał się długo tego, ale nakoniec słudzy namówili Pana. Gdyby ci Prorok, rzekli mu, nakazał rzecz iaką trudną, nie powinienżebyś odważyć się na nię, byleś tylko mógł zdrowie odzyskać? Daleko bardziey kiedy ci przykazuie tak łatwy do oczyszczenia sposob, ktòrego z tak dalekiey szukasz krainy? Kochani Bracia, gdyby Bóg przykazał wam pod karą

utraty Nieba, i wiecznego potępienia, nayſkrytſze i naysromotnieyſze grzechy waſze rozsławiać po całym Króleſtwie, Panem ieſt waſzym, mogliżebyście go niesłuchać? ale przeſtaie na tym, żebyście ie wyznali w ſekrecie iednemu człowiekowi, człowiekowi obowiązanemu do nienaruſzonego sekretu, człowiekowi podległemu tymże słabościom, i równie iak wy grzeſznikowi. Pozwala wam, kiedy ſię boicie iednego Spowiednika, udać ſię do drugiego, ſzukać go tam, gdzieby ſię podobało, wybrać takiego, któryby was nigdy nie widział, nie obowięzuie tylko raz ieden doſkonale w życiu ſpowiadać ſię iednych grzechów, bez obowiązku ich powtarzania, każdy, kto może ſię ubezpieczyć, że ſię ich ile mógł z naywiękſzym przygotowaniem ſpowiadał, powtarzać ie nie ieſt obowiązany. Wiecie dobrze, iakie pożytki wynikaią z tego oſkarżenia, iakie nieſzczęśliwości nierozdzielne są od waſzego wyſtępnego milczenia, wierzycież, że niemaſz inſzego śrzódka do otrzymania odpuſzczenia grzechów waſzych? i że bez tego wyznania zguba waſza ieſt nieomylna? Nie zawodźcie ſię bowiem kochani Bracia, gdybyście cały waſz maiątek wydali na ubogich, gdybyście w oſtrości Jana Chrzciciela żyli, gdybyście tyle duſz nawrócili, ile nawrócił Paweł Swięty, gdybyście ciało na męki nayokrutnieyſze wydali

za wiarę, ieżeli ieden grzech śmiertelny zataicie na Spowiedzi, nie możecie ſpodziewać ſię miłoſierdzia, i bądźcie pewni, że nieuchybnie poydziecie do piekła, i iakbyście iuż wſtąpili do niego. Bóg Panem ieſt, chce żeby mu było posłuſzne ſtworzenie, i bez tego posłuſzeńſtwa wſzyſtko ma za nic. Co ieſzcze ieſt okropnieysza w tym przeklętym taieniu, to ieſt: że wſzyſtkie rozgrzeſzenia w takowym ſtanie, i wszyſtkie Kommunie, są nayszkaradnieyszym i nayciężſzym grzechem świętokradztwa. Dla Boga! iak ſię przeleknąć powinni ci, którzy od kilkunaſtu lat z tym świętokradztwem uczęſzczali do ſpowiedzi! Któż wie? ah! podobno w tak licznym zgromadzeniu znayduią ſię i tacy, którzy ie bezprzeſtannie od pierwſzey ponawiali Spowiedzi! Cóż za lekarſtwo na złe tak ciężkie? nie maſz inſzego, tylko uczynić Spowiedź ieneralną, i oſkarżyć ſię o wſzyſtkie grzechy, które kto mógł popełnić od tey Spowiedzi, na którey grzech ſwoy zataił. Potrzeba razem wyznać wſzyſtkie spowiedzi, i wſzyſtkie w tym okropnym ſtanie Kommunie, z których każda ſzkaradnym była świętokradztwem.

O wy wſzyscy! którzy w takowych ieſteście wątpliwościach, myślcie o ſobie nieodwłocznie, nim was śmierć zachwyci: Wſzyſtko was do naydokładnieyſzey ieneralney namawia spowiedzi: waſz interes, bo bez niey

żadnego nie będziecie znać odpoczynku, dzień i noc sumnienie trapić was będzie, i ostre iego bodźce kłoć was będą nieprzestannie. Czyliż w rzeczy samey nie doświadczacie iuż tego? iakże możecie znieść to poprzedzone piekło? dopieroż w godzinę śmierci, ściśnie was okrutna rozpacz, i pomrzecie w nayokropnieyszey nieczułości. Pamiętaycie na słowa Ducha S. który mówi, ten który tai grzechy swoie, złym końcem dokona, a ten który ie pokornie wyznaie, znaydzie miłosierdzie. Pamiętaycie, że ieżeli dokładnie spowiadacie się grzechów waszych, Bóg ie ukryie, wrzuci ie, iak sam mówi u Proroka, w bezdenność morską, to iest nie okażą sie nigdy, i tak będą, iak gdyby nie były. Przeciwnie, ieżeli ie taicie, odkryie ie, i obiawi na strasznym Sądzie swoim przed Niebem i ziemią, okaże waszym krewnym, waszym przyiaciołom, waszym sąsiadom, wszystkim Aniołom, wszystkim ludziom. Iakie na ów czas zawstydzenie dla was? i możecież o nim choć na moment pomyślić? Ale nie dosyć na tym, te grzechy taione poydą z wami w przepaści śmierci wieczney, nie opuszczą was, pożerać was i rozdzierać będą bezprzestannie, będziecie ie mieli obecne zawsze, i nigdy o nich nie zapomnicie, będą nakształt straszydeł iakich, stawiających się przed oczyma, i sprawuiących boiaźń i trwogę niezwyczayną. Iako gangrena,

iako nieuleczony wrzod, przypoią się do duszy waszey, niepoiętych bolów będą wam materyą. Rzućcie się więc nieodwłocznie do nog gorliwego i rostropnego Spowiednika, otworzcie mu zupełnie serce wasze, wyrzućcie truciznę, która się zaczyna rozchodzić wszędzie, pozbądźcie się tego iadu, który was zabiia, i grunt serca zaraża, a zaczniecie kosztować, iak słodki iest Pan, i znaydziecie wewnętrzny pokoy, który nieporównanie wszystkie skarby, i wszystkie świata przechodzi uciechy. Otrzymacie tę łaskę przez odebranie rozgrzeszenia, z przyzwoitym i potrzebnym przygotowaniem: o którym mówić będziemy w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Rozgrzeszenie Sakramentalne należy do istoty Sakramentu, ponieważ iest iego, iak mówią, formą. Zawisło na tych słowach, które Spowiednik mówi nad penitentem: Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich. Słowa te są niby z iedney strony dekretem miłosiernym dla penitentów dobrze przysposobionych: bo którego momentu są wymówione, wszystkie im odpuszczaią się grzechy, a dekret tęn odpuszczenia, darowania, zgładzenia, potwierdzony iest w Niebie, według wyraźney obietnicy Jezusa Chrystusa, którą czytamy w Ewanielii. Ale z drugiey strony, też słowa roz-

grzeſzenia ſą dekretem ſprawiedliwości, gniewu, przeklęſtwa na fałſzywych penitentów: bo tego momentu, którego Kapłan mówi: Ja ciebie rozgrzeſzam; Bóg mówi: Ja ciebie potępiam. Nauka ta pewna ieſt, i niezawodna, artykułem ieſt świętey Wiary naſzey, bo iaśnie ieſt wyrażona w Piśmie Swiętym.

Z tym wſzyſtkim poſpolicie na to nie mamy uwagi, i rozumiemy naprzód: że Spowiednicy są Panami rozgrzeſzenia, i mogą ie dać kiedy i komu ſię im podoba. Rozumiemy powtóre: że każde rozgrzeſzenie ieſt dobre i ważne, i że byle kto był rozgrzeſzonym, to ieſt: byle Spowiednik mowił słowa rozgrzeſzenia, iuż ieſteśmy rozgrzeſzeni, iuż grzechy nam są podpuſzczone. Dwa błędy niemniey śmieſzne, iak grube. Samo wprawdzie proſtactwo może mieć takie zdania, z tym wſzyſtkim liczba tak rozumieiących nie ieſt mała: Wywiedźmy ich z błędu, i mówmy naprzód: że nie ieſt to prawda, iżby Spowiednicy komu chcą i kiedy chcą, mogli dać rozgrzeſzenie; powtóre: że to ieſt nieomylna, iż kiedy ie daią w ten czas, gdy go dawać nie powinni, oni w prawdzie grzeſzą ciężko, bo czynią zniewagę Krwi Jezuſa Chryſtusa, ale penitentom więcey ſzkodzą niż pomagaią, bo prócz tego, że ich rozgrzeſzenie ieſt nieważne, są im przyczyną ſtraſznego świętokradztwa.

Mówię naprzód: że Spowiednicy, są ściśle obowiązani odmówić rozgrzeſzenie iednym Penitentom, a odwlec go drugim. Powinni go odmówić tym którzy nietylko nie są przysposobieni do odebrania go, ale ieſzcze nie chcą chwycić ſię potrzebnych śrzodków do uczynienia ſię iego godnemi, powinni go odwlec tym, którzy nie są wprawdzie doſtatecznie przysposobieni, ale maią ſzczerą wolą, i przysposobić ſię, i użyć do tego potrzebnych śrzodków. Spowiednicy według roſkazu Sgo Pawła maią bydź wiernemi szafarzami, a niemarnotrawiącemi rozproſzycielami. Obowiązek ten odmówienia w niektórych rzeczach rozgrzeſzenia, zasadza ſię na prawidłach mądrze uſtanowionych od Kościoła, które wyłożeniem są tylko tego, co Jezus Chryſtus poſtanawiaiąc ten Sakrament przepisał o iego ſprawowaniu; Boſki ten Nauczyciel wyraźnie powiedział, że grzechy będą odpuſzczone tym, którym iego Miniſtrowie odpuſzczaią, a będą zatrzymane owym, którym ie zatrzymaią, przez co dał nam poznać oczywiście, że są takie okoliczności, w których trzeba zatrzymać grzechy. Kościołowi zaś dał zupełną moc objaśnienia tego punktu, iako i inſzych tyczących ſię poświęcenia duſz i zbawienia.

Otóż ſzczególnieyſze okoliczności, w których Spowiednicy powinni odmówić, albo zawiesić rozgrzeſzenie Sakramentalne: czytamy

ie wyrażone w Koncyliach, w Oycach, w Pismach Doktorów i Teologów, i bardzo iaśnie wzmiankowane w Ceremoniałach, tak dalece: że potrzeba bydź albo wielkim prostakiem, nie umieiąc ich, albo gardzić tak poważnemi wyrokami, nie maiąc na nie względu. Pierwſza okoliczność odmówienia, lub odwleczenia rozgrzeſzenia, ieſt niewiadomość przednieyſzych taiemnic Wiary, to ieſt niewiadomość tego, co Chrześcianin umieć powinien, znać i wierzyć, żeby był zbawionym, dodaię ieſzcze niewiadomość powinności ſwego ſtanu. Czas mi nie pozwala wykładać wam te taiemnice i obowiązki, i wyliczanie ich nazbytby przedłużyło: Mówiło ſię o nich do was inſzego czaſu, i wſzyſtkie prawie Katechizmy tę iednę zabieraią materyą. Ale uważcie tu, iż to nie tylko ſię tycze tych, którzy są w tey niewiadomości, ale ſię ściąga i do tych, którzy są obowiązani nauczać, albo ſtarać ſię o nauczenie osob poddanych ſobie, to ieſt: ściąga ſię do Paſterzów i Przełożonych, do Oyców i Matek, do Panów i Pań, do Goſpodarzów i Gospodyń, którym równie powinno ſię odwlec, albo odmówić rozgrzeſzenie, ieżeli w tey mierze ſwoiey nie pełnią powinności, iako i owym, którzy tych iſtotnych prawd nie umieią.

Druga okoliczność, w którey nie można dać rozgrzeſzenia penitentowi, ieſt nałog grze-

chu śmiertelnego, a czasem nawet i grzechu powſzedniego. Jeſt to naywiękſza trudność w nauce obyczaiowey, rozeznać doſkonale nałog od grzechu, który nie ieſt nałogiem, a zwłaſzcza w niektórych dosyć częſto zdarzaiących ſię przypadkach. Roztrząśnienie to, i sąd zoſtawiam Spowiednikom, którzy potrzebuią wielkiego światła Ducha Swiętego, pomocy z Nieba, i powinni wielkich użyć oſtrożności, żeby ſię nie zawiedli. Względem nałogu grzechów powſzednich, pewna ieſt, że nie może bydź dane rozgrzeſzenie, gdy te grzechy powſzednie są komu okazyą bliſką, i niezawodną upadku w grzech śmiertelny.

Trzecia okoliczność, w którey nie można dać rozgrzeſzenia, albo trzeba go odłożyć, ieſt okazya bliſka upadku, która ſprawuie, że na nię wyſtawiony, częſto, albo prawie zawſze grzeſzy. Do tych okazyy, trzeba przydać ſtany, albo profeſsye, czyli rzemiosła niebezpieczne, w których ktό nie może zoſtawać bez oczywiſtego zguby ſwoiey niebezpieczeńſtwa, między któremi są iedne z iſtoty ſwoiey złe, drugie złe są względem niektórych osob. Otóż kiedy okazya ieſt prawdziwie bliſka, albo kiedy profeſsya lub ſtan, są z iſtoty swoiey złe, iako to naprzykład profeſsya lichwiarzów, nie można żadną miarą dać rozgrzeſzenia, aż póki penitent nie porzuci tey okazyi, lub owego ſwego rzemiosła. Ani tu

można słuchać przyczyn potrzeby, lub interesu, które zwykli przytaczać penitenci, ani się oglądać, gdy idzie o Sakrament, na respekt ludzki, naprzykład gdy mówią, że nie mogą porzucić domu tego Pana, zaniedbać owego rzemiosła, rozłączyć się z ową osobą, poprzestać tego trunku, i różne, na których nigdy nie braknie, przytaczaią przyczyny, bo Jezus Chrystus na te wszystkie naymocnieysze i naypowabnieysze zarzuty odpowiedział, kiedy wyraźnie przykazał wyłupić oko, uciąć nogę i rękę, któraby była okazyą zgorszenia i upadku. To iest, gdyby która osoba, albo professya, stan, urząd, lub iakażkolwiek rzecz, tak drogie i szacowne u nas były, iak oczy, ręce i nogi, ieżeli nam są okazyą bliską upadku, a zatym zguby naszey, potrzeba koniecznie od nich się oddalić.

Czwarta okoliczność odmówienia, lub odwleczenia rozgrzeszenia, tycze się powrócenia maiątku, honoru i sławy bliźniego. Wszyscy, którzy niesprawiedliwie uczynili bliźniemu krzywdę, albo zatrzymuią dobro iego, którzy wzięli mu honor i sławę przez obmówę i potwarz, powinni bydź bez rozgrzeszenia puszczeni, aż póki nie nadgrodzą dobra bliźniemu, śrzódkami ile będą mogli nayskutecznieyszemi. Piąta okoliczność tycze się nieprzyiaźni; trzeba się pierwey szczerze poiednać

dnać z nieprzyiacielem, nim kto przypuſzczonym będzie do uczeſtnictwa Sakramentów.

Otóż kochani Bracia, pięć powſzechnieyſzych okoliczności, w których Spowiednicy obowiązani są odmówić, albo odwlec rozgrzeſzenie Penitentom. Powtarzam ieſzcze drugi raz, odmówić całe tym, którzy niechcą chwytać ſię przyzwoitych śrzodków do zwyciężenia trudności, odwlec owym, którzy maią ſzczerą wolą, aż póki nie wykonaią tego, co przyobiecuią. Wiem, że czasem Spowiednik może przeſtać na ſamey obietnicy i oświadczeniu penitenta, ale czynić tego nie ma, tylko z wielką roſtropnością i oſtrożnością. Inſze okoliczności odmówienia, lub odłożenia rozgrzeſzenia, łatwo do tych pięciu mogą bydź naciągnione. Uſtawa ta rozgrzeſzenia odkładania, ieſt roztropna, potrzebna i nieuchronna, tąk względem Spowiednika, iako i względem penitenta. Względem Spowiednika: bo mu Kościoł tak przykazuie pod winą znieważenia świętych Taiemnic: względem penitenta, bo to odłożenie zachowuie go od świętokradztwa, i przyśpieſza iego poprawę i nawrócenie. Dotego uſtawa takowa bardzo z zdrowym zgadza ſię rozumem. Bo nie ieſtże oczywiſta, że świątości Sakramentów nie powinne bydź udzielane tym, o których sądzi ſię sprawiedliwie, że ich nie są godnemi? Otóż żeby Spowiednik

mógł sądzić, iż iego penitent rozgrzeszenia iest godzien, potrzeba żeby w nim widział znaki szczerego żalu za grzechy, i mocnego przedsięwzięcia więcey ich niepopełniania: o takowych zaś wewnętrznych przyspośobieniach nie może sądzić w razach wzmiankowanych, nie może zatym i nie powinien dać rozgrzeszenia, póki penitenci nie będą w tym przygotowaniu, z któregoby można wnieść, że się uczynili godnemi rozgrzeszenia. Słuchaymy z boiaźnią, co w tey mierze mówią Doktorowie Kościoła: Swięty Izydor naucza, że kto trwa w grzechu, za który żałował, ten nie pokutuie, ale żartuie z Boga. Czynić pokutę, mówi Swięty Grzegorz wielki, iest opłakiwać grzechy przeszłe, a poprzestać nowych, za któreby trzeba płakać. Tertulian przydaie, że gdzie poprawy nie widać, tam pokuta iest fałszywa, próżna i nieużyteczna: a Swięty Chryzostom pokutę takową, która nic w obyczaiach nie odmienia, zowie maską i cieniem pokuty; Sądźcie ztąd, kochani Bracia, ieżeli Spowiednicy mogą inaczey czynić, gdy z taką ostrożnością domagaią się od penitentow, których maią rozgrzeszać, znaków odmiany i nawrócenia?

Potrzeba mi teraz odpowiedzieć na zarzuty, ktore penitenci czynią Spowiednikom odmawiaiącym, albo odkładaiącym rozgrzeszenie. Jedni mówią, że maią wolą i szczerą chęć

porzucić okazyą i nałog grzechowy, oddać dobro cudze, pogodzić się z nieprzyiacielem, i rozumieią, że dosyć iest na tey woli dla otrzymania rozgrzeszenia? Wyznaię, że są okoliczności, lubo bardzo rzadkie, w których Spowiednik może przestać na samey obietnicy penitenta, naprzykład: gdy penitent nigdy nie był ieszcze ostrzeżony, gdy pierwszy raz, a naywięcey drugi, wkłada się na niego iaka powinność, oświadcza zaś szczerą swoię wolą, i prawdziwe przyrzeczenie. Ale gdy penitent pokilkokrotnie iuż obiecywał, a nigdy obietnicy swoiey nie wykonał, nie można mu ufać, i stale rozgrzeszenie odłożyć potrzeba, póki swemu nie uczyni zadosyć obowiązkowi. Jakże kochani Bracia, od kilku lat obiecuiecie zawsze, i mówicie, że macie wolą i chęć powrócenia cudzego, pogodzenia się, opuszczenia okazyi i nałogu, z tym wszystkim nic nigdy nie czyniąc, chcecie, żeby waszym wierzono słowom? Nie widzicież, iak was czart bawi, i pod pozorem waszych dobrych pragnień, trzyma zawsze w swoich okowach, przyprawuiąc was o ustawiczne świętokradztwa, i ieżeli nie znaydziecie stałego spowiednika, o! niebezpieczeństwo, żebyście w tym stanie nie trwali do końca życia, i w nim nie pomarli! Drudzy mówią, że podobnych nigdy nie doznali trudności, i że zawsze przy każdey byli rozgrzeszeni

Spowiedzi. To ieſt wprawdzie dla nich nay-większe, które w życiu trafić się mogło nieszczęście, to wczesne rozgrzeszenie utrzymywało ich w nieprawości, przywiodło ich do zelżenia świętości Sakramentów, rozmnożyło ich zbrodnie i świętokradztwa. Gdyby bowiem w początkach byli natrafili na Spowiedników wiernych, którzyby im rozgrzeszenie odłożyli, ta święta surowość byłaby im otworzyła oczy, i byliby się iuż poprawili. Niezawodna ieſt kochani Bracia, że wielka łatwość Miniſtrów Sakramentu pokuty, czyni grzeszników zapamiętałych w złości, i ieſt nay większą przyczyną tego tak zagęszczonego życia niechrześciańſkiego i pogańſkiego, tak wielkiego mnoſtwa grzeszników. Są tacy, którzy wymagaią rozgrzeszenia pozorem Spowiedzi Wielkanocney, Spowiedzi na Miſsyi, lub Odpuście, Spowiedzi Jubileuszowey, a nie maią na to względu, iż nie tylko nie czynią zadosyć przykazaniu Kościelnemu, nietylko nie doſtępuią Odpuſtu, ani Jubileuszu, ale ieszcze ſtaią się winnemi dwóch zbrodni nayszkaradnieyszych. Spowiednicy w takowych okolicznościach maią władzę odłożyć na ten czas penitentów, na który do Sakramentu będą dobrze przysposobieni. Wielu się broni na Spowiedzi, iż gdyby w tym ſtanie pomarli, byliby potępionemi, a zatym odłożyć im rozgrzeszenie ieſt iedno, co ich

podawać w niebezpieczeńſtwo wiecznego potępienia. Odpowiadam im naprzód, że to ieſt bardzo złe przygotowanie do śmierci, rozgrzeſzenie niegodnie wymuſzone; Odpowiadam powtore, że ta boiaźń, żeby nie byli potępionemi, powinna ich ſkutecznie namówić, żeby nieodwłocznie ubezpieczyli ſumnienie ſwoie, i znieśli wſzyſtkie przeſzkody, które wſtrzymuią Spowiedników od dania im rozgrzeſzenia, a oczekuiąc go, maią prosić Boga o prawdziwą ſkruchę, którąby w czasie gwałtowney potrzeby zaſtąpiła rozgrzeſzenie Sakramentalne. Niektórzy mówią, że gdyby ich nie widziano kommunikuiących, mianoby o nich podeyźrzenie, że iaką wielką popełnili zbrodnią, i przez to utraciliby ſwoy honor: Na to iedno, to odpowiadam, że gdy ieſt oczywiſta, iż penitent iakikolwiek, i w iakimkolwiek razie ieſt, nie ieſt doſtatecznie przysposobiony do odebrania rozgrzeſzenia, nie można mu go udzielać dla żadnego względu, bo ſię nigdy nie godzi podawać świątość Sakramentu w niebezpieczeńſtwo zniewagi. Kiedy można wynaleść iaki sposob, że z nieprzygotowanego penitent ſtanie ſię przygotowanym, na ow czas będzie można go rozgrzeſzyć. Tu Oycowie i Matki, Gospodarze i Przełożeni, powinienem was przeſtrzedz, iż nie powinniście ściśle roztrząsać, czyli wasi poddani po Spowiedzi do

świętego przyſtępuią Stołu, żeby to waſze roztrząsanie nie wciągało ich do niegodnych Kommuniy. Dosyć ieſt na tym, że macie oko, czyli ſię ſpowiadaią. Nakoniec, któżby temu uwierzył, kochani Bracia! znayduią ſię i tacy, którzy maią tę lekkomyślność a raczey miałem powiedzieć zuchwałość, iż odgrażaią Spowiednikom niechcącym im dać rozgrzeſzenia! albo też mówią, że poydą do inſzego, gdy ich ten nie chce rozgrzeſzyć! Nieſzczęśni i fałszywi penitenci! czegoż przebog ſzukacie na ſpowiedzi? aza nie waſzego nawrócenia, waſzey poprawy, waſzego zbawienia, czyli waſzego potępienia? Mieymy inſze zdania kochani Bracia, ani ſię oglądaymy na co inſzego przy Sakramencie Pokuty, tylko na to, co zamyślał Jezus Chryſtus poſtanawiaiąc ten Sakrament, to ieſt, żeby otrzymać odpuſzczenie grzechów, i łaſkę poiednania ſię z Bogiem, odmienić ſzczerze życie, i prawdziwie poprawić ſię, doſkonale nawrócić ſię, i tym ſamym ſtać ſię uczeſtnikami drogich owoców pokuty: Za pomocą którey doſtąpiemy chwały wieczney, którey wam życzę kochani Bracia, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

O OBMOWIE.

Nonne bene dicimus nos, quia Samaritanus es tu, et dæmonium habes; Joan. 8.

Nie dobrzeż my mówiemy, że ty Samarytanem ieſteś, i diabelſtwo maſz w ſobie? *Joan. 8.*

Do iak wściekłey zaiadłości nie przychodzi złość potwarzy i obmowy, kochani Bracia? Zbawiciel świata obcuiąc na ziemi, nietylko żadney nie dał przyczyny źle mówienia o sobie, ale powinien był w tych wſzyſtkich zadumienie wzbudzać, którzy mieli ſzczęście widzenia go, i bydź dla nich celem uſtawicznego wielbienia ſiebie i dziękczynienia. Będąc prawdą, i iſtotną świątobliwością, nie mógł mówić, tylko słowa prawdy, roztropności i zbudowania: nie mógł czynić, tylko ſprawy nieſkończenie święte. Całe życie iego było ciągiem znamion i cudow nayokazalſzych, a naywiękſzego poſzanowania godnych: nie można było nic w nim doſtrzedz, tylko wſzyſtko naydoſkonalſze, nayświętsze i nieſkończenie oddalone od naymnieyſzego pozoru złego. Z tym wſzyſtkim ludzie, i iacyż to ludzie? Nie ieſt to grubę i nieumieiętne proſtactwo, ale ſą Nau-

czyciele Prawa, Kapłani, Skrybowie i Faruzowie, którzy z nayniewinnieyſzego poſtępku Jezusa Chryſtusa biorą pozor potwarzania go, łżenia i naydzikſzą zaiadłością bluźnienia. Na ten nayſzkaradnieyſzy wyſtępek obmowy i potwarzy dziś powſtaię kochani Bracia: tego naygłownieyſzego nieprzyiaciela ſpołeczności ludzkiey, to obmierzłe ſtraſzydło dziś pokonać przedſięwziąłem. Pokażę wam w pierwſzey Części tey Nauki, iak obmowa ieſt powſzechna, przekładaiąc wam, na czym iey iſtota zależy: A w drugiey Części o ſkutkach iey mówić będę.

CZĘSC PIERWSZA.

Połóżmy za grunt tę niewzruſzoną prawdę, że nigdy nie wolno źle mówić o bliźnim, chyba że tego wyciągać będzie potrzeba, lub pożytek. Pewnemi ieſteście niektórych nierządów, które ſię dzieią po Parafii: wiecie o owych ſchadzkach nocnych i podeyźrzanych, w ktorych albo czyſtość załosny iaki odnosi uſzczerbek, albo sława bliźniego okrutnie bywa ſzarpana: wiecie o uczęſzczaniu płci, o nieprzyiaźniach, o kłotniach, i o tym podobnych zgorſzeniach. Nie tylko możecie, ale powinniście w tym razie oſtrzedz Plebana, ażeby mógł wziąść przed ſię króki zapobiegaiące temu złemu. Wiecie, że w domu sąsiada popełniaią ſię niektóre rzeczy przeciw

dobremu rządowi i pobożności, iako to, że dzieci nie dobrze ſprawuią ſię, że czeladką ieſt niewierna, bezwſtydna i rospuſtna, powinniście na ów czas Rodziców, Panów, i Goſpodarzów uwiadomić, żeby wcześnie odwracali to złe, ktore na ich dom sprowadza przekleſtwo Boſkie. Wiecie, że po karczmach popełniaią ſię cieżkie zbrodnie, że do nich rozpuſtni zchodzą ſię na piiańſtwo, że każdey godziny, w dzień i w noc, nawet podczas kościelnego Nabożeńſtwa, nałożeni upiiaią ſię tam piianice, że tam iak na lep gromadzi ſię młodzież, która kradnie ſwoich Rodziców, żeby miała czym okupić ſwoie niegodziwe namiętności; na ów czas wſzyſtek ten nierząd opowiedzieć powinniście Zwierzchności, która go z urzędu zabraniać i karać powinna. Wſzyſtko to iednak z tą roſtropnością, i z tą potrzebną czynić macie oſtrożnością, żebyście przez waſze doniesienie, miaſto zmnieyſzenia, większego złego nie ſprawili. W czym naylepſza ieſt dla was rada, w tey mierze nic nie czynić bez rady roſtropnego Spowiednika. Krewny, czyli sąsiad chce ſię żenić, albo przyiąć do usługi sługę lub rzemieślnika: ieżeli w owych osobach, o które ſię was radzą, znacie iſtotne przywary, czyniące ie wcale niezdolne, możecie, i powinniście odradzić krewnemu, lub sąsiadowi, i z obowiązkiem dochowania se-

kretu odkryć nawet te istotne wady, które się w owych znayduią osobach. Przecież, że takowe okoliczności są zawsze niebezpieczne i bardzo rzadkie, lepiey iest nic nie poczynać bez rady rostropnego Spowiednika. Wyiąwszy te bardzo rzadkie, iak powiedziałem, przypadki, Prawo Boskie zawsze zakazuie źle mówić o bliźnim, i nigdy tego nie można czynić, żeby się nie miało grzeszyć, albo razem przeciwko miłości i sprawiedliwości, albo przynaymniey przeciwko samey miłości. Grzeszy się obmową przeciwko miłości, i razem przeciwko sprawiedliwości, gdy się odkrywaią niewiadome iakie bliźniego wady, i przez to odkrycie odbiera mu się sława, którą miał między ludźmi: iest to niesprawiedliwość, którą trzeba koniecznie nadgrodzić, a niesprawiedliwość tym większa, im dobro wydarte iest szacownieysze. Jeżeli więc dobra sława wyższym iest dobrem nad dobra fortuny, ieżeli za świadectwem Ducha Swiętego, dobro sławy przewyższa wszystkie dobra i skarby świata, wnosić można, że odebrać człowiekowi sławę, odkrywaiąc taiemne iego upadki, iest popełniać kradzież daleko cięższą, niż gdyby wszystkę mu naywiększą ukradziono fortunę. Jeżeli wady te, które się mówią o bliźnim, są albo publiczne, albo wiadome tym, przed któremi się mowi, na ow czas nie grzeszy się niesprawiedliwością, i niemasz

obowiązku powrócenia sławy, ale grzeſzy ſię przeciwko miłości, która nigdy nie pozwala źle mówić o drugim, chyba ze tego będzie wyciągała potrzeba, lub pożytek, iak iuż wyżey namieniliśmy.

Przypatrzmy ſię rozmaitym ſposobom, przez które można ſtać ſię winnym grzechu obmowy: Ośm ich wyliczaią Teologowie, i muſzę wſzyſtkie w ſzczególności wymienić, żebym wam wſzyſtkim zoſtawił mieyſce rachowania ſię pilnie z ſumnieniem, i poſtrzeżenia w czym i iak obmówą mógł kto zgrzeſzyć.

Pierwſzy obmawiania ſposob ieſt, gdy ſię komu przyznaie grzech, którego on nie popełnił, to ieſt, oſkarża ſię fałszywie bliźniego o tę zbrodnią, którey ſię on nie dopuścił. Naprzykład: gdyby ſię mówiło, że ten ſię upił, że owa panienka wſtyd utraciła, że ów służący okradł ſwego Pana, co wſzyſtko nie ieſt prawdą. Jeſt to nayczarnieyſza i naywyſtępnieyſza ze wſzyſtkich obmowa, która poczuwaiących ſię do niey, obowięzuie pod karą wiecznego zatracenia, ażeby odwołali przed wſzyſtkiemi temi, przed któremi takowe plotli kłamſtwa, żeby im otwarcie powiedzieli, iż źle byli zapewnieni, że mowili nieprawdę, że w zmyśloną zbrodnię przyoblekli bliźniego, ieżeli tego ieſt konieczna potrzeba do przywrócenia sławy, którą mu wydarli. Mogą zayść takowe okoliczności,

w których pod przyſięgą nawet zeznać powinni, iż zpotwarzyli bliźniego, gdyby inaczey nie można było zatrzeć tego złego rozumienia, które przez ſwoię potwarz w ludzkie umysły wrazili. Ten rodzay obmowy, który ſię iſtotnie nazywa potwarzą, na wielkie zasługuie kary przed Bogiem i przed ludźmi: zoſtawia potwarców bez czci, i czyni ich wſzyſtkim nieznośnemi. Kto ſię na podobną złość odważy, musi pierwey i wſtyd i ſumnienie utracić.

Drugi ſposob obmowy, który także zowie ſię potwarzą, ieſt, gdy ſię słowy powiękſza to złe, które bliźni uczynił. Człowiek do ſkromney wesołości ſobie podpił, a wy mowicie że ſię upił, i walał ſię iak bydlę. Sąsiadka zapaliła ſię gniewem, a wy mówicie, że ſię trzęsła i szalała od złości. Ow w niecierpliwości wymówił przekleſtwo, aż on według waſzey powieści zaprzał ſię Boga, i zbluźnił święte Jmię iego. Nic na świecie powſzechnieyſzego niemasz nad ten rodzay potwarzaiącey obmowy. Nigdy prawie nie mówi ſię tak, iak ſię widziało lub słyſzało, trzeba rozſzerzyć, i słowy powiękſzyć wſzyſtko. W początkach była to mucha, która za czasem zamieniła ſię w słonia. Naymnieyſze niedoſkonałości przechodząc przez rozmaite uſta, ſtały ſię ſtraſznemi kryminałami. We wſzyſtkich tych razach ścisły ieſt odwoławia obo-

wiązek, odwołania wfzyftkiego tego, co fię przydało fałfzywie, i nad prawdę słowy powiękfzyło.

Trzeci fposob obmawiania ieft, gdy kto odkrywa fkryte bliźniego wady, a to właściwie nazywa fię obmową. Jeft to niesprawiedliwość, która fię popełnia przeciwko bliźniemu, i ciągnie za sobą obowiązek nadgrodzenia, ile tylko można, tey krzywdy, która fię iemu uczyniła. Póki grzech bliźniego ieft ukryty, póty on ma prawo do fwoiey sławy, a ten który go osławia, ktory grzech iego do wiadomości podaie, wydziera Bratu fwemu to dobro, które iego ieft własne, i do niego należy. Powinien zatym wrocić ie przez wfzyftkie nayprzyzwoitfze śrzódki, to ieft, wrócić honor i sławę, którą był niesprawiedliwie wydarł. Wnośmy ztąd, że ci, którzy obmawiaią publicznie bliźniego, to ieft którzy kilku, lub kilkunaftu osobom wyiawili czyy grzech ukryty, albo przez fwoie odkrycie kilku osobom przyczyną byli, że z uft do uft ów grzech rozchodząc fię, ftał fię potym publicznym: ci mówię, ile tylko bydź może, obowiązani są uczynić publiczne nadgrodzenie, i wfzyftkim wiadome. Jak wielu ieft niefzczęśliwych, którzy żadnego w ięzyku fwoim nie maią wędzidła, którzy po pierwfzym przywitaniu mówią zaraz o bliźnim, co tylko wiedzą na rynku, na ulicy,

i przed wſzyſtkiemi, z któremi ſię tylko ſpotkaią. Podobni oni są do zaboyców na publiczney rozbiiaiących drodze, gdy tym czasem owi, którzy ſkrycie obmawiaią, podobni są do złodzieiow nocnych, którzy pod zasłoną ciemności, ukradkiem co mogą, wynoſzą. Pierwsi i drudzy wielkiego bez wątpienia ukarania godni: przecięż ci, ktorzy obmawiaią publicznie, daleko są wyſtępnieysi, i zoſtaią nieiako w niepodobieńſtwie nadgrodzenia tego złego, które bliżniemu uczynili. Jakimże okiem wszyscy ludzie patrzą na złodzieiow i filutów? gdzie ich nie wyſzukiwaią i nie ścigaią do oddania sądowi? z iaką surowością ich zbrodni nie karzą? Uczyńcież przyſtosowanie do tych politycznych łotrów, którzy ſzarpaią, czernią, i wydzieraią bliźniego sławę, nieſkończenie droźſzą nad wſzyſtkie ſkarby i bogactwa świata. Izaliż nie na surowſze nad złodzieiow i zboyców zasługuią katownie?

Czwarty ſpoſob ſzkodzenia sławie bliźniego ieſt, gdy ſię na złe tłumaczą iego sprawy, a nawet i same iego myśli. Nic złośliwſzego nie maſz nad tę obmowę, i nic powſzechnieyſzego między ludźmi. Podeyźrzenie, nienawiść, zazdrość, tysiączne rodzą posądzania. Przychodzi ſię od słów do posądzania i ſwoiego uroienia, lub złośliwe sądy udaią ſię za rzeczy niewątpliwe. Jak kto ieſt

przeciw drugiemu uprzedzony, iak go namiętność zapala, oczernia tych, których ma na celu ſwoiey nienawiści, zazdrości i niechęci; tak niewymownie ſię cieſzy, że coś upatrzył w bliźnim do wyrzucenia iadu i złości ſwoiey, na pozor podobnego: wſzyſtko na ow czas roztrząſa ſię, wſzyſtko złośliwie ſię tłumaczy, i na sam uroiony cień złego, przychodzi ſię do sądzenia, nakoniec do źle mówienia o bliźnim. Z samego tylko przywidzenia ſię, czyli raczey z powziętey ku bliźniemu niechęci, mówić ſię będzie: że ta oſoba nie uczęſzcza do Sakramentów, tylko przez obłudę, żeby ią ſzacowano, i żeby wyſtępnych ſwoich dopięła zamyſłów; że ten nie daie iałmużny, tylko dla próżney chluby, że ów z całą ſwoią familią nie pości, tylko przez ſkąpſtwo; że tamten nie porzucił zgiełku świata, tylko że już był niezdatnym do intereſsów iego; że Kaznodzieia nie każe gorliwie, tylko dla dymu pochwał ludzkich: że Pleban nie pełni powinności urzędu ſwego, tylko przez podłe łakomſtwo: że sąsiad nie wyſtrzega ſię zbytku w trunku, tylko przez zamiłowanie własnego zdrowia: że owa Pani i coreczka nie zaprzeſtały owych kompaniy, tylko że już świat niemi gardzić poczyna. Nie maſz nic, czegoby ſię nie truło, niemaſz żadney dobrey ſprawy, którąby ſię za zbrodnią nie udała; trzeba przyganić wſzy-

ſtkiemu, wynicować wſzyſtko, i ieżeli zewnętrznych ſpraw potępić nie można, w samych intencyach złość ſię wyśledza. Tak Faruzowie mówili, że Jezus Chryſtus do Celników i grzeſzników uczczęſzczał, żeby miał ſposobność bieſiadowania z niemi. Otoż kochani Bracia, wyłożone ſobie macie cztery ſposoby szkodzenia bliźniego sławie, które Nauczyciele ducha, nazywaią obmową otwartą, iawną i oczywiſtą.

Są ieſzcze drugie cztery, które można nazwać ſkrytemi, czyli milczącemi o bliźnich, o których, żebym was nie bawił, krótko namienię. Naprzod: gdy ſię nie przyznaią dobre ſprawy, które ſie widzą i upatruią w bliźnim. Powtóre: gdy ſię ich ſzacunek zmnieyſza. Potrzecie: gdy ſie w ten czas złośliwie o bliźnim milczy, kiedy dobrze mówienia o nim podaie ſię sposobność. Nakoniec: gdy ſię chwali bardzo ozięble, i iakoby niechcący.

Powiedziałem, gdy ſię nie przyznaią, albo zmnieyſzaią te dobre sprawy, które ſię widzą w bliźnim: a w ten czas, prócz kłamſtwa ſzkodliwego, którego ſię takowy winnym czyni, grzeſzy ſię ieſzcze nieſprawiedliwością ku bliźniemu, odmawiaiąc mu zaświadczenia powinnego pobożności iego, i dobrym sprawom. Wydziera się i Bogu przypadkowa chwała, która mu ſię oddaie, gdy cnoty Swiętych iego są wſzyſtkim wiadome, przydaymy

i to,

i to, że się drugich pozbawia dobrego przykładu i zbudowania, któreby ztąd odnieść mogli. Powiedziałem, gdy kto o bliźnim milczy, albo nie chwali, tylko niechcący: rodzay ten obmowy bardzo iest niebezpieczny. Chwalą kogo w obecności twoiey, i nic w iego obyczaiach nagannego nie widzą: a ty nie tylko głęboko milczysz, ale daiesz znać po swoiey twarzy, że ci z ciężkością przychodzi słuchać tego, i że nie iesteś iednegoż z drugiemi zdania: nie iestże to iednoż, co chcieć zniszczyć i obalić bliźniego wziętość, i nieznacznie chcieć wmówić, że iey nigdy nie był i nie iest godzien? Czasem chwali się bliźniego, ale to tak słabo i oziębłe, że lepiey byłoby wcale go ganić i potępić. Nie raz zacznie się od pochwał iego, a w dalszey osnowie mowy zakończy się, iż niecnoty iego przewyższaią to maleńkie dobro, które kiedy w życiu mógł uczynić. I cóż wystawić sobie można złośliwszego nad ten postępowania sposob? albo nayiadowitsza obmowa czyliż może bydź rownie niebezpieczna?

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wnosić można, że obmowa iest zbrodnia bardzo pospolita na świecie, i że rzadki iest, któryby od niey wcale był wolny. W rzeczy samey, cóż powszechnieyszego, jak słyszeć obmowy? Ktoraż schadzka, i któreż iest zgromadzenie, żeby się do niego nie wcisnęła ob-

mowa? Ledwie ſię ieden zbliżaiąc powita z drugim, zaraz wykłada na ſtoł obmawiaiącą hiſtoryikę, którąby w wieczney zagrzebać trzeba niepamięci. Widziemy osoby, których nie inſza zabawa, iak źle mówić o bliźnim: chodzą od domu do domu, żeby roznosiły, co tylko złego o kim wiedzieć mogły. Taka w nich wydaie ſię szczebietliwość, że byle co złego dowiedziały ſię o bliźnim, wytrzymać nie mogą, i iuż tey wiadomości cała wieś, cała musi bydź pełna okolica. Jedni niby pod sekretem mówią, ale o tym ſekrecie iuż po całey głośno ulicy. To ieſt, co Prorok wypuſzczoną w ciemnościach zowie ſtrzałą, gdy tym czasem obmowy otwarte, i publiczne można przyrównać do ſtrzały w południe wymierzoney. Drudzy zaczynaią chwalić tych, których potym chcą czernić: co ieſt śmiertelną zadawać im ranę. Ten człowiek, mówić będą, ieſt dobry sąsiad, ale ieſt pianica: ta kobieta ieſt dobra gospodyni, ale zła iako diabeł: ten młodzian ma piękne przymioty, ale złość truie wſzyſtko: ten rzemieślnik zna ſwoie rzemiosło, ale mu na ręce trzeba patrzyć. Jnsi obmówę w żart zamieniaią, a takie żarty nie mniey dowcipne, iak są tkliwe; chcieliby drugich uczynić treſnemi, zmyślaią na nich hiſtoryiki, bawią niemi i rozweselaią kompanią, nie uważaiąc, że obmawianie takowe okrutnie ſzarpie bliźniego

sławę, doymuiąc mu do żywego, i wieczne częstokroć rodzi nieprzyiaźni. Nakoniec są i tacy, którzy, iż tak powiem, nabożnie obmawiaią. Mówiłby kto, że z samey gorliwości o prawdę, sprawiedliwość i wiarę zaczęli mówę, ale zazwyczay nieznośna pycha i szczera obłuda wszystkie im w usta kładzie słowa. Jest to powszechna przywara fałszywych Dewotek, których obmówy tym są szkodliwsze, że im każdy wierzy dla zmyśloney pobożności larwy, i dłużey ie pamięta. Macie iuż dotknięte wszystkie obmawiania sposoby, pozostaie mi ieszcze pokazać wam, iak ta zbrodnia iest niebezpieczna, iak skutki iey są opłakane, i do nadgrodzenia bardzo trudne. Uczynię to w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Bóg dał ięzyk ludziom, żeby wielbili święte Jmie iego, głosili wszechmocność chwały iego, dla wspólney pomocy, zwłaszcza w interesie zbawienia wiecznego, wyiawiali przed sobą myśli swoie, żeby przez rozmowy pobożne wzaiemnie się budowali, rady sobie potrzebne dawali, słowem: ieden drugiemu był pomocnym w duchownych i doczesnych potrzebach. Niestetyż! te wielkie Opatrzności zamysły przewrócili ludzie złością swoią, i z ięzyka uczynili narzędzie grzechu i wiecznego potępienia. Między grzechami, któ-

rych źrzódłem iest źle użyty ięzyk, nie masz niebezpiecznieyszego i gorszego nad obmowę: bo *naprzód*: łatwo w nię wpadamy; *powtóre:* bo iey skutki są okropne; *potrzecie*: bo iest trudna, a częstokroć moralnie niepodobna nagrodzić to złe, które sprawuie.

Powiedziałem, że łatwo w obmowę wpadamy: Wszyscy do niey przyrodzoną iakąś skłonność mamy, a doświadczenie codzienne o tey nas prawdzie przekonywa. Wiele rzeczy dopomaga do tey łatwości źle mówienia o bliźnich. Wrodzona niecierpliwość, żeby coś ustawicznie mówić, zwłaszcza o czym się wie dobrze: otwartość ięzyka, żeby nie zamilczeć, i nic w sekrecie nie utrzymać, wzgląd na ludzi, i chętka przypodobania się kompanii, która z naywiększą uciechą obmowy słucha: rozliczne namiętności, które podniecaią i zapalaią tę chętkę, iako to: pycha, która się nieskończenie cieszy, gdy może poniżyć drugich, i na ich obaleniu siebie wynieść: zazdrość, która złośliwie pogląda na cnotę i sławę bliźniego: nienawiść i zemsta, która nie pozwala dobrze mówić o tym, ku któremu na sercu chowa się niechęć: podły interes, dla którego szuka się zguby drugiego, żeby się na iego utrzymać mieyscu: sama nakoniec chęć popisania się z gładką wymową, iest przyczyną i źrzódłem obmowy.

Ztąd pochodzą owe obmowy prawie ustawiczne, rozmnożone iuż i w nałog weszłe, które się stały modą i zasługą u świata, nie żeby ich miał się kto wstydzić, i za grzech ie sobie poczytać. Nie tylko się obmowy nie ma za grzech, ale się ią ma za żart i zabawkę uczciwą. Któż się z was spowiadał obmowy? Kto za nię szczerze żałował? Kto mocne uczynił przedsięwzięcie nie obmawiania nigdy? Ah! nie ochrania się nikogo w mówie, i wolne ięzykowi pusczaią się cugle dotkliwych i uszczypliwych żartow. Nie ma się względu ani na urząd, ani na godność, ani na zasługi, ani na charakter, ani na związki pokrewieństwa i przyiaźni, ani na uszanowanie powinne Przełożonym, ani na obowiązki, które kto winien Dobrodzieiom swoim, byle kto miał uciechę powiedzenia tego, co się nazywa pięknym żartem, wszystkich praw Boskich i ludzkich odstępuie. Rodzice i dzieci, Panowie i słudzy, Małżonkowie i Zony, sąsiedzi, wszyscy się wzaiemnie gryzą i rozdzieraią. Poddani źle mówią o Przełożonych, Przełożeni rozumieią, że im iest wolno nic nie oszczędzać swoich podległych, i z odebraną wolnością wolno im ich sławę odbierać. Osoby na naywyższy stopień godności wyniesione, nie są wolne od tych postrzałów: rwie się ięzyk ludzki na Monarchę, na Panów, na Biskupów, na głowę Kościoła: powstaie prze-

ciwko Duchowney i Swieckiey Zwierzchności. Urzędnicy, Sędziowie, iedni po drugich wychodzą na plac: Kapłani, Zakonnicy, osoby szczegolniey poświęcone Bogu i pobożności, są na celu ięzyków ludzkich i obmowy, nie przepuści się żadnemu zgromadzeniu, żadney nayniewinnieyszey Kompanii, żadnemu domowi, żadnemu sąsiedztwu. Przeydzie ta zbrodnia do otwarcia grobów i poruszenia popiołów umarłych. Czyliż tu co nad istną prawdę powiększam słowy? Samych was kochani Bracia na świadków biorę, czegoście się nasłuchali, i coście sami mówili: Jest to więc niezawodna, że powodź ta zalewa całą ziemię, że nie masz zbrodni, w którąby się wpadało łatwiey, i z większym bezpieczeństwem. Do inszych grzechów potrzeba częstokroć wiele ostrożności i zastanowienia się: niektòre są sromotne, i rozsławiaią tych, ktorzy ie popełniaią, drugie z nich surowo bywaią karane: do iedney obmowy żadney ostrożności nie potrzeba, każdy obmawia, nie boiąc się za to żadney kary, i nietylko się iey nie wstydzi, ale się z niey ieszcze chlubi.

Co tu mam mówić o skutkach obmówy? biie na wszystkie bliźniego dobra, i częstokroć wydziera ie i rozprasza. Biie na dobra duchowne i doczesne, na dobra łaski, na dobra natury i dobra fortuny. Wydziera dobra duchowne, bo ogołaca z łaski poświę-

caiącey tego, który obmawia, tego który z upodobaniem obmówy słucha, częstokroć tych, o których się źle mowiło: przywodząc ich, gdy się o tym dowiedzą, do gniewu, zemsty i wzaiemney obmowy. Rozsiewa niezgodę między familiami, kłoci zgromadzenia, poróżnia Parafie, dzieli serca Rodziców i dziatek, Panów i służących, Przełożonych i Poddanych: między Małżeństwem, krewnemi, przyiacio łmi, w sąsiedztwie, piekło iedno sprawuie. Obmawiaiąc Kapłana, Zakonnika, Mansyonarza, Plebana, Biskupa, wydzierasz im to zaufanie, które w nich mieć ludzie mogli, a tym samym pozbawiasz wiernych całego duchownego pożytku który z ich Apostolskiey pracy odnieść mogli. Obmowa iest matką kłotni, nieprzyiaźni wieczney i zemsty niepowściągnioney. Tysiączne nas uczą przykłady, iak nie raz pociągnęła do zaboystwa, otrucia i zbrodni nayszkaradnieyszych. Wydziera dobra natury i fortuny, bo wydziera bliźniemu sławę, do którey ma prawo, i która szacownieysza iest nad wszystkie bogactwa świata: odbiera mu częstokroć sposob utrzymania siebie i swoiey familii: niszczy handel kupca, rzemieślnikowi sposob życia wydziera, młodziana lub panienki uczciwey postanowienie wstrzymuie, Pana sługi, sługę pozbawia Pana. Nie skończyłbym nigdy, gdybym w szczególności

wyliczał te ſkutki, które ſprawuie obmierzły grzech obmowy.

Jakże to wſzyſtko złe nadgrodzone bydź może? tu to ieſt trudność, którą nam naylepiey daie poznać, iak ieſt obmowa niebezpieczna: niezawodna to ieſt, że trzeba nadgrodzić to złe, nadgrodzić tę krzywdę, która ſię bliźniemu przez obmowę uczyniła, inaczey nie maſz dla nas zbawienia, nie maſz nadziei odpuſzczenia. Ale iakże to nadgrodzić? Jeżeli była potwarz, to ieſt: ieżeli fałszywie w wyſtępku oſławiony ieſt bliźni, trzeba to koniecznie odwołać, A któż ma tyle odwagi i męſtwa, żeby ſię na to odważył, i to wſkutku dopełnił? Wątpić nie można, że ledwie z tyſiąca znaydzie ſię ieden, któryby miał tyle cnoty, żeby ſię na takowe odważył odwołanie, do którego w wielu bardzo okolicznościach obowiązanym ieſt pod utratą zbawienia? Rzadkie bowiem trafiaią ſię przypadki, iako to, gdyby ſzło o życie potwarcy, które od tego uwalniaią obowiązku; a i w tenczas nawet z roſtropnym naradzić ſię potrzeba Ducha Nauczycielem, iakby można zaſtąpić nagrodzenie tey potwarzy, której odwołać niepodobna.

Jeśli ſię tylko obmawiało, to ieſt, odkryło ſkryte bliźniego wady, które we wſzyſtkich ſwoich okolicznościach są prawdziwe, cóż czynić na ów czas dla powrócenia mu

sławy, która się mu niesprawiedliwie wydarła? mówić nie można, że mu się fałszywą zadało zbrodnią, bo nigdy nie iest wolno kłamać. Pewnie chwalić się to będzie, albo na dobre tłumaczyć, co niedawno tłumaczyło się na złe? Pewnie wymawiać się będzie intencyą, i zmnieyszać ciężkość grzechu, który się nie dawno powiększało? Wszystko to nie iest zdatne do zatarcia tych obrazków, które obmówa na umysłach słuchaiących wypiętnowała. Macież ich prosić, żeby słowom nie wierzyli waszym? Ale przez zwyczayną słabość poznaią się na waszey sztuce, i łatwiey im uwierzą. Żeby ścisły w tym, co słyszeli, zachowali sekret? Podobno bardziey ich do rozsławienia nakłonicie, iako doświadczenie o tym nas przekonywa. Cóż więc z tym potrzeba czynić? Przyznam się wam, kochani Bracia, że to iest węzeł do rozwiązania bardzo trudny. Dopieroż gdy się obmawiało publicznie, obmawiało całą familią, całe zgromadzenie, całą Parafią; obmawiało osoby na urzędy i godności wysadzone, a potwarze te i obmowy przeszły z ust do ust, z domów do domów, z iedney do drugiey prowincyi, i stały się w całym Narodzie publicznemi? Bywaią obmowy, które kilkanaście lat i wiek cały rozchodzić się będą: a w ten czas co za głębokość nieprawości, i któż ią zgruntować może?

Względem inszego pokrzywdzenia, które się bliźniemu uczyniło przez obmowę, rownyż iest nagrodzenia obowiązek, ale zazwyczay nie mnieysza trudność. Przez wasze potwarze i obmowy, przeszkodziliście postanowieniu tego młodziana i tey panienki: obowiązani iesteście nagrodzić tę krzywdę, którą im uczyniliście. Osławiliście tego Kupca, tego Rzemieślnika, tego służącego, i do znaczney ich przywiedliście straty: trzeba im zupełne nagrodzenie tey straty uczynić. Słowem: iakimkolwiek sposobem zaszkodziliście bliźniemu źle mówiąc o nim, potrzeba mu to uszkodzenie nagrodzić.

Powiecie mi zapewne, że gdy iest niepodobna tak okropne skutki obmowy odwrócić, wszyscy obmawiaiący w rozpacz wpadać będą: Nie mówię ia tego kochani Bracia, nie można nigdy rozpaczać w miłosierdziu P. Boga, który nie wyciąga od nas rzeczy niepodobney, ale tylko tyle, ile uczynić zdołamy. We wszystkich tych wątpliwościach sumnienia zostaiący, udaycie się do Spowiednika rostropnego, gorliwego i mądrego, wszystkie z nim przedsięweźmiycie śrzódki, żebyście ile można skutki waszey potwarzy i obmowy nagrodzili, ta trudność w przywróceniu wziętey sławy względem przeszłego czasu, ma was utrzymywać w pokorze i boiaźni; względem przyszłego z naywiększą czułością trzymać

ma na wodzy ięzyki wafze, żebyście nie wpądli w tę głęboką tylu nieprawości i niefprawiedliwości przepaść, z którey wydobyć fię będzie wam podobno rzeczą niepodobną.

Nie dziwuymy fię iuż, ieżeli Duch Sty i Oycowie Kościoła z taką żywością na tę ftrafzną powftali zbrodnią. Duch Sty was uczy, że obmówcy są celem nienawiści Pana Boga, i wfzyftkich ludzi, że ufta ich są ciemnym grobem, w którym fię sława bliźniego grzebie, że nie tylko ci, którzy obmawiaią, ale i ci, którzy obmów słuchaią, na śmierć zasługuią. W tychże wyrazach mówią Oycowie SS. S. Cypryan obmówy nazywa dziełem fzatańfkim: Sty Hieronim zapewnia, że obmówa fiebie i fłuchaiącego popycha do piekła S. Bernard ięzyk obmówcy zowie okrutną iafzczurką, która iadowitym tchem i ukąfzeniem zabiia razem obmawiaiącego, słuchaiącego, i sławę obmówionego. Przydaie, że to ieft miecz z obudwóch ftron zaoftrzony, który niezawodnie przebiia ferce.

Mieymy kochani Bracia, w naywiękfzey nienawiści potwarz i obmówę. Ufiłuymy wfzelkiemi fposobami smutne nafzych obmow nadgrodzić fkutki, a na czas przyfzły pilnie nad nafzym ięzykiem czuwaymy. Prośmy Boga z Królem Prorokiem, żeby położył ftraż uftom nafzym, i wędzidła ięzykom nafzym, dla pohamowania nadal nafzey fzczebiotliwości.

Nie podawaymy nas w te trudności, z których się wywikłać będzie prawie niepodobna, które w tym życiu nabawią nas strasżney zgryzoty sumnienia, i aby przy śmierci nie były przyczyną okrutney rozpaczy. Nie mówmy tylko dobrze o bliźnich naszych, a miłość Chrześciańska niechay troskliwie upadki ich pokrywa. Tym sposobem razem z Bracią naszą dosłużemy się chwały wiekuistey, którey wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

O ZADOSYC UCZYNIENIU.

Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt. Joan. 20.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. *Joan. 20.*

Co za radość była Patryarchy Noego, gdy się widział z całą familią zachowanym przed wodami potopu powszechnego, w owey tak wsławioney Arce, która iedyną ucieczką była przeciwko surowym, i nigdy niesłycha-

nym ſprawiedliwości Boſkiey biczom, ale znowu, co za uciśnienie i boleść była ſerca wſzyſtkich inſzych ludzi! którzy ſię w okrutney i nieuchronney widzieli potrzebie pewnego zatonienia w przepaściach ſtraſznego Oceanu, bez żadney pomocy i ratunku! Co za radość będzie w oſtatni dzień pokutuiących grzeſzników, którzy za pomocą cudowney pokuty Arki uydą ſzczęśliwie, iuż nie potopu wod, ale potopu ognia, a ognia wiecznego? Ale znowu co za rozpacz będzie odrzuconych, którzy albo zaniedbuiąc, albo tak łatwym gardząc śrzódkiem, czyli też winą ſwoią na złe go ſwoie używaiąc, zobaczą ſię ſkazanych na wrzucenie do piekła, tey naſtraſznieyſzey otchłani ognia, bez nadziei kiedyżkolwiek z niego wyiścia? Okręt pokuty, iak Arka Noego, wyſtawić ſię nie może dnia iednego, potrzebuie zazwyczay lat kilku pracy. Pokazaliśmy wam abrys iego, nauczyliśmy was, iak trzeba umocnić grunt iego, to ieſt, iaki w was bydź żal powinien, mówiliśmy o całey ſtrukturze, to ieſt, iak ſię ſpowiadać macie; pozoſtaie ieſzcze, iak wykſztałcić to nayprzednieyſze dzieło macie przez zadosyć uczynienie. Zobaczemy więc w pierwſzey Części tey Nauki potrzebę zadosyć uczynienia, w drugiey będziemy rozbierać kondycye, które mieć powinno zadosyć uczynienie.

CZĘSC PIERWSZA.

Bóg nieſkończenie w miłoſierdzie bogaty, iż zażyię wyrażenia Swiętego Pawła, po zatopieniu powſzechnym narodu ludzkiego, przez grzech pierwſzego człowieka, obmyślił śrzódki do zbawienia. Były te każdego czaſu pozwolone człowiekowi: W prawie natury, iak wſzyscy iednoſtaynie Nauczyciele rozumieią, uſprawiedliwiała Wiara w Odkupiciela Jezusa Chryſtusa, który miał bydź ſwego czasu zeſlany światu; w prawie Moyżeſza było obrzezanie z tąż wiarą złączone, a Prawo łaſki w dopełnieniu czaſów, ma Chrztu Sakrament. Ale ten Bóg dobroci pełny, znaiąc dobrze tak wielką człowieka ułomność, i wiedząc, że wielu złych, a mówmy bez naymnieyſzego powątpiewania, że większa część tych, którzy z pierwſzego wypłyną niebezpieczeńſtwa zatonienia, wpadną w drugie daleko ieſzcze fatalnieyſze, utracaiąc niewinność przez grzech uczynkowy, raczył dobrotliwie dla uchronienia zguby tylu duſz, uſtanowić drugi śrzodek do ich ocalenia. Tym śrzodkiem w prawie Ewanielii ieſt Sakrament Pokuty, który z tey przyczyny święte Zgromadzenie Trydentſkie zowie drugą po rozbiciu okrętu deſką: Sakrament tęn tak ieſt potrzebny tym, którzy po Chrzcie utracili niewinność, chociażby nawet iednym tylko śmiertelnym grze-

chem, iż bez niego ani zbawienia, ani żadnego ſpodziewać ſię nie mogą miłoſierdzia. To prawda, że przez ſkruchę doſkonałą można bydź uſprawiedliwionym, gdyby ſię nie mogło przyſtąpić do Sakramentu poiednania, ale zawſze potrzeba, żeby pragnienie i ſzczera wola ſpowiadania ſię, gdyby była, i iak będzie sposobność, z takową były złączone ſkruchą.

Czwartą częścią Sakramentu Pokuty, ieſt Zadosyć uczynienie. Mówiłem do was o trzech pierwſzych: o Skruſze, Spowiedzi i Rozgrzeſzeniu, nauczyć was teraz powinienem o Zadosyć uczynieniu, bo z tych czterech części ſkłada ſię Sakrament Pokuty. Zadosyć uczynienie można uważać, albo ile część iſtotną, albo ile część do całości Sakramentu należącą. Jle ieſt częścią iſtotną Sakramentu, zamykać powinno pragnienie, i ſzczerą wolą zadosyć uczynienia Bogu i bliźniemu. Jle ieſt częścią należącą do całości Sakramentu, zamyka w ſobie wykonanie tego pragnienia, tey woli i przedſięwzięcia, o którym mówiliśmy: a takowe zadosyć uczynienie, maiące bydź do ſkutku przywiedzionym, obowięzuie pod grzechem śmiertelnym, gdy materya iego ieſt znacznieyſza.

Jeſt tedy naprzód niezawodna, że pragnienie, wola, i przedſięwzięcie zadosyć uczynienia Bogu i bliźniemu, gdy ſię kto ma ſpowiadać, są koniecznie potrzebne do otrzy-

mania odpuſzczenia grzechów, i że to pragnienie, ta szczera i prawdziwa wola, są częścią iſtotną pokuty. Tak dalece, kochani Bracia, że ieżeli kto z was zbliżał ſię do świętego Trybunału, nie maiący tego pragnienia i tey woli, albo ieżeli w takowym razie, przygotowanie iego było ſamą tylko chętką, a nie prawdziwą wolą, ieſt mówię, niewątpliwa, że tyle popełnił świętokradźtw, ile odebrał rozgrzeſzenia z tą ſwoią złą wolą. Rachuycie ſię dobrze w tey mierze moi kochani Bracia, i nic ſobie nie pochlebiaycie. Nie o to tu tylko idzie, żeby mieć wolą wypełnienia pokuty, którą Spowiednik naznaczy: poſpolicie penitenci ſą na nię gotowi. Mówię poſpolicie, bo znayduią ſię i tacy, którzy nie maią przedſięwzięcia wykonania tego, co im ſię roſkazuie, ale tylko tego, co im ſię podoba, którzy wzbraniaią ſię pokut tych, które ich grzechom są naywłaściwsze; ale tu ieſzcze i tego potrzeba, aby mieć ſtałe przedſięwzięcie nadgrodzić, ile tylko ſposobności będzie, ſkutki grzechu, to ieſt, oddać Bogu cześć, która mu ſię wydarła przez grzech, nagrodzić zupełnie krzywdę, która ſię uczyniła bliźniemu, oddać mu iego dobro, powrócić sławę, poiednać ſię z nim, zwrocić pogorſzenie, które ſię dało złym przykładem, iednym słowem: w tym ſtanie uſtanowić wſzyſtkie rzeczy, w którym były przed

grze-

grzechem. Co za materya boiaźni dla was i dla mnie kochani Bracia! któż znas może fobie przyznać, że miał zawfze te święte przygotowania, o których mówiemy? Cóż rozumieć powinni o fwoich fpowiedziach owi, ktòrzy odkładaią zawfze powrócić dobro źle nabyte, nadgrodzić zgorfzenia fwoie, oddać honor i sławę, którą bliźniemu wydarli, wykonać pofty, iałmużny, modlitwy, które im były nakazane przy świętym Trybunale, którzy nie maią fobie za fkrupuł opufzczać ie lub wcale lub po części, którzy nie fzukaią fposobności poiednania fię ze fwemi nieprzyiaciołmi, owfzem przeciwnie ftronią od nich, i z niemi widzieć fię nigdyby nie chcieli? Możnaż mówić, że takowi ludzie fpowiadaiący fię maią przedfięwzięcie fzczere i wolą zadosyć uczynienia tym wfzyftkim obowiązkom? I mówią, i tak podobno rozumieią, ale fię zawodzą cieżko, a zatym fpowiedzi swoie mieć powinni za nieważne, i poprawić ie iak nayprędzey, zadosyć uczyniwszy pierwey obowiązkom fwoim przez dobrą Spowiedź ieneralną. Przynaymniey ieft to oftrzeżenie, którego słuchać powinni wfzyscy, chcący fwoie upewnić zbawienie, ile ich do tego roftropność nakłaniać będzie.

Powtóre niezawodna ieft, że wykonanie tego pragnienia, woli i fzczerego przedfięwzięcia, zadosyć uczynienia Bogu i bli-

źniemu, lubo ieſt częścią do całości tylko Sakramentu należącą, obowięzuie w materyi wielkiey pod grzechem śmiertelnym. Nie mowię ia, żeby gdy ſię nie wykona tego, co ſię przyobiecało, i co ſię miało wolą uczynić, żeby mówię, miały powracać grzechy iuż odpuſzczone. Nie mówię tego Bracia moi, bo wiem, że dary Pana Boga, między któremi odpuſzczenie grzechów ma pierwſze mieysce, są, iak naucza Apoſtoł, bez żadnego zażalenia Boſkiego, to ieſt, że grzechy raz odpuſzczone, iuż więcey nie są grzechami, bo w wieczney są zagrzebane niepamięci. Ale mówię, że ten, który nie dopełnia tego, co przyobiecał, i miał wolą uczynić dla zadosyć uczynienia za ſwoie przeſtępſtwa, ſtaie ſię winnym grzechu śmiertelnego, grzechu który zamyka w ſobie i ſtraſzną niewdzięczność ku Bogu, i ſzkaradną częſtokroć nieſprawiedliwość ku bliźniemu. Nie dosyć na tym, to zaniedbanie powinności tak iſtotney wysusza nieiako żrzódło łaſk, albo ie przynaymniey potężnie zmnieyſzą, a grzeſznika tak czyni słabym, że wpada w grzechy te, których ſię ſpowiadał, a podobno ieſzcze daleko cięższe.

Rzeczywiſte zatym zadosyć uczynienie zawisło naprzód na tym, żeby ſię zemścić nad ſobą ſamym za krzywdę tę, którąśmy przez grzech uczynili nieſkończonemu Maieſtatowi Boſkiemu, a to nadgrodzenie może ſię ſtać

przez wſzyſtkie dobre uczynki, nade wſzyſtko przez modlitwę, poſt i iałmużnę. Modlitwa zamyka w ſobie świętą Mſzy ofiarę, pokłony, chwalenia Boga uſtne, modlitwę umysłową, i wſzyſtkie inſze ćwiczenia pobożności. Przez poſt rozumieią ſię wſzyſtkie umartwienia ciała: iałmużna ma w ſobie uczynki miłosierne, tak duchowne, iako i ciała tyczące ſię. Ten obowiązek zadosyć uczynienia ſprawiedliwości Boſkiey, wypływa z tey kary, na którą przez grzech zasługuiemy. Wiedzieć bowiem macie, że grzech zamyka w ſobie nie tylko to, co ſię nazywa winą, to ieſt, zmazę, i owę okropną ſzpetność, która czyni duſzę tak ſprosną i tak obrzydłą, ale zamyka i karę, która kara ieſt wieczną, gdy ſię popełnia grzech śmiertelny. Ten bowiem będąc obrazą nieſkończoną względem Boga, który ieſt Jeſteſtwem nieſkończenie wielkim i świętym, a zatym wzgarda i krzywda iego bydź musi nieſkończona, zasługuie na karę bez końca. To zaś ukaranie nie mogłoby bydź nieſkończone, gdyby nie było wieczne. A tak moi kochani Bracia, niech kto ieden tylko w życiu grzech śmiertelny popełni, zasługuie przezeń na wieczność katowni. Otóż w Sakramencie Pokuty, ta kara wieczna, zamienia ſię w karę doczesną, którą trzeba koniecznie wycierpieć lub w tym życiu przez zadosyć uczynienie, lub

w drugim przez ftrafzliwy ogień czyscowy.

Takie ieft moi kochani Bracia rozrządzenie Bofkiey Opatrzności, te są wyroki Wfzechmocnego, wyroki nieodmienne, że potrzeba, aby grzech tyle był ukarany, ile zafłużył na karę. Dlatego potrzeba było, żeby Słowo przedwieczne ftało fię Człowiekiem, i ftało fię w naturze ludzkiey od Oyca niżfze, ażeby tym Wcieleniem zadosyć uczyniło za grzechy ludzkie. Bez tego wcielenia, gdyby sprawiedliwość Bofka, fprawiedliwego domagała fię zadosyć uczynienia, cały narod ludzki byłby béz żadney nadziei fkazanym na wieczne niewidzenie Boga, dobra naywyżfzego za grzech pierworodny, a na wieczne w piekle męki za grzech uczynkowy śmiertelny. Wfzyscy bowiem razem wzięci ludzie, będąc iefteftwami ftworzonemi, fkończonemi, ograniczonemi, nie mogli zadosyć uczynić według fprawiedliwości niefkończoney. Z tym wfzyftkim lubo Zbawiciel świata zapłacił za nas, lubo iego nadobfituiące zadosyć uczynienie ieft za wfzyftkie grzechy, które są od początku świata, i będą popełnione do końca wieków, nie przeto mniey obowiązani iefteśmy, do poniefienia kary doczesney według wymiaru Bofkiey fprawiedliwości i liczby, iako też i ciężkości nafzych zbrodni. Chociaż bowiem grzech ieft nam odpufzczony przy Sakramencie Pokuty co do winy, i co

do kary wieczney, przez zasługi Jezusa Chrystusa, i cenę iego Krwi przenaydroższey, zostaie kara doczesna, a ta ieſt zadosyć uczynieniem, które ieſteśmy powinni Bogu. Ale cóż ieſt za wymiar tych kar doczesnych, które pozoſtaią za każdy grzech śmiertelny? To ieſt, czego nie wiemy kochani Bracia, możemy iednak miarkować, a nawet i sądzić, że to ukaranie ieſt wielkie, bo mamy dowodne w tey mierze przykłady. Dawid darowany miał ſobie grzech cudzołoztwa i zaboyſtwa, o czym wątpić nie mógł, bo go Prorok Natan imieniem upewnił Boſkim. Z tym wſzyſtkim Król ten pokutuiący i nawrócony, czynił niezwyczayne zadosyć uczynienia naywyżſzemu Maieſtatowi, który był znieważył; okrył ſię grubą włosiennicą, sypiał na twardym łóżku, chleb z popiołem, a łzy ſwe z napoiem mięſzał, ſkrapiał co noc łzami łóżko ſwoie, przecięż ſprawiedliwość Boſka na tym nie przeſtała, ale przepuściła na tego naysławnieyſzego pokutnika przeciwności naysurowſze, i dała mu ſię uczuć w nayciężſzych ſwoiey oſtrości ciosach. Syn z cudzołoztwa zrodzony, umarł: Familia cała w naynierządnieyſzym znaleziona zamięſzaniu, corka zesromocona przez własnego Brata, ieden z Synów utapia miecz w drugiego ſercu, i z życiem króleſtwo chce wydrzeć Oycu, i mało co nie doſtawało, żeby ſwoiego był dopiął zuchwalſtwa.

Kościoł Swięty duchem rządzony Bożym, przeświadcza nas o swoim w tey mierze zdaniu, rozumie bowiem, iż kara doczesna należąca grzechowi śmiertelnemu, musi bydź bardzo wielka, gdy w swoich ustawach pokutnych przepisuie, za ieden grzech zadosyć uczynienie, i długie i ciężkie. Nie można tych ustaw czytać bez zadumienia i boiażni. Pozwolcie mi kochani Bracia, żebym niektóre tu wam przytoczył, sądzić z nich będziecie, iak pokuty wkładane teraz na świętym Trybunale są lekkie, i dalekie od owey pierwiastkowey zbawienney surowości: Za iedno upodobanie w myśli nieczystey, nakazano przez te ustawy pościć trzy dni o chlebie i wodzie. Za iedno opilstwo nacznaczony post piętnastu dni tymże sposobem, to iest, o chlebie i wodzie. Za niezachowanie dnia iednego postu, siedm dni z tąż pościć trzeba było ostrością. Za gadanie w Kościele pod czas Mszy Swiętey, przepisano postu dziesięć dni podobnież o chlebie i wodzie. Za grzechy iawne gorszące, za niektóre przycięższe zbrodnie, były pokuty do lat trzech, siedmiu, dziesięciu, a nawet i na całe życie. Przez cały ten czas pokutuiący stali u drzwi Kościoła, gdzie pod czas ofiary Pańskiey, opłakiwali grzechy swoie, odzywali się zdaleka ięczeniem, i swoim do wiernych wzdychaniem, okryci worem i posypani popiołem,

nie nosili ani broni, ani lnianey bielizny, nie wolno im było okazywać się ze znakami urzędu i godności, nie iadali ani mięsa, ani ryb, wyiąwszy święta uroczyste, wszystkie rozrywki były im zabronione, pościli prawie zawsze, a nayczęściey o chlebie i wodzie. Ten zwyczay trwał przez czas długi, i oby rozwiozłość Chrześcian, nie była go w późnieyszych zatarła wiekach, nie widzielibyśmy tyle nierządów na świecie. Cóż rozumiecie Bracia moi, błądziłże na ów czas Kościoł? byłże zbytecznie surowy? Grzech nie iestże teraz, iak był na ów czas obrazą Boskiego Maiestatu? Ah! co za materya boiaźni dla nas, którzy tak małą czyniemy pokutę. Jnaksze Swięci Pańscy mieli zdania, i zawsze stosowali się do intencyi Kościoła. Czegóż bowiem nie czynili każdego czasu prawdziwi pokutnicy? iakich sobie nie zadawali ostrości? Jaka pokuta była Piotra, Pawła, Magdaleny i tylu inszych? Czegoż dotychczas nie czyni tyle nawróconych grzeszników, którzy się pozamykali w Klasztorach, w których z tak wielką żyią ostrością, i gdzie post, praca, milczenie, wyśpiewywanie świętych pieniow, są codzienną i tą ustawiczną zabawą, nie zostawuiąc naymnieyszego czasu uczciwym nawet i przystoynym rozrywkom? Jak wielu w pośrzód samego świata surową czynią pokutę? Cóż się z nami

ſtanie, moi kochani Bracia, iaki naſz los będzie, ieżeli nie poumieramy w zupełnym odpuſzczeniu grzechów naſzych, co do winy i co do kary? Jak długi czas będziemy musieli zoſtawać w pożeraiących czyscowych ogniach, i iakich tam nie wycierpiemy katowni?

Może mi kto z was powie, ieżeli Jezus Chryſtus zupełnie zadosyć uczynił za grzechy całego świata, nie ieſteśmy więc obowiązani do tak surowey pokuty. Takowy ieſt wniosek wielu Libertynów: wniosek fałszywy, który Piſma Swiętego wywraca powagę. Użyimy tu bardzo pospolitego podobieńſtwa. Do uleczenia choroby, lub iakiey rany, dosyćże ieſt na samych lekarſtwach, lub samych plaſtrach? Nie potrzebaż używać lekarſtw, albo plaſtry przywiiać? To pewna, że Krew Zbawiciela ieſt przedziwnym lekarſtwem, i ma w ſobie nieſkończoną dzielność, ale to lekarſtwo iakożkolwiek naywybornieyſze, nie może bydź uleczeniem duſz i ran naſzych duchownych, tylko tyle, ile go ſami ſobie applikować będziemy. To zaś przywłaſzczenie i przyſwoienie ſobie zasług Chryſtusowych, nie może bydź, tylko przez przyięcie Sakramentów, ćwiczenie ſię w pokucie, i dobrych uczynkach. To ieſt, czego nas przykładem ſwoim nauczał Apoſtoł, gdy dopełniał w oſobie ſwoiey, czego nie doſtawało względem niego do zasług, śmierci i krwi Zbawiciela. Jakże

Bracia moi, izaliż czego niedoſtaie do naſzego odkupienia? Bynaymniey względem tego przenaydrożſzego okupu, ale względem nas niedoſtaie przywłaſzczenia ſobie tegoż odkupienia, które bydź nie może, tylko przez naſzę pracę.

Ale pokuta, którą nakazuie Spowiednik przy spowiedzi, izaliż nie ieſt doſtateczna do zapłacenia ſprawiedliwości Boſkiey wſzyſtkiego cokolwiek zoſtało długu po rozgrzeſzeniu? To prawda, że ta pokuta ma moc osobliwſzą do zadosyć uczynienia, byle ią tylko każdy wesoło i z powolnością przyimował; zważaycie dobrze to, co mówię, kochani Bracia, i byle ią wypełnił zupełnie, i z tą, którą mieć powinna, doſkonałością, bo inaczey na nicby ſię nie zdała, ale nie tylko, że zazwyczay nie ieſt doſtateczną do wypłacenia tego, co ſię winno Sprawiedliwości Boga, za karę doczesną, która po odpuſzczeniu grzechów, zaſtępuie mieysce kary wieczney, można niezawodnie mówić: że częſtokroć ta Pokuta, maleńką ieſt tego zadosyć uczynienia cząſtką. Któż bowiem, proſzę, tak bezrozumnym będzie, żeby rozumiał, iż krótkie iakie Modlitewki, kilka Rożańców, kilka poſtów, małe iakie iałmużny i inſze podobne pokuty, które zwyczaynie naznaczaią Spowiednicy, miały bydź doſtateczne za karę wielu grzechom śmiertelnym powinną? Możnaż to z zdrowym pogodzić rozumem?

Względem Zadosyć uczynienia rzeczywistego bliźniemu powinnego, to wiedzieć mamy, że obowięzuie podobnie pod grzechem śmiertelnym, gdy iego iest materya wielka. Potrzeba, iakośmy wyżey powiedzieli, wrocić bliźniemu dobro, ieżeli mu się wydarło, poiednać się z nim, nadgrodzić pogorszenia, do których się iakożkolwiek dało okazyą. A to wszystko potrzeba uczynić doskonale, i ile bydź może, iak nayprędzey. Ah! ileż w tym istotnym obowiązku oboiętnych, i owszem zimnych widziemy Chrześcian! iak wielu zwłacza tę nieuchronną i tak ścisłą powinność od lat kilku, a podobno od dwudziestu, lub trzydziestu! iak wielu przez to występne odkładanie czyni się Spowiedzi i Kommunii świętokradzkich? Próżnobyście mówili, moi kochani Bracia, żeście mieli zawsze szczerą zadosyć uczynienia wolą, iak prędko mieliście tę sposobność, a waszego nie wypełniliście przedsięwzięcia, iuż tym samym iesteście winnemi, i rozgrzeszenia niegodnemi. Rachuycież się iak nayściśley z sumnieniem waszym wy, którzy w tey mierze macie iakie wątpliwości. Pokazałem wam obowiązek i potrzebę Zadosyc uczynienia; posłuchaycież mię teraz, iakie własności to Zadosyć uczynienie mieć powinno, żeby było dostateczne, o czym do was mówić będę w drugiey Części tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

Pokuta tak ta, którą naznacza Spowiednik, iako i owa, którą kto sam na siebie wkłada, żeby zastąpił niedostatek pierwszey, powinna mieć pięć własności, to iest, powinna bydź odprawiona w stanie łaski, powinna bydź zadosyć czyniąca, zachowuiąca od powrotu, proporcyonalna grzechom, i doskonała. Zaczniymy od pierwszey kondycyi. Naprzód: mówię, że pokuta powinna bydź odprawiona w stanie łaski. Nie rozumiem ia tu, żeby pokuta przy Spowiedzi naznaczona, nie miała bydź dostatecznie czyli ważnie odprawiona, chociażby nawet odprawiła się w stanie grzechu śmiertelnego, ale mówię, że pokuta tak odprawiona, nic nie zasługuie na żywot wieczny, bo każda sprawa w stanie grzechu śmiertelnego czyniona, iest sprawą umarłą i dla Nieba zgubioną. A lubo może czasem zasługować na nagrodę doczesną, lub wzruszyć miłosierdzie Boskie do użyczenia łaski nawrócenia, tu iednak i to uważać macie, iż ieżeli Spowiednik za pokutę naznaczył takie sprawy, które istotnie wyciągaią stanu łaski, na ów czas, ieżeli się nie iest w łasce, pokuta odprawiona nie iest pokutą, i nic nie waży. Naprzykład: nakazuie Spowiednik za pokutę spowiadać się i kommunikować, pewna iest, że przez niegodną spowiedź i świę‑

tokradzką Kommunią, nie dopełnia się pokuta, iako podobnież nie dopełnia się Przykazania Kościelnego o spowiedzi roczney, i Kommunii Wielkanocney przez złą spowiedź, i niegodne do Stołu Bożego przystępowanie. Opłaczmy tu ślepotę tylu Chrześcian, którzy czynią umartwienia i pokuty, poszczą, modlą się, assystuią do świętey Ołtarza Ofiary, daią iałmużny, i ćwiczą się w dobrych uczynkach, w opłakanym grzechu śmiertelnego stanie, a tym samym wszystkie prace i trudy na wieczność tracą, gdyby w tym stanie nieszczęśliwym pomarli. Ah! iak wielu iest, którzy w biegu całego życia, nie opuściwszy zupełnie grzechu, mówić będą w godzinę śmierci: Pracowaliśmy do zmordowania przez cały bieg życia naszego, z tym wszystkim niceśmy nie uczynili, bośmy pracowali w nocy grzechu.

Powtóre: Pokuta powinna bydź zadosyć czyniąca, to iest, powinna się zemścić nad grzesznikiem, za zelżony przez grzech nayważszy Maiestat, i oddać bliźniemu dobro, które mu się niesprawiedliwie wydarło; każdy niemal rodzay grzechu czyni krzywdę szczególną Bogu i bliźniemu, trzeba zatym przez pokutę nadgrodzić te krzywdy. Pyszny chciał wydrzeć naywyższemu Panu cześć, która iemu iest powinna, i przywłaszczyć ią sobie, wzgardził razem i bliźnim, nad którego się wyniosł. Powinien więc przez pokutę wrócić

Bogu ten honor, upokarzaiąc się głęboko, i uniżyć się przed bracią tyle, ile nad nich się podniosł. Łakomy uczynił krzywdę Bogu i bliźniemu: Bogu, odstępuiąc go, a kleiąc serce do marności przemiiaiących; bliźniemu, biorąc mu iego dobro, albo odmawiaiąc pomocy, która się mu należy; może w naynędznieyszym stanie zostawił żonę, dziatki i swoię czeladkę; może pokrzywdził wielu przez swoie lichwy i niesprawiedliwości, może miał dla ubogich nieużyte i skaliste serce. Potrzeba więc, ażeby obalił ten sromotny chciwości bałwan, który sobie wystawił za Boga, i poświęcił swoie zbiory i pieniądze sprawiedliwości, powracaiąc dobro źle nabyte, miłości także, wspomagaiąc członki Jezusa Chrystusa. Niewstydliwy, uczynił hanicbną obelgę Duchowi Swiętemu, gwałcąc ciało swoie, które iest Kościołem tego Ducha Bożego, obraził także bliźniego, daiąc mu zły przykład, a podobno wydzieraiąc poczciwość, i czyniąc go uczestnikiem swoich bezwstydow i sromot, powinien więc wszystkiemi starać się siłami zwrócić to złe przez umartwienie, post, ostrości, dobry przykład i święte rozmowy. Gorszący wypowiedział woynę otwartą Bogu, buntuiąc przeciw niemu poddanych i wiernych sług iego, wydzieraiąc mu dusze krwią Zbawiciela odkupione, uczynił także naywiększą, iako mógł bliźnie-

mu krzywdę, popychaiąc go na przepaść piekielną, potrzeba więc, ażeby nic nie zaniedbywał do zatamowania nieszczęśliwego źrzódła gorszących swoich przykładów, żeby zbawił tyle dusz, ile ich swoim zatracił zgorszeniem. Jednym słowem, wszyscy grzesznicy powinni, ile tylko mogą nadgrodzić tę krzywdę, którą uczynili Bogu, i to złe, którego byli przyczyną przez swoy grzech bliźniem. Bogu powinni nadgrodzić życiem świętym i pokutuiącym, z głęboką pokorę, zupełnym pod iego święte prawa poddaniem się, doskonałym wyprzeniem się świata i iego fałszywych honorow, odstąpieniem bezwstydnych iego roskoszy, przemiiaiących bogactw, gorszącey mody, zdań i uciech świeckich, ukrzyżowaniem wewnętrznym, i ustawicznym sprzeciwianiem się swoim namiętnościom i chuciom. Bliźniemu powinni nagradzać przez oddanie dobra, które mu się wzięło, przez przywrócenie sławy i honoru, który się oczerniło, przez szczere z nim poiednanie się, przez dobry przykład, przez pilność w wykonaniu tych obowiązków, które mu się należą. Otoż to iest, co się rozumieć ma przez pokutę dosyć czyniącą.

Potrzecie: Pokuta, czyli Zadosyć uczynienie powinno bydź zachowuiące od grzechu, to iest, nie dosyć na tym, żeby pokuta nadgrodziła to złe i te nierządy, których grzech

był przyczyną, ale potrzeba, żeby zachowała od nayniebezpiecznieyſzego powrotu do grzechu. Na cożby ſię przydało choremu bydź uleczonym z niebezpieczney choroby, gdyby w kilka dni miał wpadać w recydywę? Doktor, który go leczył, daremnieby czas i ſwoię fatygę ſtracił, a chory tymby był pożałowania godnieyſzy, iż iego recydywa daleko ieſt od pierwſzey niebezpiecznieyſza choroby. Podobnież, na co ſię przyda penitentowi otrzymać odpuſzczenie grzechow ſwoich, i poiednać ſię z Bogiem, ieżeli znowu powraca do nich? Stan iego oſtatni, iak mówi Ewanielia, będzie nieporównanie niebezpiecznieyſzy, niżeli był pierwſzy. Jeſt to więc iſtotną powinnością dla tych, którzy powrócili do łaſki przez Sakrament poiednania, czynić pokuty takie, któreby ich ubezpieczały od upadku. Spowiednicy obowiązani są wkładać takowe pokuty, a penitenci powinni ſami ſobie wyznaczać inſze, któreby miały tęż samę dzielność. Jako choroby duchowne, równie iak i choroby ciała leczą ſię przez lekarſtwa przeciwne, tak też podobnym każdy ich uſtrzeże ſię ſposobem. Grzeſznik więc nawrócony dla uſtrzeżenia ſię powrotu, powinien czynić pokuty, któreby wſtrzymywały panuiącą iego namiętność, i osłabiały złe iego ſkłonności. Ten ktory był ſkłonnym do piiańſtwa, powinien zmnieyſzać ſobie trunku, i smak ſwoy mar-

twić; ten, który był w więzach łakomſtwa, powinien bydź świątobliwie i roſtropnie ſzczodrym; ten, który wyſzedł z przepaści lubieżności, powinien pościć, i grzeſzne ſwoie ciało karać przez rozmaite oſtrości, nadę wſzyſtko powinien modlić ſię częſto, pracować recznie, i troſkliwie wyſtrzegać ſię okazyi; ten który częſto unosił ſię pychą lub zazdrością, powinien upokarzać ſię nieprzeſtannie, i oświadczać miłość ku bliźniemu. Każdy w ſzczególności pokutuiący, powinien roztrząsać, które są dobre uczynki, pokuty i umartwienia, w którychby ſię ćwiczył, i które rozumie nayſkutecznieyſze do zachowania go od grzechu, powinien koniecznie ich ſię trzymać, i w nich trwać ſtatecznie.

Poczwarte: Zadosyć uczynienia i Pokuty, powinny bydź proporcyonalne, to ieſt, powinny wyrównywać ciężkość i liczbę grzechów popełnionych, a tak ci, którzy są winnemi wielkich zbrodni, albo którzy ie po wielekroć ponowili, powinni czynić pokuty nieporównanie znacznieyſze, niżeli owi, których o takie, albo o tyle przeſtępſtw nie obwinia ſumnienie. Ah! moi kochani Bracia, co za materya boiaźni i zatrwożenia dla wielkich grzeſzników, a w ſzczególności dla nas, którzyśmy w życiu naſzym tyle popełnili grzechów! Podobno znayduią ſię tu tacy, którzy tyle dopuścili ſię śmiertelnych

grze-

grzechów, ile włosów maią na głowie. Nie potrzeba do grzechu śmiertelnego, tylko iedney myśli, iedney rozmyślney żądzy, a zezwolenie woli mniey iak minutowe, dosyć ieſt doſtateczne do grzechu. O moy Boże; a wieleż ieſt tych złych myśli? wiele tych żądzy wyſtępnych? wiele słów gorſzących? wiele ſpraw niezgadzaiących ſię z Prawem Bożym i natchnieniem ſumnienia? wiele opuſzczenia obowiązków iſtotnych, a to wſzyſtko w przeciągu lat pięćdziesiąt, a bo ſześćdziesiąt? Jakieyżeby tu nie potrzeba czynić pokuty, żeby nad tylą zemścić ſię grzechami? Nie potrzebażby tu iuż wcale rozpaczać, gdyby ſię nie pokładało nadziei w nieſkończonym miłosierdziu Boſkim?

Z tym wſzyſtkim niezawożdcie ſię grzeſznicy, trzeba będzie płacić do naymnieyſzego kwartnika na tym, lub na drugim świecie, według powieści ſamego Jezusa Chryſtusa. Cóż to więc za ſtraſzne ſzaleńſtwo owych, którzy do nieſkończoney prawie liczby pomnażaią grzechy ſwoie, którzy, iż użyię wyrażenia Piſma: piią iak wodę nieprawość, którzy nie więcey poczytuią ſto, iak ieden grzech śmiertelny? O gruba ślepoto: o zdania wcale nieludzkie! Jeżeli ieden grzech zasługuie na wielką karę doczesną, bo tu rozumiem, że ieſt w Sakramencie Pokuty odpuſzczony co do winy i co do kary wieczney, ieżeli ta

kara iednemu powinna grzechowi, idąc za zdaniem Kościoła ieſt tak wielka, czegoż ſię bać nie potrzeba o tak wiele grzechów, o tę nieprzerachowaną liczbę zbrodni, do których ſię tak wielu poczuwa grzeſzników? Jużem wam powiedział, iakie w tey mierze ieſt zdanie Kościoła, przytaczam wam ieszcze przykład, który was żywo przerazić powinien. W dziewiątym wieku, pewny znaczny Pan popełniwſzy grzech ſzkaradny wprawdzie, ale który można było iakożkolwiek wymówić, udał ſię na rozgrzeſzenie do Papieża: Stefan tego imienia piąty siedział na ów czas na Stolicy Piotrowey. Papież ten odpowiada Panu temi ſłowy: Synu moy rozgrzeſzam cię od tego grzechu, ale pod tym obowiązkiem, abyś albo wſtąpił do Klaſztoru, i w nim przez całe życie twoie żył w wielkiey oſtrości, albo, ieżeli zoſtanieſz na świecie, żebyś nigdy nie iadał mięsa, wyiąwſzy ſame tylko uroczyſte Swięta, wſtrzymał ſię całym życiem od picia wina, i nigdy ſobie zwyczaynych ſwoich nie pozwolił rozrywek. Mógłbym ci, dodaie ten Swięty Oyciec, surowſzą naznaczyć pokutę, ale ieżeli i tę odprawiſz dobrze, Bóg ci winę twoię daruie, ieżeli zaś iey nie wypełniſz, ſam ſiebie potępiſz. Cóż to ten Pan uczynił? przez co na tak oſtrą zasłużył pokutę? Oto podeyźrzaną o cudzołoztwo żonę własną zabił, to zaś uczynił gwałtownym gniewem

uniesiony. Cóż na to myślicie, moi kochani Bracia? Przykład ten izaliż was zadumieniem nie napełnia? Z tym wſzyſtkim pokuta ta naznaczona przez Papieża, była przyſtosowana do prawideł i uſtaw pokutnych, przyiętych i używanych więcey, iak przez lat trzyſta w Kościele powſzechnym.

Piąta nakoniec kondycya, którą powinno mieć Zadosyć uczynienie, ieſt doſkonałość, to ieſt, że pokuty czyli naznaczone przez Spowiednika, czyli te które kto ſam ſobie przepisał, powinny bydź odprawione ze wſzyſtkiemi potrzebnemi okolicznościami, co do czasu i co do mieysca, co do ſpoſobu, a nade wſzyſtko te, które są iſtotne, iako to, reſtytucya, poiednanie ſię, naprawienie pogorſzeń i tym podobne, i owe które się z bliſka tyczą czci i chwały Boſkiey, nakoniec i te, które są nakazane na świętym Trybunale, powinny bydź wypełnione w całości, i ile bydź może, bez żadnego zwłaczania. Gdyby ſię zaś trafiło, żeby Spowiednik naznaczył pokuty, którychby nie można wypełnić, tylko z bardzo wielką trudnością, trzeba mu z powolnością te przełożyć trudności, i prosić go, żeby ie chciał odmienić, a gdyby pokuta, którą ſię przyięło, i wypełnić przyobiecało, ſtała ſię potym niepodobną, lub do wykonania bardzo trudną, maiąc wzgląd na okoliczności lub ſtanu lub osob, potrzeba

udać fię do tegoż, ieżeli to bydź może, Spowiednika, żeby ią odmienił, lub do drugiego, żeby co fię ma uczynić, nauczył.

Te są Bracia moi własności, te przymioty, które zadosyć uczynienia i pokuty mieć powinny, żeby doftateczne, i od naywyżfzego były przyięte Sędziego, który ie wfzyftkie waży na fzali fprawiedliwości, i odrzuca te, które nie doważaią. Wasze pokuty sąż tego, pytam fię was, rodzaiu? te które w przefzłym czyniliście czasie, izaliż świętą was napełniaią ufnością? Roztrząfaycie iak naypilniey fumnienia wafze, w materyi tyle was tyczącey fię. O ileż penitentów względem zadosyć uczynienia naygrubfze popełniaią błędy! Jedni zamiaft przyięcia pokuty wefoło i z poddaniem fię, którą im naznacza Spowiednik, zamiaft tego, żeby byli zupełnie przeświadczeni u siebie, iż nierównie na cięższe zasłużyli oftrości, przyimuią onę z użaleniem, niesmakiem, gorżkością. Drudzy umawiaią fię, i fzukaią wfzelakich fposobów i wymówek, żeby fię wyłamali z pokut, od których nakazania, nie mogą fię wftrzymać Spowiednicy, chyba żeby fwoie chcieli zawodzić fumnienie. Znayduią fię i tacy, którzy obwiiaią i wycieńczaią grzechy fwoie, boiąc fię, żeby im nie nakazano pokuty zbyt, iak oni rozumieią, surowey. Wielu ieft i takowych, którzy nie chcą, żeby Spowiednicy wefzli we

wſzyſtkie ich sumnienia ſkrytości, to ieſt, żeby nie poznaiąc z gruntu złości ich grzechow, nie mieli przyczyny wkładania na nich wyrównywaiących pokut. Podobni do człowieka głęboką ranę maiącego, dotkniy ſię iak chceſz, gdzie indziey, uſkarżać ſię nie będzie, ale ruſz go, albo dotkniey około rany, woła i mdleie, że mu boleść dogrzewa. Penitenci, o których mówiemy, nie maią za złe, że ſię ich w inſzych materyach roztrząsa ſumnienie, ale ledwie Spowiednik dotknie ſię panuiących namiętności, żalą ſię i gniewaią; Z tym wſzyſtkim ta to ieſt naygłębſza rana, którą leczyć nieodwłocznie potrzeba. Znayduią ſię nakoniec i tacy którzy przyimuią naznaczone pokuty, ale ie na długi czas odkładaią, albo też nie wypełniaią, tylko po części, albo źle odprawiaią, albo też zupełnie opuſzczaią. Nie znayduiąż ſię między wami, moi kochani Bracia, tacy, którzyby do niektórych, a może i do wſzyſtkich poczuwali ſię tych wyſtępków? Nie znayduiąż ſię tacy, którzy opuſzczali powielekroć albo wcale, albo po części pokuty, które im były naznaczane, i o wypełnieniu ich od kilkunaſtu lat nie myślą? Z tym wſzyſkim, opuſzczania takowe w wielu razach, mogą bydź śmiertelnym grzechem, i podeyźrzenie sprawić o nayſzkaradnieyſzey zbrodni Spowiedzi i Kommunii świętokradzkiey, a

przynaymniey o tylu świętokradzkich Sakramentów zełżeniach, ile razy do nich w tym ſtanie przyſtępowali.

Staraymy ſię moi kochani Bracia, czynić ſprawiedliwą pokutę i zadosyć uczynienie Bogu i bliźniemu tyle, ile im ieſteśmy winni, i tym ſposobem, którym ieſteśmy obowiązani. Niechcieymy w drugim życiu Boſkiey wypłacać ſię ſprawiedliwości, ponieważ tam zadosyć uczynienia są bez żadney zasługi, i wypłacenie ſię do oſtatniego ſenika. Ale uſiłuymy zadosyć uczynić na tym świecie, gdzie prace i pokuty są zaſługuiące, i zadosyć czyniące, gdzie można zyſkać wiele z małego i w krótkim czasie. Tym sposobem zasłużemy ſobie na błogoſławieńſtwo wyznaczone prawdziwym pokutnikom, którego wam życzę, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA
NA NIEDZIELĘ KWIETNIĄ.
O KOMMUNII.

Dicite Filiæ Sion, ecce Rex venit tibi masuetus.

Powiedzcie Corce Syońſkiey, oto Król przychodzi do ciebie cichy. *Math.* 21.

Dwoiakiego gatunku ludzi uważać mamy przy tryumfalnym wieździe Jezusa Chry-

ſtusa do miaſta Jerozolimy: iedni wychodzą naprzeciw niemu, ścielą drogi gałązkami drzew, rozpościeraią ſzaty, i tysiącznemi okrzykami, któremi brzmi całe powietrze, oświadczaią ſwoię radość, przylgnienie i reſpekt. Drudzy przez obmierzłą zazdrość wſzyſtkich używaią sposobów do zmnieyſzenia chwały tego wiazdu, chcą odciągnąć tych, którzy ſię do niego przywiązali, ſzemrzą na samegoż Zbawiciela, że cierpi podobnąż nowość, układaią okrutny proiekt zgubienia go. Prawdziwe wyobrażenie dwoiakich Chrześcian, którzy w czas tey wielkiey Uroczyſtości Wielkanocney, przyimuią Jezusa Chryſtusa w nayświętſzey Kommunii. Jedni wychodzą naprzeciw niemu, zapraſzaią, żeby wniść raczył do ich ſerca, i obiął nad niemi iako Król prawy naywyżſzą władzę, gotuią mu troſkliwie pomieſzkanie w duszy ſwoiey przez ſzczere nawrócenie, przez żal gorący za grzechy ſwoie, przez Spowiedź wſzyſtkie potrzebne maiącą przymioty. Otóż wzór świętobliwie i z pożytkiem przyiętey Kommunii. Drudzy nie przyſtępuią do tego Anielſkiego chleba, tylko przez względy ludzkie, że widząc surowe pod karą klątwy Przykazanie Kościoła, czynią iakieś przysadne nabożeńſtwa powierzchowności, żeby temi pozorami złudzili wſzyſtkich, iż ſię przyzwoicie do tey tak wielkiey przygotowali ſprawy, i nie byli poczytani

za zbrodniów i bezbożnych, ale w rzeczy ſamey przyimnią ſwego Zbawiciela, żeby go powtórnie ukrzyżowali. O tych dwóch tak różnych i odmiennych Kommuniach, poſtanowiłem Bracia moi dziś do was mówić: Niemaſz potrzebnieyſzey dla was Nauki; słuchayċież mię z uwagą pilną.

CZĘSC PIERWSZA.

Gdy kto chce w dom swoy zaprosić osobę godną, ſtara ſię, ile może, o naywiękſze ochędoſtwo. Naprzód oczyſzcza dom ſwoy ze wſzyſtkich plugaſtw i prochów; powtóre, obiia ściany, przyozdabia i nic nie opuſzcza, przez coby pomieſzkanie swoie uczynił godne tego, którego ma przyiąć gościa. Duſze Chrześciańſkie, Jezus Chryſtus, którego chcecie przyiąć do ſerc waſzych pod czas tey wielkiey Uroczyſtości, ieſt wyżſzym nad wſzyſtkich świata Królow Panem, tron iego wſpiera ſię na Serafinach, chwała, moc i maieſtat iego, są nieſkończone. Z iakąż usilnością nie powinniście przygotować pomieſzkanie, w którym go przyiąć macie? Pomieſzkaniem tym ieſt ſerce waſze: trzeba więc z niego wyrzucić wſzyſtkie nieczyſtości i śmiecie, to ieſt, trzeba wyrzucić wſzyſtkie grzechy, wſzyſtkie nałogi wyſtępne, wszyſtkie affekta ziemſkie, przez dokładną Spowiedź, przez umartwienie i pokutę. Ale

nie dosyć na tym, trzeba dom ten przyozdobić; a iakie mogą bydź iego ozdoby? Oto cnoty Chrześciańſkie: wiara żywa, nadzieia mocna, miłość gorąca, czyſtość nieſkaziona, pokora głęboka. Te są ſtroie, których od duszy wyciąga Oblubieniec Niebieſki, żeby ſię z nią ziednoczył, żeby w niey ſtałe osadził mieſzkanie, żeby ią ſobie za miłą wybrał oblubienicę.

Czytamy w dziſieyſzey Swiętego Mateuſza Ewanielii, że Jezus Chryſtus wieżdżaiąc uroczyście do miaſta Jerozolimy, wsiadł na Oſiełka, i iachał przez rozpoſtarte po drodze ſzaty, i kwitnących drzew gałęzie: ieżeli wiazd Zbawiciela do Jerozolimy ieſt figurą wniścia iego do duſzy naſzey w nayświętſzey Kommunii, obrządki pierwſzego solennego wprowadzenia powinny dla nas bydź nauką, iak ſię mamy przygotować do drugiego. Osiełek, według wyrażenia Oyców Swiętych, ieſt wyobrażeniem zmyślności i namiętności naſzych. Rozpoſtarte ſuknie oznaczaią nam affekta ziemskie i doczesne. Gałęzie drzew okazuią wielkości świata, które mniey są ieſzcze gruntowne i ſtałe, niżeli liście drzew poruſzone od wiatrów. Zeby tę myśl przyſtoſować do was kochani Bracia, mówić powinienem, że Jezus Chryſtus przychodzący do duſzy w Sakramencie ołtarza, chce zdeptać, to ieſt, chce wyniſzczyć wſzyſtkie affekta nieporzą-

dne, chce bydź więcey ſzacowanym, niżeli uciechy, honory i próżność świata, chce, żeby mu poświęcono namiętność, interes i co może bydź przeciwnego Duchowi iego i Ewanielii.

Nie bez taiemnicy przydaie Swięty Ewanielista, że Osiełek, na którego wsiadł Jezus, maiący wieżdżać do Jerozolimy, był uwiązany, i że Apostołowie rozwiązali go, i przywiedli do ſwego Nauczyciela. Jzaliż grzeſznik nie ieſt bezrozumnieyſzy nad ſame bydlęta: izaliż nie ieſt związanym przez ſwoie grzechy i zaſtarzałe nałogi? Potrzeba pierwey, żeby Kapłani, Uczniowie Pana, rozwiązali przez prawe rozgrzeſzenie, i przywiedli go przed oblicze Jezusa Chryſtusa, który ſię z nim ma łączyć w nayświętſzey Kommunii. Wiecie to dobrze kochani Bracia, że grzeſznik ieſt niewolnikiem grzechu i czarta, żeby więc mógł bydź ziednoczonym z Jezusem Chryſtusem, i bydź uczeſtnikiem wolności, i przywileiow synów i uczniow iego, co ſię dzieie w Swiętey Kommunii, potrzeba żeby przez dobrą spowiedź i ſzczere nawrócenie, potargał więzy tey ſromotney niewoli, któremi był tak ściśle ſkrępowany, że ſię podnieść nie mógł ku Niebu.

Baranek Wielkanocny, który był zawſze miany za figurę naſzego Zbawiciela w Sakramencie ołtarza, nie mógł bydź pożywany,

tylko z niektóremi obrządkami. Uważmy niektóre, i przystosuymy ie do Swiętey Kommunii, w którey pożywamy prawdziwego Baranka Bożego, gładzącego grzechy świata. Trzeba było nie w dzień, ale w nocy pożywać Wielkanocnego Baranka: Noc ieſt czasem ciemności, to ieſt znakiem wiary, którą ieſt ciemna: zkąd wnosić mamy, że mamy przyſtępować do tego Niebieſkiego pokarmu z żywą wiarą, i to ieſt pierwſze, i iſtotne przygotowanie przychodzących z pożytkiem do stołu Pańſkiego. Trzeba było, żeby Baranek Wielkanocny był pieczony, nie gotowany, żeby go był ogień zupełnie przeiął i przeniknął. Potrzeba do godney Kommunii mieć miłość rozpaloną, to ieſt, mieć miłość gorącą Boga, i miłość gorącą bliźniego. Nie mieć żadney niechęci, żadney nieprzyiaźni, żadney ku nikomu oboiętności, ale całym ſercem poiednać ſię ze wſzyſtkiemi nam niechętnemi. Przepiſowało prawo pożywać Wielkanocnego Baranka z gorzkiemi ziołami: gorycz znaczy umartwienie. Jeżeli chcecie, iak powinniście, kochani Bracia, do świętych Ołtarza zbliżyć ſię Taiemnic, trzeba żebyście umartwili zmysły waſze, wyniosłość i miłość własną. Martwiliżeście ciała waſze w święty ten czas czterdzieſtodniowego poſtu? Zachowaliżeście poſt nakazany od Kościoła z tą oſtrością, iakiey po was domaga ſię Kościoł, i ſiły

wafze pozwalały? Trzeba było przy pożywaniu Baranka przepasać biodra fwoie, to ieft, chcąc godnie kommunikować, potrzeba bydź czyftym, i obmyć zupełnie wfzyftkie zmazy i brudy nieczyftości. Jezus Chryftus nie może cierpieć niewftydliwych i lubieżnych kozłów. Nakoniec według przepifu prawa, Baranek Wielkanocny miał bydź pożywany z kwapliwością, pilnością: czego Pifmo daie przyczynę, iż ten Baranek był Wielkanocny, Wielkanoc zaś znaczy przeyście. Kto zatym chce pożywać tego świętego Chleba, powinien przeyść z ftanu grzechu, do ftanu łafki, z życia rozwiozłego i nierządnego, do życia świętego i chrześciańfkiego, to zaś przeyście powinno bydź fkwapliwe bez namyślania się, bez zwłoczenia.

Jezus Chryftus w Eucharyftyi ieft posiłkiem dufz nafzych, ciało iego ieft prawdziwym pokarmem, Krew iego ieft prawdziwym napoiem. Sam Jezus Chryftus nas o tym upewnia. Zkąd wnosić mamy, że ten pokarm iakożkolwiek niebiefki, iakożkolwiek Bofki ieft i duchowny, wyciąga tychże famych przysposobień, i sprawuie w porządku łafki też fame fkutki, które pokarm materyalny fprawuie w porządku natury. Żeby pokarm materyalny był pożyteczny ciałom nafzym, dwóch iftotnych potrzeba kondycyy. Naprzód: żeby żołądek był żywy, i miał siłę ftrawienia; Po-

wtóre: żeby tenże żołądek był zdrowy i złych humorów próżny. Jeżeli pierwszey braknie kondycyi, żadnego nie będzie trawienia, a zatym pokarm ciała posilić nie może. Jeżeli drugiego braknie, będzie wprawdzie trawienie, ale trawienie złe, które pokarm w złe przeistoczy humory, a zamiast wzmożenia chorego, pomnoży iego słabość, i śmierci bydź może przyczyną. Zeby Ciało Jezusa Chrystusa, które iest pokarmem naszym duchownym, było pożyteczne duszy, podobnież potrzeba, żeby dusza nasza była żyiąca łaską poświęcaiącą; powtóre: żeby była wolna od affektów ziemskich, które iey są niebezpiecznemi chorobami. Jeżeli dusza iest umarłą w oczach Boskich, chociażby nawet przez ieden tylko grzech śmiertelny, święta Kommunia nietylko będzie niepożyteczna, ale ieszcze iey powstanie i nawrócenie uczyni trudnieysze, iak naucza Sty Paweł, ieżeli iest chorą i omdlałą przez oziębłość i affekta ziemskie, które nad nią górę biorą, Kommunia na nic się iey nie przyda.

Tenże Apostoł pisząc do Koryntyan, domaga się, iako istotnego przygotowania do godney Kommunii, doświadczania samego siebie: Przygotowanie to tak sądzi bydź potrzebne, iż upewnia, że ci, którzy go nie maią, czynią się winnemi zniewagi ciała i krwi Chrystusowey, pożywaiąc i piiąc własne swoie po-

tępienie. Wiedzieć tu powinniśmy, co rozumie Apostoł przez to doświadczenie: Artykuł iest wiary, i po świętym Koncylium Trydentskim wątpić o nim nie można, że dobra spowiedź iest doświadczeniem koniecznie potrzebnym temu, który iest w stanie grzechu śmiertelnego, żeby świętokradzko nie przystąpił do Swiętey Kommunii, ale dosyćże na tym? Tożby to tylko samo doświadczenie było, którego się domaga Apostoł od wszystkich grzeszników? Nie, Bracia moi: są niektóre okoliczności, w których czegoś więcey potrzeba. Bo iakże proszę zuchwały grzesznik, który całe życie swoie nayszkaradnieyszemi oznaczył zbrodniami, może się ośmielić prosto od świętego Trybunału do stołu uklęknąć Pańskiego? Cóż iest siebie samego doświadczać prawdziwie? Oto po długim ciągu nieprawości, iest zacząć życie nowe, iest długi czas leżąc w nałogach występnych, wyrzec się ich zupełnie, iest odstąpiwszy wszystkich bliskich upadku okazyy, dawać niezawodne znaki zmartychwstania swego duchownego, i pokazywać przez świątobliwość przykładów, że się porzuciło grob nieprawości, i całe serce obrociło do Boga; iest nadgradzać ile można pogorszenia uczynione, poiednać się z nieprzyiacielem, powrócić dobro i honor bliźniemu powinny, iednym słowem iest stać się nowym stworzeniem przez pokutę, a zewlec z siebie starego człowieka.

Z tego wſzyſtkiego moi kochani Bracia, wnieść ſobie macie, iż żeby godnie kommunikować, żeby z pożytkiem przyſtąpić do ſtołu Pańſkiego, żeby do Boſkich zbliżaiąc ſię Taiemnic, nie ſtać ſię winnym, świętokradztwa, potrzeba bydź oczyſzczonym i przyozdobionym. Zważaycie dobrze te dwie kondycye które znaczą wiele. Trzeba bydź mówię oczyſzczonym, to ieſt, trzeba bydź wolnym od grzechu śmiertelnego, i nie mieć żadnego affektu do niego, a to ſię nazywa ſtanem łaſki poświęcaiącey, albo ſtanem przywróconey niewinności przez ſzczerą pokutę. Potrzeba ieſzcze, powtarzam wam, i nigdy doſtatecznie powtórzyć nie mogę, odwrócić fatalne grzechu ſkutki, oddać dobro źle nabyte, nagrodzić honor i sławę bliźniemu, ieśli mu była przez potwarz i obmówę wydarta, pogodzić ſię z nieprzyiacielem nie na pozor tylko, i powierzchownie, lecz z całego ſerca. Jeśliby zaś kto nie mógł mieć tey sposobności obowiązkom tym natychmiaſt zadosyć uczynić, powinien mieć mocne przedſięwzięcie wykonania ich nieodwłocznie, i w uſkutecznieniu ich przez ſwoię winę nic nie zwłaczać. Przydaię i to, iż do godney Kommunii trzeba doſtatecznie umieć przednieyſze prawdy Wiary świętey, i powinności ſtanu ſwego. Zaſtanówcie ſię nad tym wy w proſtocie żyiący kochani Bracia, ieżeli ieſteście w tako-

wey niewiadomości, która ieſt grzechem, tyle świętokradztw popełniacie, ile razy ſię ſpowiadacie i kommunikuiecie, powinniście, nauczywſzy ſię pierwey, co wierzyć i wiedzieć pod grzechem macie, uczynić ſpowiedź ieneralną od owego czasu, od którego w tak grubey niewiadomości żyiecie: Bez tego nauczenia ſię, i bez takowey ſpowiedzi ſpodziewać ſię zbawienia nie możecie. Rozciągnąłem ſię nieco w tym punkcie, bo wiem, że wiele ieſt między wami, którym to przypomnienie ieſt koniecznie potrzebne, którzy dla tey niewiadomości w oczywiſtym ſą niebezpieczeńſtwie potępienia. Powtóre: chcąc godnie kommunikować, potrzeba bydź przyozdobionym, to ieſt mieć cnoty Chrześciańſkie, wiarę, nadzieie, miłość, pokorę, powściągliwość, czyſtość i inſze, które złączone razem osadzaią człowieka w ſtanie ſzczęśliwym łaſki poświęcaiącey. Względem dyspozycyi ciała, wiecie wſzyscy, że potrzeba bydź czczym, to ieſt, nic nie ieść i nic nie pić od północy, ani nakſztałt posiłku, ani nakſztałt lekarſtwa, że potrzeba bydź podług kondycyi i ſtanu uczciwie i ſkromnie przybranym; wiecie i to, że do tego Anielſkiego Chleba przyſtępować trzeba w wielką ſkromnością, z głębokim uſzanowaniem, z boiaźnią połączoną z ufnością, z gorącym pragnieniem ziednoczenia ſię z Jezusem Chryſtusem.

Otoż

Otóż kochani Bracia, treść przygotowań, które przynosić macie do tego świętego Stołu. Rachuycie się pilnie nad niemi, szperaycie w waszych sercach i przeglądaycie, ieżeliście miewali zawsze te święte dyspozycye, i ieżeli macie szczere przedsięwzięcie nic nie opuszczać z tych kondycyy, gdy będziecie mieli szczęście kommunikować w czasie przyszłym. Prawda iest, że to was wiele kosztować będzie, bo cóż nad wewnętrzne pasowanie się z sobą bydź może cięższego, ale też pożytki, które odniesiecie z Kommunii, ieżeli się do niey przysposobicie godnie, będą dla was stokrotnym, i owszem nieskończenie zyskuiącym owocem. Kommunia godnie przyięta, iest naywiększym dobrem, które się wam może zdarzyć w życiu, iest zadatkiem żywota wiecznego, i szczęśliwym nieśmiertelności nasieniem. Zlewa na nas łaski i błogosławieństwo, wspiera siłą i męstwem do wypełnienia powinności, do zwyciężenia pokus, do pokonania wszystkich nieprzyiacioł zbawienia, odraża nas od świata, od iego fałszywych dóbr, od iego czczych honorow, od iego łudzących roskoszy, naprawia w nas smak i apetyt do dóbr wiecznych, umacnia w słabościach, cieszy w utrapieniach, posila w pracach, ratuie w chorobach, oświeca w ciemności, a co iest ieszcze nad to wszystko, łączy ściśle z Jezusem Chrystusem, tak da-

lece, że się nieiako iednąż z tym kochanym Zbawicielem staiemy osobą. Sam nas o tey radosney upewnia prawdzie, gdy mówi: kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ia w nim. O! dobroci cudowna Boga! o hoyności nieskończona! o miłości niepoięta! Można z tych słow miarkować, iak wielka iest liczba Chrześcian, którzy godnie do świętey przystąpili Kommunii. Bo ieżeli iest prawda, iako o niey nie można wątpić, że przez świętą Kommunią stali się nieiako drugiemi Jezusami Chrystusami, że w nich Jezus Chrystus Boskie swoie osadził mieszkanie, nie powinni mieć zdań, maxym, myśli, tylko które ma Jezus Chrystus, powinni wszystko mówić, wszystko czynić, iak Jezus Chrystus. Rozważaycie kochani Bracia, czy się w was te same znayduią skutki, i czyńcie sami do siebie przystosowanie, wszakże iest bardzo łatwe. Ja od godney Kommunii, przystępuię do świętokradzkiey, i iey wam ile mogę, chcę pokazać szkaradność. Ta iest druga część tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

Z któreykolwiek strony świętokradzką uważam Kommunią, niepoiętą iey widzę złość i szkaradność. Zeby ią wam iakożkolwiek opisać, uważaycie ze mną, co Duch Swięty w Piśmie swoim o takowey nas uczy Kom-

munii. Uczy nas naprzód: że ten który w tym ſtanie kommunikuie, pożywa i piie ſwoy wł. ny sąd; Powtóre: że ſię czyni winnym znieważenia Ciała i Krwie Jezusa Chryſtusa; Potrzecie: że na nowo krzyżuie kochanego Zbawiciela, Boga i Odkupiciela ſwoiego. Toż was nie trwoży kochani Bracia? Nicże tu nie słyſzycie, coby waſ zaſtraſzyć mogło, i iak nayſkuteczniey namówić, żebyście podobney nieſzczęśliwości wſzyſtkiemi uchodzili siłami?

Naprzód: grzeſznik, który kommunikuie niegodnie, pożywa i piie ſwoy własny sąd. Poymuiecież dzielność i wyrażenie tych słów Swiętego Pawła? Coż to ieſt pożywać i pić rzecz iaką? ieſt obracać ią w ſwoy posiłek; ieſt odmieniać ią w własną ſwoię iſtność. Pokarmy, których używamy, ſtaią ſię naſzym ciałem, naſzą krwią, i ſkładaią wſzyſtkie części ciała naſzego. A zatym pożywać i pić ſwoy sąd, ieſt przemieniać go w ſwoię iſtność, ieſt czynić go iako drugiego ſiebie, ieſt z sądu ſkładać nieiako część iſtotną samego ſiebie. Jako zaś ieſt niepodobna, gdy ciepło przyrodzone raz ſtrawi pokarm, gdy ſię on podzieli po całym ciele, wyrzucić go z ſiebie, tak ieſt prawie niepodobna, a przynaymniey bardzo rzadka i trudna, gdy kto nieſzczęśliwie pożywał ſwoy ſąd, przez niegodną i świętokradzką Kommunią, pozbyć ſię go lub prze-

istoczyć. Potrzeba do tego cudu łaski Wszechmocnego. Zaświadcza to tak wiele grzeszników, którzy raz poślizgnąwszy się, i w złych dyspozycyach przystąpiwszy do stołu Pańskiego, wpadli w tan nayokropnieyszy ślepoty i zatwardziałości. Powtóre: grzesznik niegodnie kommunikuiący, czyni się winnym znieważenia Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa. Znieważać rzeczy święte i poświęcone do czci Boskiey, iakieżkolwiek te są, zbrodnia iest wielka! Wyłamywanie Kościołow, kradzież naczyń świętych i inne excessa, pospolicie ogniem bywaią karane. Cóż gdyby kto bezbożność swoię tak daleko pomknął, żeby nogami zdeptał nayświętszy ołtarza Sakrament, żeby wrzucił w błoto lub w kloakę poświęcone Hostye, w których iest naygodnieysze czci utaione ciało Boga Człowieka, któreż katownie mogłyby dostatecznie takową ukarać zbrodnią? Z tym wszystkim nieomylna iest, i nie wątpić o tym na ieden moment, że ten, który w złym stanie kommunikuie, czyni Jezusowi Chrystusowi krzywdę nierównie większą, bo ten nayczystszy Baranek ma większe odrażenie od serca, od duszy, od sumnienia grzechem zmazanego, niżeli od tego wszystkiego, cokolwiek może bydź nayobrzydliwszego w rzeczach przyrodzonych. W rzeczy samey, co za wstręt dla tego Boga świętobliwości, bydź niewolonym wchodzić do ust zma-

ganych słowami niewstydliwemi, przysięgami, przeklęctwy, a podobno i bluźnierstwy? bydź posadzonym na ięzyku, który tylą obmówami, potwarzami, i wyuzdaną dyskursów rozwiozłością iest zeszpecony? zstępować do żołądka, który iest plugawym opilstwa i obżarstwa naczyniem? bydź pogrzebionym w sercu, które iest istną kloaką nieczystości, łakomstwa, zemsty, i każdego rodzaiu grzechów, i które mu iest nieznośnieysze nad grob fetoru i obrzydliwości pełny? Mało na tym: iako grzesznik w aktualnym grzechu śmiertelnym zostaiący, iest siedliskiem czartów, którzy w duszy iego iako w własnym mieszkaią domu, tak idzie zatym, że świętokradzko kommunikuiący wydaie, że tak powiem, Zbawiciela czartom, i przymusza go do znaydowania się z niemi w iednymże mieyscu. O! obrzydliwości niepoięta! o szkaradności zbrodni niesłychana! Możecież kochani Bracia słyszeć to, a nie zadumieć się, nie przeléknąć? Coż tu iednak ia mówię, coby rzetelną nie było prawdą?

Potrzecie: grzesznik kommunikuiący świętokradzko, na nowo krzyżuie Jezusa Chrystusa, to iest, czyni mu tęż samę krzywdę, i sam się czyni równie winnym, iakoby w rzeczy samey po drugi raz przybiiałZbawiciela do Krzyża. Któżby temu uwierzył, gdyby Pismo Swięte wyraźnie nas nie upewniało o tym? Zkąd wnosić trzeba, że świętokradzca

odnawia wſzyſtkie katowṅie męki Jezusa Chryſtusa; wydaie z Judaſzem, wycina policzki, plwa na twarz, obciąża Krzyżem, przybiia do niego, ſtaie ſię sam katem, i paſtwi ſię okrutnie. Ale mówmy śmiało, idąc za zdaniem Oyców Swiętych, że kommunikuiący w ſtanie grzechu śmiertelnego, cięższą kala ſię zbrodnią, niżeli Zydzi autorowie śmierci ſwoiego Meſsyaſza. Bo nakoniec Zydzi ukrzyżowali Zbawiciela, ale go nie poznali: i Swięty Paweł wyraźnie mówi: że gdyby go byli poznali, iż on ieſt Królem chwały, nigdyby ſię ukrzyżować go nie ważyli. Ale świętokradzca wierzy, że Jezus Chryſtus ieſt iego Bogiem, iego Panem, iego Sędzią: wierzy, że ieſt rzeczywiście obecny w nayświętſzey Eucharyſtyi, oddaie mu pokłon w Sakramencie, z tym wſzyſtkim przez ślepotę, którey poiąć nie można, na iego Boſką naybezwſtydniey rzuca ſię i targa oſobę. Zydzi ukrzyżowali Zbawiciela raz tylko ieden, a źli Chrześcianie potylekroć go krzyżuią, ile razy go w grzechu śmiertelnym przyimuią. Zydzi ukrzyżowali tego Boga Człowieka w ciele cierpiętliwym, i w ten czas, gdy sam poſtanowił umierać dla zbawienia narodu ludzkiego, a świętokradzcy Chrześcianie krzyżuią go siedzącego po prawicy Oyca, gdy od nich ſpodziewać ſię był nie powinien, tylko dziękczynienia i pokłonów.

Nie możemy bez gniewu i wzruszenia pomyślić o Judaszu zdraycy i niewiernym Apostole, przeklętym od wszystkich, i za nayniegodnieyszego osądzonym człowieka. Ale Chrześcianin świętokradzko kommunikuiący, nie ieśtże równie winnym iak ten bezbożnik? i owszem mówmy bez żadnego namyślania się, nie ieśtże daleko winnieyszym? Judasz bowiem, podług zdania niektórych tłumaczów, nie wierzył zapewne, że Jezus Chrystus był Synem Boga żywego, i oczekiwanym Messyaszem, albo ieżeli wierzył, rozumiał, że się łatwo z rąk swoich nieprzyiacioł wybawi. Chrześcianin zaś zelżyciel Taiemnic naszych, zdradza tego, któremu się kłania, iako Bogu swemu, którego uznaie bydź swoim Stworcą i Panem naywyższym. Nie powinienże obawiać się ukarania tego nieszczęsnego Apostoła? Wiecie Bracia moi, iakie to było ukaranie, wpadł w straszną rozpacz, w niey się obwiesił, wnętrzności iego wylały się, a dusza poszła do przepaści piekielnych: Co za koniec Apostaty i Ucznia Jezusa Chrystusa? Bóg karze często w tym życiu zelżycielów Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa, ukaraniem doczesnym, utratą dóbr, niesławą, chorobami, śmiercią nagłą i niespodzianą. W czym Sty Paweł przestrzegał Koryntyanów, toż się i u nas trafia bardzo często, lub żadney na to nie mamy uwagi. Ale kara naystrasznieysza wyznaczona święto-

kradzkiey kommunii, ieſt zatwardziałość i oſtateczna niepokuta a za nią wieczne potępienie. Swiętokradzka kommunia zamyka w ſobie złość wielu zbrodni, a tych nayſzkaradnieyſzych. Jeſt nayczarnieyszą niewdzięcznością, okazaną za naywiękſze, iakie tylko Bóg w tym życiu wyświadczyć może dobrodzieyſtwo, i oddaiącą naywiękſzym złym, na iakie tylko człowiek zdobyć ſię może, ieſt niesłychanym okrucieńſtwem, ponieważ przez nię świętokradzca utapia puginał w ſercu Przyiaciela, Oblubieńca, Brata i ſwego Obroncy. Jeſt oycoboyſtwem, ponieważ zadaie śmierć Oycu, a Oycu tak pełnemu dobroci, i pieſzczoney miłości. Jeſt zbrodnią obrażonego nayzuchwaley maieſtatu Boſkiego, ponieważ ſię osobiście porywa na Króla Królow i naywyżſzego Pana wſzyſtkich rzeczy. Jeſt nayniegodnieyſzą bezbożnością, ponieważ powſtaie przeciw Autorowi świątobliwości. Jeſt nayſzkaradnieyſzym świętokradztwem, ponieważ gwałci, co ieſt nayświętſzego w Religii. Jeſt Bogoboyſtwem, ponieważ zabiia Jezusa Chryſtusa prawdziwego Boga, krzyżuiąc go na nowo, iakośmy wyżey powiedzieli. Ah! wieleż tu ieſt w iednym grzechu zbrodni? co za sroga zapamiętałość, i iakie poczwary złości ludzkiey? iak zadrżeć, iak samych ſiebie powinniście przeląknąć ſię wy, których o taką ſzkaradność obwinia i potępia ſumnie-

nie? Nie rozpaczaycie iednak, ani, proszę was, nieszczęsnego nie naśladuycie Judasza. Miłosierdzie Pańskie nie ma granic, nieskończone iest, iakożkolwiek ciężka i sprosna iest zbrodnia wasza, spodziewaycie się ieszcze otrzymać odpuszczenie, byleście tylko czynili to wszystko, cokolwiek uczynić możecie. Ale nie odkładaycie na moment chwycić się potrzebnych środków, żebyście zatrzymali zapalczywość Wszechmocnego, iuż iuż maiącą wybuchnąć i spaść na głowy wasze.

Skutki niegodney Kommunii, niemniey są okropne, iak to, cośmy o iey szkaradości mówili. Sprawuie trzy rodzaie śmierci: śmierć częstokroć doczesną, wczesną, nagłą i niespodzianą, śmierć duchowną, to iest umknięcie łask, ślepotę, zatwardziałość straszną, ckliwość w rzeczach duchownych, skłonność prawie popychaiącą do wszystkich naycięższych zbrodni, nakoniec śmierć wieczną. Swiętokradzka Kommunia zamyka bramę miłosierdzia, czyni nawrócenie i powrot do Boga, iak uważaią Oycowie Swięci, prawie niepodobny, a przynaymniey nieskończenie trudny. Ale nayszczególnieyszy i razem nayopłakańszy iey skutek iest, że ściśle łączy i klei świętokradzców z Xiążęciem ciemności. Sam Jezus Chrystus powiedział to o Judaszu, a rozumieć się ma, o tych wszystkich, którzy go

w świętokradzkiey bezbożności naśladuią. Jeden, mówi ten kochany Zbawiciel do Apostołow, między wami ieſt czartem. Tak dalece, że można prawdziwie mówić, że ten, który świętokradzko kommunikuie, przywięzuie ſię do Duchów piekielnych, ſtaie ſię uczeſtnikiem ich złości, ich zatwardziałości, ich nienawiści, którą maią ku Bogu, wſzyſtkich ich przeklętych ſkłonności, które Aniołów zamieniły w diabłów. Łatwo ſię ztąd poznać możecie nieſzczęśni świętokradzcy, bo ſtawſzy ſię iakoby drugiemi czartami, nie możecie czynić, tylko podobne uczynki uczynkom duchow nieczyſtych, czyli raczey ſam czart w was i przez was czyni to wſzyſtko, on mówi waſzemi uſtami, on działa waſzemi rękami, on ſerca i zmyſłów waſzych używa do ſpraw ciemności i śmierci. Ztąd pochodzi, iż zwyczaynie nie słyſzemy z uſt waſzych, tylko słowa nieczyſte, przyſięgi, przeklęctwa, kłamſtwa, obmowy. Ztąd pochodzi, że ſerce waſze ieſt ściekiem obrzydliwości grzechowych, ztąd pochodzi, że imaginacya ieſt przykopcona tyſiącem obiektów lubieżnych: iednym słowem, ztąd pochodzi, że wſzyſtkie poſtępki i zmysły waſze w ſtraſzliwym są nierządzie, i wrożą oſtateczną niepokutę. Roztrząſaycie ſię tu iak naypilniey, moi kochani Bracia, przeglądaycie, iakie ieſt życie waſze, iaką w tym czyni

ſumnienie nadzieię, a ztąd wnieście o dobroci albo niegodności Kommunii.

Może mi tu z was kto powie: że powſtaię na nieznaiomą, a przynaymniey bardzo rzadką świętokradztwa poczwarę? Ah? dałby Bóg, żeby była tak rzadka, iak rozumiecie, i nie ſię słuchacza mego nie tykała! Ale ah! niemaſz podobno nic powſzechnieyszego nad świętokradzkie Kommunie, i oto macie tego bardzo iasne i zupełnie przekonywaiące dowody. Uważcie tylko ze mną, że są dwa rodzaie świętokradzkich Kommuniy: Jedni są świętokradzcami przez złość, drudzy świętokradzcami przez omamienie. Chrześcianie którzy przyſtępuią do ſtołu świętego, wiedząc dobrze, że są w ſtanie grzechu śmiertelnego, popełniaią świętokradztwo przez złość, o czym nikt powątpiewać nie może. Takowi są, którzy poczuwaiąc ſię do grzechu śmiertelnego, idą do Kommunii bez ſpowiedzi. Szkaradna to zbrodnia, ale czyliż ią raz ieden widziano? Takowi są, którym przy ſpowiedzi nie dano rozgrzeſzenia, przecież zuchwałością diabelſką ſtawiaią ſię do Stołu Pańſkiego; i to nie tak rzadko ſię trafia, iak kto rozumie. Takowi nakoniec są, którzy ſię spowiadaią, i odbieraią rozgrzeſzenie przed Kommunią, ale albo taią grzechy ſwoie na ſpowiedzi, albo ich cięžkość zmnieyſzaią i obwiiaią, albo zamilczaią okoliczności odmie-

niaiących rodzay grzechu, lub znacznie go powiękfzaiących, iednym słowem, którzy się nie spowiadaią fzczerze, a liczba takowych ieft nader wielka. Ah! iak wielu tu z was, kochani Bracia, zaświadczyłoby moie domniemanie, gdyby sami na fiebie chcieli wyznać prawdę! Ale naywięcey ieft świętokradzców przez złość fałfzywych penitentów, którzy wprawdzie fpowiadaią fię dokładnie, ale są u fiebie przeświadczeni, że fię ani odmieniaią, ani prawdziwie nawracaią, że nie opufzczaią ani nałogu, ani blifkiey upadku okazyi, że nie maią fzczerey i mocney woli powrócić dobro cudze, nagrodzić sławę bliźniego, poiednać fię z nieprzyiacielem.

Wfzyscy takowi Chrześcianie, którzy w tym ftanie kommunikuią, wiedząc o tym, i nie mogąc niewiedzieć, że są w grzechu śmiertelnym, popełniaią świętokradztwa przez złość, co ieft niezawodna. Prócz tego są świętokradztwa omamienia, to ieft, gdy kto przyftępuie do świętego Stołu, rozumieiąc, że ieft w ftanie łafki, lubo w nim nie ieft. Liczba zaś takowych przez omamienie świętokradzców, ieft prawie niefkończona, i nic nie ieft coby nas bardziey zatrważać powinno. Czas mi niepozwala wyliczać w fzczególności takowe świętokradztwa. Przeftanę więc na tym w powfzechności, że wfzyscy źli Chrześcianie, wfzyscy fałszywi penitenci, wfzyscy

niegodni rozgrzeſzenia, iakożkolwiek ie odbieraią, i iakożkolwiek błędliwie rozumieią ſię bydź iego godnemi, wſzyscy ktòrzy nie są nawróceni i odmienieni, wſzyscy których życie i obyczaie ſtosuią ſię do maxym świata, a tym ſamym przeciwne są Ewanielii: wſzyscy, którzy maią affekt do grzechu śmiertelnego, i do tego wſzyſtkiego, co bliſko wiedzie do niego, popełniaią ſpowiadaiąc ſię i komunikuiąc, świętokradztwa omamienia. Sądźcie ztąd, iak wielka ieſt takowych Swiętokradzców liczba?

Zbawicielu Jezu Chryſte, nagradzaymy dziśieyſzą Swiętą Kommunią wſzyſtkie świętokradzkie zelżenia nayświętſzego Ciała i Krwie twoiey przenaydroźſzey, które ci kiedyżkolwiek wyrządzone były, od uſtanowienia tego Sakramentu miłości. Zachoway nas od tego naywiękſzego nieſzczęścia, i dopuſzczay raczey potysiąckroć śmierć na nas, niżeli żebyśmy kiedy w tym ſtanie mieli przyſtępować do Ciebie. Niedopuſzczay o naysłodſzy Zbawicielu, żebyśmy kiedy zbliżali ſię do Stołu twego, niedoświadczywſzy pierwey nas samych tak, iak nam przez Apoſtoła twego przykazuieſz. Spraw żebyśmy zawſze pożywali Ciało twoie w świętych przygotowaniach, z ſumnieniem zupełnie oczyſzczonym, z duſzą we wſzyſtkie cnoty przyozdobioną, z gorącym pragnieniem złączenia ſię z tobą,

żebyśmy w tym naywybornieyſzym lekarſtwie przez naſzę winę nie znaydowali śmierci, a śmierci wieczney, ale znaleźli żywot, a żywot wieczny, według wſpaniałych obietnic i przeznaczeń twoich. Tey łaſki wam życzę moi kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego Amen.

NAUKA

DO DZIECI w DZIEN PIERWSZEY ICH KOMMUNII.

Sinite parvulos venire ad me, talium eſt enim Regnum Cœlorum.

Pozwolcie maluczkim przyſtąpić do mnie, ich bowiem ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. *Mat. 19.*

Wiaką kochane dzieci, ſerca wſzyſtkich nie rozpływały ſię radość, gdy widzieli Jezusa Chryſtusa pieſzczącego ſię z dziećmi, na ich głowy święte ſwoie kładącego ręce, ściſkaiącego ich z wylaniem ſerca prawdziwie oycowſkiego, iak nierównie więkſze zadumienie wasze bydź powinno, gdy widzicie, że w tym Kościele ten Zbawiciel ſiebie ſamego daie, zlewa na was łaſk ſwoich obfitość, i łączy ſię z wami związkami nayſerdeczniеyſzey i naygorętſzey miłości,

Zbliżcie ſię kochane dziatki, zbliżcie ſię do kochanego Jezusa, zbliżcie ſię do tego, który z miłości ku wam ſtał ſię niemowlęciem, i ukochał was do tego zbytku, że życie ſwoie za zbawienie waſze położył. Miłość iego nie przeſtaie na tym: oto daie wam Ciało, Krew, Duſzę, Boſtwo ſwoie pod przymiotami chleba w nayświętſzym Sakramencie.

Panie! dziatki te wzdychaią do ſciebie, iako ieleń ſpragniony wzdycha do zdroiu wody żywey! pragną gorąco przyiąć cię! ſerce ich goreie miłością ku tobie, żądze ich uſpokoić ſię nie mogą, tylko tobą! day im więc samego ſiebie, i nigdy od nich nie racz ſię oddalać.

Ale wiecież moie kochane dzieci, co to ieſt, co macie teraz czynić? Rozważacież dobrze, iakey łaſki ſtaiecie ſię godnemi? iakież do ſprawy tak świętey przygotowanie przynoſicie? Któż to ieſt ten, którego macie przyiąć? Któż wy ieſteście, którzy go do ſiebie zapraſzacie? w iakim ſtanie do tey niebieſkiey uczty zaſiadacie?

Oto macie pożywać chleba Anielſkiego, macie bydź uczeſtnikami naywiękſzey, nayświętſzey i nayſtraſznieyſzey Taiemnicy, macie bydź nayściśley z Bogiem waſzym złączeni. Ten, który siedzi na prawicy Oyca przedwiecznego, w ſercu waſzym ſpoczywać przychodzi, i przed którym drżą Mocarſtwa

Niebieſkie, u was ſobie miłosne zakłada mieſzkanie. Co za cud! Stworca przychodzi do ſtworzenia, naywyżſzy Pan zniża ſię do poddanego, wſzechmocny wyniſzcza ſię, Bóg nieſkończony we wſzyſtkich doſkonałościach upokarza ſię do tego ſtopnia, że ſię daie człowiekowi, a człowiek wſtępuie aż do Boga. Bóg ſtaie ſię rzeczywiście duchownym pokarmem człowieka, a człowiek nieiako zamienia ſię w Boga! O Sakramencie miłości! o Taiemnico niepoięta! o Dobroci nieſkończona! o Cudzie nieporównany!

Macie więc moie kochane dzieci przyiąć do ſerc waſzych Jezusa Chryſtusa, ale przebóg! któż wy ieſteście? Nie znayduiąż ſię między wami dzieci krnąbrne i nieposłuſzne? którzy nie maią naymnieyſzey miłości i uſzanowania ku Rodzicom? żadney podległości i powolności ku Nauczycielom? żadnego względu na tych, którzy ie upominaią i do dobrego proſtuią? Nie znayduiąż ſię między wami dzieci bezbożne i rozwiozłe, dzieci bez Religii i boiaźni Boſkiey, które ſię rano i w wieczor nie modlą? albo modlą bez uwagi, i z ſamego przymuſu? które nie zachowuią ſkromności w przybytku Pańſkim, i przychodzą do domu Bożego z miną światową i nieprzyſtoyną, w nim gadaią, śmieią ſię, swawoluią, i nie inaczey poſtępuią ſobie, tylko iakby byli na rynku publicznym? albo nie wierzyli, że Jezus Chry-

ſtus

ſtus w Kościołach naſzych ieſt prawdziwie obecny? Nie znayduiąż ſię między wami, którzy kłamią z bezwſtydną zuchwałością? przyſięgaią, biią ſię z niepohamowaną i wiekowi nie właściwą popędliwością? a podobno rozpuſtę ſwoię do tego rozciągaią ſtopnia, którego wſpomnieć bez pogorſzenia nie można.

Ah! moie kochane dziatki, w iakimże ſtanie do nayświętſzey przyſtępuiecie Kommunii? Mówiliśmy wam potylekroć, iż żeby nie kommunikować niegodnie, potrzeba bydź w ſtanie niewinności, albo w ſtanie prawdziwey i ſzczerey pokuty. Jeſtżeście w nim kochane dziatki? Rozważaycie, zaprzyſięgam was, rozważaycie, co wam waſze odpowiada ſumnienie. O iako ieſteście ſzczęśliwi? ſzczęśliwi wy, którzy wziętą na Chrzcie dochowaliście niewinność, którzyście nie pokalali tey ſzaty czci i chwały, w którąście ſię przyoblekli przy zdroiach waſzego odrodzenia, i macie honor nieść ią teraz na gody Baranka! Ah! iak zazdrosne ieſt ſzczęście waſze, waſze mówię kochane dziatki, którzy nie znacie nierządów świata, i nie chodzicie zawodnemi ścieſzkami nieprawości! Cieſzcie ſię i raduycie, bo was kocha Niebo, bo Jezus Chryſtus w waſzym ſercu, iako na tronie ſwoiey ſpoczywa miłości, bo ieſteście żywemi Ducha nayświętſzego kościołami. Cięſzę ſię i ia z wami, winſzuię wam tego ſzczęścia, i zaprzyſię-

gam, żebyście ftatecznie w przedfięwzięciach i w łasce trwali, poftępuiąc iednąż zawfze niewinności drogą, i nigdy z niey nie zbaczaiąc. Jeżeli tę kofztowną do śmierci dochowacie niewinność, ufiądziecie przy tronie Baranka, i owę niewysławioną pieśń śpiewać będziecie, o którey mówi Jan Swięty w obiawieniu, i którey nikt nie może śpiewać, tylko ten, który podobnież fpółeczeńftwem i duchem świata, iak wy, nie ieft zarażony.

Ale wy, którzy niefzczęściem tę drogą utraciliście niewinność, i zmazali tę świętną i białą fzatę, wzdychaycie i płaczcie, bo nigdy zupełnie tak wielkiey ftraty powetować nie możecie. Jeżeli z pożytkiem do Bofkich chcecie przyftąpić Taiemnic, potrzeba było fzczerey chwycić fię pokuty, potrzeba było opouścić grzechy i złe fkłonności, potrzeba było prawdziwie nawrócić fię, potrzeba było dofkonałą uczynić fpowiedź, potrzeba mieć mocne przedfięwzięcie obierania raczey śmierci, niżeli powrotu do wafzych grzechow. Jefteście w tych świętych przyfposobieniach? Day to wielki Boże! bo ieżeli tak ieft, dziś was fpotyka fzczęście, które w tym życiu nay-większe Chrześcianinowi zdarzyć fię może, będziecie złączeni z Jezusem Chryftusem, i iego udarowani łafkami, odbierzecie zadatek żywota wiecznego, Jezus Chryftus w was, i wy w nim przemięfzkiwać będziecie. Ale

ieżeli tych świętych o których mówiłem, nie przynoście przygotowań, przyftępuiąc do Kommunii popełnicie zbrodnią nayniegodnieyfzą i nayfzkaradnieyfzą, iaka tylko może fię popełnić, będziecie przywiązani do czarta węzłami nayftrafznieyfzey świętokradztwa zbrodni, u tego ftołu pożywać będziecie wasz sąd i potępienie, ukrzyżuiecie z Zydami Jezusa Chryftusa, zdradzicie go z Judafzem, policzkować go, plwać na twarz nayświętfzą, cierniem koronować i biczować będziecie, iednym fłowem odnowicie wfzyftkie katownie iego męki i podobno przyłożycie oftatnią pieczęć wafzego potępienia. O! zbrodni ftrafzna, okropna i obrzydliwości pełna!

Jeftże kto między wami, moie kochane dziatki, któryby zamieniał fię w czarta i Judafza? któryby tak był zapamiętały, iżby przychodził do tego świętego Stołu pożywać Jezusa Chryftusa, maiąc sumnienie obciążone grzechami, albo zataiwfzy grzech iaki na spowiedzi? Jeftże który z pomiędzy was, któremuby w tym świętym Kościele, Jezus Chryftus toż famo wyrzucał, co niegdyś w wylaney fzczerości w ogrodzie Oliwnym niewiernemu wyrzucał Apoftołowi? Przyiacielu, kochane dziecie, cóż to mafz czynić? iako, do pierwfzey przyftępuiąc Kommunii, przychodzifz mię zdradzać, wydawać katom, znieważać i nogami deptać Ciało i Krew moię nay-

drożſzą? Cożem ci uczynił, żebyś ze mną tak ſobie poſtąpił? Jam cię wybrał, żebyś był latoroślą w moim ogrodzie Niebieſkim, a oto pierwſzy owoc, który wydaieſz, ieſt owocem śmierci? iam cię uprawił iako płod moiey miſtyczney winnicy, to ieſt Kościoła, a oto mię napawaſz piołunem i żołcią? iam cię ſkropił łaſkami i świętym moim słowem, a oto nie rodziſz, tylko głog i ciernie? Ah czegoż mogę w dożrzałym ſpodziewać ſię wieku, ieżeli pierwſze tak złe są początki! Jeżeli, który między wami, moie kochane dziatki, czuie ſię bydź w ſtanie grzechu, ah! niech nie będzie tak zuchwałym, żeby ſię miał zbliżać do świętego Pańſkiego Stołu, niech ſię oddali na opłakiwanie grzechu ſwego, i lęka ſię ſtoiącego przy tronie wygubiciela Anioła, i ſprawiedliwey kary tak bezwſtydney zuchwałości. Niech pomni, co ſpotkało owe dzieci roſpuſtne, które były pożarte od niedźwiedziow, że ſię ważyły naśmiewać z Proroka. Nie idzie tu o znieważenie ſławy Proroka, ale ſamego Nieba i ziemi Pana, idzie o zelżenie Ciała i Krwie Chryſtusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, idzie o rzucenie pod nogi Boſkiey iego osoby. Boycie ſię kochane dzieci, ieżeli pierwſzą świętokradzko przyimiecie Kommunią, żeby w was zatwardziałości nie była początkiem, a bardzo ſię lękam, żeby nie była i końcem.

Niech mi się godzi powinszować wam Oycowie i Matki obecne, niech mi się godzi potysiąckroć was nazwać szczęśliwych, że dzieci wasze są zaproszone na gody Króla, że są wybrane nie za domowników w pałacach ziemskiego Monarchy, ale za sług, co mówię, za przyiaciół, i za synów Pana świata, z którym maią przez całą wieczność królować w Niebie, że są mówię wybrane, nie żeby służyły do Stołu Wszechmocnego Króla, ale żeby im służono, i one karmiły się pokarmem niebieskim i Boskim u Stołu samego Boga. Niech mi się godzi powinszować wam tego szczęścia Oycowie Chrześciańscy, Matki bogoboyne i rostropne, którzyście się troskliwie starali o dochowanie, albo oczyszczenie z plam w dzieciach waszych tey szaty godowey, w którą teraz przyobleczeni stawiaią się przed obliczem Boskim na sali uczty. Wy ich prowadziliście przez wasze nauki, wy prostowali przez wasze upominania, wy utrzymywali przez wasze przykłady, wy w nich i z nich uczynicie teraz ofiarę Bogu, miłości, poddaństwa i wdzięczności. Nie przestańcie na tym, ale usiłować będziecie dochować w nich przez naydelikatnieyszą ostrożność, tę łaskę, którą w pierwszey odbiorą Kommunii, i tu na ziemi maiąc ich naśladowców cnot waszych, mieć ich będziecie w Niebie chwały waszey towarzyszów.

Ah biada okrutnym Oycom i Matkom bezbożnym, ieśli tu iacy, czego niech Bóg niedopuſzcza, znayduią się, biada mówię tym, którzy dawſzy dzieciom życie przyrodzone, odbieraią im życie łaſki, przez ſwoie pieſzczoty, niedbalſtwa i złe przykłady. Biada tym Rodzicom, którzy przez ſwoię dzikość i niepowściągnioną popędliwość będą nieſzczęsnym dzieciom przyczyną utracenia łaſki, którą odbiorą przy nayświętſzey Kommunii, i którzy pociągną ich za ſobą w przepaść potępienia wiecznego.

Modlmy ſię wſzyſcy razem, moi kochani Bracia, za temi dziećmi, iedynym celem moiey i waſzey pieſzczoney miłości. Padniymy ciałem i duchem przed tronem Baranka, i prośmy o miłoſierdzie za niemi. Wyleymy serca naſze z naywiękſzą ufnością i gorącością przed Jezuſem Chryſtusem, i mówmy do niego: Panie weyrzy okiem oycowſkiey dobroci twoiey na te dzieci, leżące u podnożka świętego Ołtarza twego, a przyſtępuiącym do wielkiego Sakramentu miłości, racz darować winy, które w nich nayczyſtſze twoie oko widzi! Obmyi wſzyſtkie ich zmazy w drogiey Krwi twoiey wannie. Zalani łzami, i od żalu omdlewaiący proſzą cię o miłoſierdzie. Załuią z całego ſerca, że cię obrazili, i obiecuią za pomocą łaſki twoiey potyſiąckroć umierać, niżeli do grzechu po-

wrocić. O Jezu! o kochany Zbawicielu! niedopuſzczay, żeby te dzieci w ſtanie grzechu do tey świętey uczty przyſtępowały, i ieżeli tu są które, że albo nieſzczęśliwie zataiły, lub wycieńczyły grzech ſwoy przy świętym pokuty sądzie, albo są w inſzych złych przyſposobieniach, zmiękcz ich ſerce łaſką ſwoią, żeby gorzko opłakiwały grzech i niegodność swoię. Niechay wſzyscy należą do ciebie, niech ſię nigdy przez grzech nieoddalaią od ciebie, niech żaden z nich nie wchodzi na drogę zatracenia, żaden niech nie będzie rozwiozłym, bezbożnym, gorſzącym, odrzuconym. Oycowie i Matki! dzieci wasze przeprasſzaią was za ſwoie nieposłuſzeńſtwa, i wſzyſtkie które dać wam kiedy mogły zażalenia przyczyny; przyrzekaią wam w ſzczerości, że będziecie odtąd z powolności ich kontenci, i że nic nie opuſzczą, żeby ſię ſtawali godnemi waſzey troſkliwey miłości.

Tu ſię głośno i wyraźnie maią czytać dzieciom Akty przed Kommunią.

Mówcie teraz z Swiętym Piotrem kochane dzieci: Panie, dobrze nam tu ieſt bydź, o co za ſzczęście bydź z tobą kochany Jezu, i posiadać ciebie? nie dopuſzczay, żebyśmy od ciebie kiedy byli odłączeni! O iako namioty twoie są roskoſzne! iak Dom twoy święty i weſoły! O iakież byłoby ſzczęście

nafze, gdybyśmy mogli w nim mieszkać zawfze, i nie znać infzey zabawy, tylko wyśpiewywanie pochwał i miłosierdzia twoiego.

Tu się maią czytać głośno i wyraźnie dzieciom Akty po Kommunii.

Modlcie się kochane dzieci i mówcie z całego ferca: Zbawicielu Jezu Chryste, prosiemy cię o tę łaskę, żebyśmy zawfze byli z tobą, i nigdy od ciebie przez grzech nie byli odłączeni, prosiemy o tę łaskę zaczęcia życia nowego, to iest, prawdziwie życia świętego i chrześciańskiego. Wzywamy łaski twoiey dla nafzego Oyca Swiętego Papieża, dla całego Kościoła, dla Pasterza tey twoiey owczarni, i dla tych, którzy nas prawd świętey twoiey uczyli Wiary. Wzywamy miłosierdzia twego za Królem, a w fzczególności za tą okolicą, prosiemy za Rodzicami, krewnemi, przyiaciołami i dobrodzieiami. Prosiemy o łaskę wytrwania dobrych, i o łaskę nawrócenia grzefzników. Oddaiemyć nayglębfzy pokłon w nagrodę wfzystkich zniewag, zelżenia i świętokradztw, przeciw Boskiey twoiey osobie w nayświętfzym Sakramencie popełnionych. Odnawiamy śluby Chrztu nafzego, wierzemy we wfzystkie prawdy, których Kościoł naucza, i dla ich utrzymania krew przelać gotowi iesteśmy. Wyrzekamy się fzczerze czarta, dzieł i pomo-

ey iego, brzydziemy się światem i iego zdaniami, a prócz ciebie do nikogo należeć nie chcemy.

Niech da Bóg, kochane dziatki, żeby ta Kommunia, którąście przyięli, była dla was zadatkiem żywota wiecznego Amen.

NAUKA

NA WIELKI PIĄTEK, O MĘCE JEZUSA CHRYSTUSA.

Nos autem prædicamus Chriſtum crucifixum.

My zaś opowiadamy Chryſtusa ukrzyżowanego. *Ad Cor. 1. C. 1.*

Oto Chrześciańscy słuchacze naywybornieyſze dzieło Boże! Oto zbiór Ewanielii, prawidło życia wiecznego, i wſzyſtkich praw Boſkich. Oto cudowne i niepoięte połączenie mocy i wielkości nieogarnionego Maieſtatu z naywiękſzym upokorzeniem, podłością i wyniſzczeniem. Oto tryumf ſprawiedliwości, oraz i miłoſierdzia Pańſkiego. Otoż więc mamy to, czém ożywić naſzę wiarę, wzbudzić nadzieię, i napełnić ſerca naſze naytkliwſzemi uwagami miłości Bożey i wdzięczności, możemy, ieżeliśmy tylko już do oſtatniey oboiętności i nieczułości nie przyſzli.

Z tym wſzyſtkim, gdy ia uważam wielkość tey tajemnicy, kiedy poglądam na tę świętą przepaść nieobiętą rozumem ludzkim, gdy myślę, czego po mnie w tey mierze czekacie, ia przerażony i zmięſzany wolałbym gdyby mi wolno było, zachowawſzy ſię w milczeniu, pod krzyżem Nauczyciela moiego wzdychać i płakać z Matką iego nayświętſzą i ukochanym Uczniem. Lecz gdy mi posługa moia mówić każe, uczynię to, w nadzieię ſzczególnieyſzey pomocy Ducha przenayświętſzego, w prawdziwey proſtocie, którey ta rzecz wymaga, poydę za Chryſtuſem według tego, co Swięci Ewanieliſtowie o nim podali, i ieżeli przydam iakie uwagi, krótkie będą, a wſzyſtkie ile możności moiey do oświecenia i wzruſzenia waszego Wyłożę naprzód co ſię działo w Wieczerniku i w Ogroycu, poydziemy potém za Chryſtusem zacząwſzy od poimania iego, aż do ukrzyżowania, nakoniec zobaczemy go umieraiącego na Krzyżu, i ſłowa iego oſtatnie do ſerc naſzych przyimiemy. Ale udaymy ſię wprzód do czci godnego Krzyża, do drzewa tego, które ieſt chwalebnem narzędziem odkupienia i zbawienia naſzego: *O Crux ave spes unica &c.*

CZĘSC PIERWSZA.

Chryſtus Jezus przed śmiercią ſwoią chcąc Paschę Zydowſką odprawić, to ieſt: chcąc

aby po figurach następowała rzecz sama, posłał dwu z Uczniów swoich na to mieysce, gdzie się ta ważna sprawa odprawować miała. Jakoż przygotowano wieczernik ozdobą skromną, do Religii przystosowaną. Ze tam ustanowiony bydź miał Sakrament ołtarza, przedwieczna mądrość chciała nas przez to nauczyć, z iakim staraniem i gorliwością powinniśmy myśleć o przyozdobieniu Kościołow, w których zostawa. Udał się z Apostołami swoiemi Zbawiciel świata na to mieysce szacowne, pożywał z niemi ostatni raz Wielkanocnego Baranka, posiliwszy się potym zwyczayną wieczerzą, przy końcu iey gotuie się do ustanowienia wielkiey Taiemnicy miłości swoiey.

Ale coż ia to widzę Bracia moi? co to się za widok przed oczyma Wiary wystawia? widzę Pana świata uniżaiącego się do liczby pacholików: widzę Króla Królów i Pana nad Pany, przyimuiącego na siebie tę posługę, która nie należy tylko nayuboższym służalcom ludzkim. Chrystus Jezus wstaie od Stołu, bierze ręcznik, przepasuie się nim, nalewa wodę w naczynie, (żadney okoliczności Swięty dzieiopis nie opuszcza) nogi Uczniom swoim umywać zaczyna. Przybądźcie niebiescy Aniołowie, patrzcie na to głębokie upokorzenie Pana waszego! a głębiey się ieszcze uniży, gdy będzie umierał na Krzyżu. Podźcie Mocarze świata, stańcie tu, i schylaiąc

głowy waſze, oddaycie hołd prawdziwey wielkości upokorzoney i iakoby wyniſzczoney. Dziwiemy ſię niepomału, że niektórzy Królowie ziemscy i Xiążęta, dotknięci łaſką, upokorzyli ſię aż do służenia ubogim: ale coż innego uczynili, tylko takim iak i ſami ludziom służyli, a których nawet po części nad ſiebie przekładali, bo w ich osobach upatrywali Chryſtusa. Tu zaś Bóg, Stworca ludzki, uniża ſię do nog nędznych rybaków: ale coż mówię? uniża ſię do nog Judaſza zdraycy, zbrodnia i potąpieńca! Zbawicielu moy! po tak wielkim przykładzie upokorzenia, coż nas doſtatecznie upokorzyć może? Dałeś nam tak tkliwy przykład, abyś nas nauczył pogardzać, i za nic mieć wſzyſtkie mniemane wielkości świata, a nic wyżey nie ſzacować, iak ćwiczenie ſię w Chrześciańſkiey Ewanieliczney pokorze. Dałeś nam ieſzcze ten przykład, abyś był pokazał, iakiey czyſtości sumnienia po nas wymagaſz, gdy do tey Taiemnicy przyſtępuiemy, którąś w ten czas ſtanowił, a do którey gotowałeś Uczniow ſwoich tak upokarzaiącym dla ſiebie obrządkiem.

Po umyciu nog, Chryſtus Jezus odmienił Chleb w Ciało swoie, a wino w Krew ſwoię; dał ſię sam na pokarm ſwoim Apoſtołom, a co dziwnieyſza, nie odmówił tey nieſkończoney łaſki ſwoiey ani zdraycy Judaſzowi

uczyniwszy wszystko, co tylko można było do zmiękczenia serca iego, dawszy mu poznać, że widział wszystko, co się działo w skrytości sumnienia iego, i dawszy niewątpliwy dowod, że był więcey niżeli człowiekiem, pogroziwszy mu surowością straszną z nieba, wyiawiwszy mu zbrodnią iego, gdzie aż do tych wyrazów przyszło, że go mienił bydź szataném. Lecz na cóż mu było dawać świętą Kommunią? na co go stanowić Kapłanem, znaiąc niegodziwy stan iego? niechciał go Chrystus zawstydzać: a chciał nauczyć Ministrów Ołtarza swoiego, iak sobie maią postępować z taiemnemi grzesznikami, gdy przychodzą do uczestnictwa świętych Taiemnic. Zadziwuymy się tu Bracia moi nad zbytkiem miłości Boga, który przewidziawszy te okropne pogwałcenia w dalszym czasie Sakramentu Ciała i Krwi swoiey, i maiąc tak smutny przykład przed oczyma swoiemi w osobie nieszczęsnego Ucznia, któremu nie umknął Kommunii, acz w tak złey dyspozycyi zostaiącemu; raczył iednak zostawić w Kościele swoim drogi ten upominek dobroci swoiey; opłakuymy oraz nieszczęście tych, którzy niegodnym przystępowaniem do tey strasźliwey Taiemnicy staią się nowemi Judaszami.

Chrystus Jezus dawszy przedziwne nauki Apostołom względem ich postępowania między sobą i sprawowania Kościoła, który im

powierzał, przepowiedziawszy im wiele rzeczy, wielkiey wagi, daiąc im przez to iawny dowod Bostwa swoiego, a uczyniwszy dzięki niebieskiemu Oycu swemu, wychodzi z Wieczernika w towarzystwie iedynastu Uczniow, bo zdrayca poszedł z pośpiechem swoy zły zamysł wykonać. Udaie się z niemi do Ogroyca. Otoż tu naypierwszy widok Chrystusowego cierpienia i drogiey iego męki. Zostawia ośmiu z ukochanych Uczniow swoich przy wnisciu do tego ogrodu boleści, zaleciwszy im czuwanie i gorącą modlitwę: daley z ulubionemi od siebie Piotrem, Jakobem i Janem ustępuie: tam pokazuie im daleko inny widok od góry Tabor: a oddaliwszy się ieszcze i od nich na rzucenie kamienia, i upadłszy na ziemię, potrzykroć do przedwiecznego Oyca swego tęskliwą modlitwę uczynił. Oycze moy, Oycze ukochany! ieżeli to bydź może, niechay ode mnie Kielich ten zgotowaney mi męki odeydzie! lecz niechay się stanie twa wola.

Nie zastanawiaymy się ciekawie, nad rozbieraniem powodów, okoliczności i zamiaru tey modlitwy, nad nasze to wyrozumienie: ale uważaymy smutny i opłakany stan Zbawiciela na ów czas. Pada na ziemię, wzdycha, usilnie się modli, przywodzi Apostołów do znoszenia swey ciężkości, wyznaie przed niemi, że dusza iego smutna iest aż do śmierci. Ale to dopiero początek;

błednieie, drży, pada na ziemię, moc traci, ostatnim bolem skonania zdięty. W ten czas ze wszystkim stron dobyła się Krew z potem zmieszana, którą szaty iego i włosy i ziemia na którey zostawał, skropiona była. Otoż iest przy ostatnim iuż zgonie: musiał Oyciec niebieski Anioła swego zesłać, aby go pocieszył i umocnił. Zdaie mi się, iakbym widział tego błogosławionego Ducha, świętą boiaźnią przerażonego, gdy zobaczył Pana w tak okropnym stanie, aby go posilał, umacniał, i od ostatniego zgonu ratował. Zdaie mi się, iakbym słyszał ten głos litości, a iednak zdatny do umocnienia Chrystusa. Boże człowieku! pomny się bydź mocą naywyższego, że przez ciebie wszystko stworzenie powstało, że bez zmordowania świat dźwigasz; przemiiaiąca męka czyż może cię osłabić? przeydzie z czasem, a sprawi nieskończone dobro. Wszak przez twoię śmierć odnowić masz Niebo i ziemię, pozyskać milliony wiernych czcicielów, któremi napełnisz Kościoł kwitnący, i tyle chwały przydasz niebieskiemu Oycu swemu.

Lecz Chrześciańcy Słuchacze, coż to była za przyczyna tey ciężkości Chrystusowi w tem okropnym konaniu? wszakże w wielu okolicznościach oświadczył się, że iey pragnął. Ja prawi mam bydź Chrztem ochrzczony. To mówił o wylaniu Krwi swoiey na

krzyżu, alboż nie pragnął, żeby się było spełniło? Czy okoliczności śmierci tak wielkie pomięszanie w nim sprawowały? Lecz czyliż okoliczności mogły bydź straszniejsze nad śmierć samę? Czy to dla rozłączenia się z kochaną Matką i wybranemi Uczniami? ale wiedział dobrze, że się wkrótce z niemi obaczy. Coż cię więc Zbawicielu moy przyprowadziwszy do takiego stanu, tak srodze dręczyło? niechay się zapytam z Prorokiem Jzaiaszem, dlaczego twe szaty tak Krwią skropione? odpowiada nam, że on sam ieden ciężar ten w całey gwałtowności swoiey nań się walący wytrzymać musi. Tak iest Bracia moi. Chrystus Jezus stawszy się ofiarą sprawiedliwości Bożey, widzi się bydź obciążonym grzechami wszystkich ludzi, nosi na sobie wszystkich ludzi wszystkie grzechy i zbrodnie, począwszy od upadku Adama, aż do ostatniego żyiącego na świecie. Wystawcie sobie, ieśli możecie tę niezliczoną liczbę obrzydliwości, których poczciwe usta wymówić nie śmieią, owe zaboystwa, świętokradztwa, wszeteczeństwa. Dzwigał to wszystko Chrystus Jezus okryty ohydą grzechów, w oczach niebieskiego Oyca swego: którego sprawiedliwość postępowała z nim, iak z winowaycą, kiedy wszystkich winy na siebie przyiął. W ten czas Oyciec przedwieczny dał uczuć naturze iednorodzonego Syna swego, straszne surowości swey

razy,

razy. Otoż to Bracia moi ta prawdziwa przyczyna Chryſtusowego konania w ogrodzie Oliwnym, i tego krwawego potu, który podobno przykładu nie miał.

Po tak cięźkim doświadczeniu wſtaie wzmocniony Chryſtus od modlitwy: idzie na przeciw żołnierſtwu, które go iuż imać przyſzło. Widzi na czele łotrów odſtępcę Ucznia, zbliżaiącego ſię, aby mu dał pocałowanie pokoiu na znak ſwey zdrady. Okazał dobrotliwy Zbawiciel oblicze ſwoie, a ściſnąwſzy go mile, chciał go ieſzcze pozyſkać: ſtrofował go łaſkawie za zbrodnią, w tak łagodny sposob do niego mówiąc, żeby mógł zmiękczyć opokę, i zniewolić kamienne ſerce. Przyiacielu rzecze, Uczniu moy, cożem ci uczynił, żebyś tak ze mną poſtępował, na coż mię moim nieprzyiaciołom wydaieſz? i coż to tu robiſz? Ale mówił do zatwardziałego. Wkrótce potym nieſzczęsny ów przyſzedł do nayſtraſznieyſzey rozpaczy, że ſię własnemi rękami powiesił: a Pismo święte wyraża dodaiąc, że ſię aż rozpękł. Taki to koniec pierwſzego niezbożnika, który te święte Taiemnice naſze pogwałcił! taka zguba łakomego i świętokradzkiego Ucznia!

Obrocił ſię Chryſtus do żołnierſtwa, i ſpytał ſię kogoby ſzukali? zawołali: że Jezusa Nazareńſkiego ſzukaią. Jam ci ieſt, odpowiedział: a w tym jakoby piorunem wſzyscy o

ziemię uderzeni upadli: ani iednego słowa nie rzekłſzy. Jeśli więc Chryſtus Jezus, który ma bydź sądzonym, tyle zbroynych iednym słowem obala, coż ſię nie będzie działo w ów dzień ſtraſzny zemſty Bożey, kiedy żywych i umarłych sądzić przyidzie? Jednak owa chałaſtra nie poruſzona tym cudem, rzucili ſię iak lwy zaiadłe na cichego Baranka, i związawſzy haniebnie, prowadzą z hałasem iak złodzieia, albo wielkiego złoczyńcę: tym czaſem Apoſtołowie odbiegli Nauczyciela ſwoiego. Podźmy my za Chryſtuſem przez wiarę aż na górę Kalwaryi; to ieſt rzecz drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

Prowadzony był naprzód Chryſtus Jezus do Arcy-Kapłana Żydowſkiego, który go pytał o naukę i Uczniow. Odpowiedział mu ſkromnie Chryſtus, że o tym wſzyscy mogą dać niepodeyźrzane świadectwo: bo zawſze w Kościele i w pośrzód Synagogi nauczał, a nic nigdy w utaieniu nie mówił. Ledwo co to wyrzekł, ieden ze służalców kapłańskich wyciął Chryſtusowi policzek, iak gdyby tą odpowiedzią wykroczył przeciw uſzanowaniu naywyżſzego Kapłana. Po takowych inkwizycyach, obdany był Jezus żołnierzom i domownikom rozwiozłym, którzy ſobie całą noc igrzyſko z niego robili. Wſzakże krzywda, którą od tey ſwawolney

kupy cierpiał, nie tak go obchodziła, iak zaprzenie się Piotra pierwszego Apostoła, kiedy się przed służącą zaklinał, że ani znał tego człowieka. Smutny to przykład słabości i niestateczności ludzkiey. Ale Uczeń ten tak niestały, na pierwsze weyźrzenie na siebie Nauczyciela swoiego gorżko zapłakał, przez co zostawił wzrost Kościołowi swoiemu prawdziwey pokuty. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy go naśladowali w żalu iego, iakośmy nie mało razy poszli za iego upadkiem.

Potym od samego poranku naywyższy Kapłan starszyznę na osądzenie Zbawiciela zgromadził. Rada ta była istnym zboiectwem, gdzie nie słuchano żadnego Prawa, ani żadnych przepisów sprawiedliwości, gdzie zazdrość i nienawiść, i wszystkie naygwałtownieysze namiętności razem wybuchały. Jakoż nie pytano się tam, czyli oskarżony był winny, albo niewinny, o to tylko chodziło, żeby go czy winny, czy niewinny, stracić. Szukali iednak iakiegożkolwiek pozoru sprawiedliwości w tak niesprawiedliwym postępku. Ponamawiali fałszywych świadków: ale ich świadectwa przeciwiły się sobie oczywiście, że nic nie można było z nich wnosić. Na ten czas naywyższy Kapłan powstawszy rzecze do Jezusa: rozkazuię ci tą władzą, którą mam, żebyś nam tu wyznał, czy ty iesteś Chrystusem Synem Bozym? Dał Jezus świa-

dectwo prawdzie i wyznał, że był Mesfsyafzem tak długo oczekiwanym. Co za ftrafzna ślepota rozumu ludzkiego, gdy opanowany ieft od namiętności gwałtowney! wfzyscy Sędziowie, którzy tę radę fkładali, byli nauczyciele Prawa, Kapłani i uczeni: mieli w ręku Pismo Boże, gdzie widzieli iaśnie, że fię wfzyftkie proroctwa o przyiściu Mefsyafza spełniły: że fię siedmdziesiąt tygodni Danielowych fkończyło, że berło Judzkie przeszło w ręce obce, i tyle innych. Podług tego, co po tylekroć słyfzeli, na co fami patrzali, powinni byli uznać Mefsyafza w osobie tego, którego mieli przed oczyma, gdyby ich nie była ogarnęła ftrafzna iakaś ślepota. Tyle iawnych cudów, tyle opufzczonych chorob zleczenie, tylu ciemnym wzrok przywrócony, nade wfzyftko tylu umarłych wfkrzeszonych, życie Chryftusowe tak cudowne, tak zbawienna iego nauka, nayfkrytfze myśli ludzkie, które nie raz w wielu okolicznościach wyiawił, wieści, które fię o tym po całey Judzkiey ziemi rozchodziły, przedziwne znaki podczas narodzenia, uczczenie trzech Mędrców, pozabiianie niewinnych dziatek, ofiarowanie w Kościele, lub owa sławna okoliczność, że we dwunaftym roku taką naukę pokazał, która nie mogła bydź za przyrodzoną poczytana, świadectwo które Zbawiciel w ich przytomności po tylekroć

tak iawnie dawał tey prawdzie, że był Chrystusem, Synem Boga żywego: a to świadectwo przekonywaiące dowiedzione było prawdziwemi cudami. Jzaliż to wszystko wielkiey pewności nie czyniło? Jednak nieszczęśni ludzie samochcąc zamknęli oczy, ani chcieli usłuchać tylko własnych przesądów. Boymy się kochani Bracia namiętności serc naszych, bo iak nas tylko raz zagłuszą, nieusłyszymy potym żadnego głosu, ani sumnienia, ani łaski, ani słowa Bożego. I kiedy sprawiedliwość Boska zacznie brzmieć nad nami, będziemy nieczuli i obojętni, iak owi nędzni sędziowie Zbawiciela, którzy słysząc z ust iego świętych, że dawał świadectwo temu czym był, które to świadectwo poprzedziło iuż wiele ważnych dowodów, nietylko go atoli nie uznali za Zbawiciela, żeby się z uszanowaniem do nog iego rzucili, ale ieszcze wzięli ztąd pochop do nazwania go bluźniercą, i na śmierć skazania.

Cała ich trudność była, czyli otrzymaią zezwolenie starosty Piłata, bo chociaż wolno im było ukarać przestępców prawa, gdy iednak szło o wykroczenie przeciwko Rządowi, takie sprawy Rzymianie sądzili. Więc do Piłata zaprowadzili Chrystusa, który był na ów czas Starostą. Tam go oraz o trzy wielkie zbrodnie oskarżyli. Przyprowadziliśmy do ciebie, mówili, tego winowaycę, któ-

regośmy wielkie zbrodnie popełniaiącego widzieli, a który na ostatnią surowość zasłużył. Nie potrzeba, abyśmy wszystko wyliczali, boć nie musisz o nas rozumieć, żebyśmy na stracenie niewinnego nastawali: należy się iednak powiedzieć, że pobudzał lud do buntu, zacząwszy od Galilei aż dotąd: nie dość na tym, zakazywał płacić Cesarzowi daniny, i chciał się sam mieć za Króla. W rzeczy samey wielkie zaskarżenia, ale żadnych dowodów nie było, tak dalece że wiele miał trudności Piłat, dla niedostatecznego świadectwa. Umyślił więc prawdy dochodzić przez wyznanie samegoż mniemanego winowaycy. Wchodzi do sądowey izby z Jezusem, zadaie mu kilka pytań, ale tyle mądrości w odpowiedziach postrzega, tyle wspaniałości w iego twarzy, tyle pomiarkowania w iego postępkach, że był zdięty boiaźnią, oraz i podziwieniem; a wyszedłszy rzecze do oskarżycielów, ia nic nie znayduię w tym człowieku, dlaczegoby godzien był śmierci, i nie widząc dowodów waszey skargi, potępić go nie mogę. Nieszczęśni ludzie bardziey zakamieniali niż przedtym, zawołali, że maią prawo, i według tego prawa, powinien bydź śmiercią ukarany, ponieważ się chciał Synem Bożym uczynić; co bardziey ieszcze przeraziło Sędziego, ktory dobrze wiedział, że go z nienawiści więzili, a zatym sposobów

uwolnienia go ſzukał. Usłyſzawſzy zaś, że był z Galilei Chryſtus, chciał uniknąć tey sprawy, odsyłaiąc Jezusa do Heroda, który był Królem Galileyſkim. Zaprowadzono więc Zbawiciela do pałacu Heroda, pod ten czas w Jerozolimie będącego. Już od dawności rad był widzieć Jezusa Herod. Wypytywał ſię go ciekawie o wiele rzeczy, na co wſzyſtko Chryſtus milczał, przetoż go Król za głupiego poczytał, i naſzydziwſzy ſię z niego z całym ſwym dworem, i kazawſzy go odziać na pośmiewiſko w białą łachmanę (co w owe czasy nierozumnych oznaczało) odesłał go nazad. Zdziwił ſię Piłat, że mu ſię trudność wracała. Szukał innego ſposobu. Ponieważ Staroſtowie zwyczay mieli na Wielkanoc iednego złoczyncę na prośbę ludu uwalniać, podał im uwolnienie Jezusa; aby ich zaś tym mocniey ku temu przywiodł, podał go wraz z Barabaszem sławnym niecnotą, który był obwinony o zaboyſtwo i bunt: nie mogąc tego przewidzieć, żeby woleli mieć uwolnionego Barabaſza, niż Jezusa. Ale ſię bardzo na ſwym rozumieniu omylił. Bo tylko co im obrania pozwolił, słyszeć ſię dały ze wszyſtkich ſtron ſtraſzliwe, naprzód pomieſzane wrzaſki, tóż wyraźne słowa, domagaiące ſię aby Barabaſz był uwolniony. A cóż ia prawi z Jezusem uczynię? pyta ſię ich Piłat: Jednym głosem wſzyscy zawołali, niech będzie

na krzyż wbity. Próżno ich usiłował przekonać że Jezus nic złego nie zrobił: powiekszał się hałas, i poznał że nadaremno się silił. Na nic się nawet nie przydało, że przystąpił do okrutnego wprawdzie fortelu, i urzędowey osoby niegodnego, przecięż go przedsięwziął z potrzeby, dla uniknienia większego złego. Rozkazał ubiczować Jezusa, aby tym zmiękczył pospolstwo i zaiadłość uśmierzył.

Widziemy więc Zbawiciela z katami, którzy odebrali rozkaz tak z nim postępować, ażeby w iego nieprzyiaciołach litość wzbudzili. Przywięzuiąc Chrystusa do słupa, zdzieraią z niego szaty, biczuią święte iego ciało, ale tak srogiemi razami, gwałtownemi, i potylekroć powtorzonemi, że ze wszystkich stron krew płynęłą, a cząstki iego ciała na narzędziach katowni zostały. Ciało zranione kości odkryło tak, że ie można było zrachować, iak to przed kilka wieków przepowiedział Król Prorok o tey smutney scenie. Nakoniec dla boiaźni raczey, żeby mu reszty życia nie odięli, i na dalsze męki zachowali, niżeli dla litości, przestać przymuszeni zostali. Zbiera Chrystus iak może szaty swoie, aby nagość swą pokrył. Ale nie dosyć tego: te nieludzkie tygrysy, wynoszą z ostrych kolców cierniową koronę uplecioną, wtykaią mu ią na głowę, i na ostatnie w tey męczarni szyderstwo, każą mu usieść, dawszy w rękę

trzcinę zamiaſt berła, Królem go z urągowiſkiem mianuią, przyklękaią ſzyderſko, mówiąc witamy cię Krolu Zydowſki. Inni zasłaniaiąc mu oczy, a srodze policzkuiąc, rozkazuią mu wyśmiewaiąc ſię zgadywać, Chryſte Proroku zgadniy, kto cię uderzył? zgoła nie było żadnego ſzyderſtwa i naygrawania, któreby opuścić mieli. Po tym wszyſtſkim zaprowadzono go do Piłata na ratuſz.

Piłat uyrzawſzy Zbawiciela, tknięty był litością, a rozumieiąc, że toż samo politowanie w owym tłumie dla niego wzbudzi, wyſzedł na ganek prowadząc z sobą Jezusa, i ukazał go wſzyſtkiemu ludowi, rzekąc te słowa: Oto człowiek, otóż to ten, któregoście w moie ręce oddali, otoż to ten mniemany waſz nieprzyiaciel, patrzcież na ten ſtan, do którego ieſt przyprowadzony, czyż na tym dosyć nie macie? Ktożby kiedy pomyślał, że tak poruszaiący widok nie wyciśnie łez z oczu? ktoby wierzył, że żadnego ięczenia słychać nie będzie? Bynaymniey kochani Bracia, owſzem ze wſzyſtkich ſtron dały ſię słyszeć okropne złorzeczenia. Ulice i budynki nie innym głosem ze wſzyſtkich stron brzmiały, tylko tym przeklętym po ſtokroć powtarzanym, ukrzyżuy, ukrzyżuy go. Ale coż złego uczynił? pyta ſię Piłat; Krew iego na nas i na syny naſze, odpowiadaią wściekli ſzaleńcy.

O nędzniki! samiście dekret na siebie wydali. Tak a nie inaczey, ta droga krew ku zbawieniu narodu ludzkiego wylana, będzie wam i potomstwu waszemu, okropney zguby przyczyną. Wołać będzie na was o pomstę, nie przestanie was wszędzie ścigać, i obroci was w naypodleysze ludzie na ziemi. Rzekł nakoniec Piłat: Chcecież abym waszego Króla na krzyż skazał? Nie mamy, zawołali Króla, ale Cesarza. Jeśli ten nie umrze, nie będziesz przyiacielem Cesarskim; Bo każdy kto się Królem czyni, przeciw Cesarzowi powstaie. Piłat wtedy widząc się bydź interessem rządu przekonanym, nie śmiał się więcey przeciwić, a boiąc się, żeby to mu niełaski Cesarskiey nie sprawiło, zamknął oczy na słuszność, i oczywistą podłością strone niewinnego porzucił, skazawszy na śmierć Jezusa.

Już więc od całego świata opuszczony był Jezus. Wy ciemni oświeceni, niemi, głusi, trędowaci, kalecy uzdrowieni, gdzie iesteście? Pokażcie się teraz, oddaycie sprawiedliwe świadectwo wdzięczności, mówcie za waszym dobroczyńcą. Nie masz Xiążęcia Synagogi, nie masz Setnika, Łazarza, ani Marty, ani Zacheusza na twą obronę Boski moy Nauczycielu! nie masz ani Anioła na pociechę twoię, ani Apostołów do towarzystwa twego! nie masz, odpowiada nam w pół obumarłym głosem, wydany iestem srogości nieprzyiacioł.

Krzyż natychmiaſt przynoſzą, ſtraſzne narzędzie iego męczarni: wkładaią nań ten ciężar, i przymuſzaią dźwigać go ſobie. Dźwiga go Jezus drżąc cały, prawie za każdym krokiem omdlały upada, podnoſzą go natłukłſzy nogami! zewſząd ſię krzyki i wrzaſki frogiego bluźnierſtwa, ugryzków i naygrawania odzywaią. Ze zaś droga była nie mała, rozumiano iż zemdlony padnie gdzie trupem, nie doſzedłſzy na Kalwaryą, i przetoż przymusili przechodzącego człowieka, ażeby mu tego ciężaru dźwigać pomógł. Staiemy więc na tym mieyscu gdzie ſię ma całe okrucieńſtwo wykonać. Bądźmyż z żywą wiarą przytomnemi tey wielkiey Ofierze, która ma bydź spełniona: to ieſt rzecz trzeciey Części.

CZĘSC TRZECIA.

Ledwo co Jezus zaſzedł był na górę Kalwaryiſką, zdzieraią z niego ſzaty do ciała przywrzałe, tak dalece, że to święte iego ciało nie pokazało ſię tylko iedną okropną raną. Rozciągaią go na krzyżu, przybiiaią gwoździami, podnoſzą krzyż, i z wielką gwałtownością w dół przygotowany ſpuſzczaią, co niepoięte bole Zbawicielowi ſprawiło. Od tego czasu, iak Zbawiciel na krzyż był wbitym, aż do czasu śmierci iego, podług świadectwa świętych Ewanieliſtów, trzy godzin wyszło. Czas to był naydrożſzy, iakiego ni-

gdy nie było. Wielce szczęśliwy czas, i pełen cudów. Zastanówmy tu naszę myśl Chrześciańscy Słuchacze, upadniymy przed Krzyżem Zbawiciela naszego, słuchaymy z pilnością wszystkich słów Jezusowych, zważmy wszystkie okoliczności, wszystkie sprawy, każde tchnienie tego Boga Człowieka: nie opuszczaymy nic zgoła.

Widzę ia naprzód, że niezbożni Zydzi, że Kapłani, Faruzowie, Skrybowie, żołnierze i oprawcy, aż do dwu łotrów z nim ukrzyżowanych, złorzeczą mu i bluźnią go: łącząc z szyderstwem nayhaniebnieysze szkalowania. Otóż, mówią iedni, oto obłudniku i bezbożny któryś się chlubił, że we trzech dniach zwalisz Kościoł, a znowu go zbudujesz, zbawże się teraz, ieśli możesz. Czynił się Synem Bożym mówili drudzy, niechże się teraz wyrwie z rąk naszych. Dodawali insi: ieśli iest Królem i Zbawcą Jzraelskim, niechże zstąpi z Krzyża, a my weń uwierzemy. Cóż na to Chrystus? Ah! Chrześcianie, dozwolcie rozrzewnić serca wasze! zbiera w sobie Jezus ostatnie siły, i do Boga Oyca przedwiecznego modli się za nieprzyiacioły swoiemi. Oycze moy! prawi, nie mogę ku tobie podnieść rąk moich, bo są przybite, nie mogę poklęknąć na kolana, ani ruszyć nogami memi, ale wznoszę do ciebie tę resztę obumieraiącego głosu, ślę do ciebie gorące modły moie!

Oycze moy! Oycze ukochany! zaklinam cię przez tę miłość, którą masz ku mnie, i przez święty ten, a odwieczny związek, który nas łączy, przebacz, daruy tym zaślepionym, bo nie wiedzą, co czynią. Nie dosyć na tym, że za niemi prosi, ieszcze ich i wymawia, przypisuiąc grubey niewiadomości ich zbrodnią. Kochani Słuchacze! możeż bydź który między wami, żeby się takim przykładem poruszyć nie miał? możeli bydź tak skaliste serce, tak twarda dusza, żeby uczynić nie miała przedsięwzięcia skutecznego podarować nieprzyiacielowi swemu urazę?

Tymczasem ieden ze złoczyńców wedle Jezusa na krzyżu wiszący, szydząc przez nieiaki czas z Zbawiciela, tchnięty szczerym żalem, i podniosłszy oczy ku swemu Zbawicielowi, modlił się do niego z ufnością, prosił go o przebaczenie, wyznał iego Bostwo, strofował nawet towarzysza swoiego, który nie przestawał bluźnić, i przydał nakoniec słowa: Panie, Boże moy, wspomniy na mnie, gdy przyidziesz do Królestwa twego. JEZUS pełen miłosierdzia spoyrzał okiem litości na tego skruszonego grzesznika, i daiąc mu zaraz uczuć skutek męki i zasług krwi swoiey, odpuścił mu wszystkie grzechy, tak co do winy, iak i co do kary, i te łaskawe słowa do niego wyrzekł: Zaprawdę powiadam ci, że dziś ze mną w raiu będziesz. O

ſzczęśliwy grzeſzniku! ſzczęśliwy złoczyńco! który tak drogą śmiercią złe życie twe kończysz! ale coż to ia mówię? już to nie grzeſznik, nie złoczyńca, lecz chwalebny wyznawca Jezusa Chryſtusa, który oczywiście trzyma iego ſtronę i gorliwſzy od Apoſtołów, z nim ſię łączy, kiedy tamci go opuścili. O przepaści sądów Bożych! ze dwu grzeſzników wedle Chryſtusa umieraiących, ieden ieſt dla Nieba, drugi zſtępuie do piekła. Widziemy to, że ſię grzeſznik nawrócił przy śmierci, ale Pismo święte nie wſpomina, tylko o nim; dlatego zaś, mówią SS. Oycowie, o nawróconym przy śmierci grzeſzniku Piſmo wſpomina, abyśmy nie rozpaczali, ale nie wſpomina tylko o iednym, abyśmy zbytniego zaufania nie mieli, i żebyśmy nie byli tak nieczułemi, abyśmy odkładali nawrocenie naſze aż do śmierci.

Matka Jezusowa Marya w towarzyſtwie ulubionego Ucznia i pobożnych niewiaſt, nie opuściła kochanego Syna ſwego. Spoyrzawſzy więc na nię Jezus z litością, a ukazuiąc iey Ucznia, rzecze: Niewiaſto, oto Syn twoy! potym do Jana mówi: oto Matka twoia. Ktoreż tak kamienne ſerce, uważa Sty Bernard, żeby ſię nie zmiękczyło? któreż mogą bydź oczy, żeby potoku łez nie wylały? Ale jakże, moy Zbawicielu, tey nie zowieſz więcey Matką, którąś zawſze tym chwalebnym imieniem mianował, i która tak na to

zasłużyła? czy ſię zapierasz iey teraz, gdy ci daie znaki naygorętſzey miłości i przywiązania naydoſkonalſzego, podaiąc ſię na wzgardę dzikiego ludu, ażeby cię nie odſtępowała? Ah Chrześciańcy słuchacze! uczynił to Chryſtus, żeby nazywaiąc ią Matką, nie wydawał iey na urąganie nieprzyiacioł. Ale ty Swięta Panno, Matko boleści, iakiey nie uczułaś w ten czas goryczy? w ten czas zaiſte proroctwo Swiętego starca Symeona spełniło ſię na tobie, i miecz niepoiętych bolów przeszył twe ſerce, i całą iſtotę twey duſzy przeniknął! bierz atoli tę pociechę, o święta Panno! że nie utracaſz Syna twego, tylko na pozor, i wkrótce go z niewymowną radością maſz oglądać, śmierć iego tyle ci da synów, ile mieć będzie uczniów i braci.

JEZUS bliſkim zgonu będący, rzekł: pragnę: podano mu żołć z octem zmięſzaną. Wkrótce potym konać zaczął, i widział ſię do tak ciężkiego ſtanu bydź przyprowadzonym, że ze wſzyſtkich sił wołał: Boże moy! Boże moy! czemużeś mię opuścił? Przypomniycie tu ſobie Chrześciańscy Słuchacze, cośmy mówili o owym pierwſzym konaniu w Ogrodzie oliwnym, niewątpiycie bynaymniey, żeby to oſtatnie okropnieyſze nie było. Jakoż prawdziwie mówić można, że aż dotąd kroplami tylko gniewu Bozego napawany był Jezus, ale w ten czas pogrążony był w ca-

łym morzu surowości Bożey. Staraymy się ieśli bydź może, ukazać aby cokolwiek z tey niezmierney przepaści bolów Chrystusowych. Zważmy naprzód ich przyczynę i porządek, a potym obszerność onych zważemy.

Jest to niezawodna prawda, że ieden grzech śmiertelny złość nieskończoną w sobie zamyka: a zatym wart iest kary nieskończoney: a ile będzie grzechów śmiertelnych, tyle obrazy Boskich, nieskończonego ukarania godnych, bo nieskończoną złość zamykaią. Wystawcież sobie teraz, ieśli możecie, tę niezmierną przepaść zbrodni, od początku aż do skończenia świata, wystawcie sobie ten dług narodu ludzkiego, z tylu sum zebrany, ile ma części. Coż bardziey niepoiętego! A więc Chrystus Jezus obciążony był tym straszliwym ciężarem, niosł na sobie dług wszystkich ludzi: sprawiedliwość zaś Boska kiedy chciała zupełnie bydź zaspokoioną, i oraz w osobie Zbawiciela maiąc zdolnego do wytrzymania tych nayStraszniey-szych razow, do takiey śmierci go przyprodziła, w iakiey go umieraiącego widziemy. Wiem ia, że męka Jezusowa kończyła się z ludzką iego naturą, niemogła zatym bydź nieskończoną, lubo zasługa tey męki w rzeczy samey iest nieskończona, bo osoba Boska tę cenę iey dawała; ale też i to wiem, że rozum ludzki, wysługi i szacunku męki Chrystuso-

wey

wey nie poymie. Pokażmy atoli iakąkolwiek cząstkę nieoszacowaney ceny.

Złączmy wraz, cokolwiek może bydź nayokropnieyszego w przeciągu tey męki, która blisko dwadzieścia cztery godzin trwała. Zbierzmy wraz boleści na ciele, ten krwawy pot, to biczowanie, to ukłocie cierniami, te policzkowania, te plwania, mdłości w dźwiganiu krzyża, te powtarzane nogami kopania, owo srogie krzyżowanie, ręce i nogi gwoździmi przebite, ciało tak długo, a przez tak bolesne rany wiszące. Zbierzmy znowu bole duszy, wewnętrzne zmartwienia, okropność śmierci, ostatnie wysilenie się mdleiącey natury, osobliwie zaś tyle milionów odrzuconych ludzi, nie maiących korzystać z śmierci iego i zasług krwi przelaney, i lecących samochcąc w przepaść piekielną, mimo to wszystko co czynił dla ubezpieczenia im chwały wieczney. Przydaymy do tego ow wstyd, że był obnażonym w oczach niezliczonego ludu, że był ostatnim sposobem wzgardzonym, upokorzonym, do haniebnego drzewa przykutym, a w towarzystwie dwóch złoczyńców pokazanym na widok iednego z naypierwszych miast w świecie, w pośrzod swego kraiu, w przytomności krewnych i znaiomych, na mieyscu, gdzie tyle cudow poczynił, gdzie był miany za Proroka, za Syna Bożego, za oczekiwanego od tylu wieków Messyasza, że był skazany

na śmierć iak złoczyńca, iak obłudnik, iak czarnoxiężnik, iako buntownik prawey władzy. Przydaymyż ieſzcze okrutne zniewagi, doymuiące urągowiſka, niesłychane bluźnierſtwa, które nań miotano. Ah Chrześcianie! wſzyſtko ſię nam to ſtraſzne zdaie; ale my tego doſkonale obiąć nie możemy. Nie dziwuymy ſię więc, kiedy Zbawiciel mianuie ſię bydź opuſzczonym od Oyca ſwego, ale uczyńmy ſobie taką na to uwagę, która nigdy z myśli wychodzić nie powinna. Jeżeli Chryſtus Jezus przyiąwſzy na ſiebie ludzkie grzechy, których nie mógł bydź sprawcą, tylko poſtać grzeſznika na ſobie utrzymywał, a tyle iednak wycierpieć musiał, że ſię aż żali bydź opuſzczonym od Oyca ſwego; cóż ſię dziać będzie z grzeſznikiem umieraiącym w ſwych zbrodniach, który pił iako wodę nieprawość? co ſię z nim ſtanie, gdy wrzucony będzie w ogień wieczny, gdy go dręczyć nie przeſtanie robak ſumnienie gryzący, gdy w oſtatniey rozpaczy ginąć będzie w niezliczoney mnogości katowni, bez ulgi i nadziei? z iaką okropnością nie rzecze (ale w daleko odmienny ſposob od Zbawiciela:) Boże moy! czemuś mię opuścił? Lecz przecoż ſię mam żalić, odpowie ſam ſobie, kiedym cię wprzód ſam opuścił?

Już tedy Chryſtus Jezus do oſtatniego ſtopnia wyniſzczenia przywiedzion. Ale coż mó-

wię? nigdy ſię w całym przeciągu męki iego, chwała iego, wielkość i potęga w więkſzey okazałości nie wydała, gdzie wſzyſtkie iego upokorzenia, albo były złączone, albo poprzedzone iawnemi cudami, albo też te cuda zaraz po tychże upokorzeniach naſtępowały. Przyieżdżaiąc do Jeruzalem ſiedział wprawdzie na podłym zwierzęciu, ale też takie mu honory uczyniono, iakich nikt nie odbierał, ponieważ uznano go za Meſsyaſza, za Zbawiciela świata, a zatym za Boga; Judaſz go zdradził, ale mu dał poznać, że przenika naytaiemnieyſze ſerca ſkrytości. Umywa nogi uczniom, ale w tym uczynku heroiczney pokory uznan ieſt za Syna Boſkiego. i od kochanych uczniow ſwoich mimo to głębokie upokorzenie ſwe, uczczony iako Zbawiciel świata. Poimany był w ogrodzie oliwnym od żołnierzy i oprawców, ze złości Zydowſkiey nasłanych, ale ich wprzód iednym słowem o ziemię powalił, i w iednym momencie ucho Malchusowe zleczył. Był podobny konaiącemu w tymże Ogrodzie, ale Anioł przychodzi z nieba imieniem wſzyſtkich błogosławionych duchów, ażeby mu złożył uſzanowanie głębokie, i uznał go za Pana całego świata; ſtawa przed Królem, Staroſtą, Kapłanami i Sędziami, którzy *Sanhedrin* ſkładali, a wſzyſtkich razem męſza; wſpaniałość iego twarzy, ſtałość iego umysłu wſzyſtkich zadziwia; acz

związany iak złoczyńca, iawnie głosi, że Synem ieſt Boga, Królem Zydów, naywyżſzym Sędzią żywych i umarłych. Będąc przykowanym do Krzyża, a krwią zbroczonym, w ſtanie tym ſmutnym uznany ieſt od całego świata za Zbawiciela wſzyſtkich, i Odkupiciela narodu ludzkiego. Naywiękſzy to Zwycięzca, który wprawdzie umiera, ale zyſkawſzy wieczne Króleſtwo. Z krzyża ſwoiego, naywyżſzego Sędziego urząd ſprawować zaczyna, i nieodwołany wyrok życia i śmierci wydaie. Na Krzyżu tym, ſtał ſię Królem Nieba, ziemi, Aniołów i ludzi, naywyżſzym władzcą losów ludzkich. Umiera na nim przy niezliczonych cudach, zwyciężywſzy śmierć, piekło, grzechy i wſzyſtkich czartów: a otwieraiąc niebiosa, które do owych czaſów zamknięte były, piątnuiąc Lucypera cechą potępienia naſzego: oddaiąc Oycu ſwemu przedwiecznemu winną cześć i uſzanowanie: zadosyć czyniąc zupełnie ſprawiedliwości Bożey. Cały świat, cała natura, daią niezawodne świadectwo Boſtwu iego; Niebo ciemnotą pokryte, słońce zaćmione, ziemia z trzęſienia rozpadniona, opoki ſkruſzone, grobowce otworzone, umarli wſtaiący: a przeſtraſzeni nieprzyiaciele wracali ſię z żalem, biiąc ſię w piersi, i wyznawaiąc, że ten prawdziwie był Synem Bożym. Naoſtatek złożony w grobie Chryſtus, ale duſza iego tryumſuiąca do ot-

chłani zstępuie, nieprzeliczoną liczbę dusz świętych, a w więzieniu zatrzymanych z sobą uwalniaiąc. Ta była chwała Chrystusa Jezusa w pośrzód iego pogardy.

Już się kochani słuchacze ten moment zbliża, kiedy Chrystus ma oddać ducha swoiego w ręce Boga. Rzekł on sam, że się już wszystko spełniło. Rzućcie oczyma wiary na ten widok cudowny, a oraz tak tkliwy. Patrzcie na tę czci godną głowę cierniem ukłótą, na te oczy krwią i sinością zaszłe, na tę twarz plwocinami zeszpeconą, na te nogi i ręce poprzebiiane, na to całe ciało głębokiemi ranami zdarte, na całego Chrystusa zgoła, który tyle dzieł cudownych podziałał, uzdrawiaiąc chorych, wskrzeszaiąc umarłych, nauczaiąc niebieskiey nauki, pracuiąc bez przestanku na ludzkie zbawienie. Oto ten mąż boleści! dotknięty iest sprawiedliwością Bożą za grzechy nasze, przyszedł, według przepowiedzenia Proroków, na wzgardę ludzką. Patrzaycie na ten drogi Krzyż, narzędzie odkupienia naszego, na którym nam Jezus dał zbawienie. Ten Krzyż iest amboną, z którey uczy nas ubostwa, cierpliwości i pokory, ale razem iest i tronem Sędziego, z którego potępia namiętności nasze, naszę miękkość, nasze postępki tak przeciwne swoim. Zważcie, mówi, do czego mię miłość moia ku wam przywiodła, pomyślcie, com

dla zbawienia waszego uczynił, a pamiętaycie na to, że potrzeba dźwigać krzyż za mną, albo nie mieć cząſtki w Króleſtwie moim.

Naoſtatek Zbawiciel już tylko co oſtatniego ducha nie wypuścił: bladość śmierci twarz iego pokrywa, ciało martwa krew zimne ſprawuie, przyſzedł oſtatni moment, drogi ten moment od tylu wieków oczekiwany, pożądany od wſzyſtkich narodów, przewidziany i ogłoſzony przez Proroków, z taką usilnością od Patryarchów upragniony, ten moment, który przezwyciężyć ma śmierć, zniſzczyć moc ſzatańſką, tylu duſzom piekło zamknąć, Niebo od lat czterech tyſięcy zamknięte otworzyć. W tym momencie, początku dobra wſzyſtkiego i błogosławioney wieczności, na tyle ſiły ieſzcze ſię zdobył Jezus, a raczey cudem ſwey wſzechmocności, podniosł tak ſwoy głos do Oyca ſwego przedwiecznego iak gdyby w zupełnym zdrowiu zoſtawał; Boże moy! oddaię ci duſzę moię, przyimiy ducha moiego, który ieſt celem twey miłości, a którego na śmierć wydałeś przeto, że iey ſam żądał, przyimiyże tego, który zupełnie twą wolą wypełnił. Już zakończone dzieło, któreś mi naznaczył, odkupiłem ludzi, uczyniłem zadosyć ſprawiedliwości twoiey, i wſzyſtko ſię iuż ſpełniło. A więc zawoławſzy wielkim głosem, łzami ſię oblawſzy, podług świadectwa Pawła Sgo: nachyliwſzy

nakoniec fzanowną głowę, ducha Bogu oddał. Czciymy upadłszy na twarz, czciymy ciałem i duchem Boga człowieka, za nas umieraiącego, a rozmyślaymy czule wielką Taiemnicę odkupienia nafzego.

Trzeba poklęknąć i rozmyślać w milczeniu.

NAUKA

NA DZIEN WIELKANOCNY O ZMARTWYCHWSTANIU DUCHOWNYM.

Surrexit, non eſt hic: ecce locus, ubi posuerunt eum.

Wstałci z martwych, nie mafz go tu: oto mieysce, gdzie był położony.

U Marka Swiętego w Rozdziale 16.

Gdy Chryſtus Jezus na krzyżu był umarł, przyfzli do Piłata Xiążęta, Faruzowie i Kapłani, i mówili mu: my pamiętamy, że ten obłudnik powiedział, iż dnia trzeciego zmartwychwſtanie: przyidą tedy uczniowie iego, i zabrawfzy ciało, rzekną ludowi, że zmartwych wſtał: a tak błąd oſtatni będzie gorfzy od pierwfzego: rozkaźże więc, aby grobu ſtrzeżono. Piłat na to rzecze: wy macie żołnierzy, pilnuycież fobie iak chcecie. Tym czafem dnia trzeciego na świtaniu, dużo ſię zatrzęsła zie-

mia, grobowy kamień pieczęciami warowany, został odwalony, a Zbawiciel nasz pałen chwały zmartwych powstał. Warta, czuiąc trzęsienie ziemi pod nogami swemi, przestraszona, widząc zwłaszcza wspaniałey postaci Anioła, bo iego twarz była iasna iak słońce, a wzrok iego iako ogień niebieski; upadli więc ze strachu na ziemię iako umarli; gdy przyszli do zmysłów, odbiegli stanowiska swego, a szedłszy, powiedzieli panom, co widzieli. Lecz ich przekupiono, ażeby milczeli. Ta to iest wielka Taiemnica Chrześciańscy Słuchacze, która nas tu zgromadziła: a o którey ia mam rzecz do was uczynić. Abym zaś pożytecznieyszą wam naukę sprawił; przedsiębiorę mówić z okoliczności Zmartwychwstania Chrystusowego, o duchownym Zmartwychwstaniu, to iest; o nawróceniu grzeszników. W pierwszey uwadze pokażę podobieństwo Zmartwychwstania Zbawicielowego podług ciała, do duchownego zmartwychwstania grzesznika; a w drugiey pomowiemy o fałszywym zmartwychwstaniu duchownym. Pozwolcie mi tylko swoiey uwagi.

CZĘSC PIERWSZA.

Zmartwychwstanie Chrystusa Jezusa, ma trzy iawne znamiona, które wszelką wątpliwość uprzątaią, żeby toż Zmartwychwstanie Pańskie w rzeczy samey prawdziwym bydź nie

miało. Bo naprzód Zbawiciel nafz wyfzedł zupełnie ze ftanu życia śmiertelnego i cierpiętliwego, ani był więcey podległy słabościom tego życia. Powtóre, czynił tak, iak człowiek prawdziwie żyiący, przefzedłfzy iednak w ftan niecierpiętliwy i nieśmiertelny. Potrzecie trwał zawfze w tym fzczęśliwym ftanie i trwać będzie wiecznie. Grzefznik aby doświadczył prawdziwego nawrócenia swoiego, powinien naprzód oddalić fię zupełnie od fwoich zbrodni i nałogów, nie powinien bydź więcey niewolnikiem fwych namiętności, ani dawnieyfzym ſłabościom podlegać. Powtóre, powinien fię fprawować iak człowiek prawdziwie odmieniony i nawrócony. Potrzecie, trwać powinien w tak fzczęśliwym i miłym ftanie.

Powiedziałem naprzód, że Chryftus Jezus przez Zmartwychwftanie fwoie, wyfzedł zupełnie ze ftanu życia śmiertelnego i cierpiętliwego, ani był więcey podległym nędzom, których doświadczał. Wiecie Chrześciańscy Słuchacze, że Zbawiciel świata, wziąwfzy na fiebie naturę nafzę ftał fię podległy wfzyftkim nafzym słabościom, oprócz grzechu i niewiadomości, a zatym doświadczał na dufzy smutku, boiaźni i fkutków innych namiętności, które wprawdzie zupełnie były rozumowi iego poddane, żywo ie atoli czuć musiał: ciało iego podległe było teyże famey dotkliwości, którey i my doznaiemy, w potrze-

bach nieodłączonych od natury, iako to w łaknieniu, w pragnieniu, w zmordowaniu się, w wypoczynku. Namienia Ewanielia, że po-kilka razy zapłakał, że był nie raz obciążony pracą i zmordowaniem, ale coż powiemy o iego okrutney męce? o owym konaniu, krwawym pocie, o owych niesłychanych katowniach, biczowániu, cierniem ukoronowaniu, o ukrzyżowaniu sromotnym? Umarł nakoniec w gwałtowności nieznośnych bolów. Ale przez Zmartwychwstanie swoie zupełnie wyszedł z tego stanu nędzy i śmierci, przeszedł do stanu chwały, niecierpienia i nieśmiertelności. Dusza iego niepodlegała więcey smutkowi ani boiaźni: ciało iego odebrało czter cudowne przymioty, dla wszystkich błogosławionych udzielone, ale się w nim znayduiące w nieskończenie wyższym stopniu.

Grzesznik przed nawróceniem swym, wszystkim nędzom i słabościom życia światowego, rozwiozłego i występnego podlegał. Jgrzyskiem był swych namiętności, ani miał skłonności, tylko do złego. Wszystkie iego pragnienia, wszystkie usiłowania, były dla znikomych dóbr tego życia, dla próżnych roskoszy, dla fałszywych honorów świata: przeciwnie zaś w wielkiey oboiętności zostawał, owszem i pogardzał dobrami Nieba. Lecz po odmianie swey, ieśli była szczera i prawdziwa, do innego wcale stanu przeszedł; gar-

dżi tym, czego pierwey z taką skwapliwością szukał, a szuka z upragnieniem, czym pierwey gardził: nie iest iuż więcey złym Chrześcianinem, nieprzyiacielem Boskim, niewolnikiem czartowskim, ale prawdziwym Uczniem Chrystusowym, i prawdziwie pokutuiącym.

Gdy owe święte niewiasty, o których mò wi Ewanielia, przyszły do grobu Chrystusa Pana dla napuszczenia wonią ciała iego, pokazał się im Anioł, który nie mógł im dać większego dowodu Zmartwywstania Zbawiciela, iak kiedy rzekł: wstał ci zmartwych, nie masz go tu. Grzesznik aby prawdziwie duchownie zmartwychwstał, wyniść z swego grobu powinien, to iest, porzucić swe złe skłonności, unikać okazyi grzechowych, opuścić stan zbrodni, w których się, iakby iakim strasznym grobowcu zagrzebał. Potzeba, żeby się tak mówić o nim godziło, iak Anioł o Chrystusie powiedział: zmartwych powstał, nie masz go tu w grobie. Piianica ów przed Swiętami, zawsze w karczmie przesiedział, w którey był grob iego, gdzie zagrzebywał swoie pieniądze, swą prace, swoie zdrowie i duszę; iuż go tam teraz nie szukać, nie masz go tam. Ow niewstydliwy przed Wielkanocą, zagrzebał się w obrzydliwościach niewstydów swoich, źle o nim słychać było, zbrodnie iego rozeszły się w sąsiedztwie, ale dziś iuż tego odstąpił, nie iest iuż w tak podłym grobie. Owa niewiasta, owa

panienka przed ſpowiedzią i Kommunią Wielkanocną, pełne były próżności, ciekawości, widywano ie przechodzące od domu do domu z rozmaitemi wieściami, z obmówiſkiem, z roſiewaniem kąkolu przez różne baśnie, były prócz tego wcale światowe, a może i podpadały nieprzyſtoynym wyſtępkom, pozwalaiąc ſobie więcey wolności, niżby ſię należało, ale teraz ſtały ſię ſkromnemi, pomiarkowanemi, wſtydliwemi.

Jzraelitowie przed Wielkanocą, którą w Egipcie odprawili, niezatrudniali ſię tylko podłą i wzgardzoną posługą, lecz odprawiwſzy Paschę, odmienili ſię w nowych ludzi: nie jeden, który tylko kielnią umiał robić, ſtał ſię woiownikiem, a ci którzy wprzód hańbą okryci byli, odziali ſię zbroią: i wielu z nich na wielkich ludzi wyſzło. Grzeſznik przed nawróceniem ſwoim, ziemſką ſię tylko posługą bawił, iego pragnienia, skłonności, myśli, ułożenia, tylko ziemſkie były, do dóbr i roſkoſzy znikomych: niewſtrzemięźliwość, łakomſtwo, nieczyſtość, mieściły go w liczbie naywzgardzeńſzych źwierząt, lecz po Wielkieynocy, zaczął święte ſprawy, uczynki chwalebne: wziął na siebie broń duchowną, iak mówi Swięty Paweł, puklerz wiary, miecz słowa Bożego i przyłbicę zbawienia. Tak uzbroiony, może nieprzełamanym męſtwem mocarſtwa ciemności woiować.

Powtóre Chryſtus Jezus, dla utwierdzenia Zmartwychwſtania ſwego, uczynił tak, iak człowiek prawdziwie żyiący, iadł i pił, kazał ſię dotykać ran ſwoich, dał poznać uczniom, że ciało ma dotykalne i prawdziwe; pokazywał ſię wielu osobom, rozmawiał z uczniami ſwemi przez dni czterdzieści, niżeli wſtąpił do chwały ſwoiey. Wiedział dobrze Zbawiciel, ile na tym zależało, aby iak mocno potrzebę Religii ſwoiey nam przełożył, tak iako naydoſkonaley prawdę Zmartwychwſtania ſwego okazał. Przetoż nie zoſtawił żadney wątpliwości względem tego. Bo co tylko mogło ſię ściągać do ugruntowania Zmartwychwſtania ſwoiego, we wſzyſtkim go dowiódł.

Grzeſznik żeby poznał, czy iego duchowne zmartwychwſtanie ſzczere ieſt i prawdziwe, powinien ſię ſtarać o uczynki prawdziwie nawróconego człowieka, iako mężny żołnierz Chryſtusa. Modlitwa ieſt uczynkiem doſkonałego Chrześcianina. Wſzakże wam to nietayno Bracia moi: wiecie, że modlitwa ieſt ćwiczeniem się we wſzyſtkich cnotach, bo ſprawuie ćwiczenie ſię w uczynkach miłoſiernych tak co do duſzy, iako i do ciała należących: ieſt pokutą i umartwieniem, ieſt wyrzeczeniem ſiebie ſamego i ukrzyżowaniem namiętności, zgoła ieſt zupełną ſtosownością do prawideł Ewanielicznych, a oddaleniem ſię

od przewrotnych maxym zepfutego świata. Paweł Apoftoł toż samo, cośmy powiedzieli, potwierdza o nowym życiu nawróconego grzefznika, kiedy mówi: kto prawdziwie z Chryftusem zmartwychwftał, smaku nabiera do rzeczy niebiefkich, a gardzi i nie smakuie fobie w rzeczach ziemfkich. Bywaią znaki oboiętne zmartwychwftania podług ciała, ale się bardziey ieszcze trafia w zmartwychwftaniu duchownym. Gdy Elizeufz Prorok wfkrzefił umarłego syna wdowy w Sarepta, umarły dawał naprzód maleńkie znaki życia, ciało się poczęło rozgrzewać, oczy się zwolna otwierały: ale nie dosyć miał na tym Prorok, czynił, co mu na ów czas natchnął duch Boży, ażeby fprawił zupełne wfkrzefzenie, pokiby syn owey wdowy fam o fwey mocy nie wftał, nie chodził, nie pofilił się, i nie czynił wfzyftkich fpraw żyiącego człowieka. Są grzefznicy i w wielkiey liczbie bywaią, którzy daią niektóre znaki zmartwychwftania pod czas tygodnia wielkięgo i uroczyftości Wielkanocney, spowiadaią się, kommunikuią, z większą trochę pilnością na nabożeńftwa uczęfzczaią, czynią nieiakie dobre uczynki: ale to nie dosyć, oboiętne to tylko znaki nawrócenia. Ale dopiero zobaczywfzy grzefznika po Wielkieynocy nieuczęfzczaiącego do karczmy, ftroniącego od towarzyfzów rozpufty, wracaiącego pobrane rzeczy, poiednanego z nieprzyia-

ciołmi, ieśli się wprzód iuż nie poiednał, widząc go nieopieszałego w swych powinnościach, cierpliwego, umiarkowanego, buduiącego swą mową, natenczas mówić można, że ten człowiek prawdziwie się odmienił i nawrócił.

Mamy w S. Ewanielii że Zbawiciel świata po Zmartwychwstaniu swoim, z uczniami rozmawiał, iak gdyby z niemi nie obcował, i w taki sposob, iakiego się używać zwykło, gdy kto gdzie przytomny nie iest. Bo mówi tak, kiedy byłem z wami. Jakże więc Panie nie iesteś z niemi, kiedy z niemi rozmawiasz? to nie bez taiemnicy, bo im przez to chciał okazać stanu swoiego odmianę. Naturalne to i prawdziwe wyobrażenie, iak nawrócony grzesznik czynić i mówić po swym nawróceniu powinien. Bo trzeba, aby się tak do towarzyszów i spolników swoich odzywał: kiedy byłem z wami, myślałem i mówiłem iak wy, podlegałem tymże wadom, byłem niewolnikiem tychże samych namiętności, co i wy, upiiałem się, prowadziłem nieprzystoyne rozmowy, wzywałem na daremno imienia Bożego, i używałem próżno przysięgi, iak i wy, byłem obmówcą, gniewliwym, łakomym i nieprzyiacielem Bożym, lecz za łaską naywyższego Boga, poznałem obłąkanie moie, powróciłem na drogę zbawienia, odmieniłem moie postępki.

Nakoniec Chryftus Jezus zmartwychpowftał, żeby więcey nie umarł. Od czafu zmartwychwftania fwoiego, i po wfzyftkie wieki w tym fzczęśliwym ftanie chwały i nieśmiertelności zoftaie. Zmartwychwftanie też duchowne grzefznika powinno bydź równie trwałe i wieczne. Bo na cóżby fię zgoła przydało Chrześcianinowi, chociażby wyfzedł z opłakanego ftanu grzechu, gdyby znowu popadł toż famo niefzczęście i powrócił do niego? Czyżby iuż nie lepiey, żeby fię zoftał przy dawnych zbrodniach, niżli, żeby fię znowu do nich, raz ie porzuciwfzy, powrócił? Ani wątpić kochani słuchacze; bo powrót do grzechu, ieft to taką krzywdą Bogu, taką fzkodą grzefznikowi, że o tym nie można bez przeftrachu pomyśleć. A iakże ty kochany Bracie, i ty kochana Sioftro, ufprawiedliwiwfzy fię Bogu, możefz fię do fwego wracać, i w tył fię oglądać? i znowu złe życie rozpoczynać? możecież fię odważyć na zgubę od razu tego wfzyftkiego, co przyfzło z taką pracą? Bo ileż nie kofztowało was nawrócenie wafze? ile łez, pracy, wzdychania i cierpliwości? Przypomniycie fobie tę trofkliwość w roztrąśnieniu fumnienia, ten wftyd w wyznaniu grzechów, te dosyć uczynienia, które należało wypełnić, te trudne lecz zbawienne prace, które fię podeymowało, iakże, wfzyftko to od razu za iednym grzechem odważalibyście fię tracić? i

podobni

podobni nieczyſtym owym źwierzętom, o których mówi Duch przenayświętſzy słowy Piotra Sgo, że wracaią ſię do ſwego wyrzutu, i po obmyciu w błocie ſię kalaią? Czyż można, abyście oczyściwſzy duſzę waſzę we krwi Jezusa Chryſtusa, znowu ią zmazą grzechową ſzpecili? a odrzuciwſzy truciznę nieprawości, znowu ią w uſta brali! Ah! co za ſtrach; któż może o tym bez wzdrygnienia pomyśleć?

Prawda Chrześciańscy słuchacze, że koſztuie wytrwać w tym ſtanie nowego życia, iakoż ażeby ſię zbliżyć do niego, gwałt ſobie zadać należy. Jeſt pracą nawrócenie prawdziwe, i kto chce ſzczerze pracować, wyſtawuią mu ſię wielkie przeſzkody; świat z iedney ſtrony gani, z drugiey zaś ſtrony nałog przeciąga. To robi świat względem grzeſzników nawrócić ſię chcących, co Farao czynił względem Jzraelitów, chcących wyniść na puſzczą z Egiptu: ten zły Król mówił do nich: cóż za potrzeba, abyście chodzili ofiarować na puſzczą? alboż tu nie maſz ołtarzów i ofiar? wſzakże lud Boży wiedział, żeby musiał ofiarować Bogom Egiptſkim, to ieſt, wołom i ſkopom. Swiat wam nie powie, żebyście porzucili wiarę, opuścili wſzelką cześć Boſką, owſzem mówić wam będzie, że można bydź bezpiecznie przyſtoynym człowiekiem bez ćwiczenia ſię w pobożności; pomniycie iednak, że z światowych bogów, iako to z

punktu honoru, z rofkofzy, bogactwa, z wymysłów i zdań, należy koniecznie prawdziwemu Bogu ofiarę uczynić: a tak gdy nie omiefzka was iawnie świat prześladować, idzcie za Jzraelitami, słuchaycie głosu Bofkiego, wynidźcie z Egiptu, czyli niewoli grzechów fwoich: Bóg poda wam rękę miłosierną. Jeśli ciężko ieft nawrócić fię zupełnie, ciężey iefzcze wytrwać fzczęśliwie w nawróceniu, bo trzeba uftawicznie walczyć z samym fobą, dźwigać fwoy krzyż, potykać fię z niebezpiecznemi nieprzyiacioły, fprzeciwiać fię mężnie wfzelkim namowom fałfzywych przyiacioł, wszelkim żądzom ciała, wfzelakiemu gwałtowi namiętności, z tym wfzyftkim niepotrzeba fię tu długo namyślać; bo albo trzeba wytrwać w cnocie, albo nędznie ginąć na wieki. Zobaczmyż teraz, iakie fą znaki fałfzywego zmartwychwftania duchownego. To ieft rzeczą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Fałfzywe zmartwychwftanie grzefznika duchowne, wyrażone ieft w pozornym zmartwychwftaniu Samuela Proroka. Pozorne to zmartwychwftanie Samuelowe nie miało nic rzeczywiftości i prawdy, było obłudą zmartwychwftania, było poniewolne, i pociągnęło za fobą wiele nieszczęść. Takie to są znaki fałszywego nawrócenia grzefznika: a

naprzód, że zmartwychwſtanie grzeſznika nie pokutuiącego, ieſt tylko na pozor. Uczynił wprawdzie niektóre kroki do ſwey odmiany, pościł w poście, pozwolił ſobie czasu do nabożeńſtwa w wielki piątek, spowiadał ſię i Kommunią świętą przyiął, przyrzekł wſzyſtko Spowiednikowi ſwemu, czego po nim wymagał, na nieiaki czas nierządu ſwoiego poprzeſtał, iakoby iuż porzucił okazye i nałog grzechowy: ale coż, kiedy ſerce nie odmienione, przyodział ſię zewnątrz ſkorką baranka, ale wewnątrz ieſzcze ieſt wilkiem drapieżnym: przyſzedł między syny Boſkie, ale ieſzcze ieſt niewolnikiem czartowſkim, zgoła nie tym ieſt, czym ſię bydź zdaie.

Nie można go lepiey porównać, iak z Faraonem. Przyciſka Moyżeſz Faraona, nalegaiąc nań imieniem Bożym, aby dał wolność ludowi Jzraelſkiemu; po długich ociąganiach zdawał ſię Faraon zezwalać, ale ſię wkrótce potym ſprzeciwia. Cuda, na które patrzy, klęſki ktore go dotykaią, odmianę nieiaką na iego umyśle ſprawuią; lecz iak tylko uſtawać poczęły, wraca ſię do ſwego przedſięwzięcia, i z Boga żartuie. Ten rozwiozły człowiek przywiedzion był do poprawy życia: zaczął nawet niby ſwych powinności przeſtrzegac, alę wielokrotnie do tych ſamych wyſtępków powrócił. Usłyſzał niekiedy grożbę ſprawiedliwości Boſkiey, miał ſobie wy-

ſtawione przed oczy ſtraſzliwe sądy Boſkię, przeſtraſzył ſię, i dawał znaki żalu, ale niedługo dawnieyſze ſwe drogi rozpoczął. Dotknęła go nakoniec ręka Boża albo niesława, albo utratą maiątku, albo niebezpieczną chorobą, i w ten czas prawdziwsze dał znaki nawrocenia ſwoiego: lecz kiedy niebezpieczeńſtwa uniknął, znowu ſię udał za nieprawościami ſwemi. Czegoż ſię więc ma ſpodziewać? tylko żeby iak Farao w przepaści oſtatniego nieſzczęścia pogrążony zoſtał.

Jeżeliście kiedy widzieli chorych w letargu, macie wizerunek grzeſznika uſpionego w swych zbrodniach. Kiedy chory ieſt w letargu, budzą go, ruſzaią, zażywaią różnych ſposobów do wyprowadzenia go z tego smutnego snu, lecz zaledwo otworzy oczy, znowu ie zamyka, i snem ſtraſznym usypia. A czegoż nie robiemy, abyśmy uśpionych grzeſzników w cieniu śmierci grzechowey ocucić mogli? ile nie bywa przeſtrog, upominania, pogrożek? i Bóg nieużyważ ku temu ſurowości sądów twoich, i łagodności miłoſierdzia ſwoiego? Kościoł święty widząc ſwe dzieci bliſkie zguby, nie ſtaraż ſię o ich zbawienie? Przekłada im niebezpieczeńſtwo z tego mieysca prawdy, nakazuie im pod wyklęciem do naywyżſzego Lekarza Jezusa Chryſtusa na Wielkanoc przyſtępować. Nędzni grzeſznicy otwieraią powoli oczy, ale wkrótce wpadaią

w fwoy letarg, który ich nie może prowadzić, tylko do śmierci wieczney.

Patrzcie kochani Bracia, co fię po Parafiach dziać zwykło, podczas Mifsyi, Jubileufzu, albo podczas Wielkanocney Spowiedzi: azaliby nię można powiedzieć, że fię ftała powfzechna i dofkonała odmiana? że nie taki nacifk do karczmy, krzywdy nie tak gęfte, poiednania fię czętfze, uftaią obcowania takie, na których fzkodowała niewinność, widać nawet nadgrodzenie za fzkodę bliźniemu, czy to na sławie, czyli na maiątku, widzieć pilnieyfzych w nabożeńftwie, fkromnieyfzych po Kościołach, zdaie fię więc, iakoby iuż nawrócenie zupełne naftąpiło. Ale czekaymy tylko trochę, po Swiętach, po Mifsyi, po Jubileufzu, a z podziwieniem postrzeżemy, co bywa. Wfzyftkie te wyftępki iefzcze fię części ey, aniżeli pierwey popełniaią, nieprzyiaźni, obmowy, przyfięgi, niezgody, kłotnie fię odnawiaią, górę bierze rozwiozłość, i więcey ieft złego, niż przedtym. Prawdaż to kochani Bracia? niebyliżeście całe życie świadkami tego? możecieli przeczyć temu?

Powtóre zmartwychwftanie Samuela, było przymufzone, mówił on do Saula: czemuż ty mnie fpoczynek przerywafz? Tak mówią grzefznicy, kiedy do nawrócenia pociągani bywaią: czemuż nam pokoiu nie dacie? wy

Spowiednicy, Kaznodzieie, tylko mówicie nam o sądach Bofkich, o niefzczęśliwey wieczności, ftrafzycie nas, wyciągacie po nas rzeczy niepodobnych, chcecie, żebyśmy porzucili to, co lubiemy, i żebyśmy fię wyrzekli wfzelkiey przyiemności życia: podług was nie potrzeba myśleć tylko o pokucie, o krzyżu, o umartwieniach: a iakże to pogodzić z nafzym obowiązkiem, z nafzą pracą, z nafzemi interefsami? zgoła ieśli tak nie mówią, tak iednak zapewne myślą: bo o tym ich życie nas przeświadcza. Rzućmy okiem na ich poftępki: unikaią od powinności fwoich, iak tylko mogą, wyfzukiwaią wszelkich fpofobów do uchylenia fię od nich, wybieraią między Spowiednikami, a tyfiącznemi fię wymówkami fkładaią od nadgrodzenia fzkody, i poiednania fię z bliźnim fwoim, oddalenia od fiebie blifkiey okazyi grzechowey, od wyrzeczenia się wyftępnych nałógów. Gdyby nigdy Wielkieynocy nie było, nigdyby nie pomyśleli fpowiadać się i do Kommunii świętey przyftępować. O gdyby nie pokutuiący grzefznicy chcieli nam prawdę wyznać, dowiedzielibyśmy fię, iak ieft dla nich ciężka Wielkanoc, nie pomyślą bez wftrętu o tym świętym czasie, i gdyby mogli, wyięliby go z refzty roku. Jarzmo Pańfkie ieft im nieznośne: a iarzmo namiętności lekkie fię im zdaie. Co za ślepota!

Potrzecie, pozorne zmartwychwstanie Samuela wiele nięszczęścia ściągnęło. Nieszczęśliwy Król Saul, który ie sprawił, i bitwę przegrał, i z Jonatasem synem swym był zabitym: a więc razem utracił Królestwo, życie i sławę, ale co naystrasznieysza, umarł w grzechu. Jleż nieszczęścia nie przywodzi na niepokutuiących grzesznikow fałszywe ich zmartwychwstanie duchowne? staią się winnemi dwóch strasznych świętokradztw, to iest, spowiedzi źle uczynioney i Kommunii niegodnie przyiętey. Czynią z siebie widok pełen obłudy naygorszey, śmieią się z Boga i iego Kościoła, wpadaią zatym w opłakaną ślepotę i zatwardzenie, a kończą na ostateczney niepokucie, rozpaczy i potępieniu wiecznym. Taki iest pospolicie koniec wszystkich rozwiozłych i złych Chrześcian, którzy święte Taiemnice nasze znieważaią, ilekroć się do nich zbliżaią: a co nas powinno tym większą boiaźnią przerazić, żebyśmy nie byli z ich liczby. Bo nakoniec nic pospolitszego, iak fałszywe nawrócenie, a zatym nic rzadszego, iako prawdziwe: i dowód tego nie trudny. Bo żebyśmy się zupełnie o tym przekonali, ważmy iakie są reguły kościelne względem Sakramentu pokuty, a potym zobaczmy, co się ustawicznie między nami przytrafia. Nieraz kochani Bracia słyszeliście, ale nigdy tego dosyć powtorzyć nie można, że

do ważney ſpowiedzi należy większy żal mieć za grzechy, aniżeli za utracenie sławy, maiątku, Rodzicòw, męża, żony, dziecięcia, i co może bydź naydroższego na świecie. Potrzeba mieć tak ſtateczne przedſięwzięcie nie obrażania Boga, że aczby ſię z iedney ſtrony obaczyło śmierć, a z drugiey grzech, raczeyby tysiąc razy śmierć obrać należało, aniżeli ſię grzechu dopuścić. Potrzeba wyrzec ſię zupełnie tego, co nas może do grzechu prowadzić, to ieſt, wſzelakich okazyy bliſkich, poprzeſtać wyſtępnych nałogów, powrócić źle nabyty maiątek, nadgrodzić sławę bliźniego, poiednać ſię z nieprzyiaciołmi i kochać ich, poznać zupełnie fundamenta wiary i obowiązki ſwoie. A więc pytam ſię was kochani Bracia, cobyście wnosić mieli, widząc uczynki Chrześcian po ſpowiedzi i Kommunii, i cobyście o was ſamych sądzili?

Mówmyż więc śmiało, że zmartwychwſtanie duchowne, że ſzczere i prawdziwe nawrócenie, ieſt dziełem, albo raczey cudem nierównie większym w porządku łaſki, iak zmartwychwſtanie ciała w porządku natury. Ażeby wſkrzesić umarłego, potrzeba przywrócić duſzę do ciała, od którego odłączona zoſtała, co bydź nie może, tylko dziełem Stworcy, ale w tym żadney przeſzkody moc iego nie ma. Lecz ażeby wſkrzesić grzesznika z grobu iego zbrodni, potrzeba nieiako

przymuszać wolą iego, trzeba go nakłonić, żeby to kochał, co nienawidził, ażeby nie nawidział to, co naybardziey kochał. Bo trzeba w nim odmienić wszystkie skłonności, wszystkie zdania, wszystkie zamysły, serce zgoła, aby chciał tego, czego nie lubi: wszystko to iednak bez naruszenia wolności iego. Wszakże iest to cud wszechmocności Boga, który działa to w nas, gdy mu się podoba: nigdy zaś nie działa, ieśli ze strony grzesznika powolności nie będzie. Ten który nas stworzył bez nas, mówi ieden z Swiętych Oycow, zbawić nas bez nas samych nie może.

Wy prawdziwie pokutuiący, którzy pozyskuiecie szczęście zmartwychwstania duchownego w czasie Wielkieynocy, i wy sprawiedliwi słudzy Boscy, weselcie się na tę wielką uroczystość, w dniu tym, który Pan sprawił. Weselcie się z Maryą Matką Jezusa, z Apostołami i Uczniami iego; Raduycie się z całym Kościołem, ktory święto dzisieysze ma za naypierwsze, za naywiększe, nayważnieysze ze wszystkich. Cieszmy się wszyscy, że Jezus Chrystus dopełnił dzieła odkupienia naszego, i że po tylu pracach i cierpieniach, wszedł do nieśmiertelney chwały, że zwyciężył śmierć, otworzył niebiosa, gdzie dla nas mieysce wysłużył. O dniu łaski, pociechy i radości! dniu zbawienia! zadatku zmartwychwstania naszego, zwiastuiesz nam wielki ów dzień błogosławioney wieczności.

Ale wam niepokutuiący grzefznicy! wam ludzie światowi i rozwiożli, ktorzy nie iednę Wielkanoc źleście odprawili, nie mafz dla was dnia radości, tylko smutku i żalu. Ukrzyżowaliście Chryftusa Jezusa z Zydami, słufzna tedy, aby ten dzień był dla was dniem pomięfzania, okropności i rozpaczy, iak był dla tamtych niefzczęsnych. Jednak możecie iefzcze otrzymać miłofierdzie z Piotrem, albo z Łotrem na krzyżu, byleście nie odwłoczyli powrócić fię do Boga wafzego przez pokutę, i złączyć fię z infzemi wiernemi, ażebyśmy tym fposobem wfzyscy mogli fię ftać uczeftnikami Zmartwychwftania Jezusa Chryftusa. Zyczę wam wfzyftkim tey łafki, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego Amen.

NAUKA
NA PRZEWODNIĄ NIEDZIELĘ, O POWROCIE DO GRZECHU.

Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt.

Którym odpuścicie grzechy, odpufzczone im będą: a którym zatrzymacie, zatrzymane im będą. *U Jana Swiętego w Rozd: 20.*

Mamy to z Wiary że wfzyftkie grzechy zupełnie odpufzczone bywaią Chrześcianom,

którzy ważne rozgrzeszenie odbieraią. Ale co za nieszczęście dla tych, którzy takie dobrodzieystwo odebrawszy, powracaią nędznie do grzechow swoich! o tym dziś do was Chrześciańscy słuchacze mówić przedsięwziąłem. Powrót do grzechu iest ostatnim ciosem, którego nieprzyiaciel zbawienia naszego używa. Tak się wydaie iak na probierskim kamieniu, czy nawrócenie szczere było i prawdziwe. Bo iakożkolwiek nawracaiący się będzie opłakiwał przestępstwa swoie, wzdychać za nie będzie, i dobrą spowiedź uczyni, nie tak o to dba czart, byleby tylko mógł pokutuiącego do dawnieyszych nierządów przyprowadzić. Tak więc wszystkie insze znaki szczerego nawrocenia mogą bydź oboietnemi, ale gdy po spowiedzi nastąpi stateczne trwanie w życiu wcale nowym, które sobie pokutuiący obrał, wątpić nie można, ażeby nawrócenie iego szczere i prawdziwe nie było. Ażebym was tedy zachęcił do iak naywiększey pilności w wystrzeganiu się upadku w też występki, któreście przez dobrą pokutę zgładzili; pokażę wam, iak straszny iest powrót do grzechu; a potém niektóre sposoby podam do ustrzeżenia się go: i to składać będzie dwie Części moiey nauki. Jest to rzecz bardzo istotna, o którey tylko kiedy słyszeć możecie, bo ieśli wytrwacie w stanie łaski, pewne iest wasze zbawienie; a ieśli przeciwnie,

srogim nieszczęściem powrócicie znowu do grzechu, zbawienie nasze w oczywistym iest niebezpieczeństwie.

CZĘSC PIERWSZA.

Dwie rzeczy dowodzą nam złości powrótu do grzechu: naprzód krzywda, którą wyrządza Bogu: powtore wielkie nieszczęścia, które sprawuie grzesznikowi nałożenie się do złego. A naprzód grzesznik powracaiący do grzechu swego, staie się winnym przed Bogiem wielkiey nader pogardy i nayczarnieyszey niewdzięczności. Bo gdyby poddany ciężko obraziwszy Króla swego, po długich wstawianiach się za sobą, po upokorzeniu i modłach, pozyskał nakoniec łaskę, żeby mógł przebłagać gniew królewski na siebie, otrzymać iego względy, wniść nawet w iego poufałość, i bydź policzonym między wierne domowniki, a potym na te wszystkie względy nie pomniąc, żeby przyszedł aż do tego stopnia niewierności i złości, iżby zdradził Pana swego, i łączył się z iego nieprzyiaciołmi, nie byłżeby straszydłem taki człowiek? takim iednak iest grzesznik powracaiący do zbrodni swoich. Srodze przez nie Boga obraził, powstał przeciwko Panu Nieba i ziemi, przeciwko temu, względem którego wszyscy królowie ziemscy nic nie są. A ten Bóg miłosierny darował mu wszystko, i z dobroci swoiey, która się

tylko w takiey iſtocie znaydować może, przyiął go w poczet synów i dzieci Króleſtwa ſwego: grzeſznık zaś nieſzczęsny za iedno nic, za fraſzkę, za trochę trunku, za dym mniemanego honoru, albo dla niesławnych namiętności, opuſzcza ſwego Pana, ſwego Oyca, woynę mu wypowiada, udaie ſię do iego nieprzyiacioł, śmieie ſię z iego ſprawiedliwości, z iego pogrożek, gardzi iego dobrodzieyſtwy, przekłada ſzatańſką niewolą, i więcey ią waży, aniżeli łaſkę Zbawiciela ſwego, niżeli śmierć iego, niż wſzyſtkie nadgrody, Niebo i chwałę wieczną. Gdybyśmy codziennie na to nie patrzali; możnaliby wierzyć, aby rozumne ſtworzenie tak sobie poſtępować miało?

Niewdzięczność naprzeciw Bogu grzeſznika powracaiącego do grzechow ſwoich, nie mnieyſza ieſt, iak i pogarda. Ta niewdzięczność grzeſznika, iak S. Bernard powiada, nieiako ieſt palnym śkłem, które wyraża dla grzeſznika łaſki i miłosierdzie Boże. Cztery ſię rachuią ſtopnie niewdzięczności: pierwſzy, nie uznawać wyświadczonych dobrodzieyſtw: drugi, nie wypłacać ſię dobrem za dobre: trzeci, złe za dobre oddawać: czwarty, z odebranego dobrodzieyſtwa złość dobroczyńcy ſwemu wyrządzać. Grzeſznik powracaiący do grzechu, winny ieſt przed Bogiem tych wſzyſtkich ſtopni niewdzięczności. Bo nie

uznaie łaſk i dobrodzieyſtw, któremi go Bóg obdarzył, owſzem ich wcale zapomina. Nie oddaie dobrem za dobre, miłości za miłość, ale ſię złem za dobre wypłaca, i przez ſwoy powrót do grzechu zmierza ſztyletem do ſerca Oyca ſwego, zdradza Nauczyciela ſwego Chryſtusa Jezusa, poſtępuie ſobie z nim nayhaniebnieyſzym ſposobem, bo go krzyżuie w ſobie ſamym, ſtaie ſię katem i naygorſzym Chryſtusowym nieprzyiacielem. A co ſtraſznieyſza nad wſzyſtko, przeciwko Bogu iego własnych ſobie udzielonych dobrodzieyſtw, iego darów, iego miłoſierdzia i cierpliwości, zdrowia ſwego i życia, czasu ſwego i maiątku, wſzyſtkich ſił duſzy i ciała używa. Za iakąbyście poczwarę Chrześciańscy słuchacze nie mieli tego, któryby będąc od byſtrey i głębokiey wody porwany, znaydował ſię w niepodobności wyratowania życia, ani mógł czegoś innego oczekiwać, tylko śmierci okropney, a gdyby w tymże czasie napadłſzy na to człowiek litością zdięty, i puściwſzy ſię w pław do owego tonącego, gdy go iuż wody zalewały, wybawił go od śmierci: ten zaś nieſzczęśliwy przyſzedłſzy do ſiebie, gdyby ſię natrząsał ze zbawcy ſwego, gdyby go lżył, i rzucił ſię nazad w wodę, izaliby nie słuſznie mówiono, że ten człowiek zgoła ſzalony; wszakże to ieſt obraz grzeſznika, który się do ſwych grzechów powraca.

Wybawił go Bóg od wrót śmierci, ulitował ſię dobrocią i miłosierdziem ſwoim ſprowadził go na drogę zbawienia, zerwał węzły, które go tak mocno trzymały, a ten niewdzięcznik natrząsaiąc ſię z dobroczyńcy ſwoiego, rzuca ſię znowu w przepaść uniknionego nieſzczęścia.

Używać na złe cierpliwości Pańſkiey, bydź dla tego złym, że Pan dobry ieſt, dopuſzczać ſię z łatwością grzechów, że ie odpuſzcza, pomnażać ſwe nieprawości, i wpadać tam, zkąd było powſtanie, przeto że Bóg ieſt cierpliwy, i długo czeka grzeſznika, nie będzież to używać iego własnych dobrodzieyſtw przeciwko niemu samemu? Nie można mówić, o Boże! że twoia w odpuſzczeniu łatwość, ieſt poniekąd przyczyną wyſtępków, które ſię nieſkończenie między ludźmi ponawiaią? gdybyś był grzeſznika po drugim, albo trzecim przeſtępſtwie w piekielnych przepaściach pogrążył, nie dopuściłby ſię tysiąca i więcey zbrodni! Mówmy na zawſtydzenie naſze, gdyby Bóg nie był tak cierpliwy, gdyby nie odwłóczył tak kary; więceybyśmy o niey myśleli. Ktoby ſię ważył popełnić grzech śmiertelny, wiedząc że za pierwſzym lub drugim razem niezawodnie skarany będzie? widząc otwarte piekło, a będąc upewnionym, że za pierwszym powrotem do grzechu, zgotowana przepaść pochło-

nie go, ktoby ſię śmiał na niebezpieczeńſtwo narażać? wſzakże nie mylmy ſię: bo ieżeli Bóg naſz długo czeka na grzeſznika, da mu nakoniec uczuć cały ciężar nieſprawiedliwości ſwoiey. Lecz o nader dziwna niewdzięczności ludzka! Ktoby to uczynił człowiekowi przyſtoynemu, co Bogu codziennie wyrządzamy? ktoby nawet tak niegodziwie z ludźmi poſtępował? Przeto też Król Prorok tak ſrodze był tym obrażony, że w zapale gorliwości ſwoiey zawołał: niechayby śmierć wyniſzczyła nięzbożnych, i żeby za żywota ieſzcze weſzli do piekła. Uſkarża ſię też i Bóg sam na to przez Proroka Jeremiaſza: O niebiosa! zadziwuycie ſię, że mię lud moy po tylu moich dobrodzieyſtwach opuścił.

Podźmyż teraz do ſtraſzliwych ſkutków powrotu do grzechu, i do tych nieszczęśliwości, które ſprawia grzeſznikowi. Wyzuwa go naprzód ze wſzyſtkiego dobra, ze wſzyſtkich pożytków, ze wſzyſtkich bogactw duchownych, których przez nawrócenie ſwoie mógł nabyć, niſzczy w nim wſzyſtkie owe pokuty, a zatym go czyni ubogim, nędznym, odartym ze wſzyſtkiego, i obmierzłym w oczach Boſkich. Zebyście mogli zrozumieć tę ſtraſzną prawdę, trzeba z Teologami założyć, że uczynki Chrześcian są czworakiego gatunku. Jedne zowią ſię żywe, które w ſtanie łaſki Bożey czynione bywaią, drugie martwe,

które

które się dzieią w stanie grzechu śmiertelnego; trzecie śmierć duszy zadaiące, to iest, grzechy same; czwarte nakoniec zowią się umorżone przez grzech, który po nich nastąpił, to iest, grzech śmiertelny, a takie są skutkiem powrótu do grzechu. Gdyby człowiek piećdziesiąt lat na pokucie strawił, żeby wyrownał w zasłudze Swiętym Pawłowi i Antoniemu Pustelnikom, a gdyby w ieden grzech śmiertelny upadł; wszystkie iego dobre uczynki, wszystkie zasługi, nic niewarte, póki trwa w grzechu, i ieśli w takim stanie umiera, wszystko to za nic, i iakby nigdy nie było. Gdy sprawiedliwy opuszcza prostą swą drogę, mowi Duch przenayświętszy przez usta Ezechiela Proroka, a ieśli tak nieszczęśliwy iest, że się do nieprawości udał, wszystkie iego dobre uczynki zapomnione będą i zgubione dla niego; ieśli nie uczyni pokuty, umrze w nieprawości swoiey. Nieszczęśni grzesznicy! którzy po nawróceniu waszym do dawnych nierządów powracacie, iakże smutny iest wasz los! Tyle was kosztowało nawrócenie wasze, ale to wszystko ieden powrót do grzechu wniwecz obrocił. Oddano wam, iak marnotrawnemu synowi, sukienkę niewinności i chwały, dano wam pierścień na palec, to iest, żeście iuż przyszli do przyiaźni z Bogiem, żeście odzyskali prawo do dziedzictwa niebieskiego: dusza wasza przestała bydź siedli-

ſkiem czartów, a ſtała ſię Kościołem Ducha Swiętego: przez powrot do grzechu poſtradaliście tych wſzyſtkich pożytków, odpadliście od duchownych ſkarbów, wpadliście znowu w ſtan okropnego niedoſtatku.

Ale wielka ciężkość wydobycia ſię z tego nieſzczęśliwego ſtanu po powrocie do grzechu, ieſzcze ieſt gorſza, a ta ieſt drugim ſkutkiem, który idzie za powrotem do grzechu. Paweł Swięty bardzo oczywiście tego nam dowodzi, i w bardzo ſtraſznych wyrazach. Niepodobna, mówi ten wielki Apoſtoł, ażeby ci, którzy oświeceni zoſtali światłem łaſki, ſtali ſię przybytkiem Ducha Swiętego, którzy zakoſztowali darów Bożych, to ieſt, byli uczeſtnikami świętych Taiemnic Ciała i Krwi Chryſtusowey, a znowu upadli w zbrodnie, niepodobna, żeby ſię powrocili do tego ſtanu przez prawdziwą pokutę. Wiem ia, że ta niepodobność nie ieſt niepodobna: ale to pewna, że trudność ieſt bardzo wielka i prawie nie przezwyciężona. JeremiaſzProrok ſzczególniey to wykłada, i niemniey przerażaiącym ſposobem, gdy mówi: że powrot do grzechu arcy złą ieſt raną, niezleczonym złamaniem. Bo iako zaſtarzała rana, recydywa w chorobie, powtorzone złamanie ręki, lub nogi na tymże samym mieyscu, z wielką nader trudnością, i to ledwie i rzadko uleczone bydź może,a prawie nigdy nie bywa;

tak sumnienie grzesznika zepsowane przez powrót do grzechu, żadnego prawie lekarstwa mieć nie może.

Ztąd idzie trzeci skutek powrotu do grzechu, który grzesznika prowadzi do zaślepienia, do zatwardziałości, do ostateczney niepokuty, która iest nayw1ększą nieszczęśliwością grzesznika. Różne są stopnie tak do zguby wieczney, iako też i chwały wieczney. Różne są drogi dla doyścia zbawienia, i powoli się tylko składa budowa szczęśliwości wieczney. Będzie święte natchnienie, ieżeli go człowiek usłucha; nastąpi łaska nowa, będzieli ćwiczenie się w dobrych uczynkach, łaska Boża powiększy się i pomnoży w człowieku, który gdy ich na dobre użyie, z cnoty w cnotę postąpi, przyidzie do doskonałości, a wytrwanie aż do końca będzie nadgrodą prac iego. Nastąpi śmierć w łasce Bożey, i otworzą się bramy błogosławioney wieczności. Budowa zguby wieczney także się powoli dzieie. Nie przyimie człowiek natchnienia i łaski, z grzechu w grzech wpada, podnosi się, i znowu upada, przychodzi potém do strasznego zaślepienia i zatwardziałości serca, w którym pomnaża zbrodnie swoie, a podług wyrazu Pisma, piie iakoby wodę nieprawość. Naostatek opuszcza go Bóg, przez ostateczną niepokutę, za którą idzie wieczne potępienie. Ah! ileż iest ta-

kich, którzy już ſtoią nad przepaścią zguby ſwoiey? iak wielu ieſt, którzy ſię przedtym naymnieyſzych grzechow obawiali, a teraz ſię z naywiększych chlubią? iak wielu ieſt niewſtrzemięźliwych, którzy nie śmieli ſię wydać z piiąńſtwem, a teraz przechwalaią ſię z wyſtępku ſwego? Jle osob oboiey płci, które ſię naymnieyſzey płochości wſtydziły, teraz bezczelnemi i rozwiozłemi ſię ſtały? zważmyż Chrześciańscy słuchacze, czy nie ieſteśmy w ich liczbie?

Jeżeli tu kto ieſt taki, niechay mi wolno będzie mowić do takiey osoby słowy Sgo Pawła Apoſtoła do Galatów, z przyczyny powrótu do grzechu wyrażone: o ſzaleni! mówi Paweł Apoſtoł, a więczeście tyle niepożytecznie prac ponieśli? ktoż was uwiódł, żebyście ſię znowu do dawnego nierządu wracali, i opuſzczali proſtą drogę, na którąście weſzli? Któż cię tak zaślepił kochany słuchaczu, iżeś rzecz tak smutną przedsięwziął, opuſzczaiąc drogę zbawienia po nawróceniu twoim? alboż więc nadaremno Chryſtus Jezus wyprowadził cię z grzechowego grobowca, tylę ci użyczaiąc do powſtania pomocy? nadarmoż i Kościoł za ciebie ſię modlił? na nicże ſię przydać nie ma Kaznodzieiow i Spowiedników praca, chociaż ſię tyle przykładali do duchownego zmartwychwſtania twoiego? próżnoż więc i sam

podeymowałeś tyle pracy, żebyś się do Boga nawrócił? w iednym momencie wpadasz w twoie niecnoty, wszystko utracasz! o iakaż to strata! iak żałosny twoy stan! ale zobaczmy srzodki do uniknienia tak wielkiego złego, i to iest rzeczą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Chrystus Jezus w Ewanielii świętey uczy nas, że wypędzony czart z duszy przez pokutę, wychodzi na puszczą, a nie maiąc tam spoczynku, mówi sobie, powrócę do domu, z któregom wyszedł. Przybiera siedmiu inszych czartów ieszcze gorszych od siebie, kuszą się oni wraz o duszę, i bardzo często zamysł swoy do skutku przywodzą. Wchodzą z tryumfem do duszy, i tam siedlisko swe zakładaią. Siedmiu owych duchów, podług rozsądney uwagi niektórych wykładaczów Pisma Bożego, wyrażaią nam siedm sposobów, których czart używa na wtrącenie grzesznika nawróconego w przepaść powrotu do grzechu. Z tych pierwszym sposobem iest pokusa, drugim namiętności, trzecim zbytnia ufność w sobie, czwartym okoliczności, piątym względy ludzkie, szostym zły przykład, siodmym nałog, dawny zwyczay i zła skłonność. Na oparcie się tak niebezpiecznym natarczywościom, użyć należy innych sposobów, których krótko w szczególności mam dotknąć.

Pierwſzy sposob, którego czart przeklęty używa, ieſt pokusa. Jakichże on nie zażywa ſztuk i zdrady? naśladuie woiownika, który chcąc miaſta dobyć, do naymniey obronnego mieysca attak przypuſzcza, raz go zdradą chce doſtać, a drugi raz otwartym boiem. Czart na nowo nawróconego z naysłabſzey ſtrony naciera, wiedząc do czego bardziey ieſt ſkłonnym, wyſtawia mu przeszłe uciechy, napełnia umysł iego niebezpiecznemi myślami, pokazuie mu dobra, honory, roſkoſzy światowe, iako wielce przyiemne i godne iego ſtarania, umnieyſza w nim boiaźni grzechu; i otwarcie też nań naſtępuie, poruſzaiąc mocne iego ſkłonności, tak częſto i tak gwałtownie, że ieśli człowiek nie ma wielkiey oſtrożności nad sobą, ieśli naymnieyſzego wſtepu kuſzącemu duchowi pozwala, musi pewnie iego naciraniu uſtąpić. Wſzakże potrzeba mu ſię zaſtawić Prawem Boſkim, iak uczynił Chryſtus Jezus na puſzczy: należy mu ſtatecznie odpowiedzieć, idź precz ſzatanie, powinienem Boga moiego słuchać, i iemu bydź powolnym. Panem ieſt moim, ma dla mnie nieſkończone nagrody, a od ciebie ſpodziewać ſię nie mogę, tylko oſtatniey rozpaczy w piekle. Jdż przeklęty, żadney ia cząſtki z tobą mieć nie chcę.

Drugim sposobem czartowſkim są namiętności człowieka, których umie zażyć ku wcią-

gnieniu do złego, osobliwie zaś panuiącey namiętności pilnuie. Ta w iednym będzie gniew albo zemſta, w drugim obżarſtwo albo nieczyſtość, w inſzych łakomſtwo i przywiązanie do bogactw. Ale iak te nędzne namiętności ſą ſtraſzne! a ieſzcze te, które poſzły iakoby w naturę? wieleżeśmy razy smutku z nich nie doświadczyli? Lekarſtwem, którego na zleczenie, albo raczey na zapobieżenie dalſzym z tych ran użyć należy, będzie uſtawiczne a pilne rozmyślanie o rzeczach oſtatecznych: o śmierci, która ieſt bliſka, o ſtraſzliwych sądach Bożych, o ſzczęśliwey, lub nieſzczęśliwey wieczności. Naymocnieyſzy to ſposob, którego użyć możemy, a który za wyrokiem Ducha Swiętego nieuchybny ſkutek ſprawi, ieśli ſię nań dobrze obwarować zechcemy.

Trzeci ſposob, którego zażywa duch ciemności na przyprowadzenie do grzechu nawroconego grzeſznika, ieſt zbytnie o ſobie zaufanie. Przyznaiemy ſobie ſiły i męſtwo, wyſtawiamy ſię na okazye obrazy Boſkiey, i nędznie upadamy. Coż tylu wielkich ludzi zgubiło? co pierwſzego Apoſtoła do upadku przyprowadziło? co tylu Chrześcian codziennie do grzechowego powrotu wiedzie? oto, że ſobie nazbyt ufaią. Gdy będziecie baczni na ſiebie, a nie będziecie ſobie dowierzać, ale całą nadzieię założycie w Bogu, zapewne was utrzyma; a ieśli nie, tedy was własney pyſze

waszey zostawi. Ten który lubi, to iest nie obawia się niebezpieczeństwa, zginie w nim: iest to przestroga, którą daie Duch Swięty Bywa ieszcze zaufanie o mniemaney łatwości powstania z grzechu: mówi nie ieden z Samsonem: uczynię iak i pierwey, zerwę więzy, które mię krępuią. Lecz tak właśnie iako ten nieszczęśliwy Bohatyr, nie pomniał na to, że opuścił go Bóg, nie zważa wielu, że Bóg po powtórzonych przestępstwach Prawa swego, nakoniec niewdzięcznego grzesznika w nieprawościach zostawia. Trafia się też w ludziach nadzieia nawrócenia przy śmierci: ale nie mała to iest szuka czartowska, używa on tey fałszywey nadziei, na uśpienie grzesznika, i wielu przez to oszukanych bywa, umieraią bez pokuty, albo tylko w pozorney. Naprzeciw takiey pokusie potrzeba się złożyć niepewnością czasu i gatunku śmierci, i surowością sądów Bożych.

Czwartym sposobem czartowskim prowadzącym do powrotu grzechowego, są okoliczności. Jedni porzucili karczmę, drudzy niebezpieczne uczęszczania wzaiemne oboiey płci osob. Coż się więc dzieie? nieprzyiaciel zbawienia ludzkiego sprawi okoliczność, którey się trudno było spodziewać, albo przyiaciel, albo krewny, albo dawny towarzysz napotka, zaprosi na wstęp do karczmy, rzecze, że się niedługo zabawiemy; będzie się może drugi

zrazu opierał, nakoniec da się namówić, a gdy się taż sama w nim skłonność do trunku zostaie, przymięsza się i zbytek, a uczyniwszy iuż pierwszy krók, będzie piiakiem iak przedtym. Toż mówić o osobach oboiey płci, które się iuż nie widuią: za zdradą szatańską się znidą, okoliczność pomoże do tego, zaczną z sobą rozmawiać, iuż ci się dawnieysze wolności powrócą. O iak mało potrzeba, żeby odnowić łańcuch nieprawości! Jleżeście razy nie doznali tego na sobie Chrześcianie, którzy mnie słuchacie? z iaką łatwością nie zapala się ogień namiętności, od nieiakiego czasu przygaszony? iakże się przeciwko temu ubezpieczyć? nie masz innego sposobu, tylko od okazyi unikać, i nigdy się na nię nie podawać pod iakimkolwiek bądź pretextem: inaczey pewny iest upadek.

Względy ludzkie są piątym sposobem czartowskim ku wprowadzeniu człowieka w powrot grzechu. O iakże to niebezpieczny sposob! ileż on dusz w przepaści piekielne nie wtrącił? Obawiamy się świata, nie chcemy się podać na krytyki i pośmiewiska, czy można, mówiemy, nie żyć tak, iak i drudzy? trzeba się do zwyczaiu stosować, bo inaczey byłoby się na śmiech podać, a nawet i prześladowanie. Należy się stosować do swego dobroczyńcy, który nam potrzebny, nie trzeba odmiennym postępowaniem obrażać

przyiaciela, krewnego, od których spodziewana iest pomoc. Y tak ſie łatwo uwieść damy. O niegodni Chrześciańſkiego imienia! nie boicież ſię więc Boga waſzego obrażać? iego święte Prawo przełamywać, okazywać ſię iego nieprzyiaciołmi, abyście ſię śmiertelnemu człowiekowi, iednemu ſtworzeniu podobać mogli? wſzakże raczeyby należało śmierć okrutną ponieść, aniżeli odſtawać od naywyżſzego waſzego Pana, który tylę świadczy, i wieczne ſwe Króleſtwo obiecuie; a ieſzcze odſtępować go za podły interes, za próżną nadzieię, za słowko, zgoła za iedno nic? Co za ślepota wyrzekać ſię naywyżſzego dobra, i samochcąc wieczne nieſzczęście obierać? mówcie raczey z Swiętym Piotrem: Potrzeba bardziey słuchać Boga, aniżeli ludzi. Odzywaycie ſię z wielkim Matatyaſzem, choćby wſzyscy towarzyſze moi, ſąſiedzi i ziomkowie udali ſię za światowemi prawami, i słuchali zdań ſzkodliwych, ia Prawu Bożemu posłuſznym będę.

Szóſta przyczyna powtarzania grzechu, ieſt zły przykład. Rozumiemy że można czynić iak i drudzy, uſprawiedliwiamy ſię wielką liczbą, a nie pamiętamy na to, że ſzeroka ieſt droga prowadząca do zguby, i wielu nią idzie: przeciwnie zaś, droga do żywota ciasna ieſt, i mało ſię nią puſzcza. Nie zważamy na to, co Chryſtus wyraźnie powiedział,

że mało ieſt wybranych, że ſobie potrzeba gwałt czynić, ażeby wniść do Królestwa Niebieſkiego. Na ten wylew złego przykładu, trzeba ſię tamą dobrego przykładu, który ieſt przed oczyma, umocnić. Bo czemużbyście takiemi bydź nie mieli, iak i tylu gorliwych sług Bożych? którzy trwaią ſtatecznie w nowym życiu, na które ſię poświęcili, i którzyby woleli umrzeć, niżeli haniebnie przedſięwzięcia ſwego odſtąpić?

Siodmy nakoniec i oſtatni sposob, którym czart na nawróconego grzeſznika naciera, ieſt zły nałog, zaſtarzały zwyczay, zmocniony wielu lat wyſtępkami, który ſię właśnie już w naturę obrocił. Ten sposob tak ieſt niebezpieczny i mocny, że upewnia Duch Swięty, iż łatwiey wybielić murzyna, albo lamparta kolor odmienić, aniżeli przywieść do dobrego człowieka, który ſię nałożył nieprzeciwić ſię chuciom ſwoim: albo raczey, iak niepodobna ieſt bez cudu w porządku natury raz przepisane uſtawy odmienić, tak niepodobna bez cudu łaſki, zły nałog w dobry przeiſtoczyć. Lecz nie potrzeba nam żadney powagi, abyśmy ſię o tém przekonali, dosyć nam na własném doświadczeniu, bo ileż niemuſiemy walczyć, abyśmy zerwali więzy złych ſkłonności, i poprzeſtali tego, do czegośmy ſię od dawnego czasu włożyli? wieluz takich, którzyby zupełnie zły nałog ſwoy

poprawili? Więc aby tak ſtraſzny nieprzyiaciel zwyciężyć nas niepotrafił, potrzeba ſię uſtawicznie do gorącey modlitwy uciekać, uczęſzczać do Sakramentów pokuty, oraz Ciała i Krwi Pańſkiey.

Naśladuymy w poſtępku tych, którzy zdrowie ſwoie kochaiąc, wyſtrzegaią ſię z pilnością choroby, z którey powſtali. Ten który lepiey ſię mieć poczyna, który do zdrowia przychodzi, zachowuie przepisy lekarſkie, nie pozwala ſobie nic, coby mu ſzkodzić mogło i odnowić chorobę, pewnych czaſów dla umocnienia zdrowia ſwego lekarſtwa używa. Tak ſobie też poſtępować powinien przychodzący do zdrowia duchownego grzeſznik nawracaiący ſię: powinien ſię z wielką pilnością wyſtrzegać, coby go do dawnieyſzych przeſtępſtw przywiodło, unikać powinien wſzelkich mieysc, osob, okazyy, i tego wſzyſtkiego, co mu było przyczyną wyſtępku. Uczęſzczać ma do Kommunii świętey, która ieſt duſzy iego pokarmem: ma bydź uſtawicznym w modlitwie i rozmyślaniu prawd Wiary, które są wielkim naprzeciw pokusom i namiętnościom lekarſtwem: inaczey nieuchybnie w grzech upadnie, a oſtatnie rzeczy iego gorſzemi będą od pierwſzych, podług słów Chryſtusa Jezusa.

Boymyż ſię więc, Chrześcianie Bracia moi, powrotu do grzechu, ponieważ tak wielkie

złe czyni, a wszelkiemi siłami staraymy się nie upadać w podobne nieszczęście. Nie zapominaymy nigdy, że naywiększą i nayposzpolitszą przyczyną ostateczney niepokuty, a zatém i potępienia wiecznego, iest powrot do grzechu. Czeka Bog przez nieiaki czas na grzesznika, ale przyidzie nakoniec zemsta iego, która częstokroć i w tym ieszcze życiu się zaczyna. Nawrócili się Niniwitowie za opowiadaniem Jonasza Proroka, ale gdy w też same przestępstwa z większą niebacznością upadli, strasźliwie ukarani zostali. Miasto ich dobyte, zrabowane i spalone zostało, wytraceni obywatele i zepsowane królestwo. Wszakże kara ta, acz strasźna, nic nie iest w porównaniu tego, co Bóg grzesznikom do grzechów swoich powracaiącym w piekle naznaczył. Jakoż sprawiedliwa iest, kiedy grzesznik na złe używa cierpliwości i dobroci Bosk iey, kiedy krzywdę tak wielką wyrządza Bogu, kiedy z taką niewdzięcznością z nim postępuie, żeby nakoniec surowych skutków sprawiedliwości karzącey ręki Bożey doznawał. Lecz trwaymy raczey w dobrém, i statecznym ćwiczeniu się w cnocie, i uiąwszy się raz iarzma Pańskiego, w stecz się nie obracaymy. Będzie to śrzódkiem do doyścia szczęśliwego końca, który nas pozbawi prac i utarczek, to iest do chwały wieczney, którey wszystkim wam życzę Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO WIELKANOCY,

O OBECNOSCI BOZEY.

Venit Jesus januis clausis, et stetit in medio.
Wszedł Jezus zamkniętemi drzwiami, i stanął w pośrzódku Uczniów swoich. *u S. Jana w Roz. 20.*

Jeden z naymocnieyszych śrzodków, które daie Duch Swięty do ustrzeżenia się grzechów, iest pamięć na ostateczne rzeczy. Upewnia nas nawet, że kto na nie pamiętać będzie, nigdy nie zgrzeszy. Jakoż Chrześciańscy słuchacze, ktożby myśląc o śmierci tak blisko człowieka będącey, o śmierci tak pewney, a niepewnym iednak czasie, w który przypadnie, nie miał się oderwąć od rzeczy ziemskich, do których przywiązanie sprawia w nas przestępstwo Prawa Bożego? kto rozważaiąc surowość sądów Bożych, gdzie za naymnieyszą rzecz odpowiedzieć trzeba będzie, nie miałby się zbawienną boiaźnią przerazić? Kto spoyrzawszy na Niebo, zważywszy nieskończone dobra, które zamyka, nie miałby się starać, ażeby sobie taką szczęśliwość wysłużył? Kto nakoniec może pomyśleć, iak nas wiara uczy, o piekle, tém okropném więzię-

niu, które ſprawiedliwy i potężny Bóg ſwym nieprzyiaciołom zgotował, żeby ſię, rozważaiąc o niem, na grzech odważył? Ale oto inny srzodek do utrzymania ſię w łasce Bożey nie mniey ſkuteczny, iak i tamte, to ieſt obecność Boża, o czém przedſięwziąłem dziś mówić. Pokażę wam naprzód wielkie pożytki, które pamięć na obecność Bożą ſprawuie: powtóre ſzkody wielkie, których ieſt przyczyną niepamięć na obecność Bożą.

CZĘSC PIERWSZA.

BOG ieſt nieſkończony w doſkonałościach ſwoich, a zatém niezmierny bydź muſi; Wſzędzie ieſt przez iſtotę ſwoię, przez moc i obecność: przez iſtotę, bo ta naywyżſza iſtota wſzyſtkie iſtoty w ſobie zamyka: przez moc, bo co ſtworzył tém wſzyſtkiem zawiaduie, zachowuie wſzyſtko, wſzyſtkiemu życia udziela: przez obecność, bo widzi wſzyſtko, poznaie wſzyſtko, nic mu bydź ukrytego nie może, przenika ſkrytości ſerca, uważa wſzyſtkie poruſzenia iego, wie zupełnie, co ſię dzieie wewnątrz rozumnych ſtworzeń, wſzyſtkie ich myśli, pragnienia, zamysły, iawne mu są: zgoła co przeszło i naſtąpi, tak iak i teraźnieyſze, przytomne ieſt oczom Boſkim: ani żadna okoliczność czasu i mieyſca nie ieſt mu tayna. Prawdy to są niezawodne, które na wielu mieyscach Pismo

święte przytacza, a któreby długo było przywodzić. Lecz wielki Apostoł Paweł Sty co tylko może się w tey okoliczności naydokładniey powiedzieć, wszystko to zamknął, gdy mówi: w Bogu żyiemy, w Bogu zostaiemy, ani się bez Boga ruszyć możemy.

Tym czasem iednak Bracia moi, chociaż tak obecni iesteśmy Bogu, nie zawsze nam atoli Bóg iest obecny na myśli. O tey ia obecności mówić będę, która na tém zależy, aby wierzyć, myślić i bydź zupełnie przekonanym, że Bóg nas widzi, że w iego obecności żyiemy, że wszystko z nami czyni, słyszy wszystko, co mówiemy, nie są mu tayne myśli nasze, żądze, a zatym pamięć na obecność Boską cztery nam pożytki przynosi: pierwszy, że nas wstrzymuie od złego, drugi, że do dobrego nas zachęca, trzeci, że nas utwierdza w pracy i utarczkach tego życia, czwarty, że nam iest pociechą w naszych przykrościach i umartwieniach.

Pierwszy pożytek, który nam przynosi pamięć na obecność Bożą, iest ten, że nas wstrzymuie od złego. Jeżeli przytomność człowieka śmiertelnego w wielu okolicznościach potrafi nas zastanowić, i odwieść od niegodziwego uczynku; czegożby nie dokazała obecność Boga, gdybyśmy na nię pamiętali? możeli się gdzie znaleść taki poddany, któryby śmiał przestępować ukazy Króla

swego

ſwego w iego obecności, w iego oczach? ieſzcze gdyby go mógł natychmiaſt ukarać i zgubić, ktoby ſię ważył nie słuchać prawa pod karą śmierci obwołanego, w przytomności Sędziego, który ma moc winowaycę ukarać? Albo któż ieſt taki, aczkolwiek naygorſzą chucią zapalony, którybу miał tę śmiałość iaką zbrodnią popełniać, nie mówię iuż w przytomności poważney iakiey osoby, ale w przytomności nawet dziecięcia, któreby cokolwiek poznania miało? owſzem czego źli nie czynią, aby ſię ukryli przed oczyma ludzkiemi? zamykaią ſię z pilnością, wyſzukuią mieysca osobnego, obieraią naygruбſze ciemności nocy. A więc pytam ſię was kochani Bracia, gdybyśmy zabieraiąc ſię do złego iakiego uczynku, do mów nieprzyſtoynych, do przyſięgania ſię, do bluźnierſtwa, do popełniania nieſprawiedliwości, nieczyſtości, zemſty, piiańſtwa, słowem do przełamania Prawa Boſkiego, gdybyśmy mówię, mocnie pomyślili i przeświadczyli ſię, że ieſteśmy w obecności Pana, Stworcy, Sędziego, Oyca, Króla naſzego, że w iego oczach, w iego przytomności mamy go znieważać, a on może natychmiaſt winowayców ukarać, i nie iak ludzie karzą, którzy tylko życie mogą odebrać, ale ciało i duſzę w przepaściach piekielnych pogrążyć może, ktożby z nas odważył ſię na grzech? Nie,

Bracia moi, nie masz nikogo na świecie, któregoby takowa myśl nie wstrzymała, gdyby nią zupełnie i doskonale był przeniknięty. Prawda zatym iest, że pamięć na obecność Bożą, nieuchybnieby od złego wstrzymała, gdyby w myśli naszey utkwiła, bo my się dlatego dopuszczamy złego, że zapominamy o obecności Bożey.

Czuiecie to dobrze Chrześciańscy słuchacze, a doświadczenie wasze, żadnego powątpiewania w tey mierze nie sprawuie. Bo czyliż to nieprawda, że ilekroć poszliście za chuciami swemi, i staliście się winnemi przed Bogiem nieprawości iakiey, zaczęliście naprzód utracać pamięć obecności Bożey? rzekliście to sami w sobie, a przynaymniey okazaliście w biednych postępkach waszych, żeście mieli to zdanie; rzekliście, iak oni w Piśmie Stym, nie zobaczy Pan, co uczynię: Bóg Jakobów wiedzieć nie będzie o moich uczynkach; lecz nie powinniżeście byli sobie odpowiedzieć, co owym nieszczęsnym odpowiedziano? Szalony, ieżeli rozumiesz, że ten, który stworzył oko, widzieć nie będzie, ten który dał ci ucho, nie usłyszy, ten który iest żrzódłem i początkiem wszelakiego światła i poznania, wiedzieć nie będzie, co czynisz? Te myśli gdybyście byli mieli, bylibyście się nad przepaścią zatrzymali, anibyście upadli, iak się po tylekroć razy trafiło.

Drugi pożytek z obecności Bożey, że nas zachęca do pobożności i cnoty. Bo cóż na świecie zdolnieyſzego do dobrych uczynków, iako ſzczerze pomyślić, że nas Bóg widzi, uważa i roztrząſa wſzyſtko, co czyniemy? Syn pod okiem Oyca zoſtaiący, po którym ſpodziewa ſię dziedziczyć obſzerne włości, z warunkiem iednak, żeby pracował i iak naylepiey ſię sprawował, czyliż wſzelkiemi siłami obowiązków ſwoich pełnić nie ma? Sługa w obecności Pańſkiey zapewne próżnować nie będzie, naiemnik w oczach tego, który go naiął, nie będzie marnotrawił czasu, bo według roboty zapłata naſtępuie. Jeſteśmy Chrześcianie dziećmi Niebieſkiego Oyca, mamy obiecane dziedzictwo wieczne: ale z tym warunkiem, ieśli wypełniemy wiernie, co nam nakazuie, iesli Prawo iego święte zachowamy, i wolą iego wykonamy. Jakżebyśmy ſię więc odważyć mogli (miawſzy uwagę iak należy) na próżnowanie i bezczynne życie? Słudzy ieſteśmy naywyżſzego Pana, ieſteśmy naiemnicy, których Gospodarz niebieſki naiął do winnicy ſwoiey: nadgroda naſza nie w pieniądzach ieſt, ani w dobrach znikomych, ale w niezmiernych ſkarbach. Bo nam obiecuie Króleſtwo, któremu nie maſz końca; iednakże go nie osiągniemy, tylko ieżeli dobrze czas życia naſzego łożyć będziemy. Ten Pan zawſze

na nas ma oko, gdziekolwiek iesteśmy, tuż iest przy nas: z iakąbyśmy gorącością ducha nie pracowali, gdybyśmy chcieli nad tém uwagę naszę zastanowić.

Patrzmy kochani Bracia, czego nie dokazuią względy ludzkie, a chęć przypodobania się inszym i nabycia szacunku. Jleż trudności nie przezwyciężą obłudnicy dla próżney sławy? iak usilnie pracuią, gdy są pod okiem? za nic sobie maią trudności. Widziemy to w szczególnym przykładzie Faryzeusza, o którym Ewanielia wspomina: pościł on bardzo ściśle, czynił wielkie iałmużny, przymuszał się do długich modlitw: nic go to nie odrażało, byleby przez to ściągnął na siebie oczy ludzkie i pochwały. Jleż to i teraz nie masz Faruzów, którzy się czczym dymem sławy nasycaią? Takli to więc ma bydź, że dla przypodobania się śmiertelnym ludziom naywiększe prace za nic poczytamy, ani się na nie uskarżać nie będziemy? przyiazne spoyźrzenie podobnego nam człowieka naywiększe gorycze osłodzi, a pamięć na obecność Króla Królow, Stworcy naszego, nie będzież mieć tyle mocy, ażeby naszę ociężałość wzbudziła? Otoż to skutek, że naymniey na obecność Boską zważamy, i właśnie iakby na nas Bóg nie patrzył, zapominamy o nim zupełnie.

Trzeci pożytek, który nam sprawuie obecność Boska, iest ten, że dodaie nam pomo-

cy w pracach i utarczkach życia tego. Z iaką odwagą nie wychodzi na bitwę żołnierz w obecności fwego Monarchy, zwłafzcza widząc, że mu fię obficie nagradza zwycięftwo? Uważa nas Bóg potykaiących fię z nieprzyiacielem imienia fwoiego i nafzego zbawienia, widzi nas w utarczce z nafzemi namiętnościami, trzyma w ręku wieniec nadgrody, ieśli fię ze zwycięftwem powrócierny. Jakoż fię nie zachęcać do męftwa, wyftawiwfzy fobie to w myśli? Czegoż nie ma w nas ta uwaga sprawić, że nam obecny ieft Bóg dobry? Bóg nagradzaiący prace nafze, który tylu Swiętych Pustelników w pośrzód okropnych puftyń, w frogiey pokucie i umartwieniach naysurowfzych nie mały czas utrzymywał? Czego ta zbawienna uwaga nie sprawiła w tylu Swiętych Dziewicach, które zwyciężyły świat i rofkofz ciała, i nayokazalfzym fzczęściem wzgardziły? Ta myśl o obecności Bożey umocniła Męczenników na wytrzymanie naysurowfzych katowni. Nie oddalali iey od fiebie ani w więzieniach, ani na placu śmierci: owfzem ta zupełne im zwycięftwo sprawiła. Jawny tego dowód mamy w osobie Szczepana Swiętego, naypierwfzego z pomiędzy Chrześciańfkich Męczenników: ten gdy kamieniami był zarzucany, podniosłfzy w górę oczy, zobaczył otwarte Niebo i ftoiącego Chryftusa, który go nową łafką

zasilał, a więc przedsięwziął to, co mu nieskończoną chwałę przynosi: pada na kolana, modli się za nieprzyiaciołmi swemi, prosi usilnie Boga, żeby iego śmierć nie była im przypisana, a w zdaniu tak wspaniałym, oddał Bogu ducha swoiego.

Pociecha w dolegliwościach naszych iest czwartym pożytkiem, który sprawuie obecność Boża. Kiedy chory widzi przy sobie lekarza, zaraz mu się zdaie, że nie mało ma ulgi, zwłaszcza ieśli ten lekarz powszechne w sobie zaufanie sprawił. Gdybyśmy w chorobie i słabościach naszych, w niedostatku, utracie dóbr, w zgryzocie wewnętrzney i w wszelkich przeciwnych przypadkach pomyślili o tym, że Bóg nasz iest naylepszym lekarzem duszy i ciała, ile mogący nas w iednym momencie uleczyć i uwolnić od wszystkich bolów: że nie dopuszcza więcey na nas przykrości, tylko ile znieść możemy, a to dla dobra naszego: gdybyśmy sobie rozważali, że Bóg tuż iest przy nas, że nam męstwa dodaie, że cieszy nas i łzy nasze ociera, gotów iest uwieńczyć cierpliwość naszę, abyśmy za kilka kropel przeciwności, opływali w morzu roskoszy wieczney: że narzekania nasze i smutek, maią się w dziękczynienia obrocić; iesczebyśmy pragnęli więcey cierpieć, dla powiększenia przyszłey chwały. Upewnia nas o tém sam Bóg przez Pro-

roka, że z nami ieſt w przeciwności, aby nas wybawił. Otóż to kochani Bracia, te są wielkie pożytki, które nam przynosi pamięć na obecność Bożą, uważmy teraz ſzkody, które po niepamięci o niey naſtępuią. O czém w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Kiedy nie pamiętamy na obecność Boga, naprzód zaniedbywamy zbawienia naſzego: powtóre, puſzczamy ſię na wſzyſtko złe, potrzecie w takim ſtanie zoſtaiąc, nie myślemy z niego wyniść. Trzy znacznieyſze ſzkody, które są ſkutkiem niepamięci na Boga. Nie maiąc naprzód pamięci na Boga wſzędzie przytomnego, zaniedbywamy ſprawy zbawienia. Kiedy dzieci, służący, naiemnicy, nigdy prawie nie widzą ſwego Oyca, Pana, Gospodarza, opuſzczaią ſię, przez połowę tylko pracuią, i ieśli nie maią w ſobie poczciwego gruntu z wiary, zaniedbywaią ſwych powinności. To ſię też trafia tym, którzy nie pomną na to, że Bóg na nich patrzy. Myśląc iedynie o doczeſnych rzeczach, zaprzątnieni ſtaraniem tego życia, zebraniem fortuny, lub nasyceniem ſwych namiętności. nie pamiętaią ile należy o obowiązkach Chrześciańſkich, lekce ie ſobie ważą, albo ie bardzo źle odbywaią, przez co ściągaią na ſiebie karę. Ludzie niepamiętni na obecność

Bożą, pogardzaiąc słowem Bożym i nauką, wpadaią w niewiadomość: nie uczęszczaią do Swiętych Sakramentów, albo się do nich bez uszanowania zbliżaią, opuszczaią nayistotnieysze obowiązki stanu swego, a co czynią, czynią bez dobrey intencyi, a zatém dobre nawet uczynki niepozyteczne sobie i Bogu niemiłe sprawuią. A że sprawa zbawienia przytrudna iest, dla którey potrzeba sobie gwałt czynić, zwyciężać siebie samego, hamować swe namiętności, nie maiąc coby nas wzbudzało, i zachęcało w tey trudności, przykrzemy sobie we wszystkim i wszystko porzucamy. Nie potrzeba tedy się dziwić, że ci którzy zapominaią o obecności Boskiey, o naymocnieyszym sposobie przezwyciężenia wszystkich trudności, które się na drodze cnoty trafiaią, nie postępuią w niey, ale się daią unosić złym chuciom swoim.

Lecz nie tylko nie dbamy o dobre uczynki, nie zważaiąc na obecność Bożą, ale co gorsza, udaiemy się na złe. Druga to iest szkoda z niepamięci na obecność Bożą. Wyraża to Duch Boży przez Ozeasza Proroka, mówiąc o narodzie Żydowskim, że gdy zapomniał o Panu, budował Kościoły Bogom fałszywym sąsiedzkich narodów, poszedł za haniebnym bałwochwalstwem, ilekroć tylko zapomniał o Bogu swoim, i nie było takiey

zbrodni, w którąby nie upadł przez to zapomnienie. Strafzne fą tego na wielu mieyscach w Piśmie dowody.

Niepamięć na obecność Bożą w pierwfzym Oycu nafzym Adamie fprawiła przełamanie przykazania Bofkiego, uczyniła go winnym przed Bogiem, i tyle złego ściągnęła. Póki pomniał, że ieft w obecności Stworcy fwego, zachował fię w pierworodney niewinności, w którey był ftworzony, ale fkoro opuścił tę myśl zbawienną, fkoro tłumaczył fobie, że Bóg daleko ieft od niego, zgubił fię nędznie z potomftwem fwoim. Niepamięć takowa napełniła ziemię rozmaitemi zbrodniami i obrzydłościami, i powfzechny potop na nię fprowadziła. Wfzelkie ciało zepsowało drogę swoię, mówi Pismo; dlaczego? bo zupełnie o Panu zapomnieli. Noe tylko był wierny, bo chodził zawfze w obecności Bożey. Jzraelici przychodzili tylekroć do tak smutnego ftanu, iak nam opifuie Pismo Boże, przeto że zapominali o Bogu. Okazał im fię Bóg na górze Synai, a boiaźnią przerażeni upadli na twarze przed iego maieftatem, dofkonałe mu pofłufzeńftwo przyrzekli, i zdało fię, że byli z nich ludzie pełni zdań naylepfzych i gorący w służbie Bożey. Nie słyfząc potém grzmotów i piorunów, ani dźwięku trąby, nie widząc błyfkawicy, ani mgły zasłaniaiącey Pana Boga Zaftępów, ani innych

widocznych znaków przytomności iego, zapomnieli o nim zupełnie, iedli, pili i cieszyli się, i tak bezbożność swą posunęli, że ulanego ze złota cielca, iak Boga czcili. Co za straszna różność od owego ludu obecnością Pańską przeiętego! tegoż samego ludu, który o teyże obecności zapomniał! Nie pamiętaiąc na obecność Bożą zgrzeszył Dawid, dwoma szkaradnemi zbrodniami, i z świątobliwego Proroka, stał się wzgardzonym cudzołożnikiem i srogim zaboycą.

Ale cóż za potrzeba w odległych wiekach wyszukiwać przykładów, alboż ich ustawicznie przed oczyma nie mamy? alboż niepamięć o obecności Bożey tyle niesprawiedliwości, tyle oszukania, zdrady, krzywdy na świecie, i kradzieży nie sprawuie? alboż nie niepamięć o obecności Bożey wprawiła ludzi w rozwiozłość, w pogardę wiary, w herezye, aż do bezbożności? alboż nie niepamięć na obecność Bożą tyle mów gorszących, bluźnierskich, obmównych, tyle potwarzy wydała? Cóż zgoła, ieśli nie niepamięć na obecność Boską, tyle zemsty, zaboystwa, rozpaczy w ludziach, i zbrodni wszelakiego gatunku porobiła? Tak to iest Bracia moi, niepamięć na obecność Bożą, sprawuie tę wielką liczbę nieprawości, któremi świat iest zalany, i ziemia podług wyrazu Jeremiasza zniszczona. Upewnia nas ten Swięty Prorok,

że wszystko złe, którekolwiek się trafia, nie ma innego źrzódła, tylko zapominanie praw zbawiennych, a osobliwie obecności Bożey. Wszakże ta niepamięć na obecność Bożą, tyle przestępstw praw Boskich aż do tego czasu między wami czyni. Gdybyście byli uważnie pomyślili, że naywyższy Bóg świadkiem iest nie dobrych spraw waszych, bylibyście ich z pilnością uniknęli, i nigdybyście się na nie nie odważyli, wiedząc że w tymże momencie kiedy zuchwale Prawo iego święte łamiecie, może was w bezdenne przepaści pogrążyć.

Jeszcze niepamięć na obecność Boską czyni i ten arcyszkodliwy skutek, że tylu nędznych ludzi tai grzechy swoie na spowiedzi. Gdyby pomyślili, że Bóg poznaie z gruntu wszystko, co w iego przytomności złe zrobili, a to iawne będzie całemu światu w dzień straszny sądu Pańskiego, czegożby się bali wyiawić tego przed śmiertelnym człowiekiem, który do nayściśleyszego sekretu iest obowiązany? Bo zataiaiąc grzechy wasze, szukacie właśnie, żeby z tym większym wstydem waszym wyiawione były w obliczu Nieba i ziemi. Pomniycie więc na obecność Boską, a otworzy wam usta na uczynienie zbawiennego wyznania, zgładzi w was wszystkie te wstydliwe grzechy, i sprawi to, że poczytane będą, iakobyście

się ich nie dopuścili, podług obietnicy Boga miłosierdzia uroczyście ludowi swemu przyrzeczoney.

Trzecia nakoniec i naygorsza szkoda z niepamięci na obecność Boską iest ta, że kiedy grzesznik zapomniawszy o Bogu, wpadnie na głębią zbrodni swoich, nie myśli z niey się wydobyć, bo trwa w tey niepamięci szkodliwey.

Doświadczył tego Adam przełamawszy zakaz Stworcy swego, nie czuł go iak był powinien, nie przestraszył się, o przebaczenie nie prosił, nie pomyślił nagrodzić przestępstwa swego, a postrzegłszy Pana swoiego, który sprawiedliwie miał mu wyrzucać przestępstwo iego, schował się przed nim, a potém ani się upokarzaiąc, ani żałuiąc, składa winę na Ewę, i nieznacznie na samego Boga. Dawid zabrnąwszy w cudzołoztwo, żył nie mały czas spokoynie, acz w tak okropnym stanie, ani myślał z niego powstać, aż dopiero Bóg zdięty litością nad owym nieszczęśliwym Królem, zesławszy do niego Natana Proroka otworzył mu oczy, sprawiwszy mu pamięć o obecności swoiey o którey zgoła zapomniał. Lecz o iak wielu Chrześcian, którzy nie maią tego szczęścia wybić się z pod iarzma swych nieprawości, a coraz bardziey zapominaiąc o Bogu, powiększaią ciężar grzechów swoich, nakoniec też w

zaślepienie rozumu i zatwardziałość serca wpadaią: trwaią w niey, żyią i umieraią. Otóż to, ta ostateczna niepokuta, która prowadzi do piekła. Zważcie kochani Bracia straszną nieczułość niepobożnych ludzi: wiedzą oni dobrze w iak nie dobrym są stanie, nie może im bydź tayno, że droga, którą się udali, na ostatnią zgubę ich zaprowadzi, muszą się przekonywać i zapewne przekonywaią się, że życie ich iest iako para, która nie zadługo niknie, i że nie masz żadnego momentu, w któryby im umrzeć nie przyszło, że więc właśnie między niemi i wiecznością bardzo mały iest przedział; iednak oni się cieszą, rozweselaią, ani się bynaymniey nie boią. Cóż tego za przyczyna? oto zapomnieli o Bogu, nie myślą tylko o sobie, a oraz nie zważaią na te nieszczęścia, które nie omieszkaią zwalić się na głowy ich. Cóż sobie można okropnieyszego wystawić?

Szkody te kochani słuchacze nie odłączne są od niepamięci na Boga. Przecoż wiernie ćwiczyć się nie macie w przypominaniu sobie obecności Bożey? Ani wątpić, że ieśli statecznie w tym trwać będziecie, prawie nie podobna, abyście mogli się na grzech śmiertelny odważyć. Chcieycie tylko doświadczyć. Zebym was o tym lepiey przeświadczył, daymy to, żeby się Anioł Stroż, którego wam Oyciec Niebieski i Bóg wszelkiey pociechy

przydał, zawſze przed oczyma waſzemi w poważney poſtaci ukazywał, trzymaiący w ręku Xięgę, gdzieby zapisywał wſzyſtko, cokolwiek czynicie, pytam ſię was, iakieybyście oſtrożności i boiaźni nie mieli? Czybyście śmieli nieprzyſtoyne słowo wymówić? Czybyście śmieli odważyć ſię na zły uczynek? uwaga to ieſt Swiętego Bernarda. Cóż dopiero gdybyście mocno wierzyli, że nie tylko Anioł, ale Stworca Aniołów, Bóg naywyżſzy, i ſam nawet Chryſtus Jezus przy was w ludzkiey poſtaci zoſtaie, iak na ziemi niegdyś był widziany za życia ſwego śmiertelnego? któżby z was miał taką zuchwałość, z niego ſię naśmiewać, i obrażać go obecnego? Wszakże acz go nie widzicie oczyma, Bóg idzie wſzędzie za wami, wyśledza poſtępki waſze, ani w dzień, ani w nocy was z oka nie spuſzcza. Mamy to z wiary, że ieſteśmy i żyiemy w Bogu, że nas iſtota iego otacza, i aż do gruntu duſzy przenika, że zapisuie w obſzerney xiędze pamięci ſwoiey cokolwiek wymówicie, cokolwiek naytayniey pomyślić możecie. Wyſtawicież ſobie więc tego Boga, raz iako Króla na wiecznym maieſtacie chwały ſiedzącego, niezliczonym orſzakiem Duchów Niebieſkich otoczonego, drugi raz iak Sędziego w nieubłaganey sprawiedliwości grożnego, który złe sprawy ukarze. Wyſtawcie go ſobie niekiedy iako dobrego Oyca i

łaſkawego Pana, który do cnotliwych uczynków zachęca, gotowym będąc nagrodzić ie. Wyſtawcie ſobie go iak przyiaciela, który was cieſzy w przeciwności.

Będzie to ſkuteczny ſposob, uniknienia grzechów, pracowania z gorącością ducha, zapełnienia życia uczynkami dobremi, i zasłużenia ſobie na oglądanie iasnego oblicza Boſkiego, nie iuż pod zasłoną wiary, ale twarz w twarz w owey nieſkończony chwale, którey wam życzę w Imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

REIESTR NAUK

Znayduiących się w drugim TOMIE.

Karta.

Na Niedzielę Mięsopuſtną o Cnocie Cierpliwości - - 1

Na Niedzielę Zapuſtną: o Obżarſtwie i Piiańſtwie - - - 24

Na też Niedzielę Nauka druga: o Niewiadomości i fałszywym sumnieniu 48

Na Niedzielę pierwszą Postu: o Poście i wstrzemięźliwości - 71
Na tęż Niedzielę Nauka druga: o Pokusach i Krzyżach - 96
Na Niedzielę drugą Postu: o darowaniu krzywd i miłości nieprzyiaciół 119
Na tęż Niedzielę Nauka o druga o Żalu 145
Na Niedzielę trzecią Postu: o Piekle 167
Na tęż Niedzielę Nauka druga: o Spowiedzi - - - 189
Na Niedzielę czwartą postu: o Płotkach - - - 214
Na tęż Niedzielę Nauka druga: o Taieniu grzechów na Spowiedzi i rozgrzeszeniu - - 234
Na Niedzielę piątą Postu: o Obmowie 263
Na tęż Niedzielę Nauka druga: o Zadosyć uczynieniu - 284
Na Niedzielę Kwietnią: o Kommunii 310
Do Dzieci w dzień pierwszey Kommunii - - - 334
Na Wielki Piątek: o Męce Chrystusa 345
Na dzień Wielkanocny: o Zmartwychwstaniu Duchownym - 375
Na Przewodnią Niedzielę: o powrocie do grzechu - - - 394
Na Niedzielę drugą po Wielkanocy: o Obecności Bożey. - 414